

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

PANDEMIA WIARY I ROZUMU. MODLITWA ODMAWIANA OD POCZĄTKU PANDEMII 2020
W SANKTUARIUM BŁ. HONORATA W NOWYM MIEŚCIE NAD PILICĄ 4

DOKUMENTY

Papież Franciszek
LIST NA MAJ 2020 7

Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej
„STWORZYŁ ICH JAKO MĘŻCZYZNĘ I KOBIETĘ”. Z MYŚLĄ O DRODZE DIALOGU NA TEMAT
KWESTII GENDER W EDUKACJI 9

Papież Jan Paweł II
EWANGELIA CZYSTOŚCI SERCA: W CZERWIEC I DZIŚ (WPROWADZENIE Kazimiera Alicja
Bławdziewicz WNO) 27

ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU W CZASACH ZARAŻY (opr. Kazimiera Alicja Bławz-
dziewicz WNO, Juliusz Pyrek OMFCap) 37

Błogosławiony Honorat Koźmiński
TRUDNE CZASY. ŻYCIE BEZ EUCHARYSTII 53

Błogosławiony Honorat Koźmiński
KATECHIZM ZAKONNY. CZĘŚĆ PIERWSZA: O ZAKONACH W OGÓLNOŚCI (C.D.) 61

Błogosławiony Honorat Koźmiński
ŚWIĘTY JÓZEF – MĘŻCZYZNA SPEŁNIONY 78

Aniela Róża Godecka
PRZYJAŃ W CZASACH ZARAŻY. KOBIETY SPEŁNIONE 81

Antonina Chobotko CSFA
SKARBY Z NASZYCH ARCHIWÓW – ODSŁONA DRUGA: POBYT W OBOZIE JENIECKIM
W ZEITHEIN. WSPOMNIENIA (WPROWADZENIE: O PRAWDĘ HISTORYCZNĄ Kazimiera
Alicja Bławdziewicz WNO) 89

STUDIUM

Grzegorz Górny IDEOLOGIA LGBTQ ORAZ SYNOD DLA AMAZONII – AKTUALNE WYZWANIA KOŚCIOŁA	94
Andrzej Baran OFM Cap OJCOSTWO DUCHOWE O. PROKOPA LESZCZYŃSKIEGO	112
Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO CZYSTOŚĆ WEDŁUG ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU	135
Judyta Katarzyna Woźniak OSC Cap, Paulina Maria Kaczmarek OSC POSTAĆ ŚW. KLARY Z ASYŻU W ŚWIETLE WYBRANYCH PISM I ŚWIADECTW	139
Cecylia Nowak SMDP POWOŁANIE ŚW. MAŁGORZATY Z KORTONY W DOŚWIADCZENIU SIÓSTR PASTERZANEK	155
Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO CZY RODZIMY SIĘ BEZ PŁCI?	168
Alina Wendt SMDP KARD. STEFAN WYSZYŃSKI – O KOBIECIACH DO KOBIECI	188
Juliusz Pyrek OFM Cap KARA, KARANIE, KARCENIE, KARNOŚĆ W DUCHOWOŚCI FRANCISZKAŃSKIEJ, CZ. II ...	202

WYWIAD

Magdalena Gronek NIEPOKORNIE POKORNY. MARYJA	217
---	-----

ŚWIADECTWO

Urszula Filipczyk TAK NAPRAWDĘ TO CHODZI O MIŁOŚĆ	228
--	-----

LITERATURA I SZTUKA

Dorota Krawczyk PRZYJAŹŃ, KTÓRA UŚWIEÇA	231
--	-----

Alina Wendt SMDP WIERSZE: NACZYNIĘ; NIEŚWIADOMOŚĆ	244
Marta Błaszak SMDP DOBRY PASTERZ. (ANALIZA I INTERPRETACJA – Alina Wendt SMDP)	245

ŚRODKI PRZEKAZU

Marzenna Straszewicz RECENZJA: KAZIMIERZ SYNOWCZYK OFMCAP, <i>NADZIEJA POWOŁANIA</i>	248
Alina Wendt SMDP ROZWAŻANIA NIE TYLKO O FILMIE „NIEPLANOWANE”	251
Elżbieta Kowacz SNMPN RECENZJA: HALINA IRENA SZUMIŁ, <i>ODDANY OJCZYŹNIE. SŁUGA BOŻY WINCENTY GRANAT (1900-1979)</i>	258
Alina Wendt SMDP RECENZJA: ANDRZEJ BARAN OFM CAP, <i>DZIEŁO WYNAGRADZANIA DLA ODWAŻNYCH W MIŁOŚCI. DWANAŚCIE DNI REKOLEKCJI Z BŁ. HONORATEM</i>	261

BIOGRAM

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO BIOGRAM: SŁUGA BOŻY KS. WINCENTY GRANAT (1900-1979)	265
--	-----

OD REDAKCJI

Umartwienie przynosi światło umysłowi, pokój sercu

bl. Honorat Koźmiński, ND 255

PANDEMIA WIARY I ROZUMU

Słońce zza chmur lekko zagląda w okno, pada lekki majowy deszcz, od dawna oczekiwany. Czy można wierzyć, że słońce świeci, skoro go nie widać a chmury i deszcz je zasłaniają? Przed chwilą przypominam sobie, że trzeba zakropić oczy, biorę kropelki do oczu, a wraz z nimi przychodzi mi do głowy, ilu ludziom muszę uwierzyć, że to są naprawdę krople do oczu. Co by to było gdybym im nie wierzył? A przecież zawsze można pomyśleć, że to nie są krople do oczu tylko coś innego... Otwieram butelkę z wodą, pragnąc się napić i wcale nie myślę, czy to jest woda, ale od razu bez zastanowienia piję, bo ufam, że to jest woda, a przecież mogła to nie być woda... Gram z bratem w szachy, bo wiem, że obaj uznajemy zasady, jakimi rządzą się szachy. Wierzysz, że ta gra jest sensowna, bo ma pewne reguły gry, stałe i niezienne, dostępne dla wszystkich graczy. W szachach nie ma nic ukrytego, wszystko jest jasne, nie ma spisku ani tajemniczych graczy, przynajmniej na szachownicy i przy szachownicy. Co innego online, wtedy gracz z przeciwnej strony zawsze może mieć jakieś nieznanne mi wspomaganie i podpowiedzi. Pojawia się konieczność zaufania, że chce się zmierzyć z przeciwnikiem a nie oszukiwać z komputerem... Idę do sióstr z mszą świętą i widzę ludzi w maseczkach, bo przecież jest wirus. Wirusa nie widać, a jednak wierzę, że jest, bo przecież nikt nie zamyka z byle powodu szkół ani nie podaje fałszywych danych, żeby wprowadzać ludzi w błąd. A przynajmniej nie ludzi na wszystkich kontynentach... Wierzę, że to prawda i sam zakładam maseczkę, bo przecież inaczej nie można przyjąć, choć umysł może wygenerować wiele teorii, które podważą sensowność noszenia maseczki i ograniczeń liczby ludzi w kościele. A jednak ta wiara, to zaufanie jest związane z wiedzą. Zgodnie z tą wiedzą działamy i walczymy o zdrowie i wolność od grzechu szkodzenia sobie wzajemnie.

Cóż, za chwilę mam telefon i rozmawiam z siostrami, a te mają w swoim spokojnym świecie tę możliwość, że przyjmują, że wirusa w ogóle nie ma, że to jest wszystko wymyślone, że nikt nie umiera, że chodzi jedynie o zamknięcie kościołów, że to wymysł jakiś ludzi wrogich ludzkości a nade wszystko Kościołowi. Aż trudno uwierzyć, że są tak łatwowierne. Po chwili jednak widzę, że cała ta teoria odbiera im misję daną przez Chrystusa. Bo one mają się modlić za umierających, a one nie wierzą, że ludzie umierają, one mają się modlić za lekarzy i pielęgniarki, ale one nie przyjmują do

wiadomości, że personel medyczny jest w tej walce. Za chwilę będę czytał w Internecie, że jednak są takie teorie, które mi do głowy nie przyszły, a które dopadły siostry. Czy można wierzyć temu kto zabiera ci misję, daną przez Chrystusa?

Pandemia (*pan* – wszystko, *demos* – lud) jest zagrożeniem dla wszystkich. Wszyscy ludzie są zagrożeni wirusem, jak ważna wtedy jest prawda, zaufanie i wiarygodność. Kłamstwo prowadzi do choroby i śmierci, a prawda daje podstawy do obrony i życia. W Polsce rząd wprowadził surową ilość ludzi w kościele, zabierając nam święta, ale kierował się troską o Kościół, aby nikt nie oskarżał, że z kościoła wyszła choroba. A jednak porównanie do ilości osób w autobusie i w marketach wyzwoliło myślenie, że ktoś jest przeciw Kościołowi..., bo w kościele mogło być pięć osób, a w autobusie – dużo więcej.

Jak w tym zamieszaniu nie dać się ogłupić, zdezorientować? Poprzez umartwienie umysłu, który trzymając się realizmu i bytu nie daje się sprowadzić w świat fantazji i ideologii. Odróżnić to, co jest pewne od tego, co jest nie pewne; co zgodne z naszym dobrem, a co nie zgodne z naszym dobrem; kto jest godny zaufania, a kto jest tylko fałszywym prorokiem. Do tego trzeba umartwienia umysłu. Tym bardziej, jeśli nie można z nikim o tym porozmawiać. W dialogu z drugim człowiekiem uczy się prawdy, odkrywa ją i umacnia w sobie zaufanie.

W tych codziennych problemach widać jak ważna jest wiara i zaufanie, jaką moc ma prawda i prawdziwa informacja. Nawet jeśli na początku można ulec jakiejś sugestii sprzyjającej naszej słabości, to z biegiem czasu historia pomaga nam odkrywać prawdę, która demaskuje fałszywe informacje. Ta umiejętność myślenia i zbierania informacji, kojarzenia faktów w logiczną i spójną całość, to właśnie jest umiejętność przydatna w takich czasach jak pandemia koronawirusa. Inaczej dodajemy sobie cierpienia z powodu lęku, albo przestajemy uczestniczyć w życiu z powodu lęku. Pandemia lęku jest gorsza od pandemii wirusa, dlatego potrzebuje pandemii rozumu i prawdy, wiary i zaufania. Nie ma nikogo kto jest bardziej wiarygodny od Boga, który w Jezusie Chrystusie dał nam dowód swej miłości. Ale słuchając Go i patrząc na rzeczywistość, odnajdujemy nowe powody do ufności i wiary.

Takim znakiem powrotu do normalności i nadzieją prawdy dla Rodziny Honorackiej jest kolejny numer „Wspólnoty Honorackiej”, bo życie idzie do przodu i nie daje się zamknąć ani zgasić lękiem czy frustracją pandemiczną. A jednocześnie widać, jak wielki sens jest w ćwiczeniu się w pisaniu tekstów, badaniu źródeł, aby być przygotowanym na zmierzenie się z informacjami, które mają tylko wygląd prawdy, ale prawdą nie są. Umysł potrzebuje swego umartwienia i ćwiczenia, nie tylko na medytacji, ale również w studium, które z oddaniem i logicznym uposażeniem zmierzy się z zagadnieniami, które na początku wydają się kłębowiskiem trującego dymu, kurzu i gazu. Jednak odpowiednie i cierpliwe podejście pomaga nam rozróżnić to, co jest tylko pozorem

od tego, co jest głębokim sensem tego nowego doświadczenia. Co więcej takie przygotowanie i ciągle ćwiczenie pomaga też obronić zaufanie i wiarę nie tylko tę nadprzyrodzoną, ale również tę międzyludzką, a tym samym życie staje się pełne pokoju. Serce, które trwa przy prawdzie, napęlnia się pokojem, a prawdę zapewnia umartwiony umysł.

Juliusz Pyrek OFMCap

**MODLITWA ODMAWIANA OD POCZĄTKU PANDEMII 2020
W SANKTUARIUM BŁ. HONORATA W NOWYM MIEŚCIE NAD PILICĄ**

Boże nasz Ojcze!

Ty posłałeś swego umiłowanego Syna dla naszego zbawienia. Ty w trudnych czasach prześladowania naszego narodu i Kościoła nawróciłeś i uświęciłeś Błogosławionego Honorata.

Prosimy Cię, wejrzyj na ludzkość cierpiącą z powodu pandemii koronawirusa i za wstawiennictwem naszego Patrona i Opiekuna udziel łaski wiary, nadziei i miłości oraz roztropności i nawrócenia w obliczu zagrażającego nam niebezpieczeństwa.

Wdzięczni za tajemnice Twojej dobroci, pełni podziwu i ufności jednoczymy się z niezliczonymi chórami aniołów i świętych, a szczególnie z Błogosławionym Honoratem.

Błogosławiony Honoracie otocz swoją pokorną modlitwą lud załkniiony i bezsilny, pojednaj skłóconych, naucz jedności w trudnych chwilach. Zatrzymaj rozwój choroby, uzdrów chorych, zachowaj zdrowych, wspieraj lekarzy, pielęgniarki, oświecaj naukowców i daj mądrość rządzącym, aby dobro każdego człowieka zostało ocalone. Prowadź nas do prawdy o nas samych, ucz głębokiej pokory i daj prawdziwy sens życia.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

DOKUMENTY

Papież Franciszek

LIST NA MAJ 2020

Drodzy bracia i siostry,

Zbliża się maj, miesiąc, w którym Lud Boży szczególnie żarliwie wyraża swoją miłość i nabożeństwo do Dziewicy Maryi. Do tradycji tego miesiąca należy odmawianie różańca w domu, w kręgu rodzinnym. Do docenienia tego wymiaru domowego, także z duchowego punktu widzenia, „zmusiły” nas ograniczenia pandemii. Dlatego postanowiłem, żeby w maju zaproponować wszystkim odkrycie na nowo piękna odmawiania różańca w domu. Można to uczynić razem lub samemu, zdecydujcie w zależności od sytuacji, doceniając obie możliwości. Ale w każdym przypadku jest pewien sekret, aby to uczynić: prostota; i łatwo znaleźć, także w Internecie, dobre wzorce modlitwy, które można zastosować.

Ponadto ofiaruję wam teksty dwóch modlitw do Matki Bożej, które możecie odmawiać na zakończenie różańca, a które sam będę odmawiał w maju, w duchowej jedności z wami. Załączam je do tego listu, aby były dostępne dla wszystkich.

Drodzy bracia i siostry, wspólna kontemplacja oblicza Chrystusa z sercem Maryi, naszej Matki, sprawi, że będziemy jeszcze bardziej zjednoczeni jako rodzina duchowa i pomoże nam przetrwać tę próbę. Będę się za was modlił, zwłaszcza za najbardziej cierpiących, i proszę was, módlcie się za mnie. Dziękuję wam z serca i wam błogosławię.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 25 kwietnia 2020 r., Święto św. Marka Ewangelisty

MODLITWA 1

O Maryjo, Ty zawsze jaśniejiesz na naszej drodze jako znak zbawienia i nadziei. Powierzymy się Tobie, Uzdrawienie chorych, która u stóp krzyża została powiązana z cierpieniem Jezusa, trwając mocno w wierze. Ty, Zbawienie ludu rzymskiego, wiesz czego potrzebujemy i jesteśmy pewni, że zatroszczysz się o to, aby radość i święto – tak jak w Kanie Galilejskiej – mogły powrócić po tym czasie próby.

Pomóż nam, Matko Bożej Miłości, byśmy dostosowali się do woli Ojca i czynili to, co powie nam Jezus, który obarczył się naszym cierpieniem i dźwiगाł nasze bóle, by nas prowadzić przez krzyż ku radości zmartwychwstania. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona.

MODLITWA 2

„Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko”

W obecnej dramatycznej sytuacji, pełnej cierpienia i udręki, która ogarnia cały świat, wołamy do Ciebie, Matko Boga i nasza Matko, i uciekamy się pod Twoją obronę.

O Dziewico Maryjo, miłosierne oczy Twoje na nas zwróć w tej pandemii koronawirusa, i pociesz tych, którzy są zagubieni i opłakują swoich bliskich zmarłych, niekiedy pochowanych w sposób raniący duszę.

Wspieraj tych, którzy niepokoją się o osoby chore, przy których, by zapobiec infekcji, nie mogą być blisko.

Wzbudź ufność w tych, którzy są niespokojni z powodu niepewnej przyszłości i następstw dla gospodarki i pracy.

Matko Boga i nasza Matko, błagaj za nami u Boga, Ojca miłosierdzia, aby ta ciężka próba skończyła się i by powróciła perspektywa nadziei i pokoju.

Podobnie jak w Kanie Galilejskiej, wyjednaj u Twego Boskiego Syna, by pocieszył rodziny chorych i ofiar oraz otworzył ich serca na ufność.

Chroń lekarzy, pielęgniarki i pielęgniarzy, pracowników służby zdrowia, wolontariuszy, którzy w tym czasie kryzysu znajdują się na pierwszej linii frontu i narażają swoje życie, aby ocalić inne istnienia. Podtrzymuj ich heroiczne wysiłki i daj im siłę, dobroć i zdrowie. Bądź blisko tych, którzy w dzień i w nocy opiekują się chorymi oraz kapłanów, którzy z troską duszpasterską i zaangażowaniem ewangelicznym starają się pomagać i wspierać wszystkich.

Najświętsza Dziewico, oświeć umysły naukowców, mężczyzn i kobiet, żeby mogli znaleźć właściwe rozwiązania i pokonać tego wirusa.

Wspieraj przywódców państw, aby działali mądrze, z troską i wielkodusznością, pomagając tym, którym brakuje tego, co niezbędne do życia, planując rozwiązania społeczne i ekonomiczne z dalekowzrocznością i z duchem solidarności. Najświętsza Maryjo, porusz sumienia, aby ogromne sumy używane na rozwój i doskonalenie uzbrojenia mogły być wykorzystane do promowania odpowiednich badań, żeby zapobiec podobnym katastrofom w przyszłości.

Najukochańsza Matko, spraw, aby w świecie wzrastało poczucie przynależności do jednej wielkiej rodziny, świadomość więzi łączącej wszystkich, abyśmy z duchem braterskim i solidarnością spieszyli z pomocą w licznych biedach i sytuacjach nędzy.

Pobudzaj do stanowczości w wierze, wytrwałości w służbie, stałości w modlitwie.

O Maryjo, Pocieszycielko strapionych, weź w ramiona wszystkie swoje niepokojne dzieci i wyproś, aby Bóg zadziałał swoją wszechmocną ręką i uwolnił nas od tej straszliwej epidemii, żeby życie mogło powrócić do normalnego biegu w spokoju. Zawierzamy się Tobie, która jaśniejiesz na naszej drodze jako znak zbawienia i nadziei, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo! Amen.

„Jednym z głównych przejawów zła we współczesnym świecie jest ideologia gender. (...) chrześcijaństwo zawsze dawało pierwszeństwo faktom, a nie ideom. Gender natomiast przejawia się jako idea, którą chce się narzucić rzeczywistości, i to w sposób podstępny”
Papież Franciszek

Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej

**„STWORZYŁ ICH JAKO MĘŻCZYZNĘ I KOBIETĘ”
Z MYŚLĄ O DRODZE DIALOGU NA TEMAT KWESTII GENDER W EDUKACJI**

WPROWADZENIE. SŁUCHANIE. Krótka historia. Punkty spotkania. Zastrzeżenia.
UZASADNIENIE. Argumenty racjonalne. PRZEDSTAWIENIE PROPOZYCJI. Antropologia chrześcijańska. Rodzina. Szkoła. Społeczeństwo. Formacja formatorów. PODSUMOWANIE

WPROWADZENIE

1. Coraz powszechniejsza jest świadomość, że stajemy obecnie w obliczu w tego, co można słusznie nazwać kryzysem wychowawczym, szczególnie w odniesieniu do kwestii uczuciowości i płciowości. W wielu przypadkach planowane są i wdrażane programy nauczania, w których „prezentowane są koncepcje osoby i życia pozornie neutralne, lecz w rzeczywistości odzwierciedlające antropologię sprzeczną z wiarą i z prawym rozumem”¹. Dezorientacja antropologiczna, powszechnie cechująca klimat kulturowy naszych czasów, przyczyniła się z pewnością do destabilizacji rodziny jako instytucji, niosąc ze sobą skłonność do zamazywania różnic między mężczyzną a kobietą, uważanych jedynie za skutki uwarunkowań historyczno-kulturowych.

2. W tym kontekście misja wychowawcza staje przed wyzwaniem, które „wyłania się z różnych form ideologii, ogólnie zwanej «gender», która «zaprzecza różnicy i naturalnej komplementarności mężczyzny i kobiety. Ukazuje ona społeczeństwo bez różnic płciowych i banalizuje podstawy antropologiczne rodziny. Ideologia ta wprowadza projekty edukacyjne i wytyczne legislacyjne promujące tożsamość osobistą i związki emocjonalne w całkowitym oderwaniu od różnic biologicznych między mężczyzną a kobietą. Tożsamość człowieka jest zdana na indywidualistyczny wybór, który może się również z czasem zmieniać»”².

¹ Benedykt XVI, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 10.01.2011, w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl. n. 2(330)/2011, s. 42.

² Papież Franciszek, Posynod. adhort. ap. *Amoris laetitia*, 19 marca 2016, n. 56.

3. Wydaje się oczywiste, że kwestia ta nie może być oddzielona od szerszej perspektywy wychowania do miłości³, która musi zaoferować – jak przedstawił Sobór Watykański II – „pozytywne, mądre i odpowiednie do wieku wychowanie seksualne” w obrębie niezbywalnego prawa wszystkich do otrzymywania „wychowania odpowiadającego ich własnemu celowi, dostosowanego do wrodzonych zdolności, płci, ojczystych tradycji kulturowych, a jednocześnie otwartego na braterskie współzycie z innymi narodami, celem tworzenia prawdziwej jedności i pokoju na ziemi”⁴. W związku z tym Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej przedstawiła już pewne spostrzeżenia w dokumencie: *Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości. Zasadnicze cechy wychowania seksualnego*⁵.

4. Chrześcijańska wizja antropologiczna postrzega płciowość jako podstawowy składnik osobowości, jej sposobu bycia, przejawiania siebie, komunikowania się z innymi, odczuwania, wyrażania i przeżywania ludzkiej miłości. Dlatego stanowi ona integralną część rozwoju osobowości i jej procesu wychowawczego. „Rzeczywiście, z płci wynikają cechy charakterystyczne, które w dziedzinie biologii, psychologii i duchowości, czynią osobę mężczyzną i kobietą, i które z tego powodu mają ogromne znaczenie dla rozwoju dojrzałości poszczególnych ludzi i ich włączenia się w życie społeczne”⁶. W procesie rozwoju „taka różnorodność, związana z dopełnianiem się wzajemnym obu płci, w pełni odpowiada Bożemu zamysłowi, według powołania, do którego każdy jest wezwany”⁷. Dlatego „wychowanie emocjonalne do płciowości winno mieć na uwadze całościową wizję osoby ludzkiej i dążyć konsekwentnie do integracji elementów biologicznych, psycho-emocjonalnych, społecznych i duchowych”⁸.

5. Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej, w ramach swoich kompetencji, zamierza przedstawić obecnie pewne refleksje, które mogłyby ukierunkować oraz wspierać osoby zaangażowane w wychowanie nowych pokoleń, aby stawić czoła najbardziej dyskutowanym dzisiaj pytaniom dotyczącym ludzkiej płciowości w świetle powołania do miłości, do którego wezwana jest każda osoba⁹. W ten sposób chcemy krzewić metodologię wyrażającą się w trzech postawach: słuchania, uzasadniania i proponowania, sprzyjających spotkaniu z wymaga-

³ Por. Jan Paweł II, Posynod. adhort. ap. *Familiaris consortio*, 22 listopada 1981, n. 6: por. tenże II, List do rodzin *Gratissimam sane*, 2 lutego 1994 (dalej: List 1994), n. 16; por. tenże, Katecheza podczas audiencji ogólnej, 8 kwietnia 1981, w: *Nauczanie papieskie*, t. IV, cz. 1, Poznań 1989 (dalej: Katecheza), s. 431-434.

⁴ Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 28 października 1965, n. 1.

⁵ Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej, *Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości*, 1 grudnia 1983. Dalej: *Wytyczne*.

⁶ Kongregacja Nauki Wiary, *Osoba ludzka*, Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej, 29 grudnia 1975, n. 1.

⁷ *Wytyczne*, n. 4.

⁸ Tamże, n. 35.

⁹ Por. tamże, nn. 21-47, gdzie jest przedstawiona chrześcijańska koncepcja płciowości.

niami osób i wspólnot. Wysłuchanie bowiem potrzeb drugiego człowieka oraz zrozumienie różnych uwarunkowań prowadzą do dzielenia się elementami racjonalnymi i przygotowują do chrześcijańskiego wychowania zakorzenionego w wierze, która „wszystko oświeca nowym światłem. Ukazuje Boski zamiar co do całościowego powołania człowieka”¹⁰.

6. Podejmując drogę dialogu w odniesieniu do kwestii gender w edukacji, trzeba uwzględnić różnicę między ideologią gender z jednej strony, a całym obszarem badań nad płcią społeczno-kulturową podjętych przez nauki humanistyczne. Podczas gdy ideologia usiłuje, jak wskazał papież Franciszek, odpowiedzieć „na pewne, czasami zrozumiałe aspiracje”, ale próbuje się również „narzucić jako myśl dominująca określająca nawet edukację dzieci”¹¹, a tym samym uniemożliwia spotkanie, to nie brakuje poszukiwań naukowych nad gender, które starają się osiągnąć głębsze zrozumienie sposobów, w jakie przeżywa się w różnych kulturach różnicę płci między mężczyzną a kobietą. W odniesieniu do tego typu badań możliwe jest otwarcie się na słuchanie, argumentację i na propozycje.

7. Zatem Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej powierza ten tekst – szczególnie w środowiskach, których dotyczy to zjawisko, tym wszystkim, którym leży na sercu sprawa wychowania, a zwłaszcza wspólnotom wychowawczym szkół katolickich oraz osobom inspirującym się chrześcijańską wizją życia, pracującym w innych typach szkół. Dokument ten jest adresowany także do rodziców, uczniów, dyrektorów szkół i ich pracowników, a również do biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, ruchów kościelnych, stowarzyszeń wiernych świeckich oraz innych organów.

SŁUCHANIE

Krótką historia

8. Pierwszą postawą tych, którzy chcą podjąć dialog, jest słuchanie. Chodzi przede wszystkim o słuchanie i zrozumienie tego, co wydarzyło się w ostatnich dziesięcioleciach. Nadejście dwudziestego wieku – z jego wizjami antropologicznymi – przyniosło ze sobą pierwsze koncepcje gender, z jednej strony oparte na wyłącznie socjologicznym odczytaniu zróżnicowań seksualnych, a z drugiej na podkreśleniu wolności jednostki. W połowie stulecia narodziło się wiele badań, które kładły nacisk na podkreślanie uwarunkowań zewnętrznych a także ich wpływy na osobiste określenie płci. Badania te, zastosowane do seksualności, miały pokazać, że tożsamość płciowa ma więcej wspólnego z konstrukcją społeczną, niż z podstawami naturalnymi czy biologicznymi.

9. Stanowiska te są zbieżne, zaprzeczając istnieniu oryginalnego daru, uprzedniego względem nas i konstytutywnego dla naszej tożsamości osobowej, tworzącego niezbędną podstawę dla wszystkich naszych działań. W relacjach

¹⁰ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 7 grudnia 1965, n. 1.

¹¹ *Amoris laetitia*, n. 56.

międzyludzkich liczy się tylko miłość między jednostkami, bez względu na różnicę płci i prokreację uważaną za nieistotną dla budowania rodziny. W ten sposób przechodzi się od instytucjonalnego modelu rodziny – posiadającego strukturę i cele, które nie zależą od indywidualnych subiektywnych preferencji małżonków – do wizji czysto umownej i woluntarystycznej.

10. Z czasem teorie gender rozszerzyły zakres swego zastosowania. Na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku skupiły się na możliwości samookreślenia przez jednostki swoich skłonności seksualnych nie uwzględniając wzajemności i komplementarności relacji mężczyzny i kobiety, jak również prokreacyjnego celu płciowości. Co więcej, wysuwa się nawet radykalny rozdział między płciowością kulturową (gender) a płcią biologiczną (sex), podkreślając pierwszeństwo roli społeczno-kulturowej płci względem płciowości biologicznej. Cel ten jest postrzegany jako ważny etap w ewolucji ludzkości, w której zakłada się „społeczeństwo bez różnic płciowych”¹².

11. W tym kontekście kulturowym jest jasne, że płć biologiczna i płć społeczno-kulturowa nie są już synonimami, a zatem pojęciami wymiennymi, ponieważ opisują dwie różne rzeczywistości. Płć biologiczna określa przynależność do jednej z dwóch kategorii biologicznych, które wywodzą się z oryginalnej diady, kobiety i mężczyzny. Natomiast płć społeczno-kulturowa to sposób, w jaki przeżywa się w każdej kulturze różnicę między obiema płciami. Problem nie polega na samym rozróżnieniu, które można zinterpretować poprawnie, ale na oddzieleniu płci biologicznej od płci społeczno-kulturowej. Z tego rozdzielenia wynika rozróżnienie różnych „orientacji seksualnych”, które nie są już określone przez różnicę płci biologicznej między mężczyzną a kobietą, ale mogą przyjmować inne formy, określone jedynie przez radykalnie autonomiczną jednostkę. Ponadto sama koncepcja płci społeczno-kulturowej zależy od subiektywnej postawy osoby, która może wybrać płć społeczno-kulturową nie odpowiadającą jej płci biologicznej, a zatem ze sposobem, w jaki pojmują ją inni (transpłciowość).

12. W narastającej sprzeczności między naturą a kulturą propozycje teorii gender łączą się w określeniu queer, odnoszącym się do wymiarów seksualności, które są niezwykle płynne, elastyczne i jakby wędrowne, aż po utrzymywanie, że istnieje jakoby całkowite wyzwolenie jednostki od wszelkich sformułowanych a priori określeń seksualnych, czego następstwem jest zanik klasyfikacji uważanych za zbyt sztywne. W ten sposób pozostawia się przestrzeń dla niuansów zmiennych co do stopnia i intensywności w ramach zarówno orientacji seksualnej, jak i identyfikacji własnej płci społeczno-kulturowej.

13. Dualizm pary koliduje również z tzw. „poliamorią”, obejmującą więcej niż dwie osoby. Dlatego uważa się, że czas trwania związku – i jego wiążący charakter – powinien być zmienny w zależności od zmiennych pożądań zaangażowanych osób. Ma to swe konsekwencje w zakresie podziału obowiązków, jak

¹² Tamże.

i obowiązków związanych z macierzyństwem i ojcostwem. Cały ten zakres relacji staje się „pokrewieństwem” (kindship). Opierają się one na pożądaniu lub uczuciu, często charakteryzującym się określonym czasem, etycznie zmiennym lub nawet za obopólną zgodą – całkowicie pozbawionym jakiegokolwiek planowania. Liczy się absolutna swoboda samostanowienia i decyzje sprecyzowane przez każdą jednostkę zależnie od okoliczności każdego związku emocjonalnego.

14. Doprowadziło to do apelowania o publiczne uznanie wolności wyboru płci społeczno-kulturowej, jak również wielości owych typów związków, w przeciwieństwie do małżeństwa między mężczyzną a kobietą, uważanego za dziedzictwo społeczeństwa patriarchalnego. Chciano by, żeby każda osoba mogła wybrać swój stan i aby społeczeństwo musiało ograniczyć się jedynie do zagwarantowania tego prawa, także poprzez wsparcie materialne, w przeciwnym razie miało by dochodzić do form dyskryminacji społecznej wobec mniejszości. Roszczenie tych praw weszło w obecną debatę polityczną, uzyskując akceptację w niektórych dokumentach międzynarodowych i stając się częścią niektórych państwowych aktów prawnych.

Punkty spotkania

15. Jednakże w ramach badań nad płcią społeczno-kulturową (gender) pojawiają się pewne możliwe punkty spotkania, aby wzrastało wzajemne zrozumienie. Nierzadko bowiem projekty edukacyjne mają wspólną i godną pochwałę potrzebę walki z wszelkimi przejawami niesprawiedliwej dyskryminacji. Prowadzą one działania pedagogiczne, przede wszystkim uznając opóźnienia i niedociągnięcia¹³. Nie można zaprzeczyć, że w ciągu wieków pojawiły się formy niesprawiedliwej dyskryminacji, które niestety naznaczyły historię, a które także miały wpływ w obrębie Kościoła. Pociągnęło to za sobą pewną surowość i uporczywość, które opóźniły konieczną i postępującą inkulturację autentycznego orędzia, w którym Jezus głosił równą godność mężczyzny i kobiety, powodując oskarżenia o pewien szowinizm, mniej lub bardziej zawoalowany motywacjami religijnymi.

16. Innym wspólnym stanowiskiem jest potrzeba wychowania dzieci i młodzieży do poszanowania każdej osoby w jej szczególnej i odmiennej kondycji, aby nikt nie doznawał znęcania się, przemocy, obelg lub niesprawiedliwej dyskryminacji ze względu na swoje uwarunkowania osobowe (takie jak niepełnosprawność, rasa, religia, skłonności uczuciowe itp.). Chodzi o wychowanie na rzecz aktywnego i odpowiedzialnego obywatelstwa, którego cechą jest zdolność akceptacji z szacunkiem wszystkich uzasadnionych wyrazów osoby.

17. Kolejnym punktem wzrostu w porozumieniu antropologicznym są wartości kobiecości, które zostały podkreślone w refleksji nad płcią społeczno-kulturową (gender). Na przykład u kobiet „zdolność drugiego” sprzyja bardziej

¹³ Por. Papież Franciszek, Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Akademii „Pro Vita”, 5 października 2017, w: L’Osservatore Romano, wyd. pl. n. 11/(397)2017 (dalej: Pro Vita 2017), s. 9 nn.

realistycznemu i dojrzałemu odczytaniu sytuacji przypadkowych, rozwijając „poczucie i szacunek dla konkretów rzeczywistości, co przeciwstawia się abstrakcji często śmiertelnej dla egzystencji osób i społeczności”¹⁴. Jest to wkład, który wzbogaca stosunki międzyludzkie i wartości ducha „poczawszy od codziennych relacji międzyosobowych”. Z tego powodu społeczeństwo wiele zawdzięcza kobietom, które „trudzą się w różnych dziedzinach wychowania: w przedszkolach, szkołach, uniwersytetach, domach opieki, parafiach, stowarzyszeniach i ruchach”¹⁵.

18. Kobieta jest w stanie zrozumieć rzeczywistość w sposób wyjątkowy: potrafiąc oprzeć się przeciwnościom losu, czyniąc „życie możliwym mimo sytuacji nawet ekstremalnych” i pielęgnując „odważne poczucie przyszłości”¹⁶. Istotnie, to nie przypadek, że „wszędzie tam, gdzie potrzebna jest praca formacyjna, kobiety wykazują ogromną gotowość do poświęcania się, szczególnie na rzecz najsłabszych i bezbronnych. Poprzez taką służbę urzeczywistniają one tę formę macierzyństwa afektywnego, kulturowego i duchowego, które ze względu na wpływ, jaki wywiera na rozwój osoby oraz na przyszłość społeczeństwa, ma nieocenioną wartość. Jakże nie wspomnieć tu świadectwa tak wielu kobiet katolickich i zgromadzeń zakonnych żeńskich na różnych kontynentach, dla których wychowanie, szczególnie dzieci, stało się służbą najważniejszą?”¹⁷.

Zastrzeżenia

19. Istnieją jednak pewne punkty krytyczne, które pojawiają się w życiu realnym. Teorie gender wskazują – szczególnie najbardziej radykalne – postępujący proces de-naturalizacji lub oddalenia od natury ku absolutnej opcji na rzecz decyzji podmiotu emocjonalnego. Poprzez taką postawę tożsamość seksualna i rodzina stają się wymiarami postmodernistycznej „płynności” i „zmienności”: opierając się jedynie na błędnie rozumianej wolności odczuwania i chcenia, a nie na prawdzie bytu; na chwilowym pożądaniu popędu emocjonalnego i indywidualnej woli.

20. Założenia wspomnianych teorii można sprowadzić do dualizmu antropologicznego: do oddzielenia ciała sprowadzonego do biernej materii i woli, która staje się absolutna, manipulując ciałem według własnego uznania. To połączenie materializmu z woluntaryzmem dają początek relatywizmowi, gdzie wszystko jest równie ważne i nieodróżnicowane, bez ładu i bez celu. Wszystkie te teorie, od umiarkowanych po bardziej radykalne, utrzymują, że płeć społeczno-kulturowa (gender) staje się ostatecznie ważniejsza niż płeć biologiczna. Określa to przede wszystkim rewolucję kulturową i ideologiczną w perspekty-

¹⁴ Kongregacja Nauki Wiary, List do biskupów Kościoła katolickiego o współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i świecie, 31 maja 2004 (dalej: Współdziałanie), n. 13.

¹⁵ Jan Paweł II. List do kobiet, 29 czerwca 1995 (dalej: List 1995), n. 9.

¹⁶ Współdziałanie, n. 13.

¹⁷ List 1995, n. 9.

wie relatywistycznej, a po drugie rewolucję prawną, ponieważ takie przekonania promują określone prawa indywidualne i społeczne.

21. Praktycznie często rekomendacja różnych tożsamości przedstawia je jako posiadające całkowicie równą wartość, jeśli porównamy je ze sobą. Jednak faktycznie oznacza to zaprzeczenie doniosłości każdej z nich. Nabiera to szczególnego znaczenia w odniesieniu do różnicy płci. Często bowiem ogólne pojęcie „niedyskryminacji” skrywa ideologię, która zaprzecza różnicy i naturalnej komplementarności mężczyzny i kobiety. „Zamiast przeciwstawiać się negatywnym interpretacjom odmienności płciowej, które godzą w jej niewzruszoną wartość dla godności człowieka, usiłuje się faktycznie zniweczyć tę różnicę, proponując techniki i praktyki, które miałyby ją pozbawić znaczenia dla rozwoju osoby i dla relacji ludzkich. Jednak utopia «rodzaju nijakiego» eliminuje jednocześnie zarówno godność ludzką z odmiennej pod względem płciowym konstytucji, jak i osobową właściwość płciowego przekazywania życia”¹⁸. W ten sposób pozbawia się znaczenia antropologiczne podstawy rodziny.

22. Ideologia ta inspiruje projekty edukacyjne i tendencje legislacyjne, które promują tożsamość osobową i intymność afektywną radykalnie niezależną od różnicy biologicznej między mężczyzną a kobietą. Ludzka tożsamość jest powierzona indywidualistycznej opcji, zmieniającej się również w czasie, wyrażającej sposób myślenia i działania, dość dzisiaj rozpowszechniony, który myli „prawdziwą wolność z ideą, że każdy osądza według własnego widzi mi się, jakby poza indywidualnymi osobami nie było żadnych prawd, wartości, zasad, które nas ukierunkowują, jak gdyby wszystko było równe i na wszystko powinno się pozwolić”¹⁹.

23. Sobór Watykański II, zastanawiając się na tym, co Kościół myśli o osobie ludzkiej, stwierdza, że „stanowią jedność cielesną i duchową, człowiek przez samą swoją cielesność łączy w sobie elementy świata materialnego, tak, że przez niego osiągają one swą głębię i wznoszą głos w dobrowolnej pochwalę Stwórcy”²⁰. Z względu na tę godność: „Człowiek nie błądzi, jeżeli uważa siebie za istotę wychodzącą poza cielesność, a nie tylko za cząstkę natury czy anonimowy element społeczności ludzkiej”²¹. Dlatego „wyrażenia «porządek natury» nie można mieszać ani utożsamiać z wyrażeniem «porządek przyrodniczy», to ostatnie bowiem oznacza wprawdzie również porządek natury, ale tylko o tyle, o ile jest on dostępny dla metod empiryczno-opisowych przyrodoznawstwa, nie zaś jako swoisty porządek istnienia z wyraźnym odniesieniem do Pierwszej Przyczyny, do Boga- Stwórcy”²².

¹⁸ Pro Vita 2017, s. 10.

¹⁹ *Amoris laetitia*, n. 34.

²⁰ *Gaudium et spes*, n. 14.

²¹ Tamże.

²² Karol Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, wyd. III, Lublin 1982, s. 55.

UZASADNIENIE

Argumenty racjonalne

24. Wysłuchanie przeglądu historycznego, miejsc spotkań i zastrzeżeń w kwestii gender pobudza do rozważań w świetle rozumu. Istnieją bowiem argumenty racjonalne, które wyjaśniają centralne miejsce ciała jako integralnego elementu tożsamości osobowej i relacji rodzinnych. Ciało jest podmiotowością, która komunikuje tożsamość bytu²³. W tym świetle rozumiemy dane nauk biologicznych i medycznych, zgodnie z którymi „dymorfizm płciowy” (tj. różnica płci między mężczyznami a kobietami) jest udowodniony naukowo, przez takie na przykład dziedziny wiedzy jak genetyka, endokrynologia i neurologia. Z genetycznego punktu widzenia komórki mężczyzny (które zawierają chromosomy XY) różnią się od poczęcia od komórek kobiecych (których odpowiednikiem jest XX). Ponadto w przypadku nieokreśloności seksualnej wkracza medycyna, która interweniuje, stosując terapię. W tych szczególnych sytuacjach ani rodzice, ani tym bardziej społeczeństwo nie mogą dokonać arbitralnego wyboru, ale to nauka medycyny interweniuje w celu terapeutycznym, to znaczy działa w sposób najmniej inwazyjny na podstawie obiektywnych parametrów w celu wyjaśnienia tożsamości konstytutywnej osoby.

25. Proces określenia tożsamości płciowej jest utrudniony przez fikcyjną konstrukcję tzw. „płci neutralnej” lub „trzeciej płci”, co powoduje zaciemnienie faktu, że płeć danej osoby jest czynnikiem strukturalnym, decydującym tożsamości męskiej i żeńskiej. Próby przewyciężenia konstytutywnej różnicy między mężczyzną a kobietą, jak to ma miejsce w interseksualności lub transpłciowości, prowadzi do dwuznaczności męskiej i żeńskiej, która zakłada w sposób wewnętrznie sprzeczny tę różnicę płci, którą pragnie się zanegować lub przewyciężyć. Ta oscylacja między męskością a kobiecością staje się w końcu jedynie pokazem „prowokującym” przeciwko tak zwanym „schematom tradycyjnym”, które nie uwzględniają cierpienia tych, którzy żyją w stanie nieokreślonym. Koncepcja tego rodzaju stara się unicestwić naturę (to znaczy wszystko, co otrzymaliśmy jako istniejący wcześniej fundament naszej istoty i wszelkiego działania w świecie), podczas gdy jednocześnie w sposób domyślny potwierdza ona jej istnienie.

26. Również analiza filozoficzna ukazuje, że różnica płci między mężczyznami a kobietami jest konstytutywna dla ludzkiej tożsamości. W filozofii grecko-łacińskiej myśliciele zakładają istotę jako aspekt bytu, który przekracza, łączy i harmonizuje różnicę między kobiecością a męskością w jedności osoby ludzkiej. W tradycji filozofii hermeneutyczno-fenomenologicznej zarówno rozróżnienie, jak i komplementarność płci są interpretowane w kluczu symbolicznym i metaforycznym. Różnica seksualna stanowi w relacji tożsamość osobową zarówno w sensie horyzontalnym (diadyczna: mężczyzna-kobieta),

²³ Por. Jan Paweł II, Enc. *Veritatis splendor*, 6 sierpnia 1993, n. 48.

jak i wertykalnym (w triadzie: mężczyzna-kobieta-Bóg) oraz w obrębie relacji międzyosobowej między mężczyzną a kobietą (ja/ty) jak i w obrębie relacji rodzinnej (ty/ja/my).

27. Kształtowanie się tożsamości opiera się właśnie na zasadzie odmienności: w bezpośredniej konfrontacji z „ty” odmiennym ode mnie, rozpoznaję istotę mojego „ja”. Różnica jest warunkiem poznania jako takiego oraz poznania tożsamości. W rodzinie konfrontacja z matką i ojcem ułatwia dziecku wypracowanie własnej tożsamości/różnicy seksualnej. Teorie psychoanalityczne ukazują trójbiegunową wartość relacji rodzic/dziecko, ukazując, że tożsamość seksualna może wyłonić się w pełni jedynie w świetle konfrontacji synergicznej zróżnicowania płciowego

28. Komplementarność fizjologiczna, oparta na różnicy seksualnej zapewnia warunki niezbędne dla prokreacji. Natomiast odwołanie się do technologii reprodukcyjnych może umożliwić jednemu z partnerów czy też parze osób tej samej płci zrodzenie potomstwa za pomocą „zapłodnienia in vitro” oraz macierzyństwa zastępczego. Jednakże zastosowanie technologii nie jest równoważne poczęciu naturalnemu, ponieważ wiąże się z manipulowaniem ludzkimi embrionami, rozszczepieniem rodzicielstwa oraz instrumentalizacją i/lub komercjalizacją ciała ludzkiego, a także sprowadzaniem dziecka do przedmiotu w rękach nauki i technologii²⁴.

29. Jeśli chodzi w szczególności o dziedzinę szkolnictwa, właśnie w naturze wychowania mieści się umiejętność budowania podstaw dla pokojowego dialogu i umożliwienie owocnego spotkania ludzi i idei. Ponadto perspektywa poszerzenia rozumu o wymiar transcendentny nie zdaje się posiadać drugorzędного znaczenia. Dialog między wiarą a rozumem „jeżeli nie ma być jedynie jałowym ćwiczeniem intelektualnym, to punktem wyjścia tego dialogu musi być aktualna konkretna sytuacja człowieka i na tej bazie winien rozwinać refleksję, w której będzie zawarta jego prawda ontologiczno-metafizyczna”²⁵. W tym wymiarze mieści się misja ewangelizacyjna Kościoła dotycząca mężczyzny i kobiety.

PRZEDSTAWIENIE PROPOZYCJI

Antropologia chrześcijańska

30. Kościół będąc matką i nauczycielką nie tylko słucha, ale na mocy swojej pierwotnej misji, otwiera się na rozum i oddaje się na służbę ludzkiej wspólnoty, oferując swoje propozycje. Jest bowiem oczywiste, że bez zadowalającego wyjaśnienia antropologii, na której opiera się znaczenie seksualności i afektywności, nie można prawidłowo skonstruować programu wychowawcze-

²⁴ Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania *Donum Vitae*, 22 lutego 1987, n. 4.

²⁵ Benedykt XVI, Przemówienie do uczestników VI Europejskiego Sympozjum Nauczycieli Akademickich, 7 czerwca 2008; w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl. n. 7-8(305)/2008, s. 21.

go, zgodnego z naturą człowieka jako osoby, aby ukierunkować go do pełnej realizacji swej tożsamości seksualnej w kontekście powołania do daru z siebie. A pierwszy krok w tym antropologicznym wyjaśnieniu polega na uznaniu, że „również człowiek ma naturę, którą winien szanować i którą nie może manipulować według swego uznania”²⁶. Jest to punkt ciężkości tej ekologii człowieka, która wychodzi od „uznania szczególnej godności człowieka” oraz niezbędnej relacji jego życia „z prawem moralnym, wpisanym w jego naturę”²⁷.

31. Chrześcijańska antropologia ma swoje korzenie w opisie początków, który pojawia się w Księdze Rodzaju, gdzie napisano, że „Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, [...] stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). W tych słowach zawarty jest rdzeń nie tylko stworzenia, ale także życiodajnej relacji między mężczyzną a kobietą, która umieszcza ich w intymnym zjednoczeniu z Bogiem. „Ja” i to, co „inne niż ja” uzupełniają się w zależności od specyficznej tożsamości każdej osoby, i obydwa mają punkt spotkania, tworząc dynamikę wzajemności, podtrzymywanej i wywodzącej się od Stwórcy.

32. Biblijne słowa ukazują mądry plan Stwórcy, który „zadał człowiekowi jego ciało – jego męskość i jego kobiecość: że w męskości i kobiecości zadał mu poniekąd całe jego człowieczeństwo, godność osoby, a zarazem przejrzysty znak międzyosobowej «komunii», w której człowiek spełnia samego siebie poprzez autentyczny dar z samego siebie”²⁸. Dlatego też natura ludzka – aby przewyciężyć wszelki materializm lub naturalizm – powinna być rozumiana w świetle jedności duszy i ciała, „jako jedność wszystkich jej skłonności zarówno duchowych, jak biologicznych oraz wszelkich innych właściwości, które są jej niezbędne, by mogła dążyć do swego celu”²⁹.

33. W tej „zjednoczonej całości”³⁰ łączy się wymiar wertykalny komunii z Bogiem i horyzontalny wymiar komunii międzyosobowej, do której powołani są mężczyzna i kobieta³¹. Tożsamość osobowa dojrzewa w sposób autentyczny, gdy otwiera się na innych, właśnie dlatego, że „na kształtowanie swego sposobu istnienia, kobiecego lub męskiego, nakładają się nie tylko czynniki biologiczne lub genetyczne, ale także różnorodne elementy związane z temperamentem,

²⁶ Benedykt XVI, Przemówienie w Bundestagu, 22 września 2011; w: L'Osservatore Romano, wyd. pl. n. 10-11(337)/2011, s. 41.

²⁷ Papież Franciszek, Enc. *Laudato si*, 24 maja 2015, nn. 154-155.

²⁸ JAN PAWEŁ II, Audiencja ogólna, 8 kwietnia 1981; w: Nauczanie papieskie, t. IV, 1, Poznań 1989, s. 432.

²⁹ *Veritatis splendor*, n. 50.

³⁰ Por. tamże.

³¹ „Kobieta i mężczyzna stanowią dwa sposoby, według których człowiek jako stworzenie realizuje swój określony udział w Bycie Boskim: są stworzeni «na obraz i podobieństwo Boga» i realizują to powołanie nie tylko jako odrębne osoby, ale także jako para, wspólnota miłości. Ukierunkowani na złączenie i płodność, mężczyzna i kobieta poślubieni, uczestniczą w miłości stwórczej Boga, przeżywając wspólnotę z Nim poprzez drugą osobę”, w: Wytyczne, n. 26. Por. Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej, *Educare al dialogo interculturale nella scuola cattolica. Vivere insieme per una civiltà dell'amore*, 28 ottobre 2013, nn. 35-36.

historią rodzinną, kulturą, przeżyтыми doświadczeniami, otrzymaną formacją, wpływem przyjaciół, rodziny i osób podziwianych, i innymi konkretnymi okolicznościami wymagającymi wysiłku, aby się dostosować³². Rzeczywiście „dla osoby ludzkiej istotne znacznie ma fakt, że staje się ona sobą jedynie wraz z drugą. «Ja» staje się sobą, tylko wychodząc od «ty» i od «wy». Jest stworzone do dialogu, do synchronicznej i diachronicznej komunii. I tylko spotykając się z «ty» i z «my» «ja» otwiera się na siebie³³.”

34. Konieczne jest podkreślenie metafizycznego zakorzenienia zróżnicowania seksualnego: mężczyzna i kobieta są bowiem dwoma sposobami, w których wyraża się i wypełnia ontologiczna rzeczywistość osoby ludzkiej. Jest to reakcja antropologiczna na zaprzeczenie dualizmu męskiego i żeńskiego, z którego bierze się rodzina. Odrzucenie tej dwoistości nie tylko przekreśla wizję stworzenia, ale kreśli osobę abstrakcyjną, „która dopiero sama wybiera dla siebie coś jako swoją naturę. Męskość i żeńskość kwestionowane są jako wzajemnie dopełniające się formy osoby ludzkiej, będącej wynikiem stworzenia. Skoro jednak nie istnieje podział na mężczyznę i kobietę jako fakt wynikający ze stworzenia, to nie ma już także rodziny jako rzeczywistości określonej na początku przez stworzenie. A w takim przypadku również potomstwo utraciło miejsce, jakie do tej pory mu przysługiwało, i szczególną godność³⁴.”

35. W tej perspektywie wychowanie do seksualności i uczuciowości oznacza „wytrwałe i konsekwentne uczenie się znaczenia ciała³⁵ w całej oryginalnej prawdzie męskości i kobiecości; oznacza to „poznawanie i akceptowanie własnego ciała, aby o nie dbać i szanować jego znaczenie [...]. Także docenienie własnego ciała w jego kobiecości lub męskości jest konieczne, aby móc rozpoznać siebie w spotkaniu z innym, różnym od siebie [...] i wzajemnie się ubogacić³⁶.” Zatem w świetle ekologii w pełni ludzkiej i integralnej, kobieta i mężczyzna rozpoznają znaczenie seksualności i rozrodczości w tej nierozdzielnej intencjonalności relacyjnej i komunikacyjnej, która przenika ich cielesność i odnosi ich nawzajem do siebie.

Rodzina

36. Rodzina jest naturalnym miejscem, w którym ta relacja wzajemności i komunii między mężczyzną a kobietą znajduje pełną realizację. W niej mężczyzna i kobieta zjednoczeni w dobrowolnej i świadomej decyzji małżeńskiego przymierza miłości, uświadamiają sobie „całkowitość, w którą wchodzi wszystkie elementy osoby – impulsy ciała i instynktu, siła uczuć i przywiązania,

³² *Amoris laetitia*, n. 286.

³³ Benedykt XVI, Discorso all'assemblea generale della Conferenza Episcopale Italiana, 27 maggio 2010.

³⁴ Tenże, Przemówienie do Kurii Rzymskiej, 21 grudnia 2012, w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl., n. 2(350)/2013. s. 31.

³⁵ *Amoris laetitia*, n. 151.

³⁶ *Laudato si*, n. 155.

dążenie ducha i woli”³⁷. Rodzina jest „faktem antropologicznym, a w konsekwencji faktem społecznym, kulturowym itd.”. Natomiast „klasyfikowanie jej za pomocą pojęć natury ideologicznej, które ważne są tylko w danym momencie historii, a później się przedawniają”³⁸ oznacza zdradzenie jej wartości. Rodzina, postrzegana jako naturalna jednostka społeczeństwa sprzyjająca najlepszej realizacji wzajemności i komplementarności między mężczyzną a kobietą jest uprzednia nawet wobec ładu społeczno-politycznego państwa, którego wolność ustawodawcza musi brać to pod uwagę i dawać temu należyte uznanie.

37. Rozum mówi nam, że z samej natury rodziny wynikają dwa podstawowe prawa, które zawsze muszą być zagwarantowane i chronione. Pierwszym jest prawo rodziny do uznania za podstawową przestrzeń pedagogiczną dla wychowawczego kształtowania dzieci. To „najpierwsze prawo” przekłada się następnie konkretnie na „najcięższy obowiązek”³⁹ rodziców, by byli odpowiedzialni za „spójne osobowe i społeczne wychowanie dzieci”⁴⁰, także w odniesieniu do wychowania ich tożsamości seksualnej i uczuciowej „w kontekście wychowania do miłości, do wzajemnego daru z siebie”⁴¹. Jest to prawo – obowiązek wychowawczy, który „jest czymś istotnym i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on pierwotny i mający pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym, ani przez innych zawłaszczony”⁴².

38. Równie ważnym jest prawo dzieci „do wzrastania w rodzinie, przy tacie i mamie, potrafiących stworzyć odpowiednie środowisko dla ich rozwoju i uczuciowego dojrzewania. Winny dojrzewać w relacji, konfrontując się z męskością i kobiecością – ojca i matki – i w ten sposób osiągać dojrzałość uczuciową”⁴³. I to właśnie w samej wspólnocie rodzinnej dziecko może być wychowane do rozpoznawania wartości i piękna różnicy płci, równości, oraz komplementarności biologicznej, funkcjonalnej, psychologicznej i społecznej. „W obliczu kultury, która na ogół «banalizuje» płciowość ludzką [...] postęga wychowawcza rodziców musi skupić się zdecydowanie na kulturze życia płciowego, aby była ona prawdziwie i w pełni osobowa: płciowość jest w isto-

³⁷ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1643.

³⁸ Papież Franciszek, Przemówienie podczas seminarium na temat komplementarności mężczyzny i kobiety, 17 listopada 2014, n. 3., w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl., n. 12 (368)/2014, s. 37.

³⁹ *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1136; por. *Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich*, kan. 627.

⁴⁰ Deklaracja Soboru Watykańskiego II o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, n. 3.

⁴¹ *Amoris laetitia*, n. 280.

⁴² *Familiaris consortio*, n. 36.

⁴³ Papież Franciszek, Przemówienie do członków delegacji Międzynarodowego Biura Katolickiego ds. Dzieci, 11 kwietnia 2014; w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl., n. 5(362)/2014, s. 26.

cie bogactwem całej osoby – ciała, uczuć i duszy – ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości⁷⁴⁴. Prawom tym oczywiście towarzyszą wszystkie inne podstawowe prawa osoby, w szczególności wolności myśli, sumienia i religii. W tych przestrzeniach mogą się zrodzić owocne doświadczenia współpracy między wszystkimi osobami zaangażowanymi w edukację.

Szkoła

39. Z działaniami wychowawczymi rodziny łączy się działalność szkoły, która współdziała w sposób pomocniczy. W oparciu o swoją ewangeliczną podstawę, „szkołę katolicką określa odniesienie do osoby. «Każda osoba, z jej potrzebami materialnymi i duchowymi, stoi w centrum nauczania Jezusa; dlatego promocja osoby ludzkiej stanowi cel katolickiej szkoły». Stwierdzenie to, ukazując żywotny związek człowieka z Chrystusem, przypomina, że w Jego Osobie mieści się pełnia prawdy o człowieku. Toteż szkoła katolicka, podejmując się promocji człowieka integralnego, czyni to, posłuszna nawoływaniu Kościoła, w świadomości, że wszystkie wartości ludzkie urzeczywistniają się najpełniej w jedności z Chrystusem. Ta świadomość oznacza postawienie osoby ludzkiej w centrum założeń wychowawczych w szkolnictwie katolickim⁷⁴⁵.

40. Szkoła katolicka powinna być wspólnotą wychowującą, w której osoba wyraża siebie i rozwija się w swoim człowieczeństwie w procesie dialogu relacyjnego, oddziałując wzajemnie w sposób konstruktywny, praktykując tolerancję, rozumienie różnych punktów widzenia i budując zaufanie w atmosferze autentycznej harmonii. W ten sposób szkoła jest prawdziwie „wspólnotą edukacyjną, przestrzenią, gdzie różnice przeżywane są w zgodzie. Szkoła-wspólnota jest miejscem spotkania, promuje uczestnictwo, prowadzi dialog z rodziną, pierwszą wspólnotą przynależności uczniów, którzy do niej uczęszczają, szanując jej kulturę i wsłuchując się głęboko w potrzeby, które napotyka i oczekiwania, jakie są do niej adresowane⁷⁴⁶. W ten sposób dziewczętom i chłopcom towarzyszy wspólnota, która „pobudza ich do przezwyciężenia indywidualizmu i do odkrycia w świetle wiary wezwania szczególnego, że są mianowicie powołani do życia w pełni świadomego i odpowiedzialnego w solidarności z innymi⁷⁴⁷.

41. Niech również wychowawcy chrześcijańscy, którzy przeżywają swoje powołanie w szkole niekatolickiej, świadczą o prawdzie o osobie ludzkiej i służą jej krzewieniu. Rzeczywiście „integralna formacja człowieka – jako cel wychowania obejmuje rozwój wszystkich zdolności ucznia, przygotowanie do życia zawodowego, kształtowanie zmysłu etycznego i społecznego, jego otwar-

⁷⁴⁴ *Familiaris consortio*, n. 37.

⁷⁴⁵ Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej, *Szkoła katolicka u progu trzeciego tysiąclecia*, 28 grudnia 1997 r., n. 9.

⁷⁴⁶ *Educare al dialogo interculturale nella scuola cattolica. Vivere insieme per una civiltà dell'amore*, n. 58.

⁷⁴⁷ Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej, *Szkoła katolicka*, 19 marca 1977, n. 45.

cie się na transcendencję i jego wychowanie religijne⁴⁸. Świadczenie osobiste w połączeniu z profesjonalizmem przyczynia się do osiągnięcia tych celów.

42. Wychowanie uczuciowości wymaga odpowiedniego i wyważonego języka. Po pierwsze, należy wziąć pod uwagę, że dzieci i młodzież nie osiągnęły jeszcze pełnej dojrzałości i przygotowują się z zainteresowaniem do odkrywania życia. Dlatego konieczne jest, aby pomóc uczniom rozwinąć „zmysł krytyczny wobec inwazji propozycji, w obliczu niekontrolowanej pornografii i przeciążenia bodźcami, które mogą okaleczyć seksualność”⁴⁹. W obliczu bombardowania przesłaniami dwuznacznymi i niejasnymi – których celem jest dezorientacja emocjonalna i uniemożliwienie dojrzałości psycho-relacyjnej – „Trzeba im pomóc w rozpoznaniu i poszukiwaniu wpływów pozytywnych, w czasie, w którym nabierają dystansu wobec tego wszystkiego, co zniekształca ich zdolność do kochania”⁵⁰.

Spoleczeństwo

43. W procesie wychowawczym nie może zabraknąć całościowego spojrzenia na współczesne społeczeństwo. Transformacja stosunków międzyosobowych i społecznych „często «wymachiwała flagą wolności», jednak w rzeczywistości przyniosła zniszczenie duchowe i materialne niezliczonym istotom ludzkim, zwłaszcza najbardziej bezbronnym. Jest coraz bardziej oczywiste, że zmierzch kultury małżeństwa jest związany ze wzrostem ubóstwa i z szeregiem licznych innych problemów społecznych, które w nieproporcjonalnie większej mierze uderzają w kobiety, dzieci i osoby starsze. I to zawsze one cierpią najwięcej w tym kryzysie”⁵¹.

44. Z tych powodów rodzina nie może zostać sama w obliczu wyzwania wychowawczego. Kościół ze swej strony nadal wspiera rodziny i młodzież we wspólnotach otwartych i gościnnych. Zwłaszcza szkoła i wspólnoty lokalne są powołane do realizacji wielkiej misji, choć nie zastępują rodziców, to są jednak względem nich komplementarne⁵². Znacząca pilność wyzwania formacyjnego może dziś stanowić silny bodziec do odbudowy przymierza edukacyjnego między rodziną, szkołą a społeczeństwem.

45. Jak powszechnie wiadomo, to przymierze edukacyjne jest dotknięte kryzysem. Trzeba pilnie promować nowe autentyczne i niebiurokratyczne przymierze, które harmonizowałoby we wspólnym projekcie „pozytywne i mądre

⁴⁸ Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej, *Świecki katolik świadkiem wiary w szkole*, 15 października 1982, n. 17.

⁴⁹ *Amoris laetitia*, n. 281.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Papież Franciszek, Przemówienie podczas seminarium na temat komplementarności mężczyzny i kobiety, 17 listopada 2014, n. 3., w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl., n. 12 (368)/2014, s. 37.

⁵² Por. *Amoris laetitia*, n. 84.

wychowanie seksualne⁵³, za które głównie odpowiadają rodzice, z zadaniem nauczających. Należy stworzyć warunki dla konstruktywnego spotkania różnych podmiotów, aby zaprowadzić klimat przejrzystości, oddziałując na siebie i stale informując o podejmowanych działaniach, by ułatwić maksymalne zaangażowanie, unikając w ten sposób niepotrzebnych napięć, które mogłyby powstać w wyniku nieporozumień z powodu braku jasności, informacji czy kompetencji.

46. W ramach tego przymierza działania edukacyjne muszą być zgodne z zasadą pomocniczości. „Wszyscy inni uczestnicy procesu wychowawczego działają poniekąd w imieniu rodziców, w oparciu o ich zgodę, a w pewnej mierze nawet na ich zlecenie⁵⁴. Działając wspólnie rodzina, szkoła i społeczeństwo mogą wypracować programy wychowawcze dotyczące uczuciowości i płciowości, które miałyby na celu poszanowanie ciała innej osoby i poszanowanie czasu swego dojrzewania seksualnego i uczuciowego, z uwzględnieniem specyfiki fizjologicznej i psychologicznej, a także faz wzrostu i dojrzewania neuro-poznawczego dziewcząt i chłopców, aby towarzyszyć im w ich rozwoju w sposób zdrowy i odpowiedzialny.

Formacja formatorów

47. Wszyscy formatorzy są powołani do skutecznej realizacji projektu pedagogicznego z wielką odpowiedzialnością. Ich dojrzała osobowość, ich przygotowanie i równowaga silnie oddziałują na wychowanków⁵⁵. Dlatego ważne jest, aby w ich formacji uwzględnić, oprócz aspektów zawodowych, także aspekty kulturowe i duchowe. Wychowanie osoby, zwłaszcza w okresie dojrzewania, wymaga szczególnej troski i ciągłego uaktualniania. Nie wystarcza jedynie powtórzenie argumentów natury dyscyplinarnej. Oczekuje się, że dzisiejsi nauczyciele będą wiedzieć, jak „towarzyszyć uczniom w osiągnięciu ambitnych celów, wykazywać wobec nich wysokie oczekiwania, angażować i łączyć uczniów ze sobą i ze światem”⁵⁶.

48. Odpowiedzialność kierowników, grona nauczycielskiego i pracowników szkolnych polega na zapewnieniu wykwalifikowanej posługi, zgodnej z zasadami chrześcijańskimi, stanowiącymi tożsamość projektu edukacyjnego, a także na interpretowaniu wyzwań współczesnych poprzez codzienne świadectwo zrozumienia, obiektywności i roztropności⁵⁷. Istotnie powszechnie mówi się, że „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczy-

⁵³ *Gravissimum educationis*, n. 1.

⁵⁴ Jan Paweł II, List 1994, n. 16; por. Papińska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie*, 8 grudnia 1995, n. 23.

⁵⁵ Wytyczne, n. 79.

⁵⁶ Congregazione per L'educazione Cattolica, *Educare oggi e domani. Una passione che si rinnova*, Città del Vaticano 2014, Cap. II, n. 7.

⁵⁷ Tenże, *Educare insieme nella scuola cattolica. Missione condivisa di persone consacrate e fedeli laici*, 8 settembre 2007, nn. 34-37.

cieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”⁵⁸. Zatem autorytet wychowawcy przybiera formę konkretnego wpływu „ogólnej formacji, opartej na pozytywnej i twórczej wizji życia i ustawicznym wysiłku wcielania jej w życie. Taka formacja wykracza poza przygotowanie zawodowe, jakkolwiek byłoby niezbędne i dotyczyłoby najbardziej wewnętrznych cech osobowości, w tym również aspektu religijnego i duchowego”⁵⁹.

49. Inspirowana chrześcijaństwem formacja formatorów ma na celu zarówno osobę poszczególnego nauczyciela, jak i budowę i konsolidację wspólnoty wychowawczej poprzez owocną wymianę dydaktyczną, emocjonalną i osobową. W ten sposób powstaje aktywna relacja między wychowawcami, gdzie integralny rozwój osobowy ubogaca rozwój zawodowy, przeżywając nauczanie jako posługę humanizacji. Dlatego trzeba, aby nauczyciele katoliccy otrzymali odpowiednie przygotowanie dotyczące treści różnych aspektów kwestii gender i byli poinformowani o obowiązujących przepisach prawnych oraz propozycjach diskutowanych w swoich krajach, przy pomocy osób wykwalifikowanych w sposób zrównoważony i pod znakiem dialogu. Instytucje uniwersyteckie i ośrodki badawcze są zobowiązane do wniesienia swojego konkretnego wkładu w celu zapewnienia odpowiedniej i zaktualizowanej formacji przez całe życie.

50. W odniesieniu do konkretnego zadania wychowania do ludzkiej miłości podejmowanego z „wykorzystaniem postępu nauk psychologicznych, pedagogicznych i dydaktycznych”⁶⁰ – wymaga się od formatora, „dostosowanego i poważnego przygotowania psychopedagogicznego, które pozwoli mu zrozumieć szczególne sytuacje, a które wymagają uwagi szczególnej”⁶¹. A zatem „trzeba mieć jasną wizję każdej sytuacji, ponieważ stosowana metoda nie tylko znacznie warunkuje sukces owego delikatnego wychowania, ale również warunkuje współpracę między różnymi odpowiedzialnymi osobami”⁶².

51. W wielu systemach prawnych jest dzisiaj uznana autonomia i wolność nauczania. W tej dziedzinie szkoły mają możliwość współpracy z katolickimi instytucjami szkolnictwa wyższego w zakresie pogłębiania różnych aspektów wychowania seksualnego, aby między innymi wykonać pomoce, przewodniki pedagogiczne i podręczniki dydaktyczne na temat „chrześcijańskiej wizji człowieka”⁶³. W tym względzie pedagodzy i nauczyciele, a także eksperci w dziedzinie literatury dla dzieci i młodzieży mogą przyczynić się do zaoferowania innowacyjnych i kreatywnych narzędzi, aby umocnić integralną edukację osoby od wczesnego dzieciństwa, w obliczu wizji nieobiektywnych i wypaczonych. W świetle odnowionego przymierza edukacyjnego współpraca między wszystkimi odpowiedzialnymi – na poziomie lokalnym, krajowym i międzynarodowym

⁵⁸ Paweł VI, Adhort. ap. *Evangelii nuntiandi*, 8 grudnia 1975, n. 41.

⁵⁹ Wytyczne, n. 80.

⁶⁰ *Gravissimum educationis*, n. 1.

⁶¹ Wytyczne, n. 81.

⁶² Tamże, n. 83.

⁶³ Tamże, n. 22.

wym – nie może się wyczerpywać jedynie na dzieleniu się ideami oraz na owocnej wymianie dobrych praktyk, ale jest oferowana jako ważny środek formacji stałej samych wychowawców.

PODSUMOWANIE

52. Podsumowując, droga dialogu – słuchającego, uzasadniającego i przedstawiającego propozycje – wydaje się być najskuteczniejszym sposobem pozytywnego przekształcenia niepokojów i nieporozumień w środek na rzecz rozwoju bardziej otwartego i ludzkiego środowiska relacyjnego. Natomiast przeciwnie, zideologizowane podejście do delikatnych kwestii związanych z gender, pomimo deklarowanego szacunku dla różnorodności, grozi potraktowaniem samych różnic w sposób statyczny, pozostawiając je odizolowanymi i obojętnymi wobec siebie.

53. Chrześcijańska propozycja edukacyjna ubogaca dialog ze względu na swój cel „stymulowania realizacji człowieka poprzez rozwój całego jego bytu, ucieleśnionego ducha, zarówno darów natury, jak i łaski, którymi został ubogacony przez Boga”⁶⁴. Wymaga to szczerego i przyjaznego zbliżenia do drugiego, pojmowanego jako naturalne antidotum na „kulturę odrzucenia” i izolację. W ten sposób promowana jest „pierwotna godność każdego mężczyzny i każdej kobiety, która jest nienaruszalna, nie może nią rozporządzać żadna władza czy ideologia”⁶⁵.

54. Wychowawcy katoliccy są wezwani do wykraczania poza wszelki redukcjonizm ideologiczny czy ujednolicający relatywizm, będąc wiernymi swojej tożsamości opierającej się na Ewangelii, aby pozytywnie przekształcić aktualne wyzwania w szansę, podążając drogami słuchania, uzasadniania i chrześcijańskiej propozycji, a także świadcząc sposobem swojej obecności spójność między słowami a życiem. Formatorzy mają fascynującą misję edukacyjną „nauczenia drogi prowadzącej przez różne przejawy miłości, wzajemnej troski, szacunku naznaczonego czułą troską, bogatego w znaczenia komunikowania się. Wszystko to przygotowuje bowiem do pełnego i hojnego daru z siebie, który wyrazi się po ślubie w darze ciała. Zjednoczenie seksualne w małżeństwie przejawia się wówczas jako znak zaangażowania całościowego, ubogaczonego całą wcześniejszą drogą”⁶⁶.

55. Z tą kulturą dialogu nie jest sprzeczna słuszna aspiracja szkół katolickich do zachowania swojej wizji ludzkiej seksualności, biorąc pod uwagę wolność rodzin, by mogły opierać wychowanie swoich dzieci na antropologii integralnej, zdolnej do zharmonizowania wszystkich wymiarów stanowiących

⁶⁴ Tamże, n. 21.

⁶⁵ Papież Franciszek, Przemówienie do członków Instytutu „Dignitatis humanae”, 7 grudnia 2013; w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl., n. 1(359)/2014, s. 38.

⁶⁶ Por. *Educare al dialogo interculturale nella scuola cattolica, conclusioni*.

o jej tożsamości fizycznej, psychicznej i duchowej. Demokratyczne państwo nie może bowiem sprowadzić propozycji edukacyjnej jedynie do dominującej mentalności, szczególnie w kwestii tak delikatnej, która dotyczy podstawowej wizji natury ludzkiej i naturalnego prawa rodziców do wolnego wyboru wychowania, zgodnego z godnością osoby ludzkiej. Każda instytucja edukacyjna musi zatem zapewnić sobie narzędzia organizacyjne i programy wychowawcze, które urzeczywistnią i skonkretyzują to prawo rodziców. W ten sposób chrześcijańska propozycja pedagogiczna staje się solidną odpowiedzią na antropologie fragmentacji i prowizoryczności.

56. Katolickie ośrodki edukacyjne oferując programy formacji uczuciowej i seksualnej, muszą uwzględniać różny wiek uczniów, a także pomagać im w pełnym poszanowaniu każdej osoby. Można tego dokonać poprzez dyskretne i poufne towarzyszenie, poprzez które wychodzi się także na spotkanie osób znajdujących się w skomplikowanej i bolesnej sytuacji. Szkoła musi zatem zapewnić środowisko zaufania, otwartości i spokoju, szczególnie w tych przypadkach, które wymagają czasu i rozeznania. Ważne jest stworzenie warunków do cierpliwego i wyrozumiałego słuchania, unikając niesprawiedliwej dyskryminacji.

57. Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej dobrze zdaje sobie sprawę z codziennego trudu hojnej troski okazywanej przez osoby pracujące w szkołach i całego szeregu formalnych i nieformalnych wysiłkach pedagogicznych. Kongregacja pragnie ich zachęcić do kontynuowania misji formacyjnej nowych pokoleń, zwłaszcza dotkniętych różnymi formami ubóstwa oraz potrzebujących miłości okazywanej im przez ich wychowawców, aby jak powiedział św. Jan Bosko „ludzie młodzi nie tylko byli kochani, ale by wiedzieli, że są kochani”⁶⁷. Ta dykasteria wyraża również głęboką wdzięczność i – słowami Papieża Franciszka – zachęca „chrześcijańskich nauczycieli, zarówno tych, którzy uczą w szkołach katolickich, jak i tych, którzy uczą w szkołach państwowych, [...] by zachęcali uczniów do otwarcia na drugiego, który ma swoje oblicze, jest osobą, bratem i siostrą, aby go poznawać i szanować, z jego historią, z jego zaletami i wadami, z jego bogactwem i ograniczeniami. Chodzi tu o współpracę w takim wychowywaniu dzieci, aby były otwarte i interesowały się tym, co je otacza, zdolne do dbania o innych i do okazywania czułości”⁶⁸.

Watykan, 2 lutego 2019, Święto Ofiarowania Pańskiego

*GIUSEPPE Kardynał VERSALDI, Prefekt
Arcybiskup ANGELO VINCENTO ZANI, Sekretarz*

⁶⁷ *Amoris laetitia*, n. 283.

⁶⁸ Papa Francesco, Discorso all'Associazione Italiana Maestri Cattolici, 5 gennaio 2018.

EWANGELIA CZYSTOŚCI SERCA: WCZORAJ I DZIŚ¹

WPROWADZENIE (Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO).

TEOLOGIA CIAŁA: Prawda serca. Prawda o człowieku. Prawda o pożądlivości.
Prawda antropologiczna. Prawda ewangeliczna. TEOLOGIA A PEDAGOGIKA: Prawda początku
prawdą pedagogii ciała. Prawda przyrodnicza o ludzkim cielesie.
Prawda o duchowości ciała. Prawda o godności małżeństwa i rodziny.
Prawda o moralności chrześcijańskiej. Prawda etosu i erosa

WPROWADZENIE

„Czystość serca” osiąga ten, kto umie od swego „serca” konsekwentnie wymagać.
Od swego „serca” i od swego „ciała”.
św. Jan Paweł II

„Stephen Gardner pisał: «Nowoczesna jednostka wierzy, iż potwierdza swoją indywidualność w żądzy cielesnej». I to jest właśnie *novum* epoki, w której my żyjemy i której jesteśmy dziećmi, a niektórzy nawet wnukami pewnej kolejnej rewolucji, którą przeżył Zachód – rewolucji seksualnej. I dzisiaj nie da się zrozumieć tego, co się dzieje (...) jeśli się nie rozumie tego, co się zdarzyło na Zachodzie w [19]68 roku. To, co wniosła rewolucja seksualna, to przekonanie, że człowiek jest autorem własnych pragnień, a pragnienia są ostateczną instancją oceniania tego, co jest dobre a co złe. Dobre jest to, co jest zgodne z moim pragnieniem.

Złe to jest to, co się mojemu pragnieniu sprzeciwia. Więc jeśli z moim pragnieniem nie idzie w zgodzie to, co mówisz, to jak wyglądasz, czym mnie próbujesz ograniczyć, w jaki sposób chcesz mnie zdeterminować poprzez fakt, że jesteś moim ojcem, matką, dziadkiem, bratem, księdzem, katechetą, autorytetem, to [cię ignoruję], zakładam słuchawki i już cię nie ma, już znikasz” (ks. prof. Robert Skrzypczak)². Liczy się tylko to, co ja uważam, czego ja pragnę, nawet jeśli jest sprzeczne z rzeczywistością. „Rewolucja seksualna to jest niezgoda na jakiegokolwiek ograniczenia, w tym – ograniczenia biologiczne”³. Oto na naszych oczach hipoteza gender przeobraziła się w ostrą ideologię, która ma być jedynym punktem wyjścia i dojścia dla wszystkiego.

¹ Katechezę cytujemy za: Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakrament małżeństwa*, Vaticana 1986.

² Za: <https://www.youtube.com/watch?v=HaRB8ofbKvo>, opublikowane: 11 grudnia 2019 roku.

³ Tamże.

Według dzisiejszych ideologów genderyzmu, wszystko się popsulo, „gdy jeden brodacz wybrał się na wycieczkę wysokogórską i z tej wycieczki wrócił (...) z dwiema kamiennymi tablicami. I zaczął twierdzić, że poznał prawdę. I że prawda nie ma przymiotników, że prawda jest jedna. I że objawił mu tę prawdę Ktoś, kto się nazywa Jahwe, Bóg⁴. A więc rzekomo – jak twierdzą – od pojawienia monoteizmu zaczyna się historia nietolerancji... Warto sobie uświadomić, że właśnie w takiej atmosferze funkcjonujemy: prawdy nie ma, są tylko pluralistyczne opinie... Żyjąc w świecie „opinii”, nie tylko nie wiemy którą, ale nawet nie wiemy dokąd iść...

W dobie zamieszania związanego z nachalną narracją ideologii genderowej i seksualizowaniem niemal wszystkich dziedzin życia – bez ograniczeń wiekowych (patrz: edukacyjne założenia WHO!), co utrudnia, o ile nie wyklucza możliwości tworzenia – mówiąc słowami Pawła VI – klimatu sprzyjającego czystości, warto przypomnieć wnikliwie nauczanie papieża Jana Pawła II. Skłania nas do tego również rocznica 100-lecia jego urodzin.

Dla Jana Pawła „czystość jest «umiejętnością» – czyli mówiąc w tradycyjnym języku antropologii i etyki: sprawnością. I w tym znaczeniu: cnotą”. I wydaje się to tak proste do zrozumienia, że „czystość musi być zakorzeniona w woli, w samej podstawie ludzkiego chcenia i świadomego działania. (...) polega przede wszystkim na powściągnięciu poruszeń pożądania zmysłowego, które ma za przedmiot to, co w człowieku cielesne i płciowe”...

Papież-Polak, niczym prorok, w latach 80. XX wieku nauczał, że: „Człowiek musi poczuć się wezwany do odnalezienia – i więcej: urzeczywistnienia oblubieńczego sensu ciała” i że „jest do tego wezwany słowem Ewangelii, a więc «od zewnątrz», równocześnie jednak zostaje wezwany «od wewnątrz»”. Bo jeżeli człowiek pozwoli w sobie działać słowu Boga, to odkryje właśnie w swoim wnętrzu „jakby echo tego «początku»”, dzięki któremu doświadczamy niejako „kim jest mężczyzn i kobieta, i kim są oni dla siebie wzajemnie w dziele stworzenia”. Miał odwagę twierdzić, że Kazania na górze Chrystus nie wypowiedział w próżnię, nie zostało ono wypowiedziane do człowieka „pochłoniętego bez reszty pożądliwością ciała, niezdolnego szukać innego kształtu wzajemnych odniesień”. Oblubieńczy sens ciała jest według Świętego Papieża „poniekąd antytezą freudowskiego «libido»”.

Poniżej prezentujemy jedną z katechez papieskich: Ewangelię czystości.

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

⁴ Tamże.

TEOLOGIA CIAŁA

Prawda serca

Kiedy wypada zakończyć ów ciąg rozważań⁵, które wyrosły z refleksji nad słowami Chrystusa Pana wypowiedzianymi w Kazaniu na górze, trzeba jeszcze raz powtórzyć te słowa i krótko odtworzyć tok myśli, do którego stanowiły one podstawę. Słowa Chrystusa brzmiały: „Słyszeliście, że powiedziano «nie cudzołóż». A Ja wam powiadam: każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w sercu swoim dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27-28).

Są to słowa syntetyczne, słowa, przy których trzeba się dłużej zatrzymać – podobnie jak trzeba było się zatrzymać przy innych słowach Chrystusa, w których odwołał się On do „początku”. Faryzeuszom pytającym: „czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu”, i powołującym się na ustawę Mojżesza dopuszczającą tzw. list rozwodowy, Chrystus odpowiedział wówczas: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,3-6).

Przy tych słowach również trzeba się było dłużej zatrzymać, aby wydobyć z nich – z tych zwięzłych słów – całe bogactwo treści, jaka w nich się zawiera. Prowadzona w ten sposób refleksja skierowuje nas do zarysowania autentycznej teologii ciała.

Prawda o człowieku

Idąc za Chrystusowym odwołaniem się „do początku”, poświęciliśmy uprzednio szereg rozważań odnośnym tekstom z Księgi Rodzaju, one bowiem mówią właśnie o tym „początku”, do którego Chrystus się odwołuje. Wyrósł z tych analiz nie tylko obraz sytuacji człowieka – mężczyzny i kobiety – w stanie pierwotnej niewinności, ale także sam teologiczny zrab prawdy o człowieku i o tym jego powołaniu, którego źródłem jest odwieczna tajemnica osoby: obrazu Boga, wcielonego w widzialny, cielesny fakt męskości lub kobiecości ludzkiej osoby. Ta prawda stoi u podstaw odpowiedzi danej przez Chrystusa w związku z charakterem małżeństwa, w szczególności z jego nierozzerwalnością. Jest to zaś prawda o człowieku, która swymi korzeniami sięga stanu pierwotnej niewinności, którą przeto należy rozumieć w kontekście owej przedgrzechowej sytuacji człowieka, tak jak staraliśmy się to uczynić w poprzednim cyklu naszych rozważań.

Równocześnie jednak na tę samą podstawową prawdę o człowieku jako mężczyźnie i kobiecie wypada nam patrzeć, wypada ją rozumieć i interpreto-

⁵ Cykl papieskich katechez wygłoszonych podczas audiencji śródowych.

wać w pryzmacie innej sytuacji: tej mianowicie, jaka wytworzyła się wraz ze złamaniem pierwszego Przymierza ze Stwórcą, czyli wraz z grzechem pierworodnym. Wypada nam na tę prawdę o człowieku – mężczyźnie i kobiecie – patrzeć w kontekście jego dziedzicznej grzeszności. I tu właśnie spotykamy się z Chrystusową wypowiedzią w Kazaniu na górze.

Oczywiście, że w Piśmie świętym Starego i Nowego Przymierza wiele jest opisów, zdań i słów, które świadczą o tej samej prawdzie: człowiek „historyczny” nosi w sobie dziedzictwo grzechu pierworodnego – jednakże słowa Chrystusa z Kazania na górze wydają się zawierać w sobie, przy całej zwięzłości wypowiedzi, szczególnie syntetyczną wymowę. Wykazuje to przeprowadzona uprzednio analiza, która stopniowo odsłania to, co w słowach Chrystusa się zawiera.

Prawda o pożądlivości

Ażeby wyjaśnić słowa mówiące o pożądaniu, trzeba trafić do biblijnego znaczenia pożądlivości – trojakiej pożądlivości, ale głównie pożądlivości ciała. Wówczas stopniowo staje się zrozumiałe, dlaczego Jezus owo pożądanie (ściślej: pożądlivo spojrzenie) określa jako „cudzołożenie w sercu”.

Przeprowadzając odnośne analizy, staraliśmy się równocześnie zrozumieć, jakie znaczenie miały słowa Chrystusa dla Jego ówczesnych słuchaczy, wychowanych na tradycji Starego Testamentu: tekstów prawnych, ale także prorockich i „mądrościowych” – oraz jakie znaczenie mogą mieć dla człowieka różnych epok, a zwłaszcza dla człowieka współczesnego z uwagi na jego uwarunkowania kulturalne i cywilizacyjne. Jesteśmy bowiem przekonani, że słowa te w swojej istotnej treści odnoszą się do człowieka każdego miejsca i czasu. Na tym również polega ich walor syntetyczny. Każdemu głoszą prawdę, która jest dla niego ważna i zasadnicza.

Jaka to jest prawda? Jest to niewątpliwie prawda natury etycznej, a więc w ostateczności – prawda normatywna, tak jak normatywna jest prawda zawarta w przykazaniu „nie cudzołóż”. Chrystusowa wykładnia przykazania „nie cudzołóż” wskazuje na zło, którego należy unikać, które trzeba przewycięzać – jest to właśnie zło pożądlivości ciała – i równocześnie wskazuje na dobro, do którego przewycięzanie pożądań toruje drogę. Tym dobrem jest „czystość serca”, o jakiej Chrystus mówi w tym samym kontekście, to znaczy w Kazaniu na górze.

Z biblijnego punktu widzenia „czystość serca” oznacza wolność od wszelkiego rodzaju grzechów czy win, a nie tylko dotyczących „pożądlivości ciała”; tu jednakże zajmujemy się szczególnie jednym z aspektów owej „czystości”, który stanowi przeciwieństwo „cudzołożenia w sercu”. Jeśli więc owa „czystość serca”, o którą nam chodzi (jest ona przeciwieństwem „cudzołożenia w sercu”), powinna być rozumiana po myśli św. Pawła jako „życie wedle Du-

cha” – wówczas, w tym Pawłowym kontekście, uzyskujemy pełny obraz tej treści, jaką zawierają słowa Chrystusa z Kazania na górze. Zawierają one prawdę natury etycznej, przestrzegają przed złem i wskazują na dobro moralne ludzkiego postępowania – więcej jeszcze, naprowadzają słuchaczy na to, jak uniknąć zła pożądlivosti, i jak osiągnąć czystość serca. Słowa te mają więc znaczenie normatywne i zarazem „naprowadzające”. Naprowadzając na dobro „czystości serca”, wskazują równocześnie na wartości, jakich serce ludzkie może i powinno zaprzagnąć.

Prawda antropologiczna

Stąd też na pytanie: jaka prawda ważna dla każdego człowieka zawiera się w tych słowach? – musimy odpowiedzieć: nie tylko prawda etyczna, ale równocześnie bardzo istotna prawda o człowieku, prawda antropologiczna. Dlatego właśnie sięgamy do tych słów w kształtowanej tutaj teologii ciała w ścisłym nawiązaniu do tych poprzednich słów, w których Chrystus odwołał się do „początku” – i niejako na przedłużeniu tamtych. Można powiedzieć, że poprzez ich ewangeliczną wymowę do świadomości człowieka pożądlivosti zostaje niejako przywołany, człowiek pierwotnej niewinności.

Ale słowa Chrystusa są realistyczne. Nie usiłują cofnąć serca ludzkiego do stanu pierwotnej niewinności, który to stan człowiek pozostawił za sobą wraz z grzechem pierworodnym – natomiast wskazują mu drogę do takiej czystości serca, jaka jest dla niego możliwa i dostępna również w stanie dziedzicznej grzeszności. Jest to czystość „człowieka pożądlivosti”, natchnionego jednak słowem Ewangelii i otwartego na „życie wedle Ducha” (stosownie do słów św. Pawła): czystość człowieka pożądlivosti ogarnionego w ten sposób Chrystusowym „odkupieniem ciała”. Dlatego właśnie w słowach Kazania na górze znajdujemy odwołanie się do „serca”, do człowieka wewnętrznego. Człowiek wewnętrzny musi się otworzyć na życie wedle Ducha, ażeby ewangeliczna czystość serca stała się jego udziałem: ażeby odnalazł i urzeczywistnił wartość ciała, wydobytą przez odkupienie z więzów pożądlivosti.

Znaczenie normatywne słów Chrystusa jest głęboko zakorzenione w ich znaczeniu antropologicznym: w wymiarze ludzkiego wnętrza.

Prawda ewangeliczna

Wedle nauki ewangelicznej, tak wspaniale rozwiniętej w Listach Pawłowych, czystość jest nie tylko „powstrzymaniem się od pożądlivej namiętności” (1 Tes 4,3), czyli wstrzemięźliwości, ale jako wstrzemięźliwość toruje równocześnie drogę do coraz pełniejszego odkrycia godności ciała ludzkiego, co wiąże się organicznie z wolnością daru osoby w integralnym autentyzmie jego męskiej lub kobiecej podmiotowości osobowej. W ten sposób czystość jako

wstrzemięźliwość dojrzewa w sercu człowieka, który ją pielęgnuje, w kierunku odkrycia i afirmacji oblubieńczego sensu ciała w jego integralnej prawdzie.

Ta właśnie prawda musi być poznana wewnętrznie, musi być poniekąd „odczuta sercem”, ażeby odniesienia wzajemne mężczyzny i kobiety – nawet takie jak zwyczajne spojrzenie – odzyskiwały ową autentycznie oblubieńczą treść swoich znaczeń. Na tę właśnie treść wskazuje w Ewangelii „czystość serca”.

Jeśli „wstrzemięźliwość” w doświadczeniu wewnętrznym człowieka (nb. człowieka pożądlivosti) rysuje się poniekąd jako funkcja negatywna – to analiza słów Chrystusa z Kazania na górze w połączeniu z tekstami św. Pawła pozwala nam przesunąć to znaczenie w kierunku funkcji pozytywnej czystości serca. W dojrzałej czystości człowiek kosztuje owoców owego zwycięstwa nad pożądlivością, o jakim pisze św. Paweł, wskazując na „utrzymanie ciała w świętości i we czci” (1 Tes 4,4). Owszem, w takiej właśnie dojrzałej czystości objawia się dar Ducha Świętego, którego ciało ludzkie „jest przybytkiem” (por. 1 Kor 6,19). Jest to zwłaszcza ów dar czci (donum pietatis), który przeżyciu ciała – zwłaszcza, gdy chodzi o sferę wzajemnych obcowañ mężczyzny i kobiety – przywraca całą prostotę, przejrzystość, a także wewnętrzną radość.

Jest to, jak widać, klimat duchowy, jakże bardzo różny od „namiętej pożądlivosti”, o której pisze Paweł, (znamy ten klimat również z dawniejszych analiz, choćby Syr 26,13.15-18). Czym innym bowiem jest zaspokojenie namiętności – a czym innym radość, jaką człowiek znajduje w tym, że pełniej posiada siebie, a w ten sposób także pełniej może stawać się prawdziwym darem dla drugiego człowieka.

Słowa Chrystusa z Kazania na górze skierowują serce człowieka do takiej właśnie radości. Trzeba im powierzyć siebie, swe myśli i uczynki, ażeby znajdować tę radość i obdarowywać nią drugih.

TEOLOGIA A PEDAGOGIA

Wypada nam już zamknąć te rozważania i analizy, których źródłem stały się słowa Chrystusa Pana z Kazania na górze, odwołujące się do serca ludzkiego i wzywające to serce do czystości: „Słyszeliście, że powiedziano «nie cudzołóż»”. A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądlivie patrzy na kobietę, już się w sercu swoim dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27-28).

Powiedzieliśmy wiele razy, że słowa te wypowiedziane jeden raz do ściśle określonych słuchaczy Kazania na górze, odnoszą się do człowieka wszystkich czasów i miejsc – i wszędzie odwołują się do serca ludzkiego, w którym zapisuje się najbardziej wewnętrzny i poniekąd najistotniejszy wątek historii: jest to historia dobra i zła (której początek łączy się w Księdze Rodzaju z tajemniczym drzewem poznania dobra i zła) – i jest to równocześnie historia zbawienia, której słowem jest Ewangelia, a mocą Duch Święty dany tym, którzy tę Ewangelię przyjmują ochotnym sercem.

Prawda początku prawdą pedagogii ciała

Jeśli odwołanie się Chrystusa do „serca” ludzkiego, a przedtem jeszcze odwołanie się do „początku”, pozwala na zbudowanie (a przynajmniej na zarysowanie) takiej antropologii, którą można nazwać „teologią ciała” – to teologia ta jest równocześnie pedagogią. Pedagogia stara się wychowywać człowieka, stawiając przed nim wymagania, uzasadniając je i wskazując drogi, jakie prowadzą do urzeczywistnienia tych wymagań. Wypowiedzi Chrystusa mają to przede wszystkim na celu – są to wypowiedzi „pedagogiczne”. Zawiera się w nich wyrażona w sposób zwięzły, a równocześnie jakże bardzo kompletny, pedagogia ciała.

Zarówno odpowiedź udzielona faryzeuszom w sprawie nierozzerwalności małżeństwa, jak też słowa z Kazania na górze o przewyciężaniu pożądliwości wskazują, bodaj pośrednio na to, że Stwórca zadał człowiekowi jego ciało – jego męskość i jego kobiecość: że w męskości i kobiecości zadał mu poniekąd całe jego człowieczeństwo, godność osoby, a zarazem przejrzysty znak międzyosobowej „komunii”, w której człowiek spełnia samego siebie poprzez autentyczny dar z samego siebie. Stwórca też stawiając stosowne do tych zadań wymagania, ukazuje zarazem człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, drogi do podjęcia ich i wypełnienia.

Analizując te kluczowe teksty biblijne aż do samego korzenia znaczeń, jakie w nich się zawierają, odnajdujemy taką właśnie antropologię, którą można nazwać teologią ciała. I ta właśnie teologia ciała staje się z kolei najwłaściwszą metodą pedagogii ciała – to znaczy wychowania (a z kolei samowychowania) człowieka.

Prawda przyrodnicza o ludzkim ciele

Nabiera to szczególnej aktualności wobec człowieka współczesnego, którego wiedza w dziedzinie biofizjologii, a z kolei biomedycyny, bardzo się rozwinęła. Jest to jednakże wiedza „aspektowa” i przez to raczej częściowa niż całościowa. Wiemy niepomniernie więcej o związanych z męskością i kobiecością człowieka funkcjach ciała jako organizmu.

Wiedza ta sama z siebie nie rozwija jeszcze świadomości ciała jako znaku osoby, będącego wyrazem ducha. Raczej bowiem cały rozwój współczesnej wiedzy o ciele jako organizmie ma charakter poznania przyrodniczego, bazując na rozdzieleniu tego, co cielesne, od tego, co duchowe w człowieku. Nie trudno też przy pomocy takiej jednostronnej wiedzy o funkcjach ciała, jako organizmu, dojść do mniej lub bardziej systematycznego traktowania tegoż ciała jako przedmiotu zabiegów manipulacyjnych, w których człowiek poniekąd przestaje podmiotowo utożsamiać się ze swoim ciałem, odbierając mu to znaczenie i tę godność, jaka wynika z faktu, że jest ono ciałem osoby.

Znajdujemy się tutaj na pograniczu spraw, które często domagają się zasadniczych rozstrzygnięć, a rozstrzygnięcia takie stają się niemożliwe bez całościowego widzenia człowieka.

Właśnie tutaj okazuje się, iż owa teologia ciała, jaką wydobywamy ze słów Chrystusa – z owych kluczowych tekstów biblijnych, staje się podstawową metodą pedagogii, czyli wychowania człowieka pod względem ciała z pełnym uwzględnieniem jego męskości i kobiecości.

Prawda o duchowości ciała

Ową pedagogię można też rozumieć jako swoistą „duchowość ciała” – ciało bowiem w swojej męskości lub kobiecości zadane jest duchowi ludzkiemu, (co tak wspaniale wypowiedział św. Paweł we właściwym sobie języku) – i przez odpowiednią dojrzałość ducha staje się również uświadomionym przez ludzki podmiot znakiem osoby oraz autentycznym „tworzywem” komunii osób. Innymi słowy: poprzez dojrzałość duchową odkrywa człowiek właściwe ciału znaczenie obłubieńcze.

Słowa Chrystusa z Kazania na górze wskazują na to, że sama z siebie pożądlliwość nie odsłania mu tego znaczenia – raczej wręcz przeciwnie – przesłania je i zaciemnia. Poznanie czysto „przyrodnicze” funkcji ciała jako organizmu, związanych z męskością i kobiecością człowieka, może o tyle tylko dopomóc do odsłonięcia autentycznie obłubieńczego sensu ciała, o ile spotka się z odpowiednią dojrzałością duchową człowieka. Bez tego poznanie to może przynieść skutki wręcz odwrotne, jak o tym również świadczą wielorakie doświadczenia naszej współczesności.

Pod tym też kątem należy wnikliwie przyjrzeć się współczesnym wypowiedziom Kościoła. Właściwe ich zrozumienie, interpretacja, a także stosowanie w praktyce (czyli właśnie pedagogia), domaga się owej pogłębionej teologii ciała, którą ostatecznie wydobywamy przede wszystkim z kluczowych słów Chrystusa.

Jeśli chodzi o współczesne wypowiedzi Kościoła, to należy przyjrzeć się w Konstytucji duszpasterskiej Vaticanum II rozdziałowi pt. „Poparcie należne godności małżeństwa i rodziny” (KDK 47-52), a z kolei encyklice Pawła VI *Humanae vitae*.

Prawda o godności małżeństwa i rodziny

Z całą pewnością słowa Chrystusa, których analizie poświęciliśmy wiele miejsca, nie miały niczego innego na celu, jak właśnie popieranie godności małżeństwa i rodziny – i stąd zachodzi podstawowa zbieżność pomiędzy nimi a tym, co przenika obie wspomniane wypowiedzi Kościoła współczesnego. Chrystus przemawiał do człowieka wszystkich czasów i miejsc; wypowiedzi Kościoła starają się słowa Jego zaktualizować, i dlatego też winny być odczytywane przy

pomocy klucza tej teologii oraz tej pedagogii, jaka w słowach Chrystusa znajduje swój korzeń i oparcie.

Trudno tutaj podejmować analizę całościową wspomnianych wypowiedzi najwyższego w Kościele magisterium. Poprzestaniemy na przytoczeniu kilku fragmentów. Oto, jak Vaticanum II, wymieniając wśród najbardziej naglących problemów Kościoła w świecie współczesnym „popieranie godności małżeństwa i rodziny”, charakteryzuje sytuację w tej dziedzinie: „Nie wszędzie godność tej instytucji (tj. małżeństwa i rodziny) jednakim świeci blaskiem, gdyż przyćmiewa ją wielożeństwo, plaga rozwodów, tzw. wolna miłość i inne zniekształcenia. Ponadto miłość małżeńska bardzo często doznaje sprofanowania przez egoizm, hedonizm i niedozwolone zabiegi przeciw poczęciu” (KDK 47). Paweł VI zaś, podejmując w encyklice *Humanae vitae* ten ostatni problem, pisze m.in.: „Należy (...) obawiać się i tego, że mężczyźni, przyzwyczajwszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, tracą szacunek dla kobiet i (...) sprowadzą je do roli narzędzia, służącego zaspokojeniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku i miłości towarzyski życia” (HV 17).

Czyż nie znajdujemy się tutaj w orbicie tej samej troski, która podyktowała kiedyś słowa Chrystusa, zarówno te na temat jedności i nierozzerwalności małżeństwa, jak też te z Kazania na górze, które stawiają wymagania czystości serca i przewycięzania pożądliwości ciała – słowa rozwinięte później tak wnikliwie przez apostoła Pawła?

Prawda o moralności chrześcijańskiej

W tym samym też duchu Autor encykliki *Humanae vitae*, mówiąc o wymaganiach właściwych dla moralności chrześcijańskiej, ukazuje równocześnie możliwość spełnienia tych wymagań, gdy pisze: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozumne i wolne kierowanie popędami wymaga ascezy – (Papież używa tego słowa) – ażeby znaki miłości, właściwe dla życia małżeńskiego, zgodne były z etycznym porządkiem, co konieczne jest zwłaszcza dla zachowania okresowej wstrzemięźliwości. Jednakże to opanowanie, w którym przejawia się czystość małżeńska, nie tylko nie przynosi szkody miłości małżeńskiej, lecz wyposaża ją w nowe ludzkie wartości. Wymaga ono wprawdzie stałego wysiłku – (właśnie ten wysiłek został powyżej nazwany „ascezą”) – ale dzięki jego dobroczynnemu wpływowi małżonkowie rozwijają w sposób pełny swoją osobowość, wzbogacając się o wartości duchowe.

Opanowanie (...) sprzyja trosce o współmałżonka i budzi dla niego szacunek, pomaga także małżonkom wyzbyć się egoizmu, który sprzeciwia się prawdziwej miłości, oraz wzmacnia w nich poczucie odpowiedzialności” (HV 21).

Poprzestańmy na tych kilku cytatach. Ukazują one dość przejrzystość – a zwłaszcza ostatni z nich – jak nieodzowna jest dla właściwego zrozumienia wypowiedzi współczesnego Magisterium Kościoła owa teologia ciała, której podstaw szukamy przede wszystkim w słowach samego Chrystusa. Ona to właśnie, jak już powiedziano, staje się podstawową metodą całej chrześcijańskiej pedagogii ciała. Nawiązując do słów powyżej przytoczonych, można powiedzieć, że celem pedagogii ciała jest właśnie to, „ażeby znaki miłości – przede wszystkim te, które są właściwe dla życia małżeńskiego – były zgodne z ładem moralnym” (por. HV 21), czyli ostatecznie: z godnością osób.

Prawda etosu i erosa

Powraca w tych słowach poruszony poprzednio problem wzajemnego stosunku pomiędzy „erosem” a „etosem”. Teologia rozumiana jako metoda pedagogii ciała przygotowuje nas także do późniejszych rozważań na temat sakramentalności życia ludzkiego, a w szczególności życia małżeńskiego.

Ewangelia czystości serca wczoraj i dziś: kończąc tym zwrotem obecny cykl naszych rozważań, zanim przejdziemy do następnego, w którym podstawą analiz staną się słowa Chrystusa o zmartwychwstaniu ciała – pragniemy przedtem jeszcze poświęcić nieco uwagi sprawie „tworzenia klimatu sprzyjającego czystości”, o czym mowa w encyklice Pawła VI (HV 22). Pragniemy te uwagi skoncentrować na problemie etosu ciała w dziełach kultury artystycznej, ze szczególnym odniesieniem do sytuacji, z jakimi spotykamy się w życiu współczesnym.

ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU W CZASACH ZARAŻY

Życiorys pierwszy Świętego Franciszka z Asyżu
(br. Tomasz z Celano). Żywot naszego Ojca błogosławionego Franciszka (*Legenda breviar*)
(br. Tomasz z Celano). Memoriał, czyli wspomnianie
(br. Tomasz z Celano). Życiorys większy Świętego Franciszka z Asyżu
(św. Bonawentura). Życiorys mniejszy Świętego Franciszka z Asyżu
(św. Bonawentura). Relacje trzech Towarzyszy. Zbór Asycki.
Wydarzenia z życia Świętego Franciszka opowiedziane przez jego pierwszych towarzyszy.
Traktat o cudach św. Franciszka (br. Tomasz z Celano). Zwierciadło doskonałości.
Redakcja większa.
Dzieje błogosławionego Franciszka i jego towarzyszy

Za czasów św. Franciszka nie było, co prawda Covit-19, ale był trąd. Groźna choroba wykluczająca społecznie, wówczas zasadniczo nieuleczalna. (Zresztą śmierć społeczna była może nawet bardziej dolegliwa niż cierpienia ciała). Poniżej przytaczamy z kilku źródeł teksty około tego tematu. Oprócz jednego, są cytatami z pozycji: Źródła franciszkańskie wydanej staraniem Konferencji Prowincjałów Franciszkańskich w Polsce¹. Bądźmy cierpliwi w lekturze tych tekstów, one tylko z pozoru opowiadają niemal wkoło to samo. Uważny czytelnik dostrzeże wiele.

Brat Tomasz z Celano

ŻYCIORYS PIERWSZY ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU

Życiorys pierwszy autorstwa Brat Tomasza z Celano jest pierwszą biografią św. Franciszka z Asyżu, napisaną zaledwie dwa i pół roku po jego śmierci. Jest ona z założenia – zachętą do świętości w codzienności dla wszystkich, którym duchowość Biedaczyny jest bliska. Tomasz chce „opowiedzieć cnotę i życie świętego ojca naszego Franciszka”, opierając się na doświadczeniu własnym i przekazie świadków. Tekst stał się oficjalnym życiorysem i został rozpowszechniony. Prawdopodobnie wśród „wiarygodnych świadków” mógł znaleźć się sam kard. Hugolin, późniejszy papież Grzegorz IX. Tomasz ukazuje św. Franciszka jako *homo novus*, nazywa go „drugim Mojżeszem” i „drugim Dawidem”. Tekst jest punktem wyjścia do studiów nad życiem Biedaczyny.

¹ Źródła franciszkańskie. Pisma Świętego Franciszka. Źródła biograficzne Świętego Franciszka. Pisma Świętej Klary i źródła biograficzne. Teksty ustalające normy dla braci i sióstr od pokuty, red. R. Prejs OFMCap, Z. Kijas OFMConv, Wyd. Franciszkanów „Bratni Zew”, Kraków 2005.

Rozdział 7

Pochwycenie przez zbójców i usługiwanie trędowatym

16. ¹Kiedy ubrany w kolorowe szarfy, jakich niegdyś używał, szedł lasem, i śpiewał Panu chwalby w języku francuskim², z nagłą napadli go zbójcy. ²Dziśko usposobieni zapytali go, kim jest. Mąż Boży, ufnie, głośno odpowiedział: „Jestem heroldem wielkiego króla! Co wam do tego?”

³Ale oni pobili go i wtrącili do rozpadliny pełnej śniegu, mówiąc: „Leż tu, prostacki heroldzie Boga!” ⁴On zaś, po ich odejściu, gramoląc się, otrząsnął z siebie śnieg i wyczołgał się z parowu, a bardzo ucieszony zaczął głośno wyśpiewywać po lesie chwalby dla Stworzyciela wszystkich rzeczy.

⁵Przybywszy do pewnego klasztoru mnichów³, przez wiele dni chodził tylko w samej licej koszuli, jako woziwoda w kuchni, pragnąc tylko pożywić się zupą. ⁶Jednakże, kiedy nie wzbudził żadnej litości i nie mógł otrzymać choćby starego odzienia, nie zagniewany, a zmuszony koniecznością, odszedł stamtąd i przybył do miasta Gubbio, gdzie otrzymał skromną tunikę od pewnego dawnego przyjaciela⁴.

⁷Później, po upływie krótkiego czasu, kiedy sława męża Bożego wszędzie się rozeszła, a jego imię rozpowszechniło się wśród ludu i przeor wspomnianego klasztoru, rozważywszy i zrozumiałwszy, że skrzywdzili męża Bożego, przybył do niego i ze względu na cześć dla Zbawiciela pokornie prosił go o przebaczenie dla siebie i dla swoich.

17. ¹Następnie święty miłośnik wszelkiej pokory przeniósł się do trędowatych i przebywał z nimi, pilnie służąc wszystkim ze względu na Boga. Umywał z nich wszelkie brudy, a także oczyszczał wrzody z ropy, jak sam mówi w swym Testamencie: ²„Kiedy jeszcze byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się nie do zniesienia, wszakże Pan wprowadził mię między nich i spełniałem wobec nich usługi miłosierdzia”⁵.

³Jak sam nieraz mówił, widok trędowatych był mu tak bardzo przykry za czasu jego płochości, że gdy co najmniej z odległości dwu tysięcy kroków spozstrzegał ich domy, zatykał sobie nos rękami. ⁴Ale kiedy już za łaską i mocą Najwyższego zaczął myśleć o rzeczach świętych i użytecznych, będąc jeszcze w stanie świeckim, pewnego dnia spotkał się z trędowatym. Przewyciężył się,

² 16,1: Św. Franciszek w chwilach szczególnego rozradowania posługiwał się językiem francuskim. Już w młodości zadzierzgnął związki z Francją, bądź towarzysząc ojcu w wyprawach kupieckich, bądź przez swoją matkę, donnę Pike, co do której niektórzy autorzy utrzymują, że pochodziła z Prowansji (por. A. Fortini, *Nova vita di S. Francesco*, II 94-95).

³ 16,5: Było to opactwo benedyktyńskie San Verecondo, dziś Villingegno, koło Gubbio.

⁴ 16,6: Pewien dokument z końca XIV wieku mówi, że był to Fryderyk Spadalunga. Por. MF 5(1890), s. 77.

⁵ 17,1: T 1-2.

przystąpił do niego i ucałował go⁶. ⁵Odtąd coraz bardziej się poniżał, aż z miłosierdzia Odkupiciela doszedł do doskonałego zwycięstwa nad sobą.

⁶Pomagał również innym biedakom. Będąc jeszcze w świecie i idąc za tym, co światowe, podawał miłosierną rękę ludziom cierpiącym braki i współczuł udręczonym. ⁷Jednego dnia wbrew swemu zwyczajowi, jako że był bardzo uprzejmy, ubliżył pewnemu ubogiemu proszącemu o jałmużnę. Natychmiast pożałował tego, mówiąc sobie, że to rzecz wielce naganna i bardzo brzydko odmówić żądaniom tego, kto prosi w imię tak wielkiego Króla. ⁸Odtąd postanowił w swym sercu, ile możliwe, już więcej nikomu nie odmówi, kto prosić będzie ze względu na Boga.

⁹Robił to jak najpilniej i wypełniał, aż zupełnie poświęcił całego siebie jako ten, co zanim stał się nauczycielem, wpierw był wykonawcą tej ewangelicznej rady: ¹⁰*Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie* (Mt 5,42).

Brat Tomasz z Celano

ŻYWIOT NASZEGO OJCA BŁOGOSŁAWIONEGO FRANCISZKA (LEGENDA *BREVIOR*)⁷

W roku 2014 zostało odkryte przez J. Dalaruna dziełko br. Tomasz z Celano, którego nie znano wcześniej, choć domyślano się, że istnieje tzw. *Legenda umbra*, której fragmenty opublikował wspomniany Dalarun w 2007 roku. Okazuje się, że po pierwszym dziele pisanym na polecenie papieża Grzegorza IX, Tomasz z Celano napisał jeszcze wersję skróconą i uaktualnioną w czasie generalatu brata Eliasza. Żywot naszego Ojca Błogosławionego Franciszka, zwany *Legenda brevior*, jest więc chronologicznie drugim dziełem biografii św. Franciszka. Tekst powstał w latach 1235-1239. Nie był znany, bowiem przepadł razem z bratem Eliaszem na kapitule 1239. Bardziej znany jest tekst późniejszy, dzisiaj nazywany *Memoriale* (dawniej 2 Cel), który powstał na polecenie kapituły generalnej 1244.

⁶ 17,4: Por. 2 Cel 9, gdzie wydarzenie miało miejsce w kontekście interpretacyjnym; natomiast wcześniej (2 Cel 5) został porównany do św. Marcina, o którym legenda we Włoszech była bardzo znana.

⁷ Poniższy tekst pochodzi z dzieła: Tomasz z Celano, *Żywot naszego Ojca Błogosławionego Franciszka*, Seria „Autorzy franciszkańscy”, red. A. Zając OFMConv, opr. J. Dalarun, przekł. A. Horowski OFMConv, t. 1, Instytut Studiów Franciszkańskich, Wyd. Franciszkanów „Bratni Zew”, Kraków 2017.

**Jak wrzucony w śnieg następnie służył trędowatym.
Jak naprawił trzy kościoły i zmieniawszy po raz drugi szatę,
zmierając do doskonałości ewangelicznej, otrzymał towarzyszy
i dzięki duchowi Bożemu poznał ich rozwój**

Czytanie VI

7. A gdy już ustało prześladowanie ze strony ojca, odziany w same gacie⁸ ten, co dawniej używał drogich ubrań, pewnego dnia, gdy po lesie wyśpiewywał pochwałę Boga w języku francuskim, *nadział się na zbójców*⁹. A gdy pytali go, kim jest, z dzielnym duchem ufnie rzekł im: „Jestem heroldem *wielkiego Króla*¹⁰”. A kiedy go mocno pobili, wrzucili go do dołu pełnego śniegu i powiedzieli: „Leż, wieśniaku, heroldzie Boga!” Kiedy odeszli, strząsnąwszy z siebie śnieg, radośnie wyszedł z dołu. A przybywszy do jakiegoś klasztoru mnichów¹¹, był uważany za nic i ledwie pozwolono, by posługiwał w kuchni jako parobek. Wkrótce, skoro nikt nie litował się nad jego nagością, zmuszony przez konieczność, odszedłszy stamtąd, nabył od pewnego dawnego przyjaciela w mieście Gubbio jakąś tunikę¹². Przeor wspomnianego klasztoru, usłyszawszy później o sławie męża Bożego, przypominając sobie, co dawniej mu uczyniono, bardzo nad tym bolał i przyszedłszy do niego, pokornie poprosił o wybaczenie¹³.

Czytanie VII

8. Potem miłośnik wszelkiej pokory przeniósł się do trędowatych, a obmywając pokornie ich wrzody, nie brzydził się ocierać ich ropy. Bo wcześniej, gdy dostrzegał z daleka ich lub ich mieszkania, zatykał sobie dłońmi nozdrza. Lecz kiedy jeszcze w świeckim stanie, nawiedzony przez łaskę Bożą, mijał jakiegoś dnia pewnego trędowatego, zwyciężając przedziwnie samego siebie, *pocałował go*¹⁴. Odtąd rozpalając się gorliwiej pogardzaniem siebie samego, coraz bardziej sobą pogardzał. Pozostając w świecie, wychodził na przeciw także potrzebom innych ubogich, uważając za rzecz bardzo niegodziwą odmówić czegoś komuś, kto prosił ze względu na Boga¹⁵. W pierwszym roku po swoim nawróceniu bło-

⁸ Tomasz opuszcza tu scenę sądu i obnażenia Franciszka przed biskupem Asyżu. Bez wątpienia jest to spowodowane chęcią pominięcia wzmianki o tym, że Franciszek poddał się pod jurysdykcję biskupa, co było niewygodne dla Zakonu, który wołał podkreślić egzempcję spod władzy ordynariuszy miejsca oraz bezpośrednią zależność od Stolicy Świętej.

⁹ Łk 10,30.

¹⁰ Ps 47,3; Mt 27,4.

¹¹ Prawdopodobnie San Verecondo na południe od Gubbio.

¹² Gubbio jest położone około 47 km na północ od Asyżu.

¹³ ŻBF 16 (WP3, s. 96-97); JSZŚF 10-11 (ŻF, s. 1176). 1Cel: skrót WP3 oznacza wydanie poznańskie Celańczyka; JSZŚ: Jakub ze Spiry ŻF to wydanie w j. polskim.

¹⁴ Mk 14,45.

¹⁵ ŻBF 17 (WP3, s. 96-99); JSZŚF 12 (ŻF, s. 1176-1177).

gosiawiony Franciszek troskliwie naprawił pewien kościół Świętego Damiana, dawno zbudowany i już doprowadzony do zniszczenia. Jest to owo miejsce, w którym chwalebny zakon Ubogich Pań, po upływie prawie sześciu lat od nawrócenia błogosławionego Franciszka, dzięki temuż błogosławionemu mężowi wziął początek¹⁶; ponieważ ich święte postępowanie i wspaniałe życie wymagały osobnego dzieła i czasu, dlatego teraz zostanie pominięte milczeniem¹⁷.

W tej skróconej biografii Franciszka wspomina się też o uzdrowieniach trędowatych.

O trędowatych i opętanych przez demony

35. W San Severino¹⁸ jakiś młodzieniec o imieniu Akton był cały trędowaty. Ponieważ wszystkie jego członki były opuchłe i nabrzmiałe, on sam patrzył na nie ze wstrętem. Tak leżąc ciągle w łożu boleści, nieszczęśnik wzbudzał u swoich rodziców wiele smutku. Jakiegoś dnia jego ojciec, wszedłszy do niego, przekonywał go, aby się powierzył błogosławionemu Franciszkowi. Skoro ten radośnie się zgodził, ojciec kazał przynieść knot świecy, którym zmierzył wzrost syna, a młodzieniec ślubował, że każdego roku zanieśe błogosławionemu Franciszkowi świecę tej długości. I tak on, złożywszy ślub, zaraz powstając z łożka, został oczyszczony z trądu¹⁹.

36. Inny mąż imieniem Bonomo, z miasta Fano²⁰, paralytyk i trędowaty, przyniesiony przez rodziców do kościoła błogosławionego Franciszka²¹, uzyskał całkowite uzdrowienie z obu chorób²².

¹⁶ ŻBF 18 (WP3, s. 98-101); JSZŚF 13 (ŻF, s. 1177).

¹⁷ ŻBF 20 (WP3, s. 100-103).

¹⁸ Miasto w Marchii Ankonitańskiej, pomiędzy Foligno a Maceratą. W jego pobliżu, w Colpersito, znajdowała się siedziba jednego z najstarszych klasztorów Ubogich Pań, w którym pod wpływem kazania Świętego Franciszka nawrócił się brat Pacyfik (por. Mem 106 [WP3, s. 388-391]), a sam Święty pozostawił tam owieczkę wykupioną w Osimo (por. ŻBF 78 [WP3, s. 168-169]).

¹⁹ Por. ŻBF 146 (WP3, s. 248-249); tekst przejęty dosłownie przez TC 146 (WP3, s. 634-635).

²⁰ Miasto w Marchii Ankońskiej, położone nad Adriatykiem; klasztor braci mniejszych powstał przy kościele Matki Bożej nad Mostem (*S. Maria de Ponte*) położonym poza murami miasta nad brzegiem rzeki Metauro jeszcze za życia Świętego Franciszka. W 1235 roku, ze względu na zagrożenie przez najazdy Saracenów, bracia osiedlili się wewnątrz miasta.

²¹ Tego szczegółu brak w pierwotnym opowiadaniu (ŻBF 146). Być może Tomasz, redagując *Żywot krótszy*, zasugerował się istnieniem w Fano nowego kościoła klasztorowego pod wezwaniem Świętego Franciszka i tam umiejscowił uzdrowienie. Niczym nie uzasadniony jest przypis J. Dalarun'a (do wydania włoskiego), jakoby miało chodzić o kościół Świętego Jerzego w Asyżu.

²² Por. ŻBF 146 (WP3, s. 248-249); tekst przejęty dosłownie przez TC 147 (WP3, s. 634-635).

Brat Tomasz z Celano

MEMORIAL, CZYLI WSPOMINANIE²³

Język i styl dokumentu jest dopracowany i pełen elegancji. Część pierwsza ma charakter historyczny, a druga ukazuje cnoty i mądrość serca Franciszka, służące jako zachęta dla innych. Jest to *memoria* – wspomnianie chwalebego życia Biedaczyny Asyckiego „dla pożytku wszystkich i każdego z osobna”.

Rozdział 5

Pokusa diabelska i odpowiedź Boga. Pomoc dla trędowatych

9. ¹Tak przeto pod świeckim ubiorem nosił ducha zakonnego. Odrywał się od spraw publicznych i udawał na miejsca samotne, gdzie bardzo często nawiedzał go Duch Święty. ²Odrywała go bowiem i porywała ta wyborna słodycz, co od początku tak całkowicie go napełniała, że już nie opuściła go nigdy, dopóki żył.

³Gdy nawiedzał miejsca ustronne jako odpowiednie do modlitwy, diabeł swoim złym podszeptem usiłował mu w niej przeszkodzić. ⁴Wraził mu w serce pewną kobietę monstrualnie garbatą, mieszkankę jego miasta, która wyglądem swoim przedstawiała okropny widok. ⁵Groził mu, że jeżeli nie zaniecha swych zamiarów, stanie się do niej podobny. ⁶Ale został umocniony przez Pana i pocieszony daną sobie odpowiedzią zbawienia i łaski.

⁷Rzekł mu Pan w duchu: „Franciszku, zamieniłeś już miłość cielesną i próżną na duchową; jeśli chcesz Mnie poznać, bierz to, co gorzkie za słodkie, wzgardź samym sobą; dokonaj tego odwrócenia porządku, a zacnie ci smakować to, o czym ci mówię”. ⁸Natychmiast poddał się Boskim rozkazom i zaczął wprowadzać je w praktykę.

⁹Spośród wszystkich nieszczęsnych potworności świata Franciszek najbardziej brzydził się trędowatymi. Otóż pewnego dnia, kiedy jechał konno w pobliżu Asyżu, zobaczył na wprost siebie trędowatego. ¹⁰Chociaż zdjął go niemały wstręt i obrzydzenie, wszakże, aby nie przekroczyć otrzymanego rozkazu i nie złamać powierzonej sobie tajemnicy, zsiadł z konia i przystąpił, by go ucałować. ¹¹Trędowaty wyciągnął rękę, by coś otrzymać, a on wręczył mu pieniądze i ucałował. ¹²Zaraz wsiadł na konia, zwracał się tu i tam, jako że zewsząd ciągnęło się odkryte pole, bez zasłaniających przeszkód, ale tego trędowatego już nie ujrzał więcej.

¹³Przepędzony podziwem i radością po kilku dniach stara się zrobić podobnie. ¹⁴Udaje się do mieszkań dla trędowatych, wręcza każdemu trędowatemu

²³ W *Źródłach franciszkańskich* (Kraków 2005), skąd został zaczerpnięty poniższy cytat, dzieło nosi tytuł: „Życiorys drugi Świętego Franciszka z Asyżu”.

pieniądze i całuje go w rękę i usta. W ten sposób to, co gorzkie, przyjmuje jako słodkie i przygotowuje się mężnie do zachowania wszystkiego, co jeszcze nastąpi.

Św. Bonawentura

ŻYCIORYS WIĘKSZY ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU

Autor, profesor Sorbony, został w dzieciństwie uzdrowiony „za cudownym działaniem” św. Franciszka, co jest dodatkowym powodem szczególnego stosunku do Patriarchy Zakonu.

Tekst powstał, gdy kapituła generalna w Narbonne (1260) postanowiła: „Polecamy zredagowanie, oprócz wszystkich już istniejących, dobrej *Legendy św. Franciszka*”. W średniowieczu legenda była rozumiana jako jeden z gatunków literackich i mogła być tak nazwana, gdy zawierała relację historyczną, przeznaczoną do publicznego odczytywania (łac. *legendus* – to, co zasługuje na przeczytanie) i była pisana z uwzględnieniem kompozycji literackiej. Autor, św. Bonawentura nie pisze historii o św. Franciszku, podając jedynie suche fakty, on przedstawia przede wszystkim ducha, atmosferę początków zakonu. Tekst ma więc czytelnikowi niejako ukazać „duszę” Świętego z Asyżu. Franciszek Bonawentury jest godnym „naśladowania przez nas i uwielbionym przez świat” (por. 1 B Prolog, 2).

Spotkanie z trędowatym

5. ¹Tak więc pewnego dnia, gdy przemierzał konno równinę, która rozciągała się u stóp Asyżu, zobaczył naprzeciw siebie jakiegoś trędowatego. To niespodziewane spotkanie przeraziło go. ²Uświadomił sobie jednak powzięty zamiar zdobywania doskonałości i przypomniał, że jeśli chce być rycerzem Chrystusa, musi najpierw odnieść zwycięstwo nad samym sobą. Zeskoczył z konia i pobiegł, aby ucałować trędowatego. ³Gdy ten wyciągnął rękę, jakby chcąc coś otrzymać, Franciszek obdarzył go pieniędzmi i ucałował. ⁴Natychmiast wskoczył na konia, a oglądając się za trędowatym już go nie zobaczył, chociaż dookoła było szczere pole. ⁵Przepełniony więc zdziwieniem i radością zaczął pobożnie wielbić Boga śpiewem. Od tej pory postanowił wznosić się coraz wyżej.

Św. Bonawentura

ŻYCIORYS MNIEJSZY ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU

Jest to pismo przeznaczone do użytku podczas Liturgicznej Modlitwy Dnia. Stąd zwięzłość tekstu i dyskretna teologia duchowa: ascetyczna i mistyczna. Tekst nie ma chronologii historycznej ani nie opisuje wszystkich znanych faktów z życia Biedaczyny. Bonawentura dokonał starannej selekcji tematów. Misterium krzyża stanowi niejako centrum, coś najważniejszego, co naznaczyło nawet ciało św. Franciszka „pieczęcią Boga żywego” (por. 2 B 7,9).

Czytanie ósme

Wśród rozbójników i trędowatych

8. ¹Tak więc, jak człowiek zupełnie wyrzekający się tego świata, uwolniony od więzów ziemskich pożądliwości, opuściwszy miasto, spokojny i wolny wśród lasów wyśpiewywał w języku francuskim pochwały na cześć Pana. Gdy napadli na niego bandyci, herold wielkiego Króla nie przestraszył się i nie przestał chwalić Pana, ²jako że był pielgrzymem na wpół nagim i nic niemającym, a nawet za przykładem Apostołów, cieszył się w tym utrapieniu.

³Następnie miłośnik doskonałej pokory udał się na posługiwanie trędowatym, aby oddając się pod jarzmo posługiwania ludziom cierpiącym i odrzuconym mógł sam najpierw uczyć się doskonale pogardy dla siebie i świata, zanim zacznie uczyć innych. ⁴Wprawdzie początkowo czuł ogromną odrazę i brzydził się nimi, ale gdy obficie spłynęła na niego łaska, oddał się im na posługiwanie tak pokornym sercem, że obmywał im nogi, opatrywał wrzody, usuwał zgniliznę i ścierał ropę. ⁵Pod wpływem niesłychanego zapału posuwał się do tego rodzaju skrajności, że nawet całował rany wrzodów *swe usta kładąc w proch* (Lm 3,29), aby *nasycony hańbą* (Lm 3,30), pychę ciała z całą mocą mógł poddać Prawu Ducha (Rz 8,2) i w pełni opanować siebie, zwyciężywszy najbliższego sobie wroga.

RELACJE TRZECH TOWARZYSZY

Relacja jest owocem potrzeby ukazania faktów z życia wewnętrznego św. Franciszka. Zapotrzebowanie na *Relację* było wielkie, bo i sława Biedaczyny rosła z roku na rok. Fakty, które *Relacja* przytacza nie stoją jednak w opozycji czy sprzeczności do poprzednich biografii. Urzekają prostotą i szczerością opowieści, nie są ani pompacyjne, ani moralizatorskie. Wiele jest kwestii spornych dotyczących ich autorstwa, daty powstania itp., ale to nie przesłania w najmniejszym stopniu odbioru przekazywanych w *Relacji* treści.

Rozdział 4

Jak od spotkania z trędowatym zaczął przewycięzać samego siebie i odczuwać słodycz w tym, co uprzednio było dla niego gorzkie

11. ¹Gdy pewnego dnia z żarliwości błagał Pana, usłyszał w odpowiedzi: – Franciszku, trzeba, abyś to wszystko co kochałeś i pragnąłeś posiadać według ciała, uznał za godne wzgardy i nienawiści, jeżeli chcesz znać moją wolę. ²Gdy później zaczniesz czynić to, co wydawało ci się ongiś miłe, i słodkie, będzie to dla ciebie nie do zniesienia przykre, w tym zaś, do czego odczuwałeś wstręt, znajdziesz wielką słodycz i rozkosz bez miary.

³ Gdy więc Franciszek ucieszony tym i wzmocniony w Panu urządził konne przejażdżki w pobliżu Asyżu, spotkał jakiegoś trędowatego. ⁴ Pomimo, że trędowaci budzili w nim wstręt, to jednak zadając sobie gwałt zsiadł z konia i dał trędowatemu wsparcie, całując go w rękę. ⁵Otrzymawszy²⁴ zaś od niego pocałunek pokoju wsiadł na konia i kontynuował swoją przejażdżkę. ⁶ Od tej pory zaczął coraz bardziej przewycięzać siebie, aż dzięki łasce Bożej doszedł do doskonałego zwycięstwa nad sobą.

⁷ Po kilku dniach, biorąc dużo pieniędzy, udał się do szpitala trędowatych i zebrawszy wszystkich razem, dał każdemu z nich jałmużnę, całując jego rękę. ⁸Wychodząc zaś ze szpitala, przekonał się, że naprawdę to, co było dla niego poprzednio przykre, a mianowicie widzenie i dotykanie trędowatych, przemieniło się w słodycz. ⁹Tak bardzo bowiem, jak powiedział, przykry był dla niego widok trędowatych nie tylko nie mógł na nich patrzeć, ale nawet nie chciał się zbliżyć do ich mieszkań. ¹⁰Jeśli zaś czasem wypadało mu mijać ich domy, lub tylko je spostrzec, chociaż litość pobudzała go do udzielenia im jałmużny za pośrednictwem kogoś innego, zawsze jednak odwracał twarz, zatykając sobie nos rękoma. ¹¹Teraz²⁵ jednak wzmocniony łaską Bożą do tego stopnia zbliżył się do trędowatych i stał się ich przyjacielem, że jak świadczy w swoim Testamencie, pozostał wśród nich i im służył.

12. ¹Przemieniony, po odwiedzeniu trędowatych, wziął ze sobą na miejsce samotne jednego ze swoich dobrych przyjaciół, którego bardzo kochał, twierdząc, że znalazł wielki i cenny skarb. ²Człowiek ów cieszy się bardzo i chętnie chodzi z nim, ile razy woła.

²⁴ 11,5: Wydanie P ma w tym miejscu: „Gdy się oddalił, poznał prawdziwość Bożej obietnicy; co było dla niego niegdyś gorzkie, a mianowicie widok i stykanie się z trędowatymi, zostało zamienione w słodycz”.

²⁵ 11,11: Por. T 1-3. Wydanie A ma w tym miejscu: „Teraz jednak wzmocniony łaską Bożą, tak jak było mu powiedziane, ukochał to, przed czym poprzednio wzdragał się, a znienawidził to, co poprzednio niewłaściwie miłował i do tego stopnia spoufalił się z trędowatymi i stał się ich przyjacielem, że jak świadczy w swoim Testamencie, pozostawał wśród nich i pokornie im służył”.

³ Franciszek²⁶ prowadził go często do pewnej grotty w pobliżu Asyżu. Wchodził tam sam, zostawiając na zewnątrz swego towarzysza pragnącego posiadać zapowiadany skarb. Otrzymałszy od Ducha nowy i szczególny wylew łaski, błagał Ojca w skrytości – pragnąc, by nikt nie wiedział oprócz samego Boga, co robił w tej grotcie – by mu ustawicznie pomagał w zdobywaniu skarbu niebieskiego.

⁴ Wróg rodzaju ludzkiego widząc to usiłuje odwieść go od dobrego dzieła, zasiewając w jego duszy bojaźń i przerażenie. ⁵ Była bowiem w Asyżu pewna bardzo garbata kobieta. Ukazujący się zły duch często przypominał ją mężowi Bożemu i groził, że przeniesie na niego wspomniane kalectwo, jeśli nie wycofa się z urzeczywistnienia zamiaru. ⁶ Jednak²⁷ najdzielniejszy rycerz Chrystusa, lekceważąc pogrożki szatana, błagał pobożnie w grotcie, aby Bóg raczył prowadzić go po swojej drodze.

⁷ Żył jednak w strasznych cierpieniach i wielkiej udęcie duszy, nie mogąc wycofać się z wprowadzenia w czyn tego, na co się zdecydował w sercu. Nacierały nań kolejno najróżniejsze myśli, a ich natarczywość wstrząsała nim coraz okrutniej. ⁸ Wewnątrz²⁸ bowiem płonął ogniem Bożym, nie mogąc ukryć okazywania na zewnątrz żarliwości ducha. Żałował, iż niegdyś grzeszył tak ciężko, ale dawne czy obecne błędy straciły dla niego wszelką radość; nie miał jednak pewności, czy będzie wierny na przyszłość. ⁹ Z tego też powodu, kiedy wychodził z grotty, by wrócić do swego towarzysza, tak był zmęczony, że wydawało się, iż przemieniał się w innego człowieka.

ZBÓR ASYSKI. WYDARZENIA Z ŻYCIA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA OPWIĘDZIANE PRZEZ JEGO PIERWSZYCH TOWARZYSZY

Przyjmuje się, że jest to zbiór bezpośrednich świadectw na temat życia i cudów św. Franciszka. Teksty pozwalają wniknąć w ewangeliczne życie Świętego. Z opowieści wyłania się postać Biedaczyny ukrytego na modlitwie, mistyka, człowieka pełnego miłości i troski o ubogich, otaczającego troską braci i siostry od św. Klary, skromnego, pokornego, cierpliwego, cierpiącego i pełnego szacunku do kapłanów oraz niezwykle wrażliwego na piękno stworzonego świata.

²⁶ 12,3: Wydanie P ma w tym miejscu: „Otrzymałszy od Ducha Świętego nowy i szczególny wylew łaski, błagał Ojca w skrytości – pragnąc, by nikt nie wiedział, oprócz samego Boga, co robił w tej grotcie – by mu ustawicznie pomagał w zdobywaniu skarbu niebieskiego”.

²⁷ 12,6: Wydanie A ma w tym miejscu: „Jednak najdzielniejszy rycerz Chrystusa, lekceważąc pogrożki szatana, błagał pobożnie w grotcie, aby wieczny Bóg raczył prowadzić go po swojej drodze”.

²⁸ 12,8-9: Wydania A i P mają w tym miejscu: „Żałował, iż niegdyś grzeszył tak ciężko, ale dawne i obecne błędy straciły dla niego wszelką radość i powab; nie miał jednak pewności, czy będzie wierny na przyszłość. Z tego też powodu, kiedy wychodził z grotty, by wrócić do swego towarzysza, tak był zmęczony tymi udęciami, że wydawało się, iż przemieniał się w innego człowieka”.

Święty Franciszek za pokutę je z trędowatym z jednej miseczki

¹Pewnego razu, gdy któregoś dnia błogosławiony Franciszek powrócił do kościoła Matki Bożej z Porcjunkuli, znalazł tam brata Jakuba Prostego²⁹ z jakimś trędowatym pokrytym wrzodami, który przyszedł tam tego samego dnia³⁰; ²święty Ojciec bardzo mu polecił trędowatego oraz innych trędowatych, zwłaszcza tych wszystkich, którzy byli pokryci licznymi ranami: ³w tym czasie bowiem bracia przebywali w przytułkach dla trędowatych; ⁴lecz ów brat Jakub był jakby lekarzem dla tych, którzy byli pokryci licznymi ranami i chętnie dotykał ich ran, opatrywał je i leczył.

⁵Powiedział błogosławiony Franciszek do brata Jakuba w formie nagany: „Nie powinienes tak prowadzić ze sobą braci chrześcijan, gdyż nie jest to właściwe ani dla ciebie, ani dla nich”.

⁶Błogosławiony Franciszek nazywał „braćmi chrześcijanami” trędowatych. ⁷ To zaś powiedział święty Ojciec, ponieważ, chociaż podobało mu się, że im pomagał i służył, nie chciał jednak, aby wyprowadzał na zewnątrz przytułka tych, którzy byli pokryci licznymi ranami, ⁸zwłaszcza że ów brat Jakub był człowiekiem bardzo prostym i często chodził do kościoła Matki Bożej z jakimś, a tymczasem ludzie zazwyczaj odczuwali wstręt do trędowatych, którzy byli pokryci licznymi ranami³¹. Lecz powiedziawszy to, błogosławiony Franciszek natychmiast zganił samego siebie, a następnie wyznał swoją winę bratu Piotrowi z Cattanio, który był wówczas ministrem generalnym³², ponieważ błogosławiony Franciszek uznał, że ganiąc brata Jakuba zawstydził trędowatego.

¹⁰I dlatego wyznał swoją winę, aby następnie zadośćuczynić Bogu i trędowatemu. ¹¹I rzekł błogosławiony Franciszek do brata Piotra: „Powiem ci, jaką chcę za to nałożyć pokutę, abyś mi ją potwierdził i zupełnie mi się nie sprzeciwił”.

¹²Powiedział do niego brat Piotr: „Bracie, niech będzie tak jak ci się spodoba”.

¹³Brat Piotr żywił bowiem względem błogosławionego Franciszka tak wiele szacunku i bojaźni i tak bardzo był mu posłuszny, że nie ośmielił się zmienić jego woli, chociaż w tym i w wielu innych wewnętrznie i zewnętrznie cierpiał z tego powodu.

¹⁴Powiedział błogosławiony Franciszek: „Taka niech będzie moja pokuta, że mianowicie będę jadł razem z bratem chrześcijaninem z jednej miseczki”.

²⁹ 64,1: Na temat tego brata nie mamy żadnych innych wiadomości.

³⁰ 64,1: Por. 2 Zw 58.

³¹ 64,8: Taka postawa ludzi wcale nie dziwi ze względu na przykry odór gnijącego ciała, wydzielający się z ran trędowatego, oraz lęk przed zarażeniem się: dlatego od wieków chorzy na trąd nie mogli zbliżyć się do miast i osad ludzkich. Przy okazji wielką delikatność św. Franciszka, który pamiętając, jak sam w swej młodości i na spotkania z trędowatymi (por. T 1), chce innym tego oszczędzić.

³² 64,9: Brat Piotr z Cattanio był wikariuszem generalnym św. Franciszka od 29 września 1220 roku do swej śmierci 10 marca 1221 roku (por. 11,2).

¹⁵I było tak, że gdy błogosławiony Franciszek siedział przy stole z trędowatym i innymi braćmi, został położony półmisek w między nimi dwoma. ¹⁶Trędowaty zaś był cały pokryty ranami i wrzodami, a szczególnie palce, którymi jadł³³, miał pokaleczone i krwawiące tak iż za każdym razem, gdy wkładał je do półmiska, spływała do niego krew.

¹⁷Widząc zaś to, brat Piotr i inni bracia bardzo się zasmucili, lecz nie odważyli się nic powiedzieć z powodu bojaźni względem świętego Ojca. *Ten, który to opisał, widział to i dał świadectwo* (por. J 19,35; 21,24).

Brat Tomasz z Celano

TRAKTAT O CUDACH ŚW. FRANCISZKA

Jest to katalog cudów, jakie wydarzyły się za przyczyną św. Franciszka. Przytaczanie ich ma rozbudzać pobożność. Przytaczane fakty mają też wartość historyczną, w takim znaczeniu, że tekst jest źródłem wiedzy na temat szerzenia się kultu Biedaczyny oraz na temat praktycznego wpływu jego kultu na życie wiernych (powstawanie kościołów pod jego wezwaniem, nadawanie imienia Franciszek dzieciom na chrzcie, katecheza o Świętym poprzez sztukę sakralną itp.). Ponadto autor podaje wiele imion osób i określiń miejsc poszczególnych zdarzeń.

Rozdział 15

Trędowaci i krwotoczni

146. ¹Nieopodal Santa Severina pewien młodzieniec imieniem Atto, cały obsypany był trędem. ²Wszystkie jego członki były nabrzmiałe i opuchnięte, a ich widok dla niego samego był okropny. ³Tak nieszczęśnik stale leżał na łożu boleści i sprawiał rodzicom wielki smutek. ⁴Pewnego dnia ojciec przystępując do niego, przekonał go, aby się ofiarował błogosławionemu Franciszkowi. ⁵Skoro ten z radością zgodził się, ojciec polecił przynieść knot świecy, którym zmierzył jego wzrost. Młodzieniec ślubował, że każdego roku przyniesie błogosławionemu Franciszkowi świecę tej wielkości. ⁶Gdy złożył ślub, natychmiast powstając z łoża, został oczyszczony z trądu.

147. ¹Inny mąż, imieniem Bonomo³⁴, z miasta Fano, sparaliżowany i trędowaty, zanieiony przez rodziców do kościoła błogosławionego Franciszka, doznał pełnego uzdrowienia z obu chorób.

³³ 64,16: Oczywiście nie używano wówczas sztućców, lecz każdy brał jedzenie z półmiska rękoma.

³⁴ 147,1: tzn. Dobry-człowiek.

148. ¹Pewna szlachcianka, imieniem Rogata, w diecezji Sora, przez dwadzieścia trzy lata cierpiała na krwotok. Słyszac, jak jakiś chłopiec śpiewa w rzymskim ludowym narzeczu o cudach, jakich Bóg dokonał w tamtych dniach przez świętego Franciszka, zdjeta wielką boleścią cała zapłakana zaczęła mówić sama w sobie pod wpływem gorącej wiary: ²„O błogosławiony ojciec Franciszku, poprzez którego jaśnieją tak wielkie cuda, gdybyś tak raczył uwolnić mnie od tej dolegliwości! ³Jeszcze tak wielkiego cudu nie zdziałałeś!”

⁴Albowiem wspomniana kobieta z powodu wielkiego upływu krwi po wiele razy zdawała się umierać, a kiedy upływ ustawał, całe ciało puchło. ⁵Co dalej? Po kilku dniach uczuła, że za przyczyną błogosławionego Franciszka została wyzwolona z krwotoku.

⁶Także i syna jej, imieniem Mariusz, który miał sztywnie ramię, święty Boży uzdrowił, po złożeniu ślubowania.

149. ¹Pewną kobietę z Sycylii przez siedem lat nękaną upływami krwi, błogosławiony Franciszek, chorąży Chrystusa, uczynił zdrową.

ZWIERCIADŁO DOSKONAŁOŚCI. REDAKCJA WIĘKSZA

W tym tekście św. Franciszek jest ukazany jako doskonały naśladowca Jezusa Chrystusa, pełen niegasnącego zapału i mąż ewangeliczny. Logika tego tekstu jest prosta: jeśli Franciszek jest najdoskonalszym przykładem naśladowania Mistra, to wierne wcielanie w życie jego reguły, jest życiem Ewangelią: „niczym innym, jak doskonałym zachowywaniem ewangelii (2 Zw 76). Żyjąc Regułą, praktykuje się Ewangelię. Franciszek jest dlatego „zwierciadłem doskonałości” tego sposobu życia i powołania.

Rozdział 44

Jak pragnął, by wszyscy bracia usługiwali trędowatym dla położenia fundamentu pokory

¹Błogosławiony Franciszek od początku swego nawrócenia przy wsparciu ze strony Pana, niczym roztropny budowniczy siebie samego *osadził na mocnej skale* (por. Mt 7,24-25; 1Kor 3,10), ²to jest na najwyższej pokorze i ubóstwie Syna Bożego, a swój zakon nazwał Zakonem Braci Mniejszych ze względu na największą pokorę.

³Dlatego też w początkach zakonu chciał, by bracia pozostawali w szpitalach dla trędowatych w celu usługiwania im i tam kładli fundament świętej pokory.

⁴Kiedy bowiem przychodzili do zakonu tak szlachetnie urodzeni, jak i ludzie prości, mówiono im między innymi, że trzeba, by pokornie służyli trędowatym i pozostawali w ich domach, tak jak to jest napisane w pierwszej regule. ⁵Niech nie chcą nic posiadać pod niebem jak tylko święte ubóstwo, dzięki któremu Pan

karmi ich na tym świecie pokarmem cielesnym i duchowym, a w przyszłości posiadają dziedzictwo niebios”³⁵. ⁶W ten sposób siebie samych dla pożytku osobistego i innych osadził na najwyższej pokorze i ubóstwie. Choć bowiem był wielkim dostojnikiem w Kościele Bożym, wybrał i chciał być wzgardzony nie tylko w Kościele, lecz również pomiędzy swymi braćmi, ⁷choć jego zdaniem i pragnieniem to wzgardzenie było największym *wywyższeniem w oczach Boga i ludzi* (por. Mt 23,11-12).

DZIEJE BŁOGOSŁAWIONEGO FRANCISZKA I JEGO TOWARZYSZY

Autor pozostaje nieznany. Doskonale uchwycił i oddał atmosferę życia św. Franciszka i pierwszego pokolenia naśladowców. Biedaczyna jest tu nauczycielem życia wolnością dzieci Bożych, praktykujących Ewangelię. Tekst przeznaczony był do czytania duchownego, medytacji indywidualnej lub wspólnotowej.

Rozdział 28

O trędowatym bluźniercy, którego święty Franciszek uzdrowił na duszy i na ciele

¹Błogosławiony ojciec nasz, Franciszek, gdy żył na tym nędznym i godnym płaczu świecie, oświecony przez Ducha Świętego zawsze ze wszystkich sił pragnął iść w ślady Pana naszego Jezusa Chrystusa. ²Tak jak Chrystus uważał się za godnego być pielgrzymem, tak i błogosławiony Franciszek okazał prawdziwie pielgrzyma w sobie i w swoim zakonie; i także w regule napisał, aby bracia służyli Panu Bogu jako obcy i przechodnie na tym świecie. ³Ponadto jak Chrystus przyszedł służyć trędowatym, nie tylko ich uzdrawiając i oczyszczając ich ciało, lecz także chciał za nich umrzeć, uświęcając ich i oczyszczając ich dusze, tak błogosławiony Franciszek, pragnąc upodobnić się do Chrystusa, jak najczulej służył trędowatym, ⁴rozdzielając żywność, obmywając ropiejące członki, piorąc odzież, a ponadto gorąco ich całując. ⁵Postanowił także, że bracia jego zakonu w różnych miejscach świata, dla miłości Chrystusa, który dla nas chciał być uważany jakby za trędowatego, mają służyć trędowatym, gdziekolwiek by oni byli. Bracia w różnych miejscach jak najchętniej to czynili, jako synowie świętego posłuszeństwa.

⁶Zdarzyło się raz, że w pewnym miejscu, gdzie bracia służyli trędowatym, był jeden trędowaty tak złośliwy, niecierpliwy i bezczelny, iż nie było żadnej wątpliwości, że jest on wiedziony przez złego ducha: jak bowiem Duch Boży prowadzi dusze do wszelkich rzeczy zbawiennych, tak zły duch do wszelkich

³⁵ 44,5: Ten fragment nie znajduje się w Regule z 1221 roku, w której jest tylko napomknienie o życiu z trędowatymi (rozdz. 9). Być może jest to inna ze stron tego tekstu, który się rozwijał od pierwszej redakcji przedstawionej Innocentemu III aż do szerszego tekstu z 1221 roku.

zbrodni. ⁷Wspomniany bowiem trędowaty tych, którzy mu służyli, nie tylko obrzucał okropnymi wyzwiskami i przekleństwami, lecz także ranił ich różnymi ciosami i uderzeniami. ⁸A ponadto, co było najgorsze i najokropniejsze, bluźnił przeciwko błogosławionemu Chrystusowi, przenajświętszej Jego Matce i innym świętym. ⁹Przeto choć bracia tamtejsi starali się gromadzić zasługi z tego, że mogą cierpieć z powodu wspomnianych obelg i ciosów, jednak zdawało im się, że w żaden sposób nie można znosić w sumieniu takich bluźnierstw, by nie być współuczestnikiem zbrodni. ¹⁰Z tego powodu postanowili przestać zajmować się wspomnianym trędowatym, by nie być opiekunami diabelskiego naczynia i bluźniercy przeciw Bogu.

¹¹Lecz tego, co postanowili, nie chcieli uczynić, zanim wpierw nie oznajmiliby wszystkiego po kolei świętemu Franciszkowi w innym miejscu. ¹²Po wysłuchaniu ich święty Franciszek przybył do wspomnianego trędowatego i wchodząc do niego rzekł: „Bracie najdroższy, *niech Bóg obdarzy cię pokojem* (por. Lb 6,26)”. On odrzekł: „Jakiż może być dla mnie pokój? Tak naprawdę to Bóg zabrał mi pokój, gdyż cały jestem schorowany”. ¹³A święty Franciszek powiedział: „Najdroższy, miej cierpliwość, gdyż zło, które jest zadawane ciału, zaowocuje zbawieniem duszy, jeśli będzie cierpliwie znoszone”. ¹⁴A on odpowiedział: „W jaki sposób mogę cierpliwie to znosić, jeśli moja kara ciągnie się dzień i noc? Gdyż nie tylko jestem palony i dręczony chorobą, lecz także przez braci, których dałeś, aby mi służyli, jestem straszliwie prześladowany, bo żaden z nich nie służy mi tak, jak należy”.

¹⁵Święty Franciszek zaś, poznawszy przez Ducha Świętego, że ten człowiek jest opętany przez złego ducha, wyszedł i pobożnie za niego błagał Boga. A skończywszy modlitwę wrócił do chorego, mówiąc: „Najdroższy, skoro nie jesteś zadowolony z innych braci, ja chcę służyć tobie”. ¹⁶A on odpowiedział: „To mi się podoba; ale cóż więcej możesz zrobić od innych?” A święty Franciszek rzekł: „Uczynię, cokolwiek pragniesz”. On na to: „Chcę, żebyś mnie umył, bo cały tak bardzo śmierdzą, że nie mogę znieść samego siebie”.

¹⁷Święty Franciszek zatem natychmiast zagrzał wodę z wieloma winnymi ziołami; a rozebrawszy trędowatego, począł myć go swymi świętymi rękami, inny zaś z braci polewał go wodą. ¹⁸I jak zewnętrźnie leczył mu ciało, tak wewnętrznie obmywał duszę; w ten sposób, gdy trędowaty począł wracać do zdrowia, zaraz też z wewnętrzną skruchą począł płakać gorzkimi łzami. ¹⁹I jak ciało było obmywane wodą i oczyszczane z trądu, tak sumienie było kąpane łzami i oczyszczane z wszelkiej nieprawości. ²⁰Gdy więc cały już był czysty i wewnętrznie uleczony, doskonale został wewnętrznie namaszczone i uzdrowiony: wybuchnął przeto takim żalem i łzami, że donośnym głosem jęczał ²¹i krzyczał, że zasłużył na piekło z powodu wyzwisk rzucanych na braci i z powodu ciosów i uderzeń, które im czynił, jak również z powodu niecierpliwości i bluźnierstw przeciwko Bogu. ²²W ten sposób przez piętnaście dni trwał w tym cudownym żalu, który wypływał z najgłębszego uczucia serca i bez ustanku nie wzywał ni-

czego innego, jak tylko miłosierdzia Boga. I z tą skruchą i łzami wyznał wszystkie swoje grzechy kapłanowi.

²³Błogosławiony Franciszek, widząc tak jawny cud, odszedł stamtąd w strony bardzo odległe, dzięki czyniąc Bogu, aby – gdy cud wspomniany stałby się znany ludziom – wszyscy nie zbiegali się do niego: gdyż Święty unikał tego w miarę możliwości. ²⁴Starał się bowiem jako *śługa wierny i roztropny* (Mt 24,45), aby Bogu oddawać cześć i chwałę, sobie zaś zdobywać wśród ludzi hańbę i zawstydzenie.

²⁵Wspomniany zaś trędowaty, po cudownym uzdrowieniu i okazanej skrusze zachorował i umocniony sakramentami Kościoła, po kilku dniach skonał w Panu. ²⁶Świętemu Franciszkowi zaś, gdy modlił się w jakimś lesie w oddalonym miejscu, ukazał się ów trędowaty zmarły, jaśniejszy od słońca, unoszący się w powietrzu i powiedział: „Czy poznajesz mnie?” ²⁷Święty Franciszek rzekł mu: „Kim ty jesteś?” A on na to: „Ja jestem trędowaty, którego Chrystus błogosławiony uzdrowił dla twoich zasług; a dziś zdążam do królestwa szczęścia, za co Bogu i tobie składam dzięki. ²⁸Błogosławiona niech będzie dusza twoja i ciało, błogosławione niech będą twoje słowa i czyny, gdyż przez ciebie liczne dusze na świecie zostały zbawione i wiele jeszcze zbawionych będzie. ²⁹I wiedz, że nie ma dnia na świecie, w którym wszyscy święci aniołowie i wszyscy święci i święte Boga nie zanosiliby Bogu wielkiego dziękczynienia za święte owoce, które przez ciebie i przez twój zakon są przynoszone po całym okręgu ziemi. ³⁰I dlatego nabierz ducha, złóż dzięki Bogu i pozostań z błogosławieństwem Boga!”. Powiedziawszy to, odszedł do Pana, a święty Franciszek pozostał wielce uradowany.

Na chwałę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO, Juliusz Pyrek OFM Cap

*Gdybyśmy mogli zobaczyć,
co by się stało z nami i tym zepsutym światem,
gdyby nie odprawiała się Msza św.,
z wielkim przerażeniem przekonalibyśmy się,
że żadnej świętości na ziemi by nie było (...),
że najlepszych z nas Pan Bóg srodze by karał,
a ten świat już byłby kilkakrotnie zniszczony”
Bł. Honorat*

TRUDNE CZASY. ŻYCIE BEZ EUCHARYSTII

Nigdy jeszcze nasze pokolenie nie było w takiej sytuacji, by nie móc – z powodów obiektywnych – uczestniczyć w kościele w Triduum Paschalnym, w uroczystościach wielkanocnych... Od 20 marca 2020 rozpoczął się w Polsce, ogłoszony przez władze RP, stan epidemii. Pięć dni później wyszło nowe zarządzenie: w kościele może przebywać jednocześnie na nabożeństwach jedynie pięć osób¹. W tym czasie nawet w niektórych domach zakonnych nie mogła być odprawiana Eucharystia...

W dniu wspomnienia MB Fatimskiej (13 maja br.) statystyki polskie były nadal nieubłagane: ponad 17 tysięcy zachorowań, w tym prawie 850 zgonów z powodu choroby Covid-19².

Zastanawiające jest to, że Belgii, w której – przynajmniej od dawna już – publicznie wiadomo o eutanazji osób, które o to nie prosiły³, współczynnik zgonów na Covid-19 na milion populacji wynosił tego dnia (13 maja 2020) według oficjalnych danych WHO ponad 760 – najwięcej na świecie; Polsce 22... Nawet w Szwecji, która nie podjęła zasadniczo żadnych kroków restrykcyjnych, poza zapowiedzią rządu, że w czasie wakacji nie będzie możliwe opuszczenie kraju, współczynnik ten wynosił tego dnia „zaledwie” ok. 340.

Niektóre kraje, w których na początku pandemii zamknięto kościoły na polecenie służb sanitarnych, jeszcze w maju wydawało się, że będą miały poważne kłopoty z ich ponownym otwarciem dla wiernych, i trudno w tych wypadkach nie dopatrywać się było również – także – czyjejs złej woli czy nawet premedytacji...

¹ Obowiązywało do 11 kwietnia br.

² I chorób współistniejących, do czego Covid-19 się niestety przyczyniło.

³ Niektóre źródła podają, że około połowa belgijskich pielęgniarek asystujących przy wykonywaniu eutanazji przyznaje, że zdarzały się przypadki, gdy pacjenci byli uśmierceni bez wyrażenia zgody. Np. w 2019 roku toczył się proces sądowy w tej sprawie. „Mimo że komisja ds. kontroli norm dotyczących eutanazji stwierdziła, że «lekarz przekroczył procedury», sędzia uniewinnił go, motywując, że potwierdzenie woli pacjenta «jest niekoniecznym środkiem ostrożności» w przeprowadzaniu eutanazji”, za: <https://www.polskieradio24.pl/5/1223/Artykul/2437327,Belgia-pierwszy-proces-za-eutanazje-Zabito-zdrowa-osobe-cierpiaca-po-rozstaniu-z-narzeczonym>.

Trudne czasy. Nikt nie wie, co przyniesie nawet najbliższa przyszłość, nie mówiąc już o tej dalszej. Dla wielu osób, to czas – bez Eucharystii. Co on oznacza? Dlaczego Bóg go dopuścił?

Sięgamy po kazanie bł. Honorata przeznaczone na przeddzień odejścia kapucynów z Zakroczymia⁴. Nie jest to zwykłe kazanie, takie, jakich wiele wygłosił. Nie. W tym kazaniu bł. Honorat zastanawia się, co oznacza dla mieszkańców miasteczka życie bez Eucharystii, gdyż z opuszczeniem klasztoru przez zakonników, nie było już w Zakroczymiu ani jednego kapłana, który mógłby wiernym odprawić Mszę św. Błogosławiony Honorat sięga do biblijnych przykładów i stara się zrozumieć ów „znak czasu”, udzielić wiernym przestrogi i wlać w serca nadzieję.

Błogosławiony Honorat Koźmiński

Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów, zespół Honorat Koźmiński, sygn. B, [Paweł Litwiński], Kazania i nauki na różne uroczystości roku napisane przez świętobliwego Ojca Honorata. Przepisane z jego rękopisów w roku 1935, t. 2, s. 514 nn

KAZANIE NA ZAKOŃCZENIE NABOŻEŃSTWA 40-GODZINNEGO W TRZECI DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄTEK 7 CZERWCA 1892 R.⁵

Jezus zdumiewa... Nie zapominajmy o rządach Opatrzności Bożej. Boża kuracja: skuteczna czy zniweczona? „Wychodźmy stąd!” „...będzie wam odjęte...”. Owoce łaski. Ukryta światłość do serc przedrzeć się chciała. Ach, gdybyż to nieprzyjaciel Mój... Gdybyż w Sodomie takie cuda się działy... Jeruzolimo, co kamieniujesz posłanych... Bóg wszystko obrócić chce na dobro. „Nie zostawię was sierotami”. Mamy Pocieszyciela! Niech wam Bóg błogosławi

Bracia kochani!

Zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa, które za chwilę nastąpi – ma dla nas inne w tym roku niż w poprzednich latach znaczenie. Zwykle bowiem zdejmujemy Zbawiciela naszego z tronu miłosierdzia, z którego On przez te trzy dni szafował swe łaski, aby Go zamknąć w przybytku, w którym jednak zawsze Go zastać mogliście i prośby swoje u stóp Jego składać. A dziś zakończenie tego nabożeństwa jest [za]razem zakończeniem pobytu Jego w tym przybytku, w którym kilka wieków z wiernymi swoimi przebywał.

⁴ Kapucyni zostali usunięci przez władze carskie z Zakroczymia w 1892 roku: 4 kwietnia otrzymali dekret, a 9 czerwca ich już nie było. Kazanie nie zostało wygłoszone, gdyż lud zgromadzony w kościele na samym jego początku wybuchnął płaczem, w związku z czym kapucyni zaintonowali śpiew suplikacji.

⁵ Tekst za: *Bł. Honorat Koźmiński o Eucharystii*, (opr. J. Pyrek OFMCap), Katowice – Zabki 2005, s. 15-29. Podział na akapity i śródtytuły odredakcyjne.

Jezus zdumiewa...

Bylibyśmy niewiernymi szafarzami słowa Bożego, gdybyśmy wam odpowiedniej nauki w tak uroczystej i wyjątkowej chwili odmówili. Ale chcąc wam coś stosownego do tej okoliczności powiedzieć, rozczytywaliśmy się w Ewangelii Św. i w Dziejach Apostolskich, chcąc przypomnieć sobie, w jaki sposób żegnał się Pan Jezus ze swymi uczniami, gdy ich po raz ostatni zebrał na Górę Oliwną, skąd miał się wznieść do nieba i opuścić ich widoczną obecnością na zawsze... I jakież zdumienie mnie ogarnęło, gdym wyczytał, że w tej uroczystej chwili Pan nasz strofował przed swoim odejściem swych ukochanych uczniów za ich niedowiarstwo.

Ten słodki Zbawiciel, który z taką miłością przyszedł na świat, który z taką łaskawością pozostawał z nimi, który z taką pobłażliwością przyjmował jawno-grzeszników i nie miał dla nich słów ostrych, tymczasem wybranych swych uczniów surowo strofuje i to wtedy, gdy należało się spodziewać, że przy rozstaniu się z tymi duszami, z którymi rozkosz miał przebywać, wysili się na najwyższe objawy miłości.

Widać, że miłość Boża nie jest jak miłość ludzka. On w tej chwili stanowczej nie swojej pociechy, ale dobra dusz ich pożądał. Otóż, aby tym lepiej słowa Jego utkwily w ich pamięci, na samym odejściu ich strofował.

Nie zapominajmy o rządach Opatrzności Bożej

Wypada i nam przeto, bracia kochani, naśladować ten przykład Zbawiciela, a mam nadzieję, iż uwierzycie, że i nasze słowa upomnienia pochodzić będą z miłości. Zresztą powiedziałem wam już wczoraj, co ku pociesze waszej mówić należało, trzeba więc być sprawiedliwym i powiedzieć w końcu i to, co do skruchy pobudzić powinno. A jakkolwiek nie wszystko do wszystkich stosować się będzie, niech jednak nikt się nie wyłącza od stosowania tego do siebie. Proścież Pana Jezusa tu obecnego, aby dał tym słowom taką moc, jak swoim własnym, boć to On przez nas przemawia, za przyczyną Najświętszej Matki [swojej].

Naprzód przypominam wam tę prawdę zasadniczą wiary naszej, że nic się nie dzieje na świecie bez woli Bożej i czy to ta wola jest wolą upodobania, czy tylko dopuszczenia, zawsze ona wszystko potwierdza. I jakiegokolwiek pobudki kierują ludźmi, od których nas coś spotyka, zawsze i Bóg ma w tym swoje ukryte zamiary.

Wszakże dekret cesarza Augusta o spisanie ludności był potwierdzony w niebie, bo trzeba było, aby się Chrystus w Betlejem narodził, i dekret Piłata, skazujący na śmierć krzyżową Pana Jezusa, był potwierdzony przez Ojca niebieskiego, chociaż to, co się tu działo przez najwyższą a krzyczącą niesprawiedliwość, tam przez najwyższą sprawiedliwość i nieskończone miłosierdzie było postanowione, bo to było potrzebne do zbawienia świata. Również rozkaz cesa-

ra Tytusa o zburzeniu Jerozolimy zgadzał się z zamiarami Boskiej Opatrzności, bo to zburzenie było przepowiedziane przez samego Chrystusa.

Na tej zasadzie utrzymujemy, że jakiegokolwiek pobudki skłoniły władzę do zamknięcia tego kościoła, zawsze nie bez woli Bożej i nie bez Jego celów i tajemnych wyroków się to stało.

Boża kuracja: skuteczna czy zniweczona?

To uznawszy, uważamy dalej, że według świadectwa Pisma Św., opuszczenie jakiegoś miejsca przez Boga uważane jest za największą Jego karę. Tak mówią posłańcy Boscy: „Leczyliśmy Babilon, a nie dał się uleczyć, więc opuszczamy go”.

Ach, bracia kochani, któż nam zaręczy, że te słowa nie stosują się obecnie do nas i do was! Że Pan Bóg przysłał nas tutaj, abyśmy leczyli z chorób duchownych to miasto, i bardzo długo kuracja ta się ciągnęła, ale gdy widzi, że nie dajecie się uleczyć, że chcecie trwać w waszych chorobach śmiertelnych, tj. w waszych ciężkich nałogach i gardzicie lekarstwami, Bóg też każe nam opuścić to miasto.

„Wychodźmy stąd!”

Czytamy w historii żydowskiej, że przed zburzeniem Jerozolimy słyszany był głos z świątyni: „Wychodźmy stąd”. Był to głos Aniołów, przeznaczonych do strzeżenia przybytku i Arki przymierza, a którzy teraz oburzeni zatwardziałością tego ludu, z rozkazu Boskiego opuszczali ten przybytek, zostawiając go na spustoszenie.

Ach, bracia moi; gdybyśmy mieli duchowne oczy i uszy, widzielibyśmy i tutaj chóry Aniołów, którzy byli przeznaczeni do asystowania Panu Jezusowi utajonemu w kościele, unoszących się, i słyszelibyśmy ich wzywających do opuszczenia tego domu Bożego.

Ale któż nam powie, czy ujrzelibyśmy ich czyniących to z wyrazem politowania nad nami, z gorącą modlitwą do Pana, aby nas nie opuszczał na zawsze, czy też z podobnym oburzeniem na nas, jak tamci, żeśmy swoim postępowaniem z Panem Jezusem i odmawianiem Mu czci należnej przywieśli Go do opuszczenia tego miejsca!

Pan Jezus, posyłając Apostołów na przepowiadanie Ewangelii, rzekł im: „A gdziekolwiek was nie usłuchają, wychodząc z tego miasta, otrząśnijcie pył z nóg waszych, na świadectwo przeciwko nim”.

My, bracia kochani, również byliśmy przysłani do was przez Chrystusa dla opowiadania wam Ewangelii Św., ale nie mamy wcale ochoty żalić się na was, żeście nas nie słuchali, bośmy zawsze widzieli was gromadnie garnących się i z zapalem słuchających słowa Bożego.

Muszą być jednakże między wami tacy, którzy swoim postępowaniem ściągnęli na was karę, iż nam Zbawiciel każe opuszczać to miasto.

„...będzie wam odjęte...”

Kara to większa niż wszystkie kary doczesne; kara większa od głodu cielesnego, bo ona sprowadza głód duchowny; większa od ognia materialnego, bo ona przygasza ogień miłości Bożej, a zapala ogień pożądliwości; większa od zaraźliwej choroby, bo otwiera pole licznym chorobom duchownym, na które zabraknie lekarstwa; kara, która zawiera w sobie szereg różnych słabości, które ostatecznie prowadzą do oziębłości i śmierci duchownej, a nawet śmierci wiecznej.

Za jakież to rzeczy Bóg dopuszcza taką karę?

Naucza nas o tym Zbawiciel w innej przypowieści o czynszownikach, którzy nie chcieli przyjmować, a nawet znieważali sługi Pańskie, domagające się od nich owoców dla Pana. Otóż, stosując tę przypowieść do Żydów, rzekł Pan Jezus: „A przeto będzie wam odjęte królestwo Boże, a przeniesione do innego ludu, przynoszącego owoce”. Jakież to są owoce, których Bóg od nas wymaga? Trojakię.

Owoce łaski

Pierwszy najważniejszy jest: zachowanie przykazań Boskich i kościelnych; drugimi są cnoty chrześcijańskie; a trzecie są rady ewangeliczne. To są owoce godne Ewangelii, tj. odpowiadające tym niezmiernym łaskom, jakie z przyjęciem Ewangelii odebraliśmy od Boga.

Jeśli jednego gatunku z tych owoców brakuje, już zasługujemy na przeniesienie się od nas Boga ze swymi łaskami.

Czy ma w nas owoce pierwszego rodzaju?

Ach! Ze smutkiem widzimy, że obok wielkiej pobożności wielu z nas, znajdują się i tacy, o których wczorajsza Ewangelia mówi: „Chociaż światłość przyszła na świat, ale ludzie umiłowali więcej ciemności niż światłość, dlatego, iż były złe ich uczynki”.

Ukryta światłość do serc przedrzeć się chciała

Tak, bracia kochani! Była w tym kościółku ukryta światłość, oświecająca wszelkiego człowieka, i często przez grzeszne usta nasze do was przemawiała i do serc waszych przedrzeć się chciała, ale wielu z was zamykało oczy na to światło, zatykało uszy na te słowa prawdy, i gdy wiele dusz z dalekich stron tu śpieszyło i chciwie każde słowo do serca chwytало, i życie swoje odmieniło, tymczasem ci uciekali od domu Bożego i serce swoje zatwardzali.

Dlaczego? Bo umiłowali ciemność, bo były złe ich uczynki, a porzucić ich nie chcieli. Bo byli to pijacy, przeklętnicy, łakomcy, rozpustnicy, zresztą ludzie bez wiary, którzy długie lata leżą w swych nałogach i do sakramentów nie uczęszczają, chociaż je o kilka kroków mają i o zbawienie nie dbają, a słowami i przestrogią gardzą, chociaż im prostaczkowie przed ich oczami królestwo Boże porywają.

Na tych głównie ciąży odpowiedzialność za tę karę Bożą i oni za to zdadzą kiedyś rachunek przed Bogiem i odpowiedzą i za tę Krew darmo na ołtarzach rozlewana, i za to powstrzymywanie tego zbawienego potoku dla ich zatwardziałości.

Ach, gdybyż to nieprzyjaciel Mój...

Nie myślcie jednak, aby sami tylko grzesznicy przyczyniali się do tej kary. Bóg wymaga od każdej duszy owoców, w miarę talentów, jakich jej udzielił.

Brak cnót w duszy pobożnej, uczęszczającej do sakramentów świętych, a nawet nie pójście za natchnieniem Ducha Świętego, wzywającego do wyższej doskonałości i poświęcenia się Bogu, również oburzyć Go może, a nieraz więcej Go oburza. Mówi bowiem: „Gdyby to nieprzyjaciel mój mi wyrządził, zniósłbym to jeszcze”, ale gdy dusza wybrana, która słodyczami duchowymi zasilana bywa, wzgardę Mu wyrządza, tego znieść bezkarnie nie może.

Pamiętajmy, że na okręcie, na którym płynął Jonasz, uciekający przed Bogiem, było wielu pogan i grzeszników, ale nie dla ich występków, tylko dla niewierności swego proroka gotów był Pan Bóg cały okręt zatopić.

Któż z nas może być pewnym siebie i śmiało powiedzieć, że jest w tym wolny od wszelkiej winy, że ze swej strony nie przyłożył się do tego? Nikt, zaprawdę!

Gdybyż w Sodomie takie cuda się działy...

Co was jeszcze bardziej przerazić powinno, to pogróżka Zbawiciela na tych, którzy z łask duchownych nie korzystają, a [która ukazuje], iż Pan Bóg nie poprzestaje na opuszczeniu tego miejsca, ale [za]razem grozi jeszcze surowym sądem i ciężkimi karami w wieczności.

My wprowadzie tych kar na takie dusze zatwardziałe wzywać nie będziemy, bo nam Pan nasz zakazał, ale że On sam ich ukarze za to kiedyś – to także obiecał. Bo gdy razu pewnego uczniowie Jego skarżyli się, że ich w jednym mieście nie słuchano i prosili, aby pozwolił ogień z nieba sprowadzić dla ich pożarcia, odrzekł im: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście, Syn człowieczy nie przyszedł na teraz zatracić dusze, ale zbawiać. Nauczajcie cierpliwie i wytrwale, a jeżeli was słuchać nie będą, tedy opuśćcie to miasto, a mówię wam, że daleko znośniej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądu, niżeli temu miastu, bo gdyby w Sodomie takie cuda się działy, jakie wy sprawujecie – w poście i popiele pokutowaliby jak Niniwici, i byłoby im wszystko darowane”.

Patrzcie, moi drodzy, żeby i do was ta przymówka się nie stosowała. Pan Jezus każe nam wyjść z tego miasta, ale nie koniec na tym, bo obiecuje, że wzgardzicieli Jego słowa surowszy sąd czeka, niżeli sodomczyków; bo gdyby oni słyszeli te słowa, co wy słyszeliście i patrzeli na tyle garnących się i nawracających do Boga, co wy widzieliście, z pewnością porzuciliby swoją rozpustę i byłiby zbawieni.

Jerozolimo, co kamienujesz posłanych...

Bóg długo znosi upartych i zatwardziałych, ale w końcu surowo ich karze.

Tak uczynił z Jerozolimą. Napominał ją często w miłości i z surowością, wyganając przekupnie, a w końcu, gdy się nie chcieli opamiętać, zapłakał nad tym miastem, mówiąc: „O Jerozolimo, która kamienujesz tych, którzy są do ciebie posłani, ileż razy chciałem przytulić syny twoje jak kokosz pisklęta swoje pod skrzydła mej opieki, a nie chciałeś. Przeto zostawię dom wasz pusty”.

A czym pogroził, to dotrzymał. Gdy Tytus posyłał wojsko na zburzenie Jerozolimy, zalecał bardzo surowo, aby świątynia była nietknięta. Nic nie pomogło. Bóg pogromił, że będzie zburzona, więc głównia rzucona przez jednego żołnierza, upadłszy na korytarz świątyni, zapaliła ją i cała spłonęła, i dom ten dotychczas jest pusty, i gorzej niż pusty, bo w tym miejscu stanął meczet mułmański.

Dziwną to rzeczą się zdaje, żeby ten kościół, w którym tyle tajemnic świętej naszej religii się spełniło, gdzie tak długo przemieszkiwała Najświętsza Maryja Panna, gdzie złożyła Bogu Ojcu Syna swego w ofierze za zbawienie świata; który sam Pan Jezus stopami swoimi wielokrotnie uświęcił i gdzie uczniów i rzesze często nauczał, został zburzony, jednakże nie zawahał się Pan zniszczyć go do szczętu, gdy widział niepoprawę i niewdzięczność żydów. Jest to dowodem, jak Bóg się upomina o to, aby łaski Ducha Świętego nie były wzgardzone.

Więc cóż dziwnego, że i ten kościółek, w którym tyle cudów miłosierdzia się wypełniło, w którym tyle ofiar co dzień było zanoszonych, w którym tyle dusz z Bogiem się pojednało, w tylu komuniach tyle dusz codziennie się z Nim łączyło, w którym nabożeństwo do Serca Jezusa przez tyle lat wiernie się odprawiało, w którym cześć wynagradzająca Oblicza Pańskiego była szerzona, w którym w tylu adoracjach dusze wybrane u stóp Pańskich z Nim poufale przedstawiały – że nie wahał się opuścić dla niewdzięczności i zatwardziałości tych, których złość przewyższyła widać zasługi tych wszystkich dusz pobożnych.

Bóg wszystko obrócić chce na dobro

Ale pamiętajcie, że Bóg nigdy nie przestaje być miłością; i wtedy nawet, gdy karze błądzących, bo karze dla ich dobra tylko.

Któż wie, czy te dusze zatwardziałe, które gardziły łaską Boską, gdy ta im się sama narzucała, nie zatęsknią za nią wtedy, gdy się od nich usunie?

Któż wie, czy te dusze, które zakosztowały słodczy ćwiczeń duchownych, nie opuszczając ich wtedy, gdy je będą miały utrudnione, obfitsze jeszcze pożytki i większe zasługi odnosić z nich będą niż dotąd?

Ufajmy przeto dobroci Bożej, że ona wszystko potrafi obrócić na pożytek dusz naszych.

„Nie zostawię was sierotami”

Nie chcę także, abyście mieli nie wiedzieć o tym, że Pan Jezus obok tego strofowania przy rozstaniu, mówił jeszcze i wiele słów pocieszających swym

uczniom, a mianowicie zaręczał im, że chociaż odchodzi od nich, ale nie zostawi ich sierotami i przyjdzie do nich w inny sposób, niewidomy, i że będzie radować się ich serce.

Potrafi Pan Jezus po swoim odejściu od was nawiedzać was duchownie i napełniać swoją niewymowną radością i udzielać łask swoich, tak jak i wtedy, gdy w sakramentalnej postaci między nami przebywał i pewno wam tej łaski nie odmówi, jeżeli wiernymi w służbie Jego będziecie.

Mamy Pocieszyciela!

Mówił i to do nich Zbawiciel przy swoim odejściu, że będzie prosił Ojca, aby innego dał im Pocieszyciela, który by ustawicznie z nimi przebywał i w nich był.

Dzisiejsza uroczystość Zesłania Ducha Świętego jest dowodem spełnienia tej obietnicy. Otóż i my prosimy Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby wam tego samego Pocieszyciela zesłał, który by ciągle w sercach waszych przebywał, który by was oświecał, utwierdzał i napełniał potrzebnym męstwem w znoszeniu wszelkich trudności, pocieszał was we wszelkich strapieniach, oczyszczał i uświęcał coraz więcej.

Niech wam Bóg błogosławi

W końcu, jako Zbawiciel odchodząc, błogosławił swym uczniom, tak i my Go pokornie błagamy, aby w tej ostatniej chwili, gdy wkrótce po procesji będzie was ostatni raz błogosławił, aby zlał na was wszystkie łaski duchowne i doczesne, aby was błogosławił na duszy i na ciele, wasze dzieci, wnuki i prawnuki, aby was błogosławił we wszystkich sprawach waszych, a szczególnie w tym wszystkim, co w celu waszego uświętobliwienia i zbawienia czynić zamierzaacie, aby wam to błogosławieństwo towarzyszyło zawsze w życiu do końca i do wiecznej szczęśliwości przywiodło. Amen.

KATECHIZM ZAKONNY¹

CZEŚĆ PIERWSZA

O ZAKONACH W OGÓLNOŚCI (CD.)

ROZDZIAŁ I.

HISTORIA ZAKONÓW – CIĄG DALSZY

[s. 23] § 5. Różne cechy Zakonów

P. I. *Jakie są inne cechy², odróżniające od siebie Zgr-a³?*

O. Każde ma właściwego sobie ducha, właściwy sobie ideał życia, właściwe sobie powołanie i zadanie.

Wykład: P. 1. *Czy te wszystkie własności są zarówno widoczne we wszystkich Zgromadzeniach?*

O. Nie we wszystkich są za równo jawne, ale we wszystkich z rodzaju ich życia i z ich historii dają się łatwo wyprowadzić.

P. 2. *Co to jest duch?*⁴

O. Jest to zasada, której się Zgr-e trzyma, jest to wyrobek⁵ z życia Fundatora Zgromadzenia z jego Reguła, z tradycji Zakonu i z rodzaju życia, którym każdy

¹ Odredakcyjnie uwspółcześniono interpunkcję.

² W poprzednich numerach *Katechizmu* (patrz: „Wspólnota Honoracka” 2/2019) była mowa o życiu zakonnym kontemplacyjnym, czynnym i „połączonym” (kontemplacyjno-czynnym), a także o różnorodnych polach działalności poszczególnych zgromadzeń.

³ Zgromadzenia

⁴ W znaczeniu: specyficzna duchowość wspólnoty zakonnej.

⁵ W znaczeniu: patriumonium, dziedzictwo, charyzmat wspólnoty.

wstępujący, ożywiać się powinien i w nim się jednoczyć ze Zgr-em, jeśli chce być prawdziwym dzieckiem Zgr-a, inaczej będzie martwym jego członkiem.

P. 3. *Iloraki jest ten duch?*

O. Jest naprzód duch ogólny zakonny wspólny wszystkim Zgromadzeniom, który jest wprost przeciwny duchowi tego świata. Duch, który ten świat ożywia jest duchem próżności i pychy, dostatków i wygod ciała; a duch zakonny jest duchem wzgardy rzeczy ziemskich i zamięłowania niebieskich, w umartwie- niach ciała i w rozmyślaniu o rzeczach niebieskich.

P. 4. *Jaki jest duch szczegółowy pojedynczych zakonów?*

O. W jednym jest duch pustelniczy; w drugich duch miłosierdzia, w innych panuje duch cichości, w innych duch roztropności, w innych duch gorliwości lub seraficzny.

P. 5. *Co to jest duch seraficzny?*

O. Jest to duch S⁶. O⁷. Franciszka Serafickiego, czyli kwiat Ewangelii S-ej⁸. Jest to zbiór najwyższej pokory i wzgardy świata, ewangelicznego ubóstwa i prostoty i zaparcia się siebie z miłości Boga i bliźniego, [s. 24] a wszystko oży- wione seraficznym zapalem. Duch ten ogarnia wszystko, tak jak S. Franciszek był we wszystkim doskonałym naśladowcą Chrystusa.

P. 6. *Co to jest ideał życia Zakonnego?*

O. Jest to najwyższy wzór, jaki sobie dusze poświęcone Bogu wybierają, do którego przez całe życie starają się zdążyć. Takim ideałem ogólnym dla wszyst- kich jest życie Pana Jezusa, a szczególne ideały pochodzą najczęściej z rodzaju obranego życia, to jest: jedne Zgr-a dążą do tego, aby jak najwięcej poświęcać się dla bliźnich, inne aby jak najbardziej odosobnić się od świata i z Bogiem najściślej zjednoczyć. Innych wreszcie ideał zależy na doskonałym połączeniu czynu z bogomyślnością.

⁶ Świętego

⁷ Ojca

⁸ Świętej

P. 7. Jakie jest powołanie każdego Zgromadzenia?

O. Oprócz powołania ogólnego zakonnego, które zależy na opuszczeniu świata dla Boga, każde Zgr-e ma właściwe sobie powołanie, mające źródło swoje w jego powstaniu. Innych bowiem Zakonów powołaniem było wykorzenie błędów heretyckich, innych podniesienie moralności, innych zapobieżenie nędzom i cierpieniom ludzkim, innych pomoc w posługach duchownych wiernym, innych odrodzenie ducha w kościele itp.

P. 8. Jakie jest powołanie Zakonu S. Franciszka?

O. Jest ono to samo, jakie odebrał ten Święty Patryjarcha od Chrystusa wołającego na niego trzykrotnie: Idź i naprawiaj dom mój, albowiem się rujnuje. I to powołanie powinni spełniać po wszystkie wieki istnienia swego wszyscy jego naśladowcy, każdy w sposób sobie właściwy⁹.

P. 9. Jakież jest zadanie różnych Zakonów?

O. Zadanie stanowi właśnie sposób, w jaki Zakon spełnia swoje powołanie. Na przykład Zgr-a S. Franciszka jedne spełniają tę naprawę przez ciągłą modlitwę, inne przez dobry przykład; inne przez nauczania, inne przez inne posługi miłości, o jakich się wyżej mówiło, które są ich zadaniem.

P. II. Oprócz tych cech, czy są jeszcze jakie inne własności odróżniające Zakonne Zgr-a?

O. Można dopatrzeć w niektórych przynajmniej Zgromadzeniach, choć mniej wyraźnie, własności, jak np. kres¹⁰ i dążenie, właściwą pobudkę¹¹ i myśl przewodniczącą, właściwe znamiona¹², barwę¹³.

⁹ „Święty z Asyżu usłyszał wezwanie Jezusa: «Franciszku idź, odbuduj mój dom, bo jak widzisz, cały jest w ruinie». Pomimo wszystkich ograniczeń ówczesnego Kościoła, których sam mógł doświadczyć, wszedł na tę drogę, by w sposób autentyczny żyć Ewangelią. Słowa Ukrzyżowanego są wezwaniem skierowanym do nas wszystkich – podkreślił Papież [Franciszek]. – Odnowa nastąpi tylko wtedy, gdy będziemy słuchać Pana, pozwalając, by to On nas przemienił, i wraz z Nim będziemy nadal czynić dobro”. Za: Krzysztof Bronk, *Papież do niemieckich katolików: reforma, ale na wzór Franciszka*, 6 kwietnia 2019 roku, <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2019-04/odnowa-kosciola-niemcy-franciszek-z-asyzu-papiez-misje.html>.

¹⁰ W znaczeniu: cel (szczegółowy).

¹¹ W znaczeniu: motywację.

¹² W znaczeniu: cechy charakterystyczne, charyzmaty.

¹³ W znaczeniu: myśl, intencja przewodnia.

[s. 25] **Wykład. P. 1. *Jak się różnią Zakony pod względem ostatniego kresu, jaki sobie zakładają?***

O. Oprócz zakresu ogólnego, który jest spełnienie swego powołania, mogą mieć niektóre Zgromadzenia jeszcze zakres właściwy. Na przykład w Zakonach S. Franciszka, ogólny kres ostatni jest, aby przywrócić na świecie gorliwość właściwą pierwotnym Chrześcijanom, a szczególny, kres jedne mają, aby pobożność i uczęszczanie do Sakramentów, właściwe owym wiekom przywrócić; inne, aby w parafiach obudzić tę gorliwość; inne, aby nauczać i wychowanie chrześcijańskie upowszechnić; inne, aby stan służebny podnieść do tej wzniosłości, jakie mu Ewangelia nadaje; inne, aby pracę uszlachetnić; inne, aby rzemiosło lub fabryki uświętobliwić; inne, aby ludzi w cierpieniach do Boga zwracać, a inne aby przeciwdziałać wyzyskiwaniu żydów; inne, aby miasta uświęcić.

P. 2. *Jak się różnią Zgromadzenia ze względu ich dążeń?*

O. Dążenie Zgromadzeń Zakonnych, odpowiadały potrzebie czasu, które je wywołało, lub im się nastroczyło¹⁴. Takim dążeniem np. Zakonów św. Benedykta¹⁵ było związanie dzikich ludzi w społeczeństwa i zaprowadzenie cywilizacji chrześcijańskiej; innych, utwierdzenie w wierze i pobożności chrześcijańskiej lub szerzenie miłosierdzia chrześcijańskiego, albo nawracanie pogan, lub szukanie owiec, które zginęły z domu Izraela.

P. 3. *A jakie jest dążenie Zakonów Św.[świętego] Franciszka?*

O. To samo, które było Zbawiciela, gdy mówił: „Ogień przyszedłem miotać na ziemię, i czegoż chcę jedno, aby był zapalon”¹⁶. Ten sam cel był powołania S. O. Franciszka, jak Kościół naucza, iż wśród powszechnej świata oziębłości, dla rozpalenia serc ludzkich Boską miłością, Pan Bóg Go wezwał. To samo dążenie pozostawił w spadku swoim synom i córkom, aby wśród nieustannej oziębłości ludzi zapalić ich serca Boską miłością. To też ile razy ta oziębłość bardziej się objawia, P. Bóg nowe zastępy pod chorągwią tego Patrjarchy wzbudza i nowym zapalem serca ich ożywia¹⁷.

¹⁴ Nastroczać = powodować, dostarczać, podsuwać, nadarzać, nasuwać się, zdarzać się. Za: *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. prof. dra hab. Bogusława Dunaja, Warszawa 1996, s. 574.

¹⁵ Patron Europy, ur. w 480 roku, zm. w 547 roku.

¹⁶ Łk 12,49.

¹⁷ O roli duchowości św. Franciszka Serafickiego w dziejach Kościoła, również najnowszych, świadczy również fakt, że Asyż jest miejscem nawiedzonym przez papieży ponad 35 razy. Asyż jest jedynym takim miejscem na świecie, które najczęściej gościło papieży z różnych wieków.

P. 4. Jak się wyróżniają Zakony przez pobudkę?

O. Pobudką ogólną wszystkich Zgromadzeń jest chwała Boża i dusz zbawienie. Ma jednakże każde obok tego pobudkę odpowiednią do czasu powołania, która miała wielki udział w jego zawiązaniu, i na potem utrzymuje je w gorliwości i ożywia. Takimi pobudkami są wynagrodzenia Bogu za zniewagi, jakie Mu bluźniercy [s. 26] wyrządzają, wydobywanie społeczeństwa z jakiegoś grożącego mu niebezpieczeństwa; albo podniesienie Go z duchowej lub materialnej nędzy; albo poświęcenie się Bogu w duchu pokuty i prześlągania Go lub wyjednania miłosierdzia dla jakiejś społeczności, albo nawrócenie jakiego kraju itp.

P. 5. Jakie są w Zgromadzeniach myśli mu przewodniczące?

O. Myśl przewodnicząca jest zwykle wszystkim, jakich szczególnych natchnień, jakich Bóg udzielił fundatorom czy innym duszom wezwanym do zawiązku Zgromadzenia, dając im wyrozumieć¹⁸, jaką szczególną tajemnicę albo naukę, albo potrzebę, która się potem udziela całemu Zgromadzeniu¹⁹. Takimi myślami są np. nieść ulgę cierpiącemu Chrystusowi i być siostrą każdego cierpiącego; w innych stać się ofiarą i w imię tej ofiary wszystkiego wymaga się od członków tego Zgromadzenia, i każdy dąży, aby na sobie we wszystkim to wyrażał, i żeby wszystko zastosowane było do pojęcia tej ofiary. W innych Zgromadzeniach podobną myślą jest cześć Przenajświętszego Sakramentu i wyrażanie na sobie Jego wyniszczenia. W innych, żeby wszystko czynić w duchu niewolnictwa Maryi. W innych, aby stać się na wzór Chrystusa sługą; w innych, stać się najmniejszym; w innych, stać się wszystkim dla wszystkich; a w innych, oddać się całkowicie jak Chrystus sprawie Ojca Niebieskiego.

P. 6. Jakie są znamiona odróżniające Zakony?

O. Ogólnym znamieniem wszystkich Zakonów nadanem przez Zbawiciela jest miłość wzajemna, powiedział bowiem: „Potem poznają ludzie, że uczniami moimi jesteście, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”²⁰ i na próżno by sobie ktoś przywłaszczał nazwę zakonnej osoby, gdyby tego znamienia nie posiadał, bo nie powiedział Pan Jezus, że po długich modlitwach lub po surowych

¹⁸ Zrozumieć, pojąć.

¹⁹ Owo „udzielanie” się pewnych elementów duchowości i posługi można nazwać dziś uczestnictwem członków w charyzmacie swego Zgromadzenia. Za czasów bł. Honorata nie było jeszcze pojęć: „charyzmat założyciela”, „charyzmat założenia”, „charyzmat założycielski”. Po raz pierwszy wyrażenia „charyzmat założyciela” użył dopiero św. Paweł VI w Adh. ap. *Evangelica testificatio* w 1971 roku.

²⁰ J 13,35.

pokutach, lub jakich obserwacjach, albo po odzieniu ostrym poznawanymi będą jako Chrystusowe, ale ze wspólnej miłości.

P. 7. Czy są jakie inne znamiona właściwe pojedynczym Zakonom?

O. Są pewne cnoty lub obserwacje, które bardziej się wyraziły w jednych lub w drugich; i tak, jednych znamionuje święta prostota; innych gorliwość; innych ubóstwo; innych roztropność, obserwacja, milczenie lub skromność, nawet zewnętrzne ułożenie czasem tak jest jednostajne²¹, że można po niem poznać członka jakiego Zgromadzenia.

P. 8. Jakie są barwy duchowne Zgromadzenia?

[s. 27] **O.** Barwą duchową nazywa się treść prac i nauk, czyli tą rzecz, którą są zabarwione wszystkie ćwiczenia i zajęcia jakiego Zgromadzenia. Taką barwą u św. Jana było: „czyńcie pokutę”. Taką u św. Wincentego Fererjusza²² było: „gotujcie się na sąd Boży”, taką w Zakonach powstałych w czasie herezji: „trwajcie w wierze”, taką u św. Wincentego a Paulo²³: „Błogosławieni miłośnicy, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”²⁴, taką u św. Franciszka Serafickiego: „Pogarda rzeczy ziemskich i zamiłowanie ubóstwa”. Taką powinno być dzisiejszych Apostolskich Zgromadzeń: „Wracajcie do Chrystusa przez Maryę”, bo po powszechnem odstępstwie od Chrystusa, wypada wzywać do powrotu do Niego.

P. III. Czy są jakie zewnętrzne znamiona właściwe różnym Zgromadzeniom?

O. Mają niektóre swoje godła, swoje hasło i swoje znamię, pod którym walczą.

Wykład: Co to jest godło zakonne?

O. Godło jest to znak zewnętrzny, symboliczny, który jest jakby berłem Zgromadzenia i zawiera w sobie jakieś wspomnienie z jego historii lub wyraża jego nazwę albo zadanie.

²¹ W znaczeniu: podobne.

²² Hiszpański dominikanin, ur. w 1350 roku, zm. w 1419 roku.

²³ Ur. 1581, zm. 1660 roku. Założyciel zgromadzenia misjonarzy i szarytek.

²⁴ Mt 5,7.

P. 2. Jakie są godła w Zgromadzeniach?

O. Takimi godłami są: serce przebite strzałą; Monstrancja; Imię Jezus, albo Jezusa, Maryi i Józefa Św.; Serce Maryi, zawierające w sobie znamię Zgromadzenia; a w Zakonach Św. Franciszka jest ręka P²⁵. Jezusa, Św. O. Franciszka skrzyżowana na krzyżu albo przybita do krzyża.

P. 3. Co to jest hasło?

O. Są to słowa, po których się poznają zakonnicy jednego Zgr-a i który zazwyczaj na początku swoich listów i innych pism kładą.

P. 4. Jakie są różne hasła w Zgromadzeniach?

O. Wszystko na większą chwałę Boga; Bóg mój i wszystko moje; Żyje Jezus; Niech będzie pochwalony P.²⁶ Sakrament. Wszystko dla Jezusa; Wszystko dla Jezusa przez Maryję; Wszystko przez Serce Maryi na cześć P. Sakramentu; Okaż się nam Matką itp.

P. 5. Jakie są znaki, pod którymi walczą różne Zgromadzenia?

O. Ogólny znak wszystkich Zgromadzeń zakonnych jest ten sam, który Konstantyn Wielki odebrał z nieba z zapewnieniem, że w tym znaku zwycięży, to jest: Krzyż. Są jednak i inne, których używali zwycięsko Święci, i które przechowały się w Zgromadzeniach jak: Imię [s. 28] Jezus, Św. Bernardyna; imię Maryi, Krzyż św. Benedykta; trójkolorowy Krzyż trynitarSKI itp.

ROZDZIAŁ II.

O ISTOCIE STANU ZAKONNEGO

P. 1. Co to jest stan zakonny?

O. Jest to stan wiernych dążących do doskonałości, trzymających się stałego sposobu życia wspólnego, potwierdzonego przez Kościół i wykonywających trzy śluby: Posłuszeństwa, ubóstwa i czystości. W tem określeniu zawierają się wszystkie warunki potrzebne do istoty stanu zakonnego.

²⁵ Pana

²⁶ Przenajświętszy

Wykład: P. 1. *Co to jest istota życia zakonnego?*

O. Każda rzecz ma w sobie pewne szczegóły, które należą do jej esencji, bez których nie byłaby tą rzeczą; a inne szczegóły są tylko przypadkowe. Tak np. istotę, czyli esencję człowieka stanowi to, że ma duszę i ciało. A inne przymioty jak wzrost, postać, cera, powierzchowność są przymiotami zmiennymi; tak i w życiu zakonnym, te szczegóły, które wymieniliśmy w orzeczeniu, wszystkie należą do esencji tego życia, tak że gdyby jednego z nich nie dostawało²⁷, nie byłoby życia ściśle zakonnego, a oprócz tych szczegółów można wiele jeszcze rzeczy powiedzieć o życiu zakonnym, które stanowią jego zadanie, przywileje, zalety i własności, ale nie stanowią jego esencji, czyli natury.

§ 1. Stan**P. 1. *Dlaczego więc zakon nazywa się stanem?***

O. Zakon bowiem jest zmianą stanu, czyli obraniem stałego sposobu życia, a razem poświęceniem całkowitem życia swego Bogu.

Wykład: P. 1. *Co to jest stan?*

O. Jest to rodzaj życia, w którym ktoś chce zostać na zawsze lub na pewien czas, jak np. mamy stan duchowny i świecki.

P. 2. *Jakie jest bliższe określenie stanu?*

O. Jest to ustalony rodzaj życia, z którym się dobrowolnie wiążemy na zawsze; i takich stanów jest cztery: 1) stan małżeński, 2) stan bezzenny, 3) stan kapłański, [s. 29] 4) stan zakonny.

P. 3. *Czy stan kapłański nie łączy się z zakonnym?*

O. Nie jest koniecznym, aby zakonnik przyjął Kapłaństwo i miał jaki stopień w hierarchji kościelnej, każdy zwykły wierny w kościele może czynić profesję zakonną i wyżej wymienione śluby, jak to czynią zakonnice i bracia Laicy, którzy święceń kapłańskich nie przyjmują.

²⁷ zabrakło

P. 4. *A czy osoby świeckie nie mogą żyć poświęcone Bogu?*

O. Mogą w duchu się Bogu poświęcić, ale to nie jest stałym stanem poświęcenia się Bogu.

P. 5. *Dlaczego mówisz trzymających się sposobu życia?*

O. Dla odróżnienia przechodnich praktyk, jakie się w Bractwach spełniają. Zakon bowiem urządza całe życie według Boga.

P. 6. *Dlaczego mówi się stałego?*

O. Natura bowiem stanu zakonnego wymaga stałości i choćby która wszystko zachowała, co jest w zakonie, ale zostawała w możności wyjścia, nie byłaby zakonnica.

P. 7. *Jeżeli ktoś czyni Profesję obowiązującą się do Reguły, jak będzie w Zgromadzeniu, czy może się uważać za osobę zakonną?*

O. Nie, bo brakuje mu ustalenia.

P. 8. *Czy ta stałość tylko przez ślub wieczysty nieodwołanie się nabywa?*

O. Potrzeba przynajmniej, aby wstępować do zakonu z zamiarem pozostania w nim na zawsze i aby nie można było według swej woli stanu zmienić.

§ 2. O dążeniu do i doskonałości

1. *Znaczenie*

P. I. *Dlaczego mówi się dążyć do doskonałości?*

O. Bo to jest istotna różnica zakonu od innych wiernych, że ci tylko przykazań Boskich i Kościelnych przestrzegają i obowiązków stanu, a tamte obowiązują się dążyć do doskonałości i bez tego warunku zakonnica być nie można. Czyli, że dążenie do doskonałości dla osoby świeckiej jest radą tylko, a dla zakonnicy: ścisłym obowiązkiem.

Wykład: P. I. Co znaczy dążyć do doskonałości?

O. To znaczy, całe swoje staranie zwrócić do tego, aby [s. 30] zostać świętą.

P. 2. Dlaczego mamy starać się o świętość?

O. Bo tego chce Zbawiciel, gdy mówi: [1]) „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest”²⁸. 2) Świętość przynosi Bogu chwałę nieskończoną, bo 3) świętą być potrzeba, aby wejść do Nieba, dokąd nic skałanego nie wejdzie; bo 4) w Niebie im kto doskonalszym był na ziemi, tem większą chwałą cieszyć się będzie; bo 5) Chrystus Pan umarł, aby nas do świętości zachęcić.

P. 3. Na czym świętość zależy²⁹?

O. Na doskonałej miłości Boga tj. na doskonałym spełnieniu przykazania: będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, ze wszystkiej myśli twojej³⁰.

P. 4. Czy tylko zakonnice są obowiązane do tej doskonałości?

O. Z przykazania Boskiego obowiązani są do tego tak świeccy, jak zakonne osoby, bo do wszystkich jest powiedziane: „Bądźcie doskonałymi jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest”.

P. 5. Jakaż różnica jest obowiązku tego między świeckimi a zakonnymi osobami?

O. Że świeccy obowiązani są dążyć do niej przez doskonałe zachowanie przykazań, a osoby zakonne obowiązują się w tym celu ślubami do zachowania rad Ewangelicznych.

P. 6. Czy osoby zachowujące przykazania nie mogą być doskonalsze od osób zakonnych?

O. Mogą być osobiście doskonalszemi pod względem cnót niektórych, ale nie mogą być doskonalsze pod względem stanu, który osoby zakonne wynosi

²⁸ Por. Mt 5,48.

²⁹ W znaczeniu: polega.

³⁰ Por. Pwt 6,5.

nad wszystką doskonałość świecką. Dlatego Św. Teresa mawiała, że zakonnica najnie doskonalsza byle była z prawdziwym powołaniem, miłsza jest Bogu od osoby najpobożniejszej na świecie, która pomimo swej pobożności nie potrafiła opuścić wszystkiego dla Boga i całkowicie się Jemu poświęcić.

P. 7. Dlaczego za główną cechę doskonałości zakonnej, kładą się³¹ trzy śluby, kiedy osoby zakonne mają tyle innych ustaw obowiązujących?

O. Bo trzy śluby stanowią jakby punkt centralny, z którego wypływają wszystkie inne obowiązki naszego stanu. [1)] Jeżeli w zakonie jakim są obowiązki zarabiania na pożywienie i odzież, nauczanie, praca ręczna, żebranie itp., to te wszystkie zajęcia podciągnąć można pod ślub ubóstwa. 2) jak posty, czuwania, umartwienia itp., pod ślub czystości. [s. 31][3)] Obowiązki zaś stanu naszego, odnoszące się do miłości Boga i bliźniego: modlitwy, ćwiczenia duchowne, pielęgnowanie chorych itp. objęte są ślubem posłuszeństwa, bo wszystkim tym kieruje wola przełożonych albo Reguła.

P. II. Iloraka jest doskonałość osób Bogu poświęconych?

O. Dwojaka: osobista i zakonna.

Wykład. P. 1. Na czym zależy doskonałość osobista?

O. Na pracy wewnętrznej nad sobą, to jest nad wykorzeniem wad, nad nabyciem cnót i nad ciągłym dążeniem do zjednoczenia z Bogiem, czyli na doskonałej Boskiej miłości.

P. 2. Na czym zależy doskonałość zakonna?

O. Na zachowaniu ściśle wszystkich Ustaw, tj. ślubów, Reguły, Konstytucji i innych przepisów.

P. 3. Czy jedna doskonałość bez drugiej być może?

O. W znaczeniu oderwanym może być, ale przez to samo przestaje być doskonałością, bo obserwacja zewnętrzna bez cnót jest faryzejską doskonałością, a cnoty bez obserwacji nie są doskonałością, odpowiednią do stanu.

³¹ uważa się

P. 4. *Jakaż powinna być prawdziwa doskonałość zakonna?*

O. Powinna w sobie łączyć osobistą i regularną.

P. 5. *A czy koniecznie trzeba czuć pragnienie doskonałości?*

O. Nie jest obowiązkiem czuć to pragnienie, ale trzeba je mieć. Kto spełnia pilnie obowiązki swoje, ten może być spokojnym, że dąży do doskonałości, i jeżeli wytrwale spełniać je będzie, to za łaską Bożą dojdzie do niej z pewnością.

OBOWIĄZEK

P. III. *Czy dusze zakonne obowiązane są być doskonałymi?*

O. Nie, tylko dążyć powinny do doskonałości.

Wykład: P. 1. *Czy to co innego być doskonałym, a co innego dążyć do doskonałości?*

O. Tak jest, nikt nie jest obowiązany być doskonałym i sam Pan Jezus powiedział, że nikt nie jest dobrym, tylko sam Bóg³². Mówiąc zaś: „bądźcie doskonałymi jak Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest”, kazał tylko dążyć przez całe życie do tej doskonałości, jaką poznajemy w Bogu, o tyle o ile słabość ludzka poznać ją i osiągnąć jej może.

[s. 32] P. 2. *Czy każda osoba, która dąży do doskonałości jest osobą zakonną?*

O. Co innego jest dążenie do doskonałości, a co innego stan dążenia do doskonałości. Może człowiek świecki dążyć do doskonałości osobistej, ale tylko osoby zakonne są w stanie dążenia do doskonałości, choćby byli rzeczą samą bardzo niedoskonałymi.

P. 3. *Więc do czego obowiązują się zakonnice?*

O. Do dążenia do doskonałości, czyli do świętości, która zależy na zjednoczeniu z Bogiem przez doskonałą miłość.

³² Por. Mk 10,18.

P. 4. Czy osoby zakonne ściśle są do tego obowiązane?

O. Jak najściślej; to stanowi ich powołanie, bez tego nosiłyby tylko nazwę bez znaczenia, zasługiwałyby na pośmiewisko i wzgardę. Teologowie twierdzą, że zakonnice, które by stanowczo zaniedbywały z zupełną wolą i wiedzą dążenia do świętości, grzeszyłyby śmiertelnie.

P. 5. Jakaż jest granica świętości, do jakiej dojść ma zakonnica?

O. O tem nikt wiedzieć nie może, do jakiej doskonałości Bóg ją przeznaczył i dlatego też obowiązana jest usiłować ciągle iść naprzód, nie zatrzymywać się ani na chwilę, dążyć do coraz wyższej doskonałości. Tego chce Zbawiciel gdy mówi: „Bądźcie doskonałymi jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest”, powinna zatem pragnąć osiąść świętość wszystkich świętych, aby jak najbardziej zbliżyć się do doskonałości samego Boga.

P. 6. Chcąc spełnić ten obowiązek, o co najwięcej zakonnica starać się powinna?

O. Powinna z serca swego wyrugować wszystko to, co się miłości Bożej sprzeciwia. A więc przede wszystkim grzech, ale nie tylko śmiertelny, ale o ile to być może wszelki dobrowolny powszedni; także powinna wszystko wycierpieć i wszystko raczej poświęcić niż dobrowolnie grzech powszedni popełnić. Do tej doskonałości powinno się dążyć w zakonie.

P. 7. Kiedy jest obowiązek dojść do tej doskonałości?

O. Nie wymaga się tej doskonałości zaraz, już w sam dzień profesji, ani co kilka dni potem, ale obowiązana jest każda stopniowo dążyć do tego, a z pewnością do celu dojdzie.

P. 8. Czy można się na tej drodze zatrzymywać?

O. Nie wolno się nigdy na tej drodze zatrzymywać, tylko [s. 33] wszelkimi siłami postępować dalej, bo nigdy w tem życiu nie dojdziemy do tak wysokiego stopnia doskonałości Bożej, aby już dalszy postęp był niemożliwy, w życiu duchownem nie postępować znaczy ustępować, cofać się, takie jest zdanie ascetów.

P. IV. Jakiej natury jest to zobowiązanie?

O. Zakonnica obowiązana jest pod grzechem śmiertelnym dążyć do doskonałości.

Wykład. P. 1. Skąd ten obowiązek wypływa?

O. Z natury rzeczy, bo to jest materja ważna, stanowiąca istotę rzeczy stanu zakonnego i każda wstępując do zakonu, a przynajmniej przystępując do profesji, powinna być o ten uprzedzona.

P. 2. Czy jest obowiązek użyć wszystkich środków do dążenia do doskonałości?

O. Nie, tylko tych, których Reguła i Ustawy przepisują.

P. 3. Czy ten obowiązek jest oddzielnym od ślubów i Reguły, tak że trzeba z przestępstw jego osobno się spowiadać?

O. Nie, dlatego dość jest wyznać na spowiedzi grzechy z niezachowania ślubów i reguły, a niema potrzeby dodawać jako osobny jeszcze grzech, że się nie dopełniło obowiązku dążenia do doskonałości.

P. 4. Czy grzechy zakonnice cięższe są od takich samych grzechów osób świeckich?

O. Jeżeli osoba zakonna (zakonnica) łamie swoje śluby albo daje zgorszenie, albo lekceważy swoje zobowiązania, to grzech popełnia cięższy niż osoba świecka w podobnym wypadku. We wszystkich zaś innych razach grzechy nie stają się przez to cięższe, że je popełnia zakonnica, a nie świecka, czyli mówiąc krócej – grzech jest tej samej natury i w świeckiej, i w zakonnej osobie.

P. 5. Dlaczego w tych pierwszych razach grzechy zakonnicy są cięższe?

O. Pokażemy to na przykładzie: zakonnica przywłaszczając sobie rzecz jaką bez pozwolenia popełnia od razu podwójny grzech; jeden, że łamie ślub ubóstwa, drugi że przestępuje 7-me przykazanie. A świecka osoba w podobnym razie jeden tylko grzech popełnia, tj. przeciw 7-mu przykazaniu. Grzechy z lekceważenia i pogardy prawa pochodzące są cięższe, kiedy się ich dopuszcza

zakonnica, ze względu na większą niewdzięczność, bo komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie³³. Co do grzechu zgorszenia, ten jest zawsze cięższym u zakonników i zakonnice, bo oni winni być [s. 34] wzorem i zbudowaniem dla wszystkich wiernych.

P. V. Kiedy grzeszy się ciężko przeciwko obowiązkowi dążenia do doskonałości?

O. [1)] Jeżeli śluby często się łamie w rzeczy ważnej. 2) Jeżeli Ustawy i Reguły z pogardy się często przełamuje.

Wykład P. 1. A kiedy tylko z namiętności je przestępuje lub z przekonaniem, że nie obowiązuje tak ciężko?

O. Wtedy nie grzeszy ciężko.

P. 2. Czy wykracza przeciw profesji zakonnica, gdy nie jest doskonałą?

O. Nie przez to, ale przez to, gdy za nic ma sobie ten obowiązek dążenia do doskonałości i chce być taką jak jest.

P. 3. A gdy kto środki do postępu w doskonałości zaniedbuje?

O. Teologowie nas uczą, że grzeszą śmiertelnie ci, którzy środki przepisane dla dążenia do doskonałości, jak: rozmyślania, rachunki sumienia itp. lekceważą i zaniedbują, jeżeli to często się trafia tak, że przez to narażają się na przełamanie ślubów lub na inne ciężkie upadki.

P. 4. Czy grzeszy ciężko zakonnica, chcąc tylko zachowywać to, co pod ciężkim grzechem obowiązuje?

O. Nie, bo zachowuje śluby, które właśnie są dążeniem do doskonałości.

P. 5. A jak się uważają³⁴ w zakonnicy inne przestępstwa z ułomności popełniane?

³³ Por. Łk 12,48b.

³⁴ W znaczeniu: dotyczą, jakie mają konsekwencje.

O. Wszystkie grzechy z ułomności ludzkiej popełnione, jeżeli nie dotyczą ślubów i nie pociągają zgorzenia, łatwiej bywają zgładzone w zakonie niż w świecie. W ciągu dnia, a nawet w ciągu godziny zakonnica tyle może spełnić dobrych uczynków, że te grzechy powszednie zmazują, a gdyby nieszczęściem dopuściła się kiedy grzechu ciężkiego, to w tym stanie grzechu długo pozostać nie może. Ona ma z obowiązku wyznaczone często dni spowiedzi, ona się musi często do Komunii św. gotować, przy tem ma czytanie duchowne i medytacje, rachunki sumienia i tyle innych pomocy duchownych, na którym świeckim zbywa, że niezwłocznie dąży do obmycia tej zmazy grzechowej i do szczerego pojednania się z Bogiem.

[s. 35] § 3. Życie wspólne

P. 1. *Dlaczego mówisz życia wspólnego?*

O. Bo przez to różnią się zakonnice od innych wiernych, którzy dążą do doskonałości na świecie, lub żyją na puszczy, nie mając wspólności z innymi.

Wykład P. 1. *Ilorako rozumieć się ma życie wspólne?*

O. Trojako: 1) O wspólności Reguły i Przełożonych; 2) O wspólności w pożyciu; 3) O wspólności w opatrywaniu.

P. 2. *Co znaczy wspólność życia w pierwszym znaczeniu?*

O. Należenie do jakiegoś Zgromadzenia żyjącego pod jednym przełożonym i pod jedną Regułą, choćby to było Zgr-e pustelnicze, którego każdy by członek osobno mieszkał. Przez takie życie wspólne różni się zakon od życia osób dążących do doskonałości i wiążących się ślubami, ale żyjących pojedynczo, czy to na puszczy, czy wśród świata bez zjednoczenia ze sobą i bez zależności od jednego Przełożonego.

P. 3. *Co się rozumie przez wspólne życie w drugim znaczeniu?*

O. W drugim znaczeniu życie wspólne rozumie się przebywanie ciągle, albo prawie ciągle razem z drugimi do tegoż Zgr-a należącymi w klasztorze lub w domach Zgromadzenia, odbywanie wspólne ćwiczeń tak duchownych np. modlitwy, jak i innych np. posiłku, rekreacji.

P. 4. Co się rozumie przez życie wspólne w najściślejszym znaczeniu?

O. W najściślejszym znaczeniu w prawie kościelnym, życie wspólne rozumie się takie pojednoczenie³⁵ duchowne, żeby żaden z członków nie miał nic własnego, ani nie robił starania o swoje potrzeby, ale żeby wszyscy bez żadnego względu na osobę odbierali wszystko jednakowo od tych, którzy są postawieni w tym celu.

P. 5. Czy stan zakonny z natury swojej wymaga życia wspólnego?

O. Nie, dość byłoby tego, aby tylko zachować rady Ewangeliczne i obowiązać się do tego przez śluby wieczyste przed osobą upoważnioną do przyjęcia ich w istnieniu Kościoła³⁶.

P. 6. A więc z jakiego powodu wymaga się życia wspólnego?

O. Potrzeba tego jest z prawa kościelnego, bo od wielu wieków Kościół nie potwierdza życia zakonnego jak tylko wspólne, to jest pod jedną Regułą i jednym przełożonym wspólnie żyjącym.

[s. 36] **P. 7. Co więc potrzeba i dziś z tego względu, aby być prawdziwą zakonnicą, to jest w znaczeniu prawa kościelnego osobą zakonną?**

O. Potrzeba, aby być przyłączoną do jakiego Zgr-a wspólnie żyjącego, a przynajmniej mieć razem z innymi Stowarzyszonymi, jedną przełożoną, i jedną Regułę, jak to się zachowuje w Zgromadzeniach pustelniczych.

³⁵ Chodzi o wspólnotę stylu życia.

³⁶ „Życie wspólne w jednym z domów instytutu stanowi istotny element życia zakonnego. «Zakonnicy żyją w swoim własnym domu zakonnym, prowadząc życie wspólne. Nie powinni żyć samotnie bez ważnych motywów, zwłaszcza jeśli jakaś wspólnota instytutu znajduje się w pobliżu » (EE III,2). Są jednak wyjątki, które należy rozpatrywać osobno i które przełożeni mogą dopuszczać (por. Kan 665, par. 1) dla dobra apostołatu prowadzonego w imieniu instytutu (...), mogą to również uzasadniać również motywy zdrowotne lub studia” – Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Życie braterskie we wspólnocie „*Congregavit nos in unum Christi amor*”, p. 65.

ŚWIĘTY JÓZEF – MĘŻCZYŻNA SPELNIONY

*Uroczystość Św-go Józefa „Idźcie do Józefa” [napisane] przez brata Honorata Kapucyna,
Warszawa 1912, ss. 8-21*

Ojciec Jezusa. Mąż Marji. Wychowawca Syna Bożego.

Ojciec Jezusa

Tytułu tego nikt Józefowi zaprzeczyć nie może. Wszak Ewangelje pisane są z natchnienia Bożego, a więc sam Duch Święty tak Go nazywa usty, a raczej piórem Ś[w]. Łukasza, u którego czytamy o Jezusie, że Ojciec Jego i Matka podziwiali to, co o Nim mówiono. Na innym znów miejscu znajdujemy słowa: „Rodzice Jego”, a więc Ś[w]. Józef, jako Ojciec[,] i Matka Najświętsza. I Maryja sama, znalazłszy Jezusa w kościele odzywa się do Niego: „Oto Ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Ciebie”¹, nie tylko więc przyznaje Józefowi ten tytuł, ale Go stawia na pierwszym miejscu, jakby chciała naprzód upomnieć Pana Jezusa o to, że zasmucił swego ojca, a potem dopiero, że i Jej przykrość sprawił.

Słowa te, a w takich okolicznościach wyrzeczone, pokazują, że i w życiu domowym Józef ciągle korzystał z tytułu i praw ojcowskich, i słusznie wnosić możemy, że sam Pan Jezus mówił często do Niego: „Mój Ojczel!”. A nawet nie pojmujemy, jakby Go mógł inaczej nazywać. Przecież nie nazywał Go Józefem, ani panem, a tem bardziej nie odzywał się grubiańsko „ty”, bo to wszystko nie dałoby się pogodzić z pokorą i świętością Boga-Człowieka.

(...) Niema wątpliwości, że samej naturze nie zawdzięczał On prawa do noszenia tej nazwy, bo wszyscy wiemy o Panu Jezusie, że Go Najświętsza Panna z Ducha Świętego poczęła i porodziła, ale słusność Mu to prawo przypisuje. Bo czyż owoc z drzewa nie jest własnością tego co drzewo? A że Marja Panna należała do Ś[w]. Józefa, jako do małżonka, zatem i Dzieciątko Jezus, choć narodzone z dziewicy, było Jego własnością, mógł więc zupełnie słusznie nazywać Go swoim Synem.

Nadto Józef jako prawowity małżonek Marji, zawarł z Jej Boskim Synem powinowactwo ściśle i nierozzerwalne; jest przeto Jego Ojcem, jeśli nie z prawa ojcostwa, to przynajmniej z prawa powinowactwa. Nie jest to, jak w przysposobionem synostwie, krew obca, z obcego małżeństwa i domu – to krew Jego własnej Małżonki, to Dziecię w Jego domu i rodzinie poczęte, to Syn rodzony Jego Marji, która może Mu powiedzieć, wskazując na Józefa: „Oto Ojciec Twój!” Ma On Ojca w Niebie, ale gdy w nieprzebranym miłosierdziu postano-

¹ Łk 2,48.

wił stać się człowiekiem i potrzebował mniemanego Ojca na ziemi, wybrany został w tym celu Józef Święty, który otrzymał Jego prawa i Jego Boską miłość i stał się Ojcem Jezusa widzialnym. Ojciec Niebieski sam Mu własne serce daje i sam cały mieszka z miłością swoją w wielkiej duszy i nieobiętym sercu Józefa; przez Józefa nań patrzy, przez Józefa nad nim czuwa, przez Józefa miłuje.

Stąd wniosek, że przez to ojcostwo Józef uczestniczy niejako w chwale Ojca Niebieskiego. (...) Z tych uwag łatwo sądzić, jakie to było spoufalenie między tym Ojcem przybranym, a Jego Boskim Synem; jak często musiał Go na rękach swoich trzymać, poczawszy od narodzenia w stajence, gdy Marja przygotowywała Mu posłanie, a potem w drodze do Egiptu i w samym Egipcie, gdy Matka Boża miała inne zajęcia. (...) Jak łatwo mógł powtarzać słowa Boga Ojca: „Synu, siedź po prawicy mojej!” albo: „Oto Syn mój najmilszy, w którym sobie upodobał!” Jak często trzymał Go na swoich kolanach i składał pocałunek na Jego czole! Czyż nie należy przypuścić, że i słodki Jezus najświętszą swą rączką obejmował nieraz szyję Józefa i również obdarzał Go pocałunkami? Umysł człowieka się gubi, gdy chce wyobrazić sobie owo wspólne pożycie wybranego Sługi Bożego z Boskim Dzieciątkiem. (...)

Choćbyśmy o Ś[w]. Józefie nic innego nie wiedzieli, jak tylko to, że był przypuszczony do tak wielkiej łaski, już moglibyśmy słusznie wnosić, że musiał doskonałością swoją przewyższać wszystkich Świętych (...).

Mąż Marji

(...) W tych niezrównanych zaślubinach Ś[w]. Józef przewyższył, że tak powiem, siebie samego, jasnym jest bowiem, że Marja, przyjmując Go za małżonka, pragnęła przelać w Niego całą swoją świętość. (...) Niech milczą Ewangelisci, niech tają Jego przywileje – nam dość na tem jednym słowie, jakie o Nim wspominają, zowiąc Go „*Mężem Marji*, z której się narodził Jezus”².

Był mężem Marji, a więc istotą zbliżającą się do najdoskonalszych dzieł, jakie wyszły z rąk Storzyciela: do Jezusa i Matki Jego, bo według Ś[w]. Bernarda był utworzony na podobieństwo najświętszej Dziewicy, swej Małżonki.

Był mężem Marji, a więc posiadaczem wszystkich Jej dóbr i darów natury, łaski i chwały, które z prawa każdemu mężowi się należą. A jakież nieprzebrane skarby dostały mu się przez to w udziale.

Mężem Marji, a więc panem tej najświętszej Niewiasty, która będąc doskonałą we wszystkim, była nią także w uległości i szacunku dla swego męża.

Był mężem Marji, to jest wielkiej Królowej, której Archaniołowie, Cherubiny, Serafiny, Panowania i Księstwa ze czcią usługują, a więc w części przynajmniej podzielał spływającą stąd na Nią godność.

Był mężem Marji, a więc posiadał Jej miłość, o czym tak mówi Ś[w]. Bernardyn Sieneński: Ponieważ słuszną jest rzeczą, aby całe mienie małżonki należało do męża, przeto wierzę mocno, że Najświętsza Panna dała swemu naj-

² Mt 1,16.

droższemu Małżonkowi w posiadanie swoje serce, o ile On mógł je posiadać. Ta boska Dziewica, która dobrze знаła ścisłość związku małżeńskiego, odpowiadała w zupełności temu, czego wymagały zamiary Boże i miłowała Józefa Świętego całym zapalem swego serca, owszem, dzieliła się z Nim wszystkimi jego skarbami. (...)

Dwa związki małżeńskie sam Bóg zawiązał i ubłogosławił: pierwszy w zaraniu świata, drugi – o świcie Nowego Zakonu; pierwszy – ku rozmnożeniu rodu ludzkiego, drugi – ku jego odkupieniu. (...) Józef i Marja byli we wszystkim do siebie podobni. Oboje mieli wziąć udział w wielkich tajemnicach Wcielenia i Odkupienia. (...)

Wychowawca Syna Bożego

(...) Wychował bowiem Najświętsze Dzieciątko; pracował w pocie czoła na wyżywienie Jego i Marji, oraz na utrzymanie całego domu. Czuwał nad Nimi dzień i noc, strzegąc od wszystkich bez niebezpieczeństw. Odbывał uciążliwe podróże dla ocalenia Syna Bożego i sam nieraz ponosił niedostatek, aby tylko Jemu na koniecznych potrzebach nie zbywało. Żył między poganami, dla bezpiecznego wychowania Jezusa. By spełnić należycie ten obowiązek, opuścił dla Niego ojczyznę i wszystko, co Mu było drogim; wyrzekł się nawet pociech duchowych i ucześnieństwa przez długi czas do kościoła. (...)

Bóg Ojciec bowiem daje Synowi Bóstwo; Najświętsza Panna dostarczyła Mu człowieczeństwa, które poczęte zostało z Jej Krwi, w Jej łonie, i mlekiem Jej było karmione. Ale to człowieczeństwo miało wzrosnąć i udoskonalić się, zanimby się stało ofiarą całopalną na Kalwarji. Któż więc pomoże Mu do tego wzrostu i ukształcenia, kto mu dostarczy sił, aby wyszedł na dojrzałego męża, kto napełni żyły Jego tą krwią, która ma być wylana na krzyżu, dla zbawienia rodu ludzkiego. Ah, któż inny, jeżeli nie Józef! (...)

O jakież to zdumiewający udział w tej wielkiej sprawie! (...) Owszem, nie tylko wybrał Go Bóg ze wszystkich ludzi naówczas żyjących, ale obmyślił Go przed wiekami, jako świętszego od wszystkich, jacy kiedykolwiek mieli przyjść na ziemię. Ten, co miał żyć przez tyle lat z Bogiem Wcielonym i tak poufale z Nim przestawać, i pełną władzę nad nim sprawować, potrzebował być wzniesiony ponad innych śmiertelnikiem. (...)

Możemy też być pewni, że w wierze swojej przewyższył Abrahama, bo uwierzył w tajemnice przechodzące rozum ludzki, jako to w Bóstwo Jezusa i w płodne panieństwo Matki Jego.

PRZYJAŹŃ W CZASACH ZARAZY. KOBIETY SPEŁNIONE¹

Pensja Pań Kosmowskich. Polecenie Ojca Honorata. Bliźniaczki. Westiarki. Wpadka.
Profesja wieczysta Anieli. Choroba i śmierć bliźniaczki. Wspomnienie o Elizie

Pensja Pań Kosmowskich

Gdy się obudziła, była godzina ósma wieczorem, więc nie miałam po co iść na pensję. Nazajutrz poszłam o właściwej porze, ale uderzyły mnie wystraszony miny nie tylko uczennic, ale i przełożonych, które przeprosiłam za moje niestawienie się na porę poprzedniego dnia. Zamiast odpowiedzi zapytały mnie, gdzie ja byłam?

Opowiedziałam swoją przygodę, a one powiedziały mi, że właśnie wyrwał się od Świętego Jana Bożego² jakiś obłąkany jegomość i, jadąc dorożką, strzelał z rewolweru. Ze dwa razy wystrzelił do bramy przy cukierni, przez którą zwykle przechodziłam (szłam zwykle dla skrócenia drogi Podwalem, potem przez dziedziniec składu Lilpopa i Raua³ i przez bramę domu, w którym mieściła się cukiernia, wychodziłam na Miodową), że to stało się pomiędzy szóstą a ósmą wieczorem, więc w porze, kiedy przychodziłam na lekcję, a ponieważ nie przyszedłam tego dnia, były w strachu, czy mnie kula nie trafiła.

Tymczasem gromadka moja⁴ zwiększała się stale. Miałam tyle pracy, że nawet tych paru godzin lekcji dłużej zatrzymać nie mogłam i zmuszona byłam podziękować za nie. Od wakacji objęła je po mnie śp. Eliza Cejzik, gorliwa czcicielka Przenajświętszego Oblicza i wynagrodzicielka, która dała początek Zgromadzeniu Zwiastunek Wynagradzania. Poznałyśmy się z nią w Zakrocymiu i pokochałyśmy się wzajemnie. Była to dusza prawdziwie święta i gorliwa, ubierała się tak samo abnegacko jak ja, tak że pod tym ostatnim względem uczennice nasze zmiany nie odczuły, a szanowały ją i kochały zapewne bardziej niż mnie, bo im się więcej poświęcała i lepszy dawała przykład, niż ja.

¹ Przytoczone fragmenty pochodzą z *Autobiografii* Róży Godeckiej, red. B. Czemko, Częstochowa 2017 ze stron: 201-285. Tytuły dodano odredakcyjnie.

² Mowa tu o szpitalu Św. Jana Bożego w Warszawie przy ul. Bonifraterskiej, prowadzonego przez bonifratrów. Szpital powstał w 1728 r. W 1867 r. władze rosyjskie na mocy dekretu o kasacie zakonów usunęli bonifratrów ze szpitala, który odtąd był przeznaczony wyłącznie dla mężczyzn chorych psychicznie. Stan taki trwał do 1922 r., kiedy powrócili tam bracia. Szpital istniał do 1944 r. i nie został odbudowany. Zob. H. Łań-Mirowska, *Bonifratrzy w Polsce (1609-1983)*, Rzym 1984, s. 64-66; J. Klecel, *Bonifratrzy w Warszawie*, b.m.r.w., s. 16.

³ Spółka akcyjna i fabryka Lilpop, Rau i Loewenstein (LRL) powstała w 1866 r. w Warszawie, do 1939 r. największy w Polsce zakład przemysłowy produkcji maszyn. Część dawnych hal fabrycznych (zamkniętych w 1881 r.) mieściła się przy ul. Świętojerskiej w Warszawie.

⁴ Chodzi o nowe powołania do zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi, które Aniela Róża Godecka zaczynała organizować.

Polecenie Ojca Honorata

Na letnie miesiące kazał mi Ojciec [Honorat Koźmiński] przyjechać do Zakroczymia, ponieważ jeszcze do zdrowia nie przyszłam, żebym odpoczęła i skorzystała duchowo. Tymczasem pewnego dnia wezwał mnie Ojciec do siebie (zawsze wszelkie interesa załatwiał Ojciec przy konfesjonale, zdejmował tylko stulę; inaczej Ojciec robić nie mógł, wydałaby się działalność Ojca przed Moskalami, którzy śledzili każdy jego krok i mogliby badać, jakie interesa załatwia prywatnie i nas o to pytać – konfesjonał osłaniał wszystko).

Powiedział mi Ojciec, że jest Zgromadzenie Westiarek Jezusowych, których obowiązkiem, czyli zadaniem, jest opatrywanie i obszywanie ubogich kościółów, że jest kilka w Zagórowie za Kaliszem, że mają tam pracownię, ale że umarła Matka Kawecka⁵, która pierwsza się tej pracy poświęciła, więc one biedaczki pozostały same i upadają na duchu, więc żebym do nich pojechała i była z nimi parę miesięcy.

Życzenie Ojca było dla mnie zawsze rozkazem, więc pojechałam zaraz. (...)

Bliźniaczki

Obietnicę wierności złożyłyśmy 4 października 1889 roku, Maryla Witkowska i ja, w zakrystii Ojców Kapucynów, o godzinie czwartej rano, żeby nikt nie podpatrzył, przed śp. Ojcem Feliksem⁶.

Nasz Ojciec [Honorat] nie przyjmował nikogo do Zgromadzeń swoich, żeby mógł zawsze śmiało mówić, że nie przyjmuje i nie wie o niczym. Przed samą ceremonią wszedł Ojciec do zakrystii po coś. Podbiegłyśmy obie do Ojca, żeby nas pobłogosławił, ale Ojciec, swoim zwyczajem, chciał uciec i zaczął się cofać do chóru, ale chwyciłam Ojca za pelerynę i puściłam dopiero, jak nas przeżegnał. Od tego czasu nazywali nas, to jest Marylę i mnie, Ojciec i Matka [Elżbieta Stummer] bliźniaczkami. Ona też była Sercanką i też na życzenie Ojca zajęła się pracownicami igły, ale nie mogła się oderwać od swego pierwszego powołania i dopiero w 10 miesięcy od założenia ich Zgromadzenia złożyła obietnicę wierności, razem ze mną. Ojciec nasz chciał, żeby robotnice fabryczne stanowiły jedno Zgromadzenie ze szwaczkami, ale one, to jest szwaczki nie chciały, uważając sobie za ubliżenie łączenie się z hołotą fabryczną, tak że Ojciec zmuszony był oddzielne Zgromadzenie dla fabrycznych założyć.

Była to dusza świątobliwa, istne dziecko Boże, pochodziła z Mińszczyzny. Polubiłyśmy się z nią od razu i przyjaźń ta trwała aż do jej śmierci, która niestety za prędko ją wyrwała siostronom jej duchownym i nam, bo zmarła w roku 1895, mając zaledwie 28 lat. Widocznie pożyteczniej było dla niej i dla nas, skoro Pan Bóg ją tak prędko zabrał. Mówię dla nas, ponieważ przyłączyła się do nas i Eliza Cejzik, moja następczyni na pensji Pań Kosmowskich, tak że Ojciec nasz

⁵ Józefa Sabina Kawecka (1821-1886).

⁶ O. Feliks Sadowski zmarł w 1916 r., a zatem wcześniej, niż Autorka opisywała te wydarzenia.

nazwał ten niby związek nasz „triumwiratem”⁷. Ale i tą drugą bliźniaczką moją (tytuł ten odziedziczyła Eliza po śmierci Marylli) niedługo się cieszyłam, ponieważ umarła w roku 1898, mając 38 lat⁸, w opinii świątobliwości; postępowanie jej całe i nadzwyczajna miłość Boga i bliźniego o tym świadczyły.

Marylla kochała bardzo świętego Stanisława Kostkę i zaproponowała nam zaraz na wstępie, żebyśmy sobie obrały za Patronów triumwiratu naszego trzech świętych młodzieniaszków, świętego Stanisława Kostkę, świętego Alojzego Gonzagę i świętego Jana Berchmansa⁹. Ciągnęłyśmy losy, której który z nich się dostanie na szczególnego Patrona; otóż Marylli dostał się święty Stanisław, Elizie – święty Alojzy, a mnie – święty Jan Berchmans.

Westiarki

Polecił mi Ojciec, żebym się postarała o mieszkanie dla Westiarek w Warszawie i żebym zamieszkała z nimi tymczasem. Mieszkanie znalazło się przy ul. Freta nr 9. Nędzne to było mieszkanie, chociaż w porównaniu z moim na Kościelnej, można je było nazwać wspaniałym. Nie nadawało się szczególnie na pracownię, ponieważ było dosyć ciemne, więc zaczęliśmy szukać innego i znalazłyśmy na Nowolipiu.

W tym czasie była u Ojca naszego pani Klara Rodziewiczówna, którą Ojciec przeznaczył dla tego Zgromadzenia, ale ponieważ ona była nauczycielką i nie mogła od razu opuścić miejsca tego, musiałam się zaopiekować jej przyszłymi córkami. Na Nowolipie z nimi nie poszłam, tylko chodziłam do nich co dzień na parę godzin. (...)

Wpadka

Życzeniem Ojca, a szczególnie Matki Elżbiety było, żebyśmy nie zakładały pracowni szycia, ponieważ szwaczki należały do Maryli, ale żebyśmy prowadziły rzemiosła różne, których trzeba było się uczyć dopiero. Więc Matka Gwidona i siostra Serafia miały nauczyć się introligatorstwa, a ponieważ Bracia¹⁰, którzy mieli swoją pracownię introligatorską w Zakroczymiu, nie chcieli nas nauczyć, bojąc się zapewne towarzystwa młodych panien, co im naturalnie za

⁷ Triumwirat (Autorka stosowała pisownię: triunwirgat) – dawniej porozumienie trzech mężów stanu w celu sprawowania władzy; członkowie trójosobowej komisji, powoływanej do określonych zadań. [Chodziło o wspólnotę przyjaciółek – trzech dziewczyc, stąd Aniela Godecka używa słowa triunwirgat, była to nazwa wymyślona przez przyjaciółki (neologizm). O ich przyjaźni także – w tym numerze w dziale Literatura i Sztuka – przyp. red. „Wspólnoty Honorackiej”].

⁸ Tu Autorka popełniła błąd, ponieważ Eliza Cejzik zmarła w wieku 40 lat.

⁹ Św. Stanisław Kostka (1550-1568) zmarł w wieku 18 lat, św. Alojzy Gonzaga (1568-1591) zmarł mając 23 lata, św. Jan Berchmans (1599-1621) odszedł do Pana licząc 22 lata.

¹⁰ Bracia ze Zgromadzenia Sług Maryi Niepokalanej – Zgromadzenie powstało z inicjatywy bł. o. Honorata Koźmińskiego 15 sierpnia 1883 r. w Zakroczymiu. Za swój cel bracia przyjęli uświęcanie pracy i ożywianie ducha wiary wśród ludzi rzemiosła i młodzieży. Prowadzili różne zakłady rzemieślnicze.

dobrze tylko poczytać należy, musiałyśmy w końcu udać się do Żyda, Wajnberga, na Starym Mieście, który znał się na tym fachu dobrze i podjął się nauczyć te dwie siostry za pieniądze.

Tymczasem zaproponowano nam kupno małej fabryczki waty i kapeluszy na Piekiełku (przy Podwalu). Matka pożyczyła nam pieniędzy i kazała szyld przemaalować na moje nazwisko. Uważałam sobie za okropną zniewagę umieszczenie nazwiska na szyldzie, ponieważ handel wszelki w ogóle uważałam za rzecz poniżającą wedle ówczesnego przesądu. Byłabym się jednak przy pomocy Bożej dla Jego miłości przełamała, ale okazało się, że nie będzie dobrze podawać moje nazwisko do wiadomości wszystkich, więc napisanym zostało tylko imię moje „Anieli”.

Przedstawiła się nowa trudność, mianowicie przy sklepie nie było mieszkania odpowiedniego. Był jeden pokój, przez który wszyscy przechodzili; trzeba było szukać innego gdzieś w pobliżu. Córka poprzedniej właścicielki, która przyłączyła się do nas, znalazła mieszkanie u znajomego swego. (...) Kiedy dałam swój dokument do zameldowania (meldowałam się ze swego dyplomu naukowego, wydanego przez moskiewski okręg naukowy...) i dowiedział się o nazwisku mojej matki, przyszedł do mnie i jakby niedowierzając sobie pytał mnie: „Matka Pani jest córką panny Natalii Bachtystówny z mińska, córki generała Bachtysto?”. „Ależ tak, dlaczego Pan się tak dopytuje?” – spytałam. A on na to: „Co Pani tu robi? Czy Pani powinna być w tym sklepie i tak się poniewierać? Przecież znam pani rodzinę – czy to Pani na całym świecie nic gorszego dla siebie nie znalazła, jak ten sklep” itd. Nieprzyjemnie mi było słuchać tego wszystkiego, ale śmiałam się z jego zakłopotanej miny i zapewniałam go, że właśnie nic lepszego mi nie potrzeba, że jestem zadowolona z tego sklepu. Później już nic nie mówił, tylko przyglądał się naszej robocie i widocznie trochę domyślał się prawdy. (...)

Profesja wieczysta Anieli

Nadszedł nareszcie dzień upragniony, 27 marca 1891 roku¹¹. Spać nie mogłam z radości. Śluby miały się odbyć wieczorem, przy zamkniętych okiennicach, w mieszkaniu Matki Elżbiety. Prosiłam jeszcze, żebym mogła złożyć śluby w habicie, żebym choć na chwilę świeckiej sukni się pozbyła. Na wszystko mi Ojciec pozwolił, więc Matka ubrała mnie w habit i welon.

O godzinie naznaczonej (o ile pamiętam, po Ciemnej Jutrznii¹²) przyszedł Ojciec Łukasz i odprawił ceremonię. Oczekując jego przybycia, musiałam siedzieć za parawanem na łóżku Matki, żeby kto czasem nie zobaczył, ale to wszystko dodawało jeszcze uroku tej pięknej ceremonii. Obecni byli Matka Gwidona i moja kochana bliźniaczka, Maryla, która jeszcze nie miała odwagi

¹¹ Prawdopodobnie zaszła tu pomyłka Autorki, gdyż w 1891 r. Wielki Czwartek przypadał 26 marca.

¹² Ciemna Jutrznia – nabożeństwo odprawiane w nocy albo przed świtem w Wielki Piątek i Wielką Sobotę Triduum Paschalnego.

ślubów złożyć, ale szepnęła mi do ucha: „Ja też złożę w Wielki Czwartek na przyszły rok”. Miała być Matka Leona też, ale nie zdążyła przyjechać z Płocka, statek się spóźnił. Przyjechała, kiedy ceremonia była zaczęta, więc jej nie puszczono.

Po ceremonii pobiegłam zaraz do ciemnicy, ale taka rozpromieniona i uśmiechnięta, że się na mnie wszystkie pobożne dusze oglądały, bo ta mina nie pasowała do wielkotygodniowych uroczystości. Ale nie zwracałam uwagi na nic. Zresztą, moja obrączka, która się pięknie świeciła, była jasnym wytłumaczeniem powodu mojej radości (kazałam ją zrobić ze srebrnego napastrka mojej śp. Matki rodzonej, jedynej pamiątki, która mi po niej pozostała. Kazałam ją pozłocić ładnie, tak że wyglądała jak złota. W kilka lat później, jak się złoto wytarło, kazałam ją oprawić w stal i od tego czasu mamy wszystkie, z małymi wyjątkami, obrączki ze stali oprawionej w srebro). (...)

Choroba i śmierć bliźniaczki

Moje zastępstwo polegało na tym, że musiałam pisać kartkę do spowiedzi¹³, pomagać przyjezdnym w rekolekcjach i spełniać różne polecenia Ojca. Bawiła Matka nasza droga [Elżbieta Stummer] w Krynicy i Krakowie dwa czy trzy miesiące. W tym czasie przyjechała po raz ostatni do Ojca Maryla Witkowska ze swoją towarzyszką i pielęgniarką, Paulą Pągowską, która po śmierci Maryli objęła urząd Matki Generalnej Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus (Ojciec nazywał je zawsze Marylkami i ta nazwa pozostała im do dziś).

Maryla była bardzo już słaba, wozili ją w eleganckim wózku do kościoła, a mieszkała w mieszkaniu Matki Elżbiety. Odwiedzałam ją często, bośmy się kochały serdecznie.

Nie pamiętam, jak długo Maryla bawiła wtedy w Nowym Mieście, pamiętam tylko, że wyjechała stamtąd do Zakopanego, a następnie do Otwocka, gdzie zakończyła swój krótki, bo tylko 28-letni, ale widocznie miły Panu Bogu żywot, skoro tak prędko dojrzała dla Nieba. Ostatnie jej słowa, które do mnie powiedziała przed odjazdem do Zakopanego, były następujące: „Niech bliźniaczek najdroższy powie Ojcu, że ufam całą duszą Sercu Jezusowemu, że mi moje przekroczenia przebaczy, bo ja zawsze chciałam robić to, co się Jemu podoba i zawsze bałam się Go obrazić”. Spełniłam jej życzenie, powiedziałam Ojcu, a Ojciec odpowiedział: „Naturalnie, że Pan Jezus przebaczył jej wszystko, bo to święte dziecko”.

Miała ona sumienie bardzo delikatne, nawet zdaje się trochę skrupulatne, ale bez przesady żadnej, i okropnie była nieraz dziecinna. Nie mogłyśmy się czasem pogodzić w niektórych rzeczach, a ja z całą energią dowodziłam, że to, co ona mówi, jest zupełnie do niczego, że tylko rozpieszczonym dzieciakom pa-

¹³ Chodzi o ustalanie kolejki do spowiedzi u bł. Honorata. Zajmowała się tym m. Elżbieta Stummer, a Róża Godecka podczas jej nieobecności. Przyp. red.

suje. Wtedy podnosiła na mnie swoje wielkie ciemne oczy i pytała: „Naprawdę, bliźniaczkę, tak nie można?”. Nie odstępowałam od swego zdania, ale musiałam się śmiać i zgoda panowała pomiędzy nami zawsze, pomimo różnicy zdań.

Po powrocie Matki Elżbiety z Krynicy (Matka wtedy była też w Kętach u Kapucynek¹⁴ i przesiedziała tam parę tygodni, tak że dość późno wróciła), przyszedł list od rodziny Maryli z zawiadomieniem, że matka jej umarła. „Biedactwo – mówiła Matka – jak się dowie o tym, to ją dobije, widziałam się z nią, źle się ma”. Tak się też stało. Gdy się dowiedziała, że matka jej, którą bardzo kochała, nie żyje, dostała silnego krwotoku i cały pożytek z kuracji przepadł. Wróciła do Warszawy, ale Matka Paula wywiozła ją do Otwocka, bo biednym Marylkom tak bardzo zależało na tym, żeby to drogie życie przedłużyć, ale nic nie pomogło.

Umarła 30 października 1895 roku w nieobecności Matki Pauli, która, korzystając z chwilowego polepszenia zdrowia chorej, pojechała z interesami do Warszawy na kilka godzin. Nie zastała już po powrocie swojej Matki, do której była bardzo przywiązana. Jedną tylko służebną siostrą, o ile pamiętam, była obecna przy śmierci. Zgasła jak lampa wyniszczona dla miłości Boga, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Jestem pewna, że niedługo w czyśćcu się zatrzymała.

Wspomnienie o Elizie

Przez śmierć Maryli rozerwaną została nasza trójka, nasz triumwirat¹⁵. Pozostałyśmy dwie z Elizą Cejzik, ale i nią też niedługo się cieszyłam, bo i ona też prędko swe siły stargała i poszła po nagrodę do Nieba w dwa lata i trzy i pół miesiąca po Maryli.

To była dusza bardzo świątobliwa, starsza ode mnie wiekiem o dwa lata, ale powołaniem młodsza o rok (w przeciwieństwie do Maryli, która była młodszą ode mnie wiekiem o sześć lat, a powołaniem starszą o rok).

Pochodziła Eliza z Wołynia, gdzie się zaznajomiła z Sercankami (naszymi) i początkowo do nich należała, tak jak Maryla i ja, a potem, tak jak my, na życzenie Ojca naszego, wspólnie z panią Kazimierą Bartoszewiczową, żoną urzędnika pocztowego w Warszawie, założyła Stowarzyszenie dla niewiast zamężnych pod tytułem Niewiast żyjących według Ewangelii Świętej, czyli, jak je pospolicie nazywano: Niewiast Ewangelicznych¹⁶. Zawiązek ten odbył się

¹⁴ Klasztor Sióstr Kapucynek w Kętach istniał w latach 1881-1910. Ze względu na brak zatwierdzenia ze strony rządu austriackiego, Stolica Apostolska wyraziła zgodę na inkorporację z Franciszkanami Najświętszego Sakramentu ze Lwowa (obecna nazwa: Siostry Klaryski od Wieczystej Adoracji), co dokonało się w 1910 r.

¹⁵ Powinno być tak jak w oryginale: triumwirat (=przymierze trzech dziewczyc). Przyp. red.

¹⁶ Niewiasty Ewangeliczne – Zgromadzenie Niewiast Ewangelicznych dla mężatek i wdów miało za zadanie uczyć, jaką powinna być w życiu rodzinnym chrześcijańska żona. Zgromadzenie powstało w 1889 r. W 1893 r. na ich czele stanęła Anna Mineyko. W formie Sodalicji Służebnic Przenajświętszej Rodziny przetrwały do drugiej wojny światowej.

na początku roku 1889. Wtedy to poznałam Elizę i panią Bartoszewiczową, i dowiedziałam się, że rodzina naszych Zgromadzeń powiększyła się o jednego niezwyklego beniaminka, mianowicie o Zgromadzenie mężatek. (...)

Niedługo była ona u Niewiast Ewangelicznych, przypuszczam, że obcowanie ciągle z osobami zameźnymi i zajmowanie się ich sprawami nie odpowiadało jej pragnieniom, dość, że po dwóch latach pobytu u Niewiast Ewangelicznych odłączyła się ona od nich i założyła Zgromadzenie Zwiastunek Wynagradzania w roku 1891¹⁷. Właściwie, o ile sobie przypominam, musiały Niewiasty nazywać się pierwotnie Zwiastunkami, bo u nich Oblicze Pańskie było bardzo czczone, a po rozdzieleniu panny pozostały przy swojej nazwie, a mężatki zmieniły nazwę na Stowarzyszenie Niewiast Ewangelicznych. Ale to jest rzecz obojętna.

Eliza miała wielki pociąg wewnętrzny do bogomyślności i długie godziny spędzała na modlitwie w kościele. Ojciec uważał to widocznie za działanie Boże i utrzymywał ją w tym duchu; jako dowód tego służy to, że nas, to jest Ludkę Morikoniankę, Klarę Rodziewiczównę, Marylę Witkowską, Matkę Leonię Motylowską i mnie posłał Ojciec na dwa miesiące każdą do Matek Felicjanek na praktykę, a Elizę do Matki Łempickiej, Marianny, kapucynki, do Kęt, gdzie one miały klasztor.

Po powrocie z Kęt zatoneła moja Eliza całkiem w Bogu, chociaż w obcowaniu ze mną i ze wszystkimi była zawsze bardzo miłą i wesołą. Zgłosiło się do niej kilka towarzyszek, założyły nowicjat w Nowym Mieście, w domu pani Krzymowskiej (obecnie Braci Sług Maryi, przy placu kapucyńskim), ale jakoś nie szło jej (między tymi pierwszymi towarzyszkami Elizy była pani Szmidtówna, która miała zakonne imię Franciszka, i siostra Ojca Prokopa Rowińskiego, Stefania, która wkrótce potem poszła do Szarytek, imię zakonne miała Alojza).

Matka Elżbieta dopomagała im jak mogła, Ojciec również posyłał różne osoby, ale żadna się nie utrzymała (...).

Na początku roku 1898 zdrowie mojej bliźniaczki zaczęło się psuć coraz bardziej. (...) W ostatnich dniach stycznia choroba przemogła jednak tę gorliwą wynagrodzicielkę. Eliza nie mogła już wychodzić z domu, całe dni spędzała na fotelu. Matka Elżbieta dla dogodzenia jej i ułatwienia codziennej Komunii świętej, jak i odsunięcia jej od młodych sióstr, zabrała ją do siebie i oddała jej pierwszy pokój, w którym sama sypiała, usuwając się do drugiego, z oknem na plac. (...) Matka Elżbieta niechętnym okiem patrzyła na moje przesiadywanie u Elizy, choć tylko raz na dzień do niej przychodziłam, ze względu na moje zdrowie. (...) Ale Pan Bóg sam położył koniec naszym rozmowom, bo po dwóch

¹⁷ Rok 1888 przyjmuje się za datę powstania Zgromadzenia. Przyp. red.

tygodniach mówienie stawało się coraz to trudniejszym, tak że tylko szeptem mówić mogła, więc umykałam prędko, żeby jej nie męczyć. Nie mogła nawet czytać, tylko siedziała spokojnie i modliła się.

To był ostatni tydzień jej życia. 16 lutego przyszłam jeszcze na chwilę, pożegnałyśmy się serdecznie, ostatni raz na tej ziemi. Wieczorem, kiedy Balbisia wzięła ją na ręce i przeniosła na łóżko, jak co dzień to robiła, Eliza chwyciła ją za rękę i pocałowała serdecznie, zanim ta się obejrzała, ze słowami: „Niech Pan Jezus zapłaci”. Balbisia rozplakała się z rozrzewnienia i upokorzenia; ona w ogóle nie mogła dobrać słów na pochwałę Elizy. Tę noc ostatnią czuwała Matka Elżbieta przy łóżku chorej, ale ledwie zdążyła podać gromnicę, tak prędko i cicho umarła.

Nazajutrz ubrała ją Matka w białą suknię i wianuszek z mirty – śliczna była, jakby spała. Po ciało przyszli Ojcowie prawie wszyscy, bo i nasz Ojciec też był i patrzył przez okulary (których rzadko używał, bo miał krótki wzrok, więc do pisania nie były Ojcu potrzebne). (...)

Pochowana obok naszych sióstr Elekty i Jolanty Muśkiewiczówien i Kajetany Dziugalskiej, w głowach Matki Elżbiety. Pomnik na jej grobie, żelazny, ażurowy krzyż z Obliczem Pańskim, z białego metalu i napisem ułożonym przez naszego Ojca, postawił Adolf Cejzik.

SKARBY Z NASZYCH ARCHIWÓW – ODSŁONA DRUGA¹

POBYT W OBOZIE JENIECKIM W ZEITHEIN

WSPOMNIENIA

WPROWADZENIE

O PRAWDĘ HISTORYCZNA

Stalag IV-B/H. Walka informacyjna – Po co? Dlaczego? *Rosyjski sposób podchodzenia do sprawy a perspektywa polska*. Dwa cele wojny informacyjnej

W roku 75. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau oraz trwania zagorzałej walki informacyjnej między rosyjską a polską narracją tragedii II wojny światowej, publikujemy poniżej świadectwo archiwalne o życiu w niemieckim obozie koncentracyjnym w Zeithen (Stalag IV-B/H).

Stalag IV-B/H

Jest to mniej nam znany obóz śmierci, który znajdował się (mniej więcej) pomiędzy Lipskiem a Dreznem (ok. 200 km na zachód od Zielonej Góry) i który działał od 1941 roku. Początkowo był obozem jenieckim dla Rosjan. Zmarło tu ok. 25 do 30 tysięcy Rosjan (ok. 10-20 dziennie), pochowani zostali w zbiorowych mogiłach na terenie poligonu, który przekształcono w obóz i cmentarz. Więźniowie przebywali w katastrofalnych wprost warunkach, szczególnie lata 1941-1942 były pod tym względem wręcz tragiczne.

Od października 1943 roku do obozu zaczęli przybywać jeńcy z innych krajów, głównie z Włoch i Polski (byli też Brytyjczycy, Francuzi i inni); od października 1944 roku członkowie Armii Krajowej – około 1400 osób. Po Powstaniu Warszawskim przywieziono do obozu ponad tysiąc rannych. Razem z rannymi z Warszawy przywieziono ponad 50 lekarzy i ok. 400 osób średniego

¹ W numerze poprzednim ukazał się artykuł dotyczący różańca z chleba z obozu zagłady w Dachau autorstwa ks. R. Ogrodnika pt. *Pamiętka czy Relikwia?*

personelu medycznego, którzy pracowali w szpitalnym obozie z wielkim oddaniem, poprawiając znacznie stan higieniczny obozu; najpowszechniejsze były zachorowania na gruźlicę i tyfus.

W obozie razem przebywali mężczyźni i kobiety, urodziło się co najmniej jedenaścioro dzieci.

Ekshumacji polskich ofiar dokonano dopiero w 2004 roku.

Walka informacyjna – Po co? Dlaczego?

Odnosnie zaostrzonego obecnie – i potencjalnie groźnego w skutkach – konfliktu interpretacji Rosji i Polski o tragedii II wojny światowej, warto przytoczyć analizy Leszka Sykulskiego²:

Rosyjski sposób podchodzenia do sprawy a perspektywa polska

„Rosyjska kultura strategiczna jest oparta na bardzo prostym fundamencie: (...) «stosunki międzynarodowe są to stosunki siły». I to zdanie sformułowane (...) przez gen. Rościśława Fadiejewa, rosyjskiego teoretyka myśli wojskowej (...) doskonale oddaje charakter tego sporu w cudzysłowie historycznego.

Rosja każdą przestrzeń polityczną czy przestrzeń kulturową, w tym – historyczną, traktuje jako przestrzeń rywalizacji: rywalizacji o wpływy, jak i o przestrzeń zmagania się: walki o przewagę. I jeżeli tak spojrzymy chociażby na dokumenty państwowości rosyjskiej, zobaczymy, że tam często pojawia się pojęcie «bezpieczeństwa kulturowego» (...).

Przestrzeń kulturowa, która dla zachodnich Europejczyków, także dla Polaków (...) jest elementem dążenia do prawdy, dążenia do piękna, dążenia do mądrości, natomiast dla Rosjan przestrzeń kulturowa jest przestrzenią realizacji przewagi, dokładnie taką samą przestrzenią, jaką jest przestrzeń militarna czy przestrzeń gospodarcza. (...)”

Przemówienie Wł. Putina z 2009 roku na Westerplatte zawierało już wszystkie główne wątki, które dziś rosyjskie ośrodki propagandowe stosują: już wówczas mówił o nazistach, a nie o Niemcach i nie o pakcie Ribbentrop-Mołotow tylko o kolaborantach różnych narodowości z nazistami hitlerowskimi. O stosunkach niemiecko-rosyjskich mówił wówczas jak o stosunkach wzorowych, przykład pojednania rosyjsko-niemieckiego stawiał jako przykład – także dla Polski.

Dwa cele wojny informacyjnej

„Po co Rosji jest potrzebna taka wojna w przestrzeni kulturowej? (...) Cele możemy podzielić na dwa: cele krótkotrwałe i na cele długotrwałe”. Rosji zależy na odciążeniu uwagi od jej realnych interesów polityczno-gospodarczych. To twarde interesy: chcą odciągnąć uwagę Zachodu od rurociągu budowanego

² Były pracownik kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego (analityk ds. bezpieczeństwa międzynarodowego); nauczyciel akademicki w Zakładzie Nauk o Obronności na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie.

pod Bałtykiem i od obecnych relacji rosyjsko-białoruskich (prób wchłonięcia Białorusi).

W opinii dr L. Sykulskiego, celem długotrwałym jest izolacja międzynarodowa Polski. „(...) jak wiemy z kanonu rosyjskiej geopolityki informacyjnej, takim podstawowym arsenałem stosowanym wobec każdego przeciwnika (...) jest izolacja zewnętrzna i polaryzacja wewnętrzna. W przypadku Polski oba te narzędzia (...) są stosowane permanentnie od dwóch ostatnich dekad.

(...) Jest doskonały papierek lakmusowy dla rosyjskich służb, jak wyglądają zdolności obronne Polski na obszarze informacyjnym. (...) [chodzi] o siły własne i siły sojusznicze: czy Polska jest już na tyle izolowana, że można sobie pozwolić na bardzo dużo, czy też jeszcze Polska posiada na tyle zdolności sojusznicze w obszarze infosfery, że te operacje mają jeszcze (...) wyraźne granice. (...) jest to [także] przygotowanie gruntu, jest to operacja bardzo długotrwała, obejmująca przynajmniej dwa pokolenia, (...) do rewizji układów Poczdamskich, czyli przesunięcia akcentów w infosferze przyczyn wywołania wojny światowej z Niemców na Polskę, że to tak naprawdę ofiary były katami”³.

Poniżej fragmenty wspomnień jednej z ofiar hitleryzmu.

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

ŻYCIE RELIGIJNE OBOZU⁴

Kaplica obozowa. Obozowe życie religijne. Boże Narodzenie. Po ludzku w nieludzkich warunkach... Dwie misje specjalne. Wielkanoc 1945 roku

Osobnym rozdziałem w obozie jenieckim było życie religijne.

Kaplica obozowa

W szpitalu w Zeithen było dwóch kapelanów – Polaków. Kaplica początkowo mieściła się w baraku dla chorych nr 16, w dyżurce. Przed Bożym Narodzeniem [została] przeniesiona do specjalnego baraku, w którym jedno pomieszczenie służyło za kaplicę, obok była świetlica oraz mieszkanie kapelanów. Kaplicą opiekowały się siostry, czyli my. Msza Święta był odprawiana codziennie o godzinie siódmej rano, a w święta [o godzinie] ósmej i dziesiątej.

Puszka, monstrancja, kielichy zrobione były z puszek konserwowych, pięknie rzeźbione przez chor. P. Skotnickiego. Ornaty fioletowy i biały, komże, bielizna kielichowa były szyte z materiałów podarowanych przez dziewczęta (wstążki, bluzki, spódnice jedwabne); wszystko szyłyśmy same, a naj-

³ Za: <https://www.youtube.com/watch?v=FMJvMEcsRoc>; nadawane na żywo 23 stycznia 2020, w dniu uroczystości w Jad Waszem (V Światowe Forum Holokaustu), w których przemawiał Wł. Putin, a zabrakło miejsca na przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, który z tego powodu nie wziął udziału w tych międzynarodowych uroczystościach.

⁴ Za: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, AFC s. E I, T. I / 62.

więcej szyla s. Janina Trzaskowska. Te wszystkie rzeczy obecnie znajdują się w muzeum w Poznaniu.

Obozowe życie religijne

W obozie Zeithein przeżywałyśmy święta – Dzień Zaduszny, Boże Narodzenie, Wielkanoc.

W Dzień Zaduszny na wolnym placu koło baraków ustawili się w szeregu żołnierze i chór na cztery głosy śpiewał „W mogile ciemnej śpisz na wieki”. Była uroczysta Msza Święta za poległych w Powstaniu [Warszawskim], przeżycie było ogromne.

Nadszedł grudzień, czas adwentowy, czas oczekiwania. Odprawiane były roraty o godzinie szóstej rano w baraku nr 16 w dyżurce obok sali chorych. Dużo chorych przychodziło i prosili nas, żeby codziennie śpiewać pieśni adwentowe, takie te pieśni piękne, pełne tęsknoty i dla nas nadziei.

Boże Narodzenie

Sz szczególnie przeżywałyśmy Święta Bożego Narodzenia. W naszym baraku dla pielęgniarek był ogólny opłatek z życzeniami, wieczerną wigilijną każda grupka robiła dla siebie.

My miałyśmy kaszę jaglaną w misce, podzieliłyśmy ją na tyle części ile nas było, był też kompot ze śliwek. Było nam smutno i tęskno, ale byłyśmy spokojne.

Każda z nas śpieszyła się bardzo do swoich chorych. Ja miałam już wszystko w baraku u moich chorych przygotowane. Na wigilię była składka (mieliśmy już paczki z Czerwonego Krzyża) i każdy coś ofiarował.

O godzinie osiemnastej stół był już przygotowany świątecznie – zasłany białym prześcieradłem, na środku choinka ubrana przez chorych, bardzo barwna, paliły się świece. Choinki przynosiłyśmy z lasu, przez który nas przeprowadzano raz w tygodniu do łaźni. Każdy chory otrzymał mały upominek na gwiazdkę, ja dostałam srebrną puderniczkę.

Przed kolacją komendant baraku, który był „mężem zaufania” złożył wszystkim życzenia, później było dzielenie się opłatkiem – i popłynęły wspólne życzenia gorące i serdeczne. Rozpoczęła się kolacja w rodzinnym miłym nastroju. Najpierw były kanapki z sardynek, później kasza, wspaniały kompot ze śliwek (mokły całą dobę w balii służącej do kąpieli chorych przed barakiem) i ciastka. Ci, którzy chodzili, zasiedli do stołu, chorym leżącym na pryczach podawano.

Po kolacji zaczęły się kolędy, jeden z chorych pięknym basem zaintonował „Bracia patrzcie jeno”, „Bóg się rodzi”; wszyscy czuli się dobrze jak w rodzinie.

O godzinie dwunastej w nocy „Pasterka”; przed Pasterką odśpiewałyśmy jutrznię po łacinie na trzy głosy (było nas trzy). Po jutrzni Msza Święta, chór śpiewał kolędy na cztery głosy, dyrygował kapitan z Gdańska.

W kaplicy była pięknie artystycznie wykonana szopka (pomagały ją wykonać siostry): Matka Boża wędrująca zimową porą z Dzieciątkiem (Stachewicza), cała w tiulu, we mgle. Były też choinki.

Po ludzku w nieludzkich warunkach...

Z przeżyć przedświątecznych wspomnę historię z żelazkiem.

Przed wigilią poprałam koszule chorym i chciałam koniecznie poprasować. Dowiedziałam się w wielkiej tajemnicy, że jedna z pań ma żelazko. Był surowy zakaz używania prądu, nie wolno było palić światła, groziła kara cztery dni bunkra głodowego. Ażeby moi chorzy ładnie w święta wyglądali, postanowiłam zdobyć żelazko i przez znajomość – otrzymałam. Chciałam również przypalić wszy, które w praniu i gotowaniu nie można było zniszczyć. Największą plagą w obozie były wszy i pluskwy.

Pomimo obstawy – chorzy pilnowali, w drzwiach od dyżurki stanął Holz, wszedł od tyłu baraku. Nogi ze strachu zmiękły mi, ale mówię do niego – żeby pozwolił doprasować koszulę. Chwilę stał, nic nie mówił, potem wyrwał z rąk i kontaktu żelazko i poszedł.

Można sobie wyobrazić jak wszyscy byliśmy tym przerażeni, ja się bardzo zmartwiłam, że wigilia w baraku będzie smutna jak zamkną mnie w bunkrze. Co robić, zaczęła się zbiórka dla Holza, co kto miał, to dawał, czekolada, kawa, papierosy itp. (dostawaliśmy już paczki z Czerwonego Krzyża).

Dwie misje specjalne

Tej misji podjął się pułk. Zagórowski, dobrze znał niemiecki i z wszystkimi darami poszedł do Holza. Długo go nie było, modliłam się, by Bóg zlitował się nad nami. Wrócił pułkownik z dobrą nowiną – kara została mi darowana, ale żelazka nie przyniósł i Holz nic nie wziął.

Wiedziałam, że jeśli żelazko zostanie u niego, na pewno będzie dochodził czyje było. Znowu do pułkownika z prośbą, że godzę się na karę, niech tylko odda żelazko. Znowu zbiórka dla Holza i pułkownik poszedł z darami drugi raz.

Czekaliśmy wszyscy w napięciu – wrócił z żelazkiem. Holz nie wziął z darów nic, tylko papierosy. Pułkownik do mnie powiedział: „Antoninko, pod szczęśliwą gwiazdką się urodziłaś – kara została ci darowana”. A ja pomyślałam, [że to] prezent od Dzieciątka [Jezus].

Wielkanoc 1945 roku

Grób Pański był bardzo symboliczny. Pan Jezus w grobie za kolczastymi drutami. Chorzy, kto tylko mógł, adorowali w kaplicy Pana Jezusa. Podczas adoracji Władzia Sokół czytała rozmyślenia z książki *Probaszki*.

Niedziela – Rezurekcja z procesją o godzinie szóstej rano, przed rezurekcją śpiewaliśmy jutrznię po łacinie (we trzy, tak jak w Boże Narodzenie). Po uroczystościach wspólne śniadanie i życzenia z chorymi.

Drugi dzień obchodzony był tradycyjnie, z powodu dyngusa musiałyśmy się zamknąć na całe pół dnia. Nawet Holz był zlany i nie bronił się. Początkowo myślał że to powstanie. (...)

STUDIUM

„On [Bóg] chce, aby człowiek dążył wiernie do celu, na jaki został stworzony, aby Boga znał, czcił, kochał i Jemu służył, a przez to prawdziwą szczęśliwość sobie zapewnił. A są ludzie, którzy myślą, że pomijając to wszystko, mogą znaleźć szczęśliwość w dogadaniu swoim zachceniom. (...) Jest to zaślepienie wielkie szukać szczęścia poza Bogiem”
bl. Honorat, „Co Polsce i całej Europie dziś potrzeba”

„Gdzie kryje się dziś zagrożenie dla naszej niepodległości? Wcale nie w geopolityce, chociaż tam jest ogromne, oczywiście. Ono kryje się wewnątrz kraju, w zawłaszczeniu kultury poprzez kompletnie obce Polsce myślenie i ludzi. Kultura została uwiedziona jak mityczna Europa¹ (...). Nikt się nie bije o kulturę (...) [a poprzez wytwory kultury] będą potem definiowane nasze czasy: [przez to jakie były] filmy, dzieła literackie, przedstawienia [teatralne], sztuki plastyczne. Wszędzie tam trwa neomarksistowska okupacja. Wszędzie tam pieniądze, także państwowe, płyną na sprzeczne, nawet takie z intuicyjnym pojmowaniem polskości, projekty. Jak to zmienić?”²
Witold Gadowski

„Trzymajcie się mocno nauczania Kościoła i módlcie się”³
kard. Robert Sarah

Grzegorz Górny

IDEOLOGIA LGBTQ ORAZ SYNOD DLA AMAZONII – AKTUALNE WYZWANIA KOŚCIOŁA⁴

Najkrócej mówiąc, LGBTQ to wielość płci. „Normalność” według LGBTQ. Dla kogo i dlaczego ochrona prawna? Pierwszy krok – rewolucja seksualna po bolszewick. Lawina. Uszczęśliwiająca człowieka trzecia rewolucja. Eksperymenty na żywym organizmie społecznym. Środowisko berlińskie. Czwarta rewolucja z długą historią... Idea „długiego marszu przez instytucje”. Sprawa gejów: od dewiacji do normy. Ostatni bastion do zdobycia – Kościół katolicki. Trzy postulaty lobby homoseksualnego a rozwój doktryny Kościoła. Pelzająca schizma. Synodalna droga Kościoła. Wpływy Kościoła niemieckiego. Tematy synodu amazońskiego

¹ Postać z mitologii greckiej; Zeus zakochany w Europie przybrał postać z pozoru łagodnego byka, na którego Europa nieopatrznie usiadła, a on ruszył pędem, unosząc na sobie porwaną piękność.

² Por. <https://www.youtube.com/watch?v=EfF-JoQyL60>

³ Wypowiedź kard. R. Saraha podczas konferencji prasowej na temat jego książki *Wieczór się zbliża i dzień już się chyli*, która odbyła się 14 listopada 2019 roku w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski.

⁴ Źródło: https://www.youtube.com/watch?v=_x-cSO5lpdo&t=148s. Konferencja Grzegorza Górnego, pisarza i publicysty, na temat aktualnych wyzwań Kościoła, jakimi są ideologia LGBTQ oraz Synod dla Amazonii. Konferencja została zorganizowana w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła w Warszawie przez Duszpasterstwo Akademickie Diecezji Warszawsko-Praskiej „ARKA”, 20 października 2019 roku; Salve NET. Opracowanie redakcyjne „Wspólnoty Honorackiej”. Tekst nieautoryzowany.

Najkrócej mówiąc, LGBT to wielość płci

W skrócie przedstawię, na czym polega ideologia LGBT. Otóż jest to teoria, którą najkrócej można streścić jako teorię mówiącą o wielości, zmienności i płynności płci. Tzn. zawsze ludzkość uważała, że istnieją dwie płcie: męska i żeńska i że płeć jest faktem biologicznym. Tymczasem według tej teorii, płeć nie jest faktem lecz procesem, ma charakter płynny, nie stały i może się zmieniać też w czasie. I że płci jest więcej, niż tylko dwie.

Skrót LGBT się pojawił już dosyć dawno. Jeszcze zwolennicy tej teorii utrzymywali, że jest sześć płci, czyli prócz męskiej i żeńskiej jest jeszcze te LGBT, czyli: lesbijska, gejowska, biseksualna i transseksualna. Teraz coraz częściej do tego LGBT jest dodawana litera Q – queer, która oznacza wszystkie inne, tzw. nie heteronormatywne płcie, których jest – no i tutaj mamy właściwie pole sporu: ile? Według jednych 58, według innych 61 itd. – w Internecie można znaleźć całe tabele z tymi płciami.

„Normalność” według LGBTQ

Główną ideolożką tego ruchu jest pani Judith Butler⁵, która w swych pracach wprowadziła takie pojęcie performatywnego mianowania, czy też nominowania. Twierdzi ona, że są słowa, które działają jak zaklęcia stwarzające rzeczywistość, np. „mianuję cię generałem”, „ogłaszam was mężem i żoną”. I dalej twierdzi, że kiedy noworodek przychodzi na świat, położna patrzy na jego organy płciowe i krzyczy: chłopiec albo dziewczynka, to ona nie stwierdza stanu faktycznego, tylko ona dokonuje preformatywnego mianowania (tak jak się kogoś ogłasza generałem czy mężem i żoną), ona ogłasza kogoś albo chłopcem, albo dziewczynką i w ten sposób stwarza pewien kulturowy mit, który narzuca otoczeniu – że nie jest to stwierdzenie faktu, ale tworzenie mitu.

I na tego typu ideologiach zbudowana jest ideologia gender, której ulega coraz więcej osób, także wpływowych środowisk. Niedawno Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe⁶ orzekł, że istnieje trzecia płeć, więc powinny być np. toalety w miejscach publicznych przeznaczone dla mężczyzn, kobiet i przedstawicieli tzw. trzeciej płci; na amerykańskich uniwersytetach tego typu przybytki stają się już normalnością.

Dla kogo i dlaczego ochrona prawna?

Ta ideologia zaczyna wymuszać na większości przystosowywanie się do jej wymogów, postulatów, żądań – łącznie z pewnymi przywilejami, które zarezerwowane były dotychczas dla małżeństw. Czasami się mówi o prawach, że jest prawo do adopcji dzieci, ale małżeństwa – w myśl obowiązujących przepisów – obdarzone są nie tyle prawami, co przywilejami, że pań-

⁵ Profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego, filozofka, feministka, zajmuje się retoryką, teoriami władzy, tożsamości i płci; zapoczątkowała teorię queer.

⁶ Miejsowość w południowo-zachodnich Niemczech.

stwo traktuje instytucję małżeństwa jako pewną instytucję uprzywilejowaną z powodu niepowtarzalnej roli, jaką ona odgrywa w funkcjonowaniu społeczeństwa. Czyli powoływanie nowych istnień do życia, wychowywanie ich – proces socjalizacji, który dokonuje się wewnątrz rodziny, przekazywanie pewnych wartości, co dzisiaj socjologowie nazywają tworzeniem kapitału społecznego. I z tego powodu państwo obdarza małżeństwo pewnymi – nie prawami – ale przywilejami.

I tutaj okazuje się, że przedstawiciele tej ideologii żądają dla siebie takich samych przywilejów, jak np. jak mówią: prawo do dzieci. W takim ujęciu dzieci stają się jakimś przedmiotem; jakimś narzędziem, do którego ktoś ma prawo i może je traktować instrumentalnie.

Ale widzimy, że ta ideologia – jak mówiłem – jest coraz bardziej agresywna. W krajach zachodnich zdobyła pozycję dominującą w kulturze. I można się zastanowić, jak to się stało, że ta ideologia odnosi coraz większy triumf.

Pierwszy krok – rewolucja seksualna po bolszewicku

Jest to związane z kilkoma procesami społecznymi, które można zaobserwować już od jakiegoś czasu. Pierwszy można nazwać „rewolucją seksualną”. I pewnie Państwo – jak słyszycie pojęcie „rewolucja seksualna” – to kojarzycie to ze Stanami Zjednoczonymi, lata sześćdziesiąte, pokolenie „Woodstock”, „Hippisów”, „Dzieci kwiatów”. Nic bardziej mylnego.

„Rewolucja seksualna” narodziła się w Związku Sowieckim, w czasach bolszewickich, na początku tworzenia tego imperium. I przez dziewięć pierwszych lat istnienia Związku Sowieckiego była częścią oficjalnej polityki społecznej tego państwa. Wiązało się to z teorią marksistowską i wywodziło się wprost z pism Fryderyka Engelsa, który w swej pracy o pochodzeniu własności rodziny i państwa pisał, że rodzina jest instytucją burżuazyjną. Jest filarem starego porządku, instytucją, która opiera się na wyzysku i jeżeli chcemy zbudować nowy ład, musimy zburzyć filary starego porządku i wśród nich znajduje się nie tylko religia, nie tylko własność prywatna, ale także rodzina, którą on określił mianem patriarchalnej.

W momencie, kiedy bolszewicy doszli do władzy, natychmiast zaczęli realizować tę politykę.

Lawina

Półtora miesiąca po objęciu władzy przez Lenina wyszedł dekret o rozwodach. Na jego podstawie można było uzyskać rozwód w ciągu tygodnia, płacąc trzy ruble, korespondencyjnie – wysyłając list, bez konieczności powiadamiania o tym współmałżonka.

W pierwszą rocznicę wydania dekretu odbyła się pierwsza parada gejowska na świecie. Ona nie miała miejsca gdzieś w Stanach Zjednoczonych, tylko właśnie 17 grudnia 1918 roku w Petersburgu. Także pierwsza na świecie parada

nudystów miała miejsce w Petersburgu – pół roku wcześniej, w lipcu – kiedy ulicami tego miasta przeszło trzystu nagich mężczyzn i kobiet krzycząc: „precz ze wstydem”.

Jak się czyta „Pamiętniki” Michaiła Bułhakowa z tamtych lat, to on opisuje, że po wielkich miastach, takich jak Moskwa, Petersburg czy Kijów szalały komanda nudystów. Ze chodziły grupy nagich kobiet i mężczyzn przepasane tylko czerwonymi szarfami i np. wchodzili do tramwajów, poruszali się po mieście, próbując przełamać pewne bariery, próbując oswoić ludzi z nagością, z bezwstydem, żeby pokazywać, że stare burżuazyjne tabu nie istnieje.

Uszczęśliwiająca człowieka trzecia rewolucja

Wtedy też ukuto pojęcie „rewolucji seksualnej”, wymyślił je dyrektor Moskiewskiego Instytutu Higieny Społecznej, Grigorij Batkis, który napisał książkę *Rewolucja seksualna w Związku Sowieckim*. On tam postulował tzw. trzeci etap rewolucji – pierwszy etap, to była rewolucja francuska, która przyniosła wolność polityczną, później jest rewolucja bolszewicka, która przynosi wolność ekonomiczną i w końcu trzeci etap, już to zwieńczenie, to będzie rewolucja seksualna, która przyniesie wolność obyczajową, a w konsekwencji wyzwolenie człowieka.

Termin „wyzwolenie” jest tutaj kluczowy w ideologii bolszewickiej. „Wyzwolenie”, czyli emancypacja. Uznajemy, że źródłem wszelkiego zła na świecie są pewne struktury, z których trzeba człowieka wyzwolić. Tak jak: własność prywatna, opresyjne państwo, religia – że człowiek wyzwolony z tych okowów przeszłości, stanie się szczęśliwy. To słowo „wyzwolenie”, emancypacja jest tutaj kluczowe, i chodziło o wyzwolenie z tej tradycyjnej rodziny, więc ta łatwość uzyskiwania rozwodów.

Też pierwszy kraj, który zalegalizował aborcję na świecie, to właśnie była Rosja sowiecka w 1920 roku pod rządami Lenina. Wtedy też powstają pierwsze komuny – po pierwszej wojnie światowej, rewolucji i po wojnie domowej masę dzieci było bezdomnych. I te dzieci gromadzono w sierocińcach, komunach, gdzie zachęcano je do współżycia między sobą i zmieniania co noc partnerów.

Eksperymenty na żywym organizmie społecznym

Największa taka komuna powstała w miejscowości Bolszewo pod Moskwą. I zarządzał nią osobiście Feliks Dzierżyński, który – oprócz tego, że był szefem CZEKA⁷ – to był też szefem Komisji do spraw Poprawy Życia Dzieci. Eksperyment z komunami miał na celu stworzenie nowego człowieka, człowieka sowieckiego wyzwolonego od miazmatów przeszłości.

Wtedy też np. taki artysta Aleksandr Mierkułow wymyślił sowieckie abecadło erotyczne. [Jego pomysłem było] że stworzono takie bukiety, z których każda miała kształt kilku osób uprawiających seks grupowy. Były one tak ze

⁷ Tajna policja sowiecka.

sobą związane, że tworzyły litery alfabetu rosyjskiego. I w ten sposób uważano, że zwalczy się analfabetyzm, bo jak się da tym niepiśmiennym chłopom tego typu obrazki, to oni się łatwiej nauczą czytać i pisać. I to ich zachęci do nauki.

Odpowiedzialna za ten eksperyment w rządzie sowieckim była Aleksandra Kołłataj, pierwsza minister do spraw społecznych w rządzie Lenina. Ona rzuciła takie hasło: „Seks jak szklanka wody”, tzn. że stosunki seksualne są oderwane od sfery uczuć i są czynnością czysto fizjologiczną, tak jak wypicie szklanki wody, czyli zapewnienie równowagi płynów w organizmie. I przez pierwszych dziewięć lat istnienia Związku Sowieckiego, to była oficjalna polityka tego państwa.

Jednak Stalin zauważył, że ona przynosi opłakane skutki, bo mamy do czynienia z zapaścią demograficzną, z plagą chorób wenerycznych, z niemożliwością ustalenia, kto ma płacić alimenty – i tutaj puchł fundusz alimentacyjny państwa; [następowało] zrywanie więzi społecznych. Wówczas Stalin stwierdził, że koszt tej rewolucji seksualnej jest zbyt duży i w 1926 roku eksperyment został przerwany. Wajcha została przestawiona i wtedy wszyscy działacze zaangażowani w rewolucję seksualną poczuli, że rewolucja została zdradzona. Wówczas ich aktywność przeniosła się na Zachód do wajmarskich Niemiec.

Środowisko berlińskie

Na przykład czołową postacią był Wilhelm Reich⁸, który w 1927 roku zrywa z partią komunistyczną, przyjeżdża najpierw do Wiednia, potem do Berlina i tworzy Towarzystwa Proletariackiej Edukacji Seksualnej, tzw. Proleks. Współpracuje z innymi komunistycznymi seksuologami, takimi jak Magnus Hirschfeld i wtedy Berlin staje się stolicą libertynizmu obyczajowego, rewolucji seksualnej w Europie.

Część z Państwa zna zapewne kabaret z Lisą Minnelli w roli głównej, na podstawie książki Isherwooda⁹, która opisuje atmosferę tamtych lat w Berlinie. Takiego, właściwie publicznego, wyuzdania.

Przychodzi do władzy Hitler i wszyscy przedstawiciele tego nurtu muszą uciekać, więc uciekają do Stanów Zjednoczonych. Tam obejmują wpływowe posady na amerykańskich uniwersytetach, odgrywają dużą rolę w życiu akademickim i to oni tworzą podwaliny pod rewolucję seksualną, która wybuchła w latach 60. w Stanach Zjednoczonych. Między innymi tam są właśnie Wilhelm

⁸ Niemiecki komunista pochodzenia żydowskiego, przez pewien czas asystent Freuda; głosił m.in., że tłumienie popędu seksualnego jest szkodliwe i jest wynikiem „opresji chrześcijańskiej kultury”. Po dojściu Hitlera do władzy uciekł do Danii, a potem do USA.

⁹ *Pan Norris się przesiada* i *Pożegnanie z Berlinem* stały się podstawą scenariusza filmu *Kabaret* z 1972 roku w reżyserii Boba Fosse’a.

Reich, Herbert Marcuse¹⁰ – autor słynnej książki *Eros i rewolucja*¹¹ z [19]55 piątego roku.

Więc da się przeprowadzić ciągłość zarówno ideową, jak i personalną między rewolucją bolszewicką – rewolucją seksualną czasów bolszewickich, a tą czasów „dzieci kwiatów” w latach 60. w Stanach Zjednoczonych. I to, co się kryje u źródeł, to jest marzenie o osiągnięciu szczęścia przez człowieka poprzez uwolnienie go z kolejnych krepujących go barier, z kolejnych tabu, które tak naprawdę ograniczają go i przez to on nie może osiągnąć całkowitego potencjału swojego człowieczeństwa.

I teraz widzimy jakby kolejny etap tego wyzwania, bo czym jest ta ideologia gender?

Czwarta rewolucja z długą historią...

To jest emancypacja z własnej płci, z własnej natury. Chodzi o to, żeby wyzwolić człowieka z jego istotowej gatunkowości, żeby przekroczyć naturę. Czyli można powiedzieć, że w tym momencie człowiek stawia siebie w miejsce Boga.

Ten ruch bardzo silnie rozwinął się w kulturze. Zdobył dominującą pozycję w kulturze. I z czego to się bierze? Tu jest drugi proces, tzw. długi marsz przez instytucje, który się wiąże też, jak cofniemy się w czasie, z początkiem naszego wieku, kiedy wybucha I wojna światowa.

Socjaliści mają nadzieję, że robotnicy zmobilizowani przez swoje państwa, kiedy dostaną broń do ręki, obrócą ją przeciwko burżuazji. Ale okazuje się, że robotnicy zaczynają walczyć w swych armiach w obronie państw narodowych, wcale nie chcą wywołać żadnej rewolucji. Robotnicy niemieccy bronią interesów Niemiec, robotnicy francuscy interesów Francji itd. I tu staje przed socjalistami pytanie: dlaczego? Dlaczego robotnicy nie chcą wywoływać rewolucji? Tak np. robotnicy polscy, kiedy Armia Czerwona w [19]20 roku maszeruje na Warszawę, wcale nie przyłączają się do Lenina, tylko bronią burżuazyjnej pańskiej Polski.

Tutaj na pierwszy plan wysuwa się włoski ideolog komunistyczny, założyciel Włoskiej Partii Komunistycznej Antonio Gramsci (Gramsci), który twierdzi, że robotnicy mają fałszywą świadomość, ponieważ ich umysły są zatrute miazmatami religii chrześcijańskiej i że trzeba najpierw zmienić ich mentalność, żeby oni mogli przyjąć komunizm.

¹⁰ Socjolog marksistowski pochodzenia żydowskiego, urodzony w Niemczech; profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego; w latach 60. XX wieku prowadził także wykłady w RFN.

¹¹ Grzegorz Górny popełnił pomyłkę. *Rozum i rewolucja* została wydana w tłum. Danuty Petsch przez Spółdzielnię Wydawniczo-Handlową „Książka i Wiedza” w 1966. Zapewne chodzi o książkę *Eros i cywilizacja* (*Eros and Civilization. A Philosophical Inquiry into Freud*, 1955) – wydanie polskie w tłum. Hanny Jankowskiej i Arnolda Pawelskiego (Wyd. Muza, Warszawa 1998).

Tutaj Gramsci różni się z Leninem, bo Lenin twierdzi, że trzeba zdobyć władzę i narzucić komunizm od góry, siłą – najpierw trzeba zdobyć bazę, a potem będzie nadbudowa, używając terminologii marksistowskiej. Natomiast Gramsci mówi, że nie. Najpierw trzeba opanować nadbudowę, czyli sferę kultury, a potem baza, czyli władza sama wpadnie w ręce.

Idea „długiego marszu przez instytucje”

Gramsci uważał, że metoda Lenina jest słuszna w Rosji, bo w Rosji władza jest wszystkim. Jak się zdobędzie władzę, to można wszystko narzucić, dlatego, że w Rosji nie ma tego, co nazywamy społeczeństwem obywatelskim, całej sieci instytucji pośredniczących pomiędzy obywatelem a władzą. Tak jak w Europie zachodniej było jeszcze coś takiego w średniowieczu: gildie, cechy, bractwa, towarzystwa itd., tak jak różne organizacje pozarządowe dzisiaj. Natomiast w Rosji, jeżeli władza coś narzuci, to tak będzie. Na Zachodzie – nie.

Dlatego na Zachodzie trzeba – mówił Gramsci – przyjąć inną strategię. Strategię długiego marszu przez instytucję – [tzn.] przejmować uniwersytety, teatry, redakcje, kino – nasycać tą przestrzeń kultury pierwiastkami socjalistycznymi i ludzie przyjmą idee socjalistyczne, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że je przyjmują jako swoje. Wtedy sami będą wybierać taką władzę, która *de facto* będzie socjalistyczna. I co ciekawe, dla Gramsci’ego głównym wrogiem nie był kapitalizm, ale Kościół. I on [Gramsci] twierdził, że marksizm, socjalizm, to jest negacja chrześcijaństwa w teorii i likwidacja w praktyce.

I widać, że ten długi marsz przez instytucje rzeczywiście jest prowadzony od dawna na Zachodzie. Już do nas dociera i te instytucje rzeczywiście dzisiaj meblują ludziom w głowach. Ten świat w duchu lewicowym. I także pod to podczepił się ruch LGBT, o którym mówiliśmy na początku.

Sprawa gejów: od dewiacji do normy

W 1987 roku dwóch gejowskich działaczy Marshall Kerck i Eraz de Spill napisali manifest, w którym opisali swoistą mapę drogową, pewną instrukcję postępowania lobby gejowskiego przez najbliższe lata, jak zmienić postrzeganie tego zjawiska w oczach społecznych, bo wtedy, generalnie, powszechnie homoseksualizm był uważany za dewiację, za zboczenie i nastawienie do niego większości społeczeństwa było pejoratywne. Jak to zmienić by nastawienie było pozytywne, wręcz afirmatywne i żeby postulaty tego środowiska gejowskiego zyskiwały akceptację większości społeczeństwa. I tam oni rozpisali – w [19]87 roku – punkt po punkcie strategię postępowania.

Jak się prześledzi, co się działo przez ostatnie trzydzieści lat, to widać, że punkty tej agendy są dokładnie realizowane. Żeby przedstawiać zawsze osoby homoseksualne jako ofiary, jako pokrzywdzone, wykluczone. Z drugiej strony zawsze jako bardzo wrażliwe, utalentowane itd. Natomiast ich przeciwników jako ich opresorów, żądnych wręcz mordy, pełnych nienawiści itd. Żeby zawy-

zać, fałszować statystyki, np. dotyczące obecności, liczby przedstawicieli tej orientacji w społeczeństwie itd.

W każdym razie widać, że ta strategia jest skutecznie realizowana i ten długi marsz przez instytucje dalej się odbywa. I można zapytać, jak długo on jeszcze będzie trwał, jakie instytucje są jeszcze do zdobycia?

Ostatni bastion do zdobycia – Kościół katolicki

Z jednej strony są to przedszkola, nawet żłobki, tak? Bo widzimy, że ta ideologia już się nie zadowala szkołami, że już wchodzi do przedszkoli, a z drugiej strony po opanowaniu takich instytucji kultury najbardziej opiniotwórczych, jak choćby Hollywood – widzimy jak to się przedstawia w produkcjach filmowych. W tej chwili taką instytucją jest Kościół.

I to wprost sformułował uczeń Gramsci'ego, jeszcze w okresie międzywojennym Ernesto Buonajutti, były ksiądz¹², ekskomunikowany w latach 30. [XX wieku]¹³ za głoszenie herezji. On wprost sformułował program, że długi marsz przez instytucje zakończy się zwycięstwem wtedy, kiedy zostanie przejęta ostatnia instytucja od środka, czyli Kościół. I to zostało wprost sformułowane już osiemdziesiąt lat temu.

Są pewne świadectwa, które świadczą o tym, że rzeczywiście ten program był realizowany, m.in. tutaj należy wskazać na zeznania byłej amerykańskiej działaczki komunistycznej Belli Tot, która w latach 50. się nawróciła dzięki biskupowi Fultonowi Sheenowi¹⁴, i która później zeznawała przed senacką komisją Stanów Zjednoczonych – ona wyraźnie zeznała pod przysięgą, że w latach 30. [XX wieku] partia komunistyczna w Stanach Zjednoczonych wprowadziła w szeregi duchowieństwa wielu ukrytych agentów – slaepperów, którzy mieli za zadanie rozkładać Kościół katolicki od środka. Ona mówiła o tysiącu – tysiącsto – chyba taką liczbę wymieniła. W każdym razie widzimy, że taki program został sformułowany, tak jak głosił to Buonajutti i że taki program był realizowany, jak mówiła Bella Tot.

Mamy tutaj rzeczywiście do czynienia z wojną duchową i dzisiaj – to, co obserwujemy, wojna duchowa, wojna kulturowa, że jej front przesuwa się. Jeszcze niedawno było tak, że Kościół stawał naprzeciwko tego agresywnego, laickiego świata, a dzisiaj ta wojna kulturowa toczy się wewnątrz Kościoła. Bo

¹² Ur. 1881, zm. 1946. W seminarium przyjaźnił się z przyszłym św. Janem XXIII. Wykładowca Uniwersytetu Rzymskiego, modernista (*Program modernistów*, 1908; *Listy modernistycznego kapłana*, 1908).

¹³ Ekskomunikowany w 1925 roku.

¹⁴ Zapowiedziana na 21 grudnia 2019 roku beatyfikacja bpa Sheena (1897-1979) została odłożona aż do zbadania sprawy zgłoszonej przez byłego księdza Roberta Hoatsona, że jakoby niedoszły błogosławiony (jako biskup pomocniczy archidiecezji nowojorskiej; 1951-66) ukrył przypadek wykorzystania kobiety przez duchownego. Robert Hoatson został w 2011 roku usunięty ze stanu duchownego; jest założycielem Road to Recovery (Droga do odrodzenia), organizacji zajmującej się ofiarami wykorzystywania seksualnego przez księży.

jest wielu teologów, nawet hierarchów, którzy przyjmują te postulaty środowisk LGBT jako swoje.

Trzy postulaty lobby homoseksualnego a rozwój doktryny Kościoła

Są trzy główne postulaty, przy których upiera się to środowisko: żeby Kościół zmienił swoje nauczanie w sprawie homoseksualizmu i żeby przestał uznawać czyny homoseksualne za niemoralne, za grzeszne. Po drugie, żeby zaakceptował jakąś formę błogosławieństwa związków jednopłciowych. I po trzecie, żeby dopuścił bez przeszkód do wyświęcania osób homoseksualnych na duchownych.

To trzy główne postulaty tego lobby odnoszące się do Kościoła, i niestety dzisiaj jest wiele osób w Kościele, także duchownych i nawet hierarchów, którzy głośno, oficjalnie popierają te żądania. Więc to pokazuje, że ta ideologia wchodzi do Kościoła i w związku z tym wielu chrześcijan ma pewien problem, bo do tej pory nauka Kościoła była jasna i jednoznaczna. A tymczasem pojawiają się głosy wpływowych teologów, hierarchów, którzy to kwestionują, mówią, że jest zupełnie inaczej, powołując się na rozwój doktryny. Że doktryna chrześcijańska rozwija się w czasie.

Tylko, że jeżeli zajrzemy np. do książki bł. kardynał Noumen'a *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, to on tam rzeczywiście pisze, że doktryna rozwija się w czasie i tak jak w czasach pierwszego Kościoła przypominała żołądź, który jest zakopany w ziemi, a dziś przypomina wielki dąb, to na pierwszy rzut oka jest olbrzymia różnica między żołądziem a dębem, ale jest to ten sam organizm w innej fazie rozwoju.

Tylko, że jak pisze kadr. Noumen, rozwój doktryny chrześcijańskiej zawiera w sobie zasadę niesprzeczności, tzn. nie może być tak, że to, co jest później, zaprzecza temu, co było wcześniej. Kiedyś coś było grzechem i nagle uznajemy, że to nie jest grzechem. Kiedyś coś było uznawane za zło, teraz uznajemy, że nie.

I to, o czym mówię, dotyczy wielu innych kwestii w Kościele, od wielu lat dotyczy chociażby komunii dla osób rozwiedzionych, pozostających w ponownych związkach, która to praktyka jest dopuszczalna i aprobowana np. w Niemczech, a w Polsce nie. Więc mamy do czynienia z sytuacją, która jest zadziwiająca, że po jednej stronie Odry człowiek w tej samej sytuacji znajduje się w stanie łaski uświęcającej, a po drugiej stronie znajduje się w stanie grzechu ciężkiego. Mimo, że jego status i kondycja się nie zmieniła, ale inna jest ocena przez Kościół polski i Kościół niemiecki tego stanu rzeczy, co oczywiście stawia pod znakiem zapytania tezę o powszechności i uniwersalności nauczania chrześcijańskiego.

Pelzająca schizma

No i tutaj trzeba przejść do sprawy, którą jest pewien rozłam w Kościele. Pewna – można powiedzieć – pelzająca schizma, która zaczęła się, gdyby szu-

kać takiego momentu historycznego, tak na dobre w 1968 roku, kiedy Paweł VI ogłosił encyklikę *Humane vitae*, gdzie znalazło się twierdzenie o niemoralności stosowania środków antykoncepcyjnych. I wtedy zbuntowały się przeciwko temu episkopaty w krajach zachodnich. Najpierw episkopat niemiecki wydał taką deklarację z Kenigstein w 1968 roku, potem był episkopat austriacki – podobna deklaracja w Marianprosta, potem było oświadczenie synodu biskupów szwajcarskich. Większość biskupów holenderskich wypowiedziała posłuszeństwo Pawłowi VI, twierdząc, że jest to jego prywatna, osobista opinia, nie jest to część nauczania Kościoła, i że tak naprawdę, ta decyzja nie należy do gestii magisterium Kościoła, ale jest zarezerwowana dla sumienia każdego wierzącego katolika. I Paweł VI zrezygnował z dyscyplinowania tych episkopatów, kardynałów, biskupów, którzy mu wypowiedzieli posłuszeństwo. Świadkowie mówią, że bał się realnej schizmy, jaka mogłaby nastąpić w Kościele, więc zapanował stan, który jest niekiedy nazywany rozejmem roku 68.

I widać, że niestety ta pełzając schizma przez ten czas się pogłębiała i ogarniała coraz większe obszary życia, że to nie dotyczyło tylko antykoncepcji, ale także innych kwestii, m.in. przyjmowania komunii przez protestantów. I teraz dochodzi do tego typu sytuacji, że Kościół niemiecki, który przoduje w tego typu zmianach, akceptuje pewne zmiany, które są niedopuszczalne gdzie indziej.

Np. niedawno znajomy ksiądz opowiadał, że było spotkanie w Magdeburgu – miejscowy ordynariusz, bp. Faige zebrał księży ze swojego dekanatu i powiedział im wprost, że: macie dawać komunię wszystkim, którzy są ochrzczeni. Nieważne do jakiego [kto] należy Kościoła – katolickiego czy protestanckiego, nieważne czy się spowiadał, czy nie spowiadał (wiadomo, że w protestantyzmie nie ma spowiedzi) – byle był ochrzczony, więc wszystkim, jak leci. Widzimy, że te zmiany zaszły bardzo daleko.

Synodalna droga Kościoła

I tak dochodzimy do synodu, czyli tej drugiej części, o której mówiłem, dlatego, że Kościół niemiecki ogłosił niedawno, że wkracza na drogę synodalną¹⁵.

To się wiąże z pojęciem synodalizacji, które zrobiło karierę zwłaszcza od czasów, gdy zmarły w początku XXI wieku wpływowy hierarcha włoski ogłosił program zmiany Kościoła przez synody. Część teologów była rozczarowana po Soborze Watykańskim II, że zmiany, reformy, jakich oczekiwali, nie zaszły tak daleko, więc na początku był rozważany postulat zwołania Soboru Waty-

¹⁵ Wśród niemieckich biskupów narasta spór o to, jak ma wyglądać owa *droga synodalna*. Arcybiskup Kolonii kard. Rainer Maria Woelki przestrzega przed możliwością powstania schizmy w niemieckim Kościele. Natomiast kard. Reinhard Marx (przewodniczący episkopatu) nie wyklucza zniesienia celibatu w niektórych regionach. Papież Senior Benedykt XVI wyraził zaniepokojenie, nazwał to swoistym „zaćmieniem Boga”, które dokonuje się w niemieckim Kościele. Papież Franciszek, odnosząc się do zapowiedzianej przez niemieckich biskupów tzw. „drogi synodalnej”, napisał do nich list, w którym znalazło się sformułowanie o postępującej „erozji wiary”. List ten został przez niemieckich biskupów odebrany bardzo różnie. (Por. Vatican News).

kańskiego III, ale potem przyszła refleksja, że sobór jest jednak wydarzeniem gigantycznym, może wydarzyć się raz na jakiś czas. Wtedy podczas Soboru Watykańskiego II zjechało się ponad dwa tysiące hierarchów z całego świata. Debaty trwały trzy lata, a ich zdaniem Kościół potrzebował szybkich zmian, żeby się dostosować do świata.

Kardynał Martini twierdził, że najważniejszym zadaniem Kościoła jest przyswoić sobie zdobyte Oświecenia, ponieważ – jego zdaniem – Kościół jest dwieście lat zapóźniony wobec świata, więc trzeba ten dystans nadrobić. Sobór nie jest w stanie tego zrobić, ale można to zrobić przez permanentny synod, tzn. drogą synodów, które się będą zwoływać bardzo często. One będą dotyczyć jakiegoś skrawka rzeczywistości, który dotykał będzie pilnych, ważnych zjawisk, wydarzeń, procesów i zmieniać tak wycinkowo Kościół, w zależności od tych nagłych potrzeb.

I rzeczywiście – można powiedzieć – że ten program synodalizacji zdobywa dzisiaj coraz większe wpływy w Kościele, a zwłaszcza w Niemczech. Niemcy ogłosiły, że wkraczają na drogę synodalną, że dają sobie najbliższe dwa lata na przedyskutowanie pewnych problemów. I tutaj wśród problemów jest etyka seksualna Kościoła, która ich zdaniem wymaga gruntownej zmiany. Mamy tu do czynienia z podważeniem całej katolickiej nauki moralnej. Wśród tych postulatów, które mają być przedyskutowane. Oczywiście na razie nie ma głośno mowy o tym, żeby to odrzucić, ale żeby przedyskutować te sprawy. Tylko, że w świetle magisterium Kościoła niektóre z tych spraw są niedyskutowalne, bo one są zdefiniowane raz na zawsze, tak jak właśnie ocena moralna homoseksualizmu czy błogosławienia par jedнопłciowych – tutaj to się pojawia.

Niemcy wyruszyły w tę podróż synodalną, która ma potrwać najbliższe dwa lata. To jest rozpisane na poszczególne tematy, grupy tematyczne, jest cały terminarz, harmonogram. I to się też nakłada na Synod Amazonii, który trwa¹⁶ teraz w Rzymie. Tam, wśród hierarchów z Ameryki Południowej. Wielki wpływ ma rzeczywiście teologia niemiecka. Kardynał Humes, czy abp [Krojtler] są z pochodzenia Austriakami, to są liderzy intelektualni na synodzie do spraw Amazonii.

Wpływy Kościoła niemieckiego

Z czego wynika wpływ Kościoła niemieckiego? Jest to najbogatszy Kościół na świecie, który dysponuje budżetem rocznym 7 miliardów euro. Po pierwsze, ma on do zaoferowania bardzo wiele stypendiów, grantów i co zdolniejszych teologów w Ameryce Południowej jest w stanie wyłowić i zaprosić na niemieckie uniwersytety i wykształcić. Ukształtować w duchu tej teologii niemieckiej. Po drugie, wspiera też finansowo ten Kościół w Ameryce Południowej, finansując różne dzieła charytatywne, dzieła miłosierdzia, więc wpływ Kościoła niemieckiego w Ameryce Południowej jest olbrzymi.

¹⁶ Zakończył się 27 października 2019 uroczystą Eucharystią.

Tematy synodu amazońskiego

Jak posłucha się teologów latynoskich i teologów niemieckich, to właściwie oni mówią o pewnych sprawach jednym głosem, dlatego też Kościół niemiecki powiedział, że jeżeli coś zostanie przyjęte na Synodzie amazońskim, to oni to przyjmą u siebie. A na Synodzie amazońskim sprawą numer jeden, która jest dyskutowana, jest kwestia tzw. *virii probatii*, czyli wypróbowanych mężów. Chodzi tutaj o wyświęcanie na kapłanów żonatych mężczyzn, którzy mieliby zastąpić kapłanów, ponieważ jest tam bardzo mało powołań, olbrzymie terytorium, trudno dostępne wioski – i chodzi o to, żeby ludzie mieli dostęp do sakramentów.

I o ile wcześniej mówiono, że gdyby tego typu rozwiązanie miało zapaść, miałyby dotyczyć tylko i wyłącznie Amazonii ze względu na specyfikę tego regionu, a dzisiaj teologowie niemieccy mówią wprost, że jeżeli to zostanie wprowadzone w Amazonii, to nic nie stoi na przeszkodzie, by oni to samo rozwiązanie mieli zaaplikować u siebie.

Tam też pojawia się kwestia, głośno wywoływana przez część uczestników tego Synodu, wyświęcania kobiet na diakonisy. Twierdzi się, że są pewne świadectwa mówiące o tym, że w Kościele pierwotnym istniały diakonisy. Istnieje pytanie, czym się wówczas mogły zajmować diakonisy, bo dziś diakonat jest częścią święceń kapłańskich, niższe święcenia. Pytanie, czy te diakonisy w Kościele pierwotnym były osobami wyświęcanymi, konsekrowanymi.

I co ciekawe, Franciszek powołał kilka lat temu komisję historyczną, która miała ustalić, jak to faktycznie wyglądało w Kościele pierwotnym. Czy były diakonisy? A jeżeli były, to czym był ten diakonat kobiecy? I półtora roku temu ta komisja zakończyła swoje prace, oddała raport Franciszkowi, i od półtora roku on nie został upubliczniony. Tak naprawdę nie wiadomo, co tam jest, natomiast watykańscy opublikowali anonimowy komentarz jednego z członków tej komisji, który – ponieważ przedłuża się okres niepublikowania tego dokumentu – zdecydował się na mały przeciek, w którym powiedział, że oni nie znaleźli żadnego świadectwa, aby wówczas istniały święcenia dla kobiet w Kościele pierwotnym, nie ma najmniejszego dowodu na to.

Z tego, co wiem, kiedy się tą sprawą interesowałem, to rola diakonis polegała na tym, że kiedy w Kościele pierwotnym był chrzest, to katechumen podchodził do chrztu nago. Wchodził do sadzawki chrzcielnej nago, wychodził – dostawał białą szatę. I gdyby byli nadzy mężczyźni, nagie kobiety, to trudno byłoby zachować powagę tego momentu. Dlatego też były kobiety, które osobno posługiwały kobietom przystępującym do chrztu, osobno mężczyźni. I wtedy na tym właśnie polegała funkcja diakonis. Na uczestnictwie w chrzcie, który wtedy wyglądał w taki sposób, ale to nie miało nic wspólnego ze święczeniami.

W każdym razie to jest jedna z wielu tam kwestii, które są poruszane na synodzie. Jak dokładnie wygląda przebieg tych obrad, nie wiadomo, bo obowiązuje pewna tajemnica milczenia, która została wprowadzona w trakcie synodu bisku-

pów jeszcze w 2014 lub [20]15 roku. I tak naprawdę, to co wiemy, to wypowiedzi poszczególnych hierarchów, którzy wychodząc z obrad soborowych rzucają jakiś temat, np. kapłaństwo kobiet albo zniesienie celibatu, ale tak naprawdę nikt nie wie, czy reprezentują oni tylko siebie, czy jakieś szersze grono, jak wyglądała dyskusja o tym, jakie były stanowiska. Tak naprawdę, wiedzę mamy na podstawie takich „wrzutek” medialnych, które są robione przez uczestników tych obrad, że takie, a nie inne tematy są poruszane. Właśnie od nich wiemy o możliwości święcenia kobiet, która jest dyskutowana, o zniesieniu celibatu, ale tak naprawdę, co tam się dzieje za zamkniętymi drzwiami, to do końca nie wiemy.

Zobaczmy, jaki kształt przybierze końcowy dokument przyjęty przez ojców synodalnych, który też nie ma charakteru oficjalnego nauczania magisterium Kościoła i który dopiero powinien być podstawą, czy pewną pomocą dla ogłoszenia późniejszej adhortacji apostolskiej¹⁷. Zawsze tak jest, że po synodach papież ogłasza adhortację apostolską. Tutaj też musimy poczekać, ale tym, co wywołało takie zaniepokojenie związane z Synodem był tzw. dokument roboczy „instrumentum laboris”, który został rozesłany uczestnikom Soboru jako dokument przygotowawczy, jako akt będący punktem wyjścia do dalszych rozmów. I tam rzeczywiście pojawiło się bardzo wiele niepokojących treści. Tak niepokojących, że kilku kardynałów: Brandt-Müller, kard. Berg, kard. Sarah, kard. Müller zdecydowało się bardzo ostro wystąpić przeciwko temu dokumentowi, mówiąc wprost, że zawiera on herezję, że jest dokumentem schizmatycznym, że wzywa do niewierności Jezusowi i Kościołowi. I co było w dokumencie roboczym przygotowawczym, oprócz tych dwóch spraw, o których mówiłem, czy tej kwestii zniesienia obowiązkowego celibatu i wyświęcania kobiet.

Pojawiła się tam kwestia zmiany ustroju sakramentalnego Kościoła, tzn. że władza w Kościele zawsze była związana z sakramentami i konkretnie z sakramentem kapłaństwa. A tam się pojawiła propozycja, bo jak mówię, w tym „instrumentum laboris” pojawiają się tylko propozycje do dyskusji, żeby zmienić ustrój Kościoła, żeby władza administracyjna nie miała charakteru sakramentalnego, nie wiązała się ze święceniami kapłańskimi.

Kolejna kwestia dotyczyła dowartościowania tzw. teologii indiańskiej, która została uznana za jedno ze źródeł objawienia. A Amazonia została uznana za

¹⁷ „Nawrócenie, to myśl przewodnia dokumentu końcowego Synodu Biskupów dla Amazonii, który został przyjęty 26 października przez ojców synodalnych. Papież Franciszek wyraził zgodę na jego publikację. Dokument liczy 33 strony, 5 rozdziałów i 120 punktów. Oryginał jest hiszpański. Przygotowano też robocze tłumaczenia w czterech językach: po portugalsku, włosku, angielsku i francusku. Dokument końcowy podejmuje takie tematy jak: misja, inkulturacja, ekologia integralna, obrona ludów tubylczych, obrządek amazoński, rola kobiet i nowe posługi przede wszystkim na terenach, gdzie jest trudny dostęp do Eucharystii. Duży nacisk kładzie na konieczność nawrócenia: integralnego, duszpasterskiego, kulturowego, ekologicznego i synodalnego”; <https://www.vaticannews.va/pl/watykan/news/2019-10/synod-biskupow-dokument-koncowy.html>; 26 października 2019, 20:59.

swoisty „locus teologicus”, swoiste uprzywilejowane miejsce teologiczne na duchowej mapie świata.

To pojęcie „teologia indiańska”, które się ileś razy powtarza w tym dokumencie, było bardzo ostro zwalczane przez Josepha Ratzingera jeszcze jako prefekta Kongregacji Nauki Wiary, który proponował, żeby zastępować je innym pojęciem, czyli „rdzenna mądrość”. Chodziło o to, że są pewne elementy w lokalnych kulturach, które należą do szeroko pojętej religii naturalnej, które możemy przyjąć jako te ziarna prawdy. Ale czym innym jest „rdzenna mądrość”, a czym innym jest „teologia indiańska”. A w tym dokumencie „instrumentum laboris” znalazła się propozycja dowartościowania, czyli przyjęcia przez chrześcijaństwo części „teologii indiańskiej” z jej kultami, symbolami, mitami itd. Łącznie z tym, że były tam też kwestie spirytyzmu, czyli kontaktu z duchami. I to wywołało protest wspomnianych przeze mnie kardynałów.

Wiemy, że to było, jest – bo Synod trwa – podstawą rozmów, które się tam toczą. Jak te rozmowy przebiegają – powtarzam – nie wiemy, ale sama treść tego „instrumentum laboris” jest niepokojąca, tak niepokojąca, że wielu purpuratów zdecydowało się wszcząć alarm i przed synodem ostrzegało, żeby tego dokumentu nie przyjmować. Ja mam nadzieję, że on rzeczywiście nie zostanie przyjęty i zostanie potraktowany jako intelektualna prowokacja.

*

POSŁOWIE ODREDAKCYJNE

Według Vatican News¹⁸ w dokumencie końcowym (opublikowanym za zgodą papieża Franciszka): „Podkreślono, że jest owocem «otwartej, wolnej i pełnej szacunku wymiany opinii», która miała miejsce w ciągu trzech tygodni synodalnego spotkania wyznaczającego nowe drogi dla Kościoła w Amazonii i ekologii integralnej. Już na początku dokument wzywa do «integralnego nawrócenia» poprzez prosty i skromny styl życia na wzór św. Franciszka z Asyżu, zatroskanego o «wspólny dom», który jest dziełem Stwórcy.

Mowa jest także o cierpieniu Amazonii wyrażającym się w krzyku wyniszczanej ziemi i wołaniu ubogich. Dokument jasno mówi o różnych formach przemocy uderzających dziś w amazońską ziemię, m.in. o prywatyzacji dóbr naturalnych, agresywnych modelach wydobywczych, deforestacji, rosnącym zanieczyszczeniu środowiska, a także wzroście przestępczości, przemycie narkotyków czy handlu żywym towarem.

Dużo uwagi poświęca problemowi migracji, także do wielkich miast. Proponuje się utworzenie grup misyjnych, które we współpracy z miejscowymi parafiami starałyby się dotrzeć do ludzi wykorzenionych ze swej ziemi, oferu-

¹⁸ <https://www.vaticannews.va/pl/watykan/news/2019-10/synod-biskupow-dokument-koncowy.html>, 26 października 2019, 20:59.

jąc im inkulturowaną liturgię, tym samym przyczyniając się do ich integracji w nowej wspólnotcie.

Centralnym pojęciem w dokumencie jest «nawrócenie duszpasterskie». Przypomina się, że misja i ewangelizacja nie jest czymś fakultatywnym, ponieważ działanie misyjne i głoszenie Jezusa jest paradygmatem działania Kościoła. Uczestnicy synodu podkreślają, że rzeczą konieczną jest przejście od duszpasterstwa «odwiedzin» do duszpasterskiej «obecności i bliskości».

Dokument proponuje, by zgromadzenia zakonne na całym świecie utworzyły, co najmniej jedną wysuniętą placówkę misyjną, w którymkolwiek z krajów leżących w Amazonii. W tym kontekście przypomniano ofiarę tak wielu misjonarzy, którzy oddali swe życie, głosząc Ewangelię na tym terenie. Wskazano też na konieczność prowadzenia dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego, a także pilnego wypracowania specyficznego duszpasterstwa ludów tubylczych.

Wskazano na swoistą „opcję preferencyjną na rzecz tubylców”, przypominając o konieczności budzenia rodzimych powołań, ponieważ Amazonia powinna być ewangelizowana również przez rodowitych mieszkańców tego regionu. W tym kontekście pojawia się propozycja prowadzenia «odnowionej i odważnej misji» wśród młodzieży.

Dokument podejmuje też temat konieczności «nawrócenia kulturowego». Dwa ważne narzędzia na tej drodze to inkulturacja i międzykulturowość. Wskazuje się na konieczność wypracowania indiańskiej teologii oraz docenienia pobożności ludowej, która nieraz musi zostać «oczyszczona», tak by prowadzić do spotkania z Jezusem. Zamiast negatywnej kolonizacji i prozelityzmu proponuje się inkulturowane głoszenie, będące w stanie dostrzec i docenić ziarna Słowa obecne w kulturze amazońskiej. Mocno wybrzmiewa też stwierdzenie, że Kościół staje się realnym sprzymierzeńcem ludów Amazonii w walce o ich godność i poszanowanie ich praw.

Ojcowie synodalni proponują utworzenie kościelnych ośrodków badawczych, które zajmą się studiowaniem tradycji, języków, wierzeń i aspiracji ludów tubylczych, przyczyniając się tym samym do rozwoju dzieł edukacyjnych wychodzących od ich tożsamości i kultury. To doświadczenie należy rozciągnąć również na poznawanie medycyny naturalnej stosowanej przez amazońskie ludy. Zarazem Kościół zobowiązuje się zapewnić pomoc medyczną wszędzie tam, gdzie państwo nie dociera. Dokument sugeruje też utworzenie Sieci Kościelnej Komunikacji Amazońskiej, która promowałaby edukację dwujęzyczną także na odległość.

Osobny rozdział ojcowie synodalni poświęcają «nawróceniu ekologicznemu». W punkcie wyjścia stwierdzają, że stoimy w obliczu bezprecedensowego kryzysu społeczno-środowiskowego. Ekologię łączą z troską o ubogich. Zalecają poszukiwanie wzorców sprawiedliwego i solidarnego rozwoju. Przypominają, że obrona praw człowieka jest wymogiem naszej wiary. Uznają, że kluczową rolę w ochronie przyrody Amazonii muszą odgrywać żyjące tam ludy, których Kościół chce być sprzymierzeńcem.

Ojcowie synodalni używają też pojęcia grzech ekologiczny. Wskazują na międzynarodową odpowiedzialność za przyszłość przyrody w Amazonii. Mówią też o potrzebie uregulowania długów zaciągniętych przez niektóre kraje względem Amazonii, nie precyzując jednak, o jakie kraje tu chodzi. Sugerują natomiast stworzenie światowego funduszu na rzecz wspólnot amazońskich. Uczestnicy synodu apelują też o drastyczne ograniczenie emisji dwutlenku węgla i innych gazów wpływających na zmianę klimatu. Zwracają uwagę na potrzebę zapewniania wszystkim dostępu do wody pitnej. W tym kontekście wysuwają również postulat ustanowienia amazońskiego obserwatorium społeczno-duszpasterskiego oraz utworzenie biura amazońskiego przy watykańskiej Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka.

W ostatnim rozdziale dokumentu końcowego ojcowie synodalni zajmują się nowymi drogami «nawrócenia synodalnego». Apelują o przezwyciężenie klerykalizmu i umocnienie kultury dialogu, słuchania i rozeznania. Postulowana przez nich synodalność miałyby się wyrażać w większym zaangażowaniu świeckich w posługi i odpowiedzialność za Kościół. Tam gdzie tego wymaga sytuacja biskup mógłby powierzać odpowiedzialność za duszpasterstwo we wspólnocie również świeckim. Wiele miejsca poświęcono też roli kobiet.

Dokument postuluje ich równouprawnienie w dopuszczaniu do posług nie związanych z kapłaństwem. Z tego względu zaleca się między innymi rewizję nauczania św. Pawła VI na temat posług lektora i akolity. Zauważono, że podczas konsultacji przed synodem często pojawiało się życzenie, by święcenia diakonatu stałego udzielać również kobietom. Sam synod nie występuje z tym postulatem. W dokumencie przyznaje się jedynie, że wiele na ten temat rozmawiano. Przypomina się, że w 2016 r. Franciszek powołał komisję mającą zbadać, czy w historii Kościoła rzeczywiście istniał diakonat kobiet. Uczestnicy synodu chcą się podzielić z komisją swymi doświadczeniami i czekają na ostateczne rezultaty jej badań. Synod wyraża też troskę o rozwój amazońskiego życia konsekrowanego w oparciu o miejscowe powołania. Zaleca się również umocnienie istniejącego już diakonatu stałego mężczyzn, większą troskę o formację zarówno diakonów, jak i kapłanów, również z uwzględnieniem elementów ekologii i miejscowej kultury. Dokument końcowy synodu podejmuje też w końcu bolesny problem niektórych wspólnot tubylczych, które pozbawione są stałej obecności kapłana. Biskupi w sposób jednoznaczny doceniają znaczenie celibatu i zalecają gorącą modlitwę o liczne powołania. Mając jednak na względzie potrzeby wspólnot pozbawionych posługi sakramentalnej, synod wnioskuje o ustalenie kryteriów i dyspozycji, na podstawie których można by udzielać święceń kapłańskich diakonom stałym, którzy posługiwaliby w najodleglejszych regionach Amazonii. Dokument precyzuje, że zdaniem niektórych uczestników synodu kwestia ta powinna być omawiana na szczeblu Kościoła powszechnego, a nie na synodzie regionalnym.

Uczestnicy synodu postulują też utworzenie katolickiego uniwersytetu Amazonii oraz posynodalnej instytucji kościelnej obejmującej wszystkie Kościoły lokalne w tym regionie. W jej ramach powinna też powstać komisja, która przeanalizowałaby możli-

wość ustanowienia amazońskiego obrządku liturgii. W tym kontekście wskazano też potrzebę tłumaczenia tekstów biblijnych i liturgicznych na kolejne języki tubylcze”.

*

„To był synod o Amazonii. Niektórzy chcieli,
aby wypowiedział się na temat celibatu.
To oni wprowadzili ten temat, ale nie o tym był ten synod”
Papież Franciszek

Krzysztof Bronk zrelacjonował w Radio Watykańskim (14 lutego 2020), że często, gdy Papież Franciszek coś mówi lub robi, z czym inni się nie zgadzają, „to oskarża się go, że brak mu odwagi, by słuchać Ducha Świętego. Oni po prostu zakładają, że Duch Święty się z nimi zgadza, dlatego nie mają pretensji do Niego, ale do mnie – powiedział Papież”¹⁹. Bólem jest też mylenie synodu z parlamentem: „Tu nie chodzi o odwagę Papieża czy jej brak, lecz o działanie Ducha Świętego i Jego rozeznawanie” (abp Thomas Wenski).

*

„Bracia, zacznijmy od nowa, bo nic dotychczas nie zrobiliśmy”
św. Franciszek z Asyżu

„Dzisiaj Kościół, a w szczególności Kościół w Polsce ciągle skupia się na reagowaniu a nie na inicjatywie. My bez przerwy reagujemy na coś: tam się coś dzieje – reagujemy, tam ktoś coś powiedział – się sprzeciwiamy, tam ktoś coś napisał – to my oczywiście musimy dać sprostowanie... Wszystko, co robimy, to jest reakcja «na»... Jaka jest inicjatywa? Z czym my wychodzimy do ludzi? Kościół wychodzący... Oczywiście od razu pojawia się pytanie, dla jakich motywów Kościół ma wyjść poza siebie? Tym co nam każe wyjść poza siebie «nie jest sen o mnożeniu wrogów» (ks. F. Blachnicki). Czyli nie wychodzimy poza siebie, by się rozejrzeć kto jest jeszcze naszym przeciwnikiem, którego trzeba odpowiednio pokazać, naznaczyć i opisać... (...) Postawa, w której wychodzimy, (...) to jest postawa miłosierdzia. Motywem jest – miłosierdzie (...). Nie chodzi o wyjście jednorazowe. Chodzi o takie wyjście, które jest konsekwentne, które jest codzienne. (...) «Kościół wkracza w codzienne życie innych, skraca dystans, uniża się aż do upokorzenia i przejmuje ludzkie życie, dotykając Cierpiącego Ciała Chrystusa w ludziach» (tenże) i w ten sposób ewangelizatorzy przejmują zapach owiec, a one słuchają ich głosu”.

¹⁹ Za: https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2020-02/papiez-ad-limina-usa-reakcje-adhortacja-celibat-krytyka.html?utm_source=newsletter&utm_medium=email&utm_campaign=NewsletterVN-PL, 14 luty 2020.

„Nawrócenie pastoralne naszych wspólnot wymaga przejścia od duszpasterskich zabiegów o charakterze wyłącznie konserwującym do posługi zdecydowanie misyjnej. (...) Nie wystarczy dzisiaj Kościołowi zwykłe administrowanie czy zwykłe zarządzanie (...), [bo to] administrowanie tak naprawdę sprowadza się do konserwacji. Próbuje zachować to, co mamy. Papież [Franciszek] mówi – jest nam potrzebne zdecydowanie odejście od takiego modelu zachowywania, konserwacji, do posługi zdecydowanie misyjnej. (...)”

„Żebyśmy przeszli od konserwacji do misji, to nie świat się musi zmienić, tylko my musimy się nawrócić”²⁰.

bp Grzegorz Rys

*

„Amazonia jest wzajemnie połączoną wielonarodową całością, wielkim biotem wspólnym dla dziewięciu krajów: Brazylii, Boliwii, Kolumbii, Ekwadoru, Gujany, Peru, Surinamu, Wenezueli i Gujany Francuskiej. Jednak kierują tę adhortację do całego świata. Czynię to, z jednej strony, by pomóc wzbudzić sympatię i troskę o tę ziemię, która jest również nasza, oraz zachęcić do jej podziwiania i uznania jej za świętą tajemnicę. Z drugiej strony, ponieważ wrażliwość Kościoła na problemy tego miejsca zobowiązuje nas do krótkiego podjęcia pewnych kwestii, o których nie powinniśmy zapominać i które mogą zainspirować inne regiony ziemi do stawienia czoła własnym wyzwaniom.

Wszystko, co Kościół oferuje, musi być wcielone w oryginalny sposób w każdym miejscu na świecie, aby Oblubienica Chrystusa nabierała oblicza wielopostaciowego, które lepiej wyraża niewyczerpane bogactwo łaski. Przepowiadanie musi ucieleśniać się, duchowość musi ucieleśniać się, struktury Kościoła muszą ucieleśniać się. Właśnie dlatego pokornie ośmielam się w tej krótkiej adhortacji wyrazić cztery wielkie marzenia, jakie wzbudza we mnie Amazonia.

Marzę o Amazonii walczącej o prawa najuboższych, rdzennych ludów, ostatnich, gdzie ich głos byłby wysłuchany, a ich godność była promowana.

Marzę o Amazonii, która zachowałaby to bogactwo kulturowe, które ją wyróżnia, gdzie jaśnieje w bardzo różnorodny sposób człowiecze piękno.

Marzę o Amazonii, która zazdrośnie strzegłaby zdobiącego ją przemożnego piękna przyrody, obfitującego życia, napelniającego jej rzeki i puszcze.

Marzę o wspólnotach chrześcijańskich zdolnych, by się zaangażować i urzeczywistnić się w Amazonii, do tego stopnia, by dały Kościołowi nowe oblicza o cechach amazońskich²¹.

Papież Franciszek

²⁰ Wypowiedź bpa Grzegorza Rysia podczas sesji popołudniowej inaugurującej trzeci etap IV Synodu Archidiecezji Łódzkiej na temat „Kościół w nauczaniu Papieża Franciszka”. Za: https://www.youtube.com/watch?v=QU1wuOe3-Xw&feature=push-sd&attr_g=c3R2z2l6NHpv6foR%3A6, opublikowane: 8 lutego 2020.

²¹ Posynodalna adhortacja apostolska *Querida Amazonia*, 2 luty 2020, p. 5-7.

OJCOSTWO DUCHOWE O. PROKOPA LESZCZYŃSKIEGO

„OJCIEC NASZ I WASZ”: ...w oczach bł. Edmunda Bojanowskiego i św. Zygmunta Felińskiego.
...w oczach abpa Falwiusza Chigi. ...jako autorytet kościelny. „POSZEDŁ ZA RADĄ SWEGO
OJCA DUCHOWEGO”: ...kartuzja? ...rola ks. Stanisława Chołoniewskiego. ...rola ks. Wiktora
Ożarówskiego. ...kapucyni! „WYBRAŁ NASZ ZAKON”: ...szkic portretu. „BYŁ ON PRAWDZIWYM
NASZYM OJCEM DUCHOWYM”: ...wobec wielkiej straty. ...trudnawe relacje. ...wobec niepokojów.
...najwyższy autorytet duchowy i jedyna ostoja. ...jasna gwiazda prowincji.
...reformy nowomiejskie. OJCIEC DUCHOWY TOWARZYSTWA ROLNICZEGO: ...w zdrowiu. ...i w
chorobie. ...duszpasterz elit. DUCHOWY PROMOTOR AKTYWIZACJI KOBIEC: ...próby działalności
zakonotwórczej. ...społeczna rola kobiet. ...inspirator apostołstwa kobiet. ...pisarz tekstów
formacyjnych i Dziadunio. ...niezliczone rodzaje aktywności. ZAKOŃCZENIE

Błogosławiony Honorat Koźmiński zachował na zawsze w pamięci wydarzenie, które zanotował wśród najważniejszych dat swego życia. Dnia „8 września 1847 r. spowiedź jubileuszowa, po której pierwszy raz uczułem głos powołania w kaplicy św. Kajetana u kapucynów i odtąd u nich się spowiadałem i rekolekcje u o. Prokopa odbyłem”². Świecki chłopak Wacław Koźmiński trafił do kościoła kapucynów, a 35-letni nowo wyświęcony kapłan o. Leszczyński otoczył go ojcowską opieką. Nawiązała się przyjaźń między tymi dwiema osobami. Imię o. Prokop pozostanie na zawsze związane z osobą kapucyna z Białej Podlaskiej. Był jego kierownikiem duchownym, przełożonym i współpracownikiem. Honorat Koźmiński przez blisko pięćdziesiąt lat, aż do śmierci 26 lutego 1895 roku, darzył swego ojca duchowego pełnym zaufaniem i był mu posłuszny.

¹ Zob. H. Koźmiński, *Listy do o. Bernarda Edwarda Christen*, List 10, (dalej: L 10 do Christena), w: tenże, *Pisma*, t. 2, red. H. I. Szumił, Warszawa 1997 (dalej: P 2), s. 118; C. Ch. Billot, *Odnaleziony przez Jezusa. Bł. Honorat Koźmiński (1829-1916)*, tłum. Krystyna Krycińska, opracowanie i przygotowanie do druku Halina Irena Szumił przy współpracy Gabriela Bartoszewskiego, Warszawa 2009 (dalej: Billot), s. 272.

² *Documenta processualia*, w: Warsavien. *Beatificationis et canonizationis Servi Dei Honorati a Biala Podlaska. Positio super virtutibus*, Roma 1986, s. 200; H. Koźmiński, *Notatnik duchowy* (dalej: ND), red. zespół pod kier. G. Bartoszewskiego OFM Cap, Warszawa 1991, s. 285, 287, 443; por. Billot, s. 79; R. Prejs, *Student i spiskowiec*, w: *Boży człowiek w służbie ludziom. Bł. Honorat Koźmiński*, red. A. Derdziuk, G. Filipiuk, Lublin 2018 (dalej: B-czl), s. 42.

W swoim *Testamencie duchowym* dziękował Bogu za „pomoce duchowe w przewodnikach duchowych”³ i polecał miłosiernemu Bogu „szczególnej Opiece Twojej duszę duchownego Ojca mego Prokopa”⁴. Ojciec Honorat wyznał, że „pragnienia wewnętrzne są wielkim krzykiem w uszach Boga”⁵ i ten krzyk Bóg usłyszał, podsyłając mu odpowiednich ludzi. Pierwszym z nich był Jan Drewczyński, malarz, z którym studiował w Szkole Sztuk Pięknych po uwolnieniu z Cytadeli. Mieszkali razem na stacji w Warszawie na Podwału. On to pomógł w poznaniu o. Prokopa oraz: „pośredniczył między wielu ludźmi, mającymi stosunek z tym zacnym kapłanem i wiele dusz jemu winno szczęście poznania tego apostoła i zbawienne skutki z tej znajomości osiągnięte”⁶.

„OJCIEC NASZ I WASZ”⁷

Błogosławiony o. Honorat w rocznym sprawozdaniu do generała zakonu, po śmierci o. Prokopa napisał: „był on prawdziwym naszym ojcem duchownym, wskrzesicielem życia zakonnego w Królestwie Polskim i reformatorem zakonu kapucyńskiego w Prowincji Polskiej”⁸. Należał do najbardziej znaczących i świątłych postaci Kościoła w Królestwie Polskim w XIX wieku. Był człowiekiem wykształconym o wysokiej kulturze duchowej i intelektualnej, odznaczał się umiarem, spokojem i taktem. Obdarzony przenikliwością psychologa, żarliwością apostołską i ewangeliczną mądrością, dość szybko stał się mistrzem rozeznawania spraw duchowych. Znał źródła franciszkańskie, miał za sobą pobyt za granicą, stąd posiadał ogromny autorytet. Podróż do Francji i Włoch dała okazję do zapoznania się z nowymi formami duszpasterstwa. Zdynamizowanie duszpasterstwa widział w działalności stowarzyszeń i bractw, odnowie liturgicznej, rekolekcjach zamkniętych i działalności charytatywnej grup religijnych. Z jego ojcowskiej posługi korzystało wiele osób podejmują-

³ H. Koźmiński, *Moja ostatnia wola (Testament duchowy)*, (dalej: Td), w: K. Synowczyk, *Testament duchowy bł. Honorata Koźmińskiego*, Kalwaria Zebrzydowska 2016 (dalej: Synowczyk), s. 21; por. Billot, s. 79; E. J. Wąsala, *Współbrat* (dalej: Wąsala), w: B-czł, s. 74.

⁴ Td, s. 30.

⁵ ND, s. 183.

⁶ H. Koźmiński, *Żywot o. Prokopa Kapucyna*, Kraków 1895, s. 24; G. Filipiuk, *Zakonnik i kapłan* (dalej: Filipiuk), w: B-czł, s. 90n.

⁷ H. Koźmiński, *Listy do Matki Marii Anny Jadwigi Bielskiej* (List 42), (dalej: L 42 do Bielskiej), w: tenże, *Listy do Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Cantalice (1856-1913)*, t. 1, Warszawa 1999, (dalej: F 1), s. 175.

⁸ L 7 do Christena, w: P 2, s. 58.

cych i prowadzących życie zakonne. Korzystało również wielu świeckich, którzy cenili sobie znajomość z zacyjnym kapucynem⁹.

...w oczach bł. Edmunda Bojanowskiego i św. Zygmunta Felińskiego

Postać o. Prokopa wywarła wielkie wrażenie na bł. Edmundzie Bojanowskim, który zapisał w swoim *Dzienniku*: „szczęśliwy byłem także ze zrobionej dziś znajomości z o. Prokopem Leszczyńskim. Sama jego fizjonomia i cała zewnętrzność tego zakonnika wielce znakomita, a jakież to duch i serce świętymi ogniami płonące”¹⁰. Podobne wrażenie utkwiło głęboko w świadomości świętego arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. W swoich *Pamiętnikach* napisanych w latach 1882-1883, przekazuje wspaniałe świadectwo o nim. Notuje, że o. Leszczyński „wstąpiwszy do klasztoru z prawdziwego powołania, a przy tym z wyższym wykształceniem i niezmiernie szlachetną naturą, pozyskał on nie tylko w Warszawie, lecz i w całym kraju wielką cześć i zaufanie, tak, iż go za świętego niemal uważano”.

Arcybiskup osobiście wspierał świecką rodzinę franciszkańską i sam był tercjarzem. W warszawskiej kaplicy felicjanek został przyjęty przez o. Prokopa do III Zakonu św. Franciszka. Przybrał wówczas imię Antoni. Zygmunt Szczęsny Feliński dodaje do tego ważne spostrzeżenie: „kapucyni najwyżej wówczas stali pod względem zakonnego ducha ze wszystkich polskich zakonów”¹¹.

...w oczach abpa Falwiusza Chigi

Opinię tę potwierdza inny tekst źródłowy. Nuncjusz apostolski z Monachium, abp Flawiusz Chigi (1810-1885) na prośbę hr. Juli Pusłowskiej, wracając z Petersburga po koronacji cara Aleksandra II, zatrzymał się na kilka dni w Warszawie, aby odwiedzić kapucynów, gdyż – jak twierdził – papież Pius IX kazał mu w ten sposób wyróżnić najgorliwszy zakon w Polsce¹².

⁹ Zob. L 1 do Christena, w: P 2, s. 13, 17; Synowczyk, s. 86; J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. I, Wrocław 1985, (dalej: Słownik), s. 679-697; R. Prejs, *Słownik biograficzny zakonników franciszkańskich Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r.*, „Biblioteka Studiów Franciszkańskich” 10, Poznań 2004, (dalej: Słownik biograficzny), s. 247; A. Kapuścińska, „*Boska teoria socjalna, na której postęp ludzkości zawisł*”. *Prokop Leszczyński (1812-1895) i literacki projekt kordialno-ultramontański*, Poznań 2015 (dalej: Kapuścińska); J. F. Duchniewski, *Polska prowincja kapucynów w XIX wieku*, w: *Błogosławiony Honorat Koźmiński. Pokłosie beatyfikacji*, pr. zbr. pod red. G. Bartoszewski, R. Prejs, Warszawa 1993, s. 139; J. Marecki, R. Prejs, *Zarys historii kapucynów w Polsce*, Kraków 2004, s. 80.

¹⁰ E. Bojanowski, *Dziennik*, t. III (1861-1866), Wrocław 2009, (dalej: Bojanowski), s. 73.

¹¹ Por. Z. Szczęsny Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 488n; Akta Klasztoru Klarysek Kapucynek w Przasnyszu, I. Lebenstein, *Opatka kapucynek św. Feliksa w Przasnyszu. Do Wielmożnego Ks. Wizytatora Klasztorów w Diecezji Płockiej*, Przasnysz 1971, rkps, s. 2; por. D. Koska, *Życie ukryte przed światem*, Przasnysz 2017 (dalej: Koska), s. 77.

¹² Por. Duchniewski, *Polska Prowincja Kapucynów w XIX wieku (1795-1864)* (dalej: Duchniewski), w: *Zakony franciszkańskie w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 4, cz. 1, Lublin 1987, s. 173; Koska, s. 61.

W piśmie do namiestnika Paskiewicza znajdujemy podobne stwierdzenie: „Misjonarze i kapucyni są może jedynymi, którzy utrzymali reguły swojego zakonu”¹³. Podkreślić trzeba, że już wcześniej była swoista „moda na kapucynów”. Warszawski kościół obierano chętnie na miejsca chrztów, ślubów, pogrzebów czy uroczystości patriotycznych. Kapucyni byli wówczas przez ludzi cenieni, gdyż żyli w sposób skromny i prosty, byli oddani ludziom chorym i ubogim, służyli w konfesjonale i na ambonie¹⁴.

...jako autorytet kościelny

Ojciec Prokop, należał do grupy kapucynów polskich, którzy program budzenia życia religijnego i narodowego XIX wieku realizowali w szerokich kręgach społeczeństwa. Podtrzymywali ruch religijny m.in. w Warszawie, rozpalali życie religijne w masowym duszpasterstwie i indywidualnych formach kierownictwa duchowego. Inicjowali działalność wspólnot o charakterze dewocyjno-charytatywno-społecznym. Poprzez ambonę, a zwłaszcza konfesjonał pobudzali i odpowiednio formowali sumienia ludu. W połowie XIX wieku ambona i konfesjonał kapucyński w miastach obsadzone były zdolnymi i gorliwymi zakonnikami. Jednym z nich był o. Prokop Leszczyński. Autorytet, mądrość i szerokie znajomości sprawiły, że na prośbę Stolicy Apostolskiej opiniował kandydatów na biskupów. Jego wpływy w kraju były nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do skromnej pozycji kościelnej, jaką zajmował. Maria z Łubieńskich Górka zanotowała, że był to „bardzo rozumny człowiek”¹⁵.

„POSZEDŁ ZA RADĄ SWEGO OJCA DUCHOWEGO”¹⁶

Jan Tomasz Leszczyński urodził się 8 stycznia 1812 roku w Kozaczówce, parafia Brahiłów, ziemianin z zamożnej rodziny herbu Habdank. Rodzina ta ma swoje korzenie w miejscowości Leszczyny w okolicy Płocka. Jan Tomasz początkową wiedzę otrzymał w domu rodzinnym, do gimnazjum zaś uczęszczał w Winnicy na Podolu, gdzie zetknął się po raz pierwszy z kapucynami. W roku 1829 rozpoczął studia z zakresu prawa na Uniwersytecie Warszawskim. W następnym roku z pobudek patriotycznych wziął udział w powstaniu listopadowym jako porucznik Akademickiej Gwardii Honorowej. Po upadku powstania szczęśliwie powrócił w rodzinne strony i zajął się gospodarstwem we wsi Skąta.

¹³ J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa 1914, s. 601.

¹⁴ Por. Duchniewski, s. 138; Filipiuk, s. 91; E. Jabłońska-Deptuła, *Tematyka religijno-kościelna w donosach Macrotta (1819-1830)*, „Roczniki Humanistyczne” 27 (1979) z. 2, s. 155-162.

¹⁵ Z. Kratochwil, H. I. Szumił, *Kapucyni w świetle pamiętnika Marii z Łubieńskich Górskiej*, Warszawa 2001, (dalej: Kratochwil-Szumił), s. 17; por. M. Budziarek, *Kapucyni w Lublinie. Dzieje klasztoru w latach 1721-1864*, Warszawa – Lublin 1996, (dalej: Budziarek), s. 184; E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanek w polskim trwaniu*, Niepokalanów 1993, (dalej: Nwpt), s. 31.

¹⁶ L 7 do Christena, w: P 2, s. 58.

...kartuzja?

Długo odkrywał swoje powołanie i szukał drogi do Boga. Będąc pod mocnym doświadczeniem śmierci swego przyjaciela Bronisława Jezierskiego nawrócił się i wszedł na ewangeliczną drogę życia. Wyjechał do Italii. Przeżywał różne rozterki duchowe, jego stan był „bliskim melancholii”, odbył spowiedź i poddał się kierownictwu duchowemu jednemu z kapłanów w Pizie. Jednocześnie, chcąc odzyskać wewnętrzną równowagę, postanowił pozostać przez pewien czas w Toskanii, gdzie podczas jednej z wypraw po okolicy trafił do położonej u podnóża Monte Pisano, kartuzji – *Cortosa di Calci*. Podobnie jak św. Jakub z Marchii, chciał wstąpić do Zakonu Kartuzów. W czasie pobytu w ich opactwie „Pan Bóg niezwykłymi oświeceniami objaśniał jego umysł i nadzwyczajnymi pociechami napępiał jego serce, jakich potem nigdy w życiu nie doznał”¹⁷.

Doświadczenie samotności i ciszy uspokoiło jego serce, przylgął do życia w milczeniu i zdawało mu się, że tam jest jego miejsce realizacji powołania. Nabierał przekonania, że Bóg wskazuje bardzo konkretnie, gdzie ma żyć i uświęcać się. Początkowo nawiązał z kartuzami luźne kontakty, wkrótce podjął decyzję o zamieszkaniu w opactwie, a następnie o wstąpieniu do zakonu. Rodzona matka – zaskoczona gwałtowną przemianą syna – kategorycznie sprzeciwiła się tym zamiarom i odmówiła przysłania dokumentów koniecznych do realizacji przedsięwzięcia. Powrócił do swego majątku Skąpa, planując osobiście dopilnować niezbędnych formalności. W rodzinnych stronach dość szybko stracił jednak przekonanie, co do swojego wcześniejszego zamysłu.

W późniejszych latach w poufnych rozmowach z braćmi wspominał nieraz o tych mistycznych przeżyciach doświadczanych u kartuzji. Czynił to z wielką radością, wzruszając się zawsze nad słowami, które widział wypisane nad bramą Eremu: „O beata solitudo! O sola beatitudo! O błogosławiona samotności! O ty jedyna szczęśliwości!”. Słowa te nie były tylko martwą literą, zapisem, ale ich „prawdę żywo odczuł”, gdy przebywał za tą bramą. Wspominał, że „bardzo słusznie na samym gmachu zakonnym tej Kartuzji były umieszczone słowa Księgi Rodzaju, zastosowane do dusz tam zamkniętych: Osadził ich w rajach rozkoszy – bo tam i on prawdziwy raj zaznał”¹⁸.

...rola ks. Stanisława Choloniewskiego

Kolejny przełom w życiu duchowym Leszczyńskiego nastąpił około roku 1840. Powróciła myśl o przywdzianiu habitu zakonnego. „Złoty Jaś”, bo tak

¹⁷ Zob. H. Koźmiński, *Ojciec Prokop*, Warszawa 1895, (dalej: O.P.), s. 14; L 7 do Christena, w: P 2, s. 58; R. Prejs, *Maryjne piśmiennictwo o. Prokopa Leszczyńskiego, kapucyna*, „Studia Franciszkańskie” 3 (1988), (dalej: Mp-oP), s. 334n; E. Jabłońska-Deptuła, *Trwanie i budowa*, Warszawa 1986 (dalej: Tib), s. 18; Billot, s. 91; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XIV, Warszawa 1911, s. 139.

¹⁸ Zob. O.P., s. 14n; por. W. Czeczott, *Wspomnienie o ś.p. Ojcu Prokopie Kapucynie*, „Rodzina Seraficka” 12 (1912), (dalej: Czeczott), s. 558; Kratochwil-Szumil, s. 18; Kapuścińska, s. 153n; Tib, s. 18.

był nazywany w rodzinnych stronach, znany przez okoliczne dwory z szerokiej wiedzy, kultury, ogłady towarzyskiej i sławny z sukcesów salonowego życia, zaczął intensywnie poszukiwać kierownika duchowego. W pierwszej kolejności zwrócił się o pomoc do kanonika kamienieckiego, cenionego kaznodziei i duszpasterza – ks. Stanisława Chołoniewskiego (1791-1846), bliskiego krewnego zaprzyjaźnionej z nim rodziny Grocholskich. Apostoł Podola nie tylko utwierdził niedoszęłego kartuza w powołaniu zakonnym, ale stanowczo zalecił wybór jednego z rodzimych klasztorów.

Oddziaływanie księdza kanonika Chołoniewskiego nie ograniczyło się do pielęgnowania duchowego zapалу neofity i utwierdzania jego chwiejnego jeszcze powołania zakonnego, ale rozpałiło zainteresowanie literaturą i duchowością francuską. Można powiedzieć, że polskie życie religijne co najmniej do 1870 roku pozostawało pod przemożnym wpływem francuskim. Za sprawą swego kierownika duchowego, Leszczyński zapoznał się z niektórymi tezami francuskich tradycjonalistów oraz z twórczością Gioacchina Ventury di Raulica – cenionego kaznodziei i pisarza religijnego. Przebywając w Paryżu, Jan Tomasz osobiście nawiązał z włoskim teatynem regularne kontakty. Obydwóch łączyło zbieżne stanowisko w kwestiach społecznych i wychowawczych. Wcześniej kontakty z o. Gioacchino Venturą nawiązali m.in. Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz i Marcelina Darowska. Warto dodać, że ks. Stanisław Chołoniewski, który był pod wpływem wiedeńskiego ośrodka katolickiego, a w szczególności redemptorystów, wprowadził Leszczyńskiego w misyjną duchowość jednego z koryfeuszy europejskiej odnowy religijnej, o. Klemensa M. Hofbauera. Głosił tezy o powołaniu człowieka do świętości. Ową świętą doskonałość zdobywa się na drodze miłości Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i Odkupiciela¹⁹.

...rola ks. Wiktora Ożarowskiego

Drugą bardzo ważną osobistością na drodze odkrywania powołania Jana Leszczyńskiego, był ks. kanonik hr. Wiktor Ożarowski (1799-1870) – Apostoł Wołynia i słynny działacz charytatywny zaangażowany w pomoc biednym w Warszawie. Uważał go za swego ojca duchowego.

Hrabia Wiktor Ożarowski urodził się w Koryncie koło Krzemieńca. Ukończył słynne Liceum Krzemienieckie, następnie podjął naukę w jezuickim studium filozoficznym w Tarnopolu. Jako młody kleryk został wysłany przez biskupa Kacpra Cieciszowskiego na studia do Rzymu (1826-1832), gdzie nawiązał bliskie kontakty z apostołskim środowiskiem św. Wincentego Pallottiego. Zafascynował się jego duchowością maryjną. Królowa Apostołów była dla Pallottiego mistrzynią życia duchowego i zaangażowania duszpa-

¹⁹ Zob. O.P., s. 17-19; por. Kapuścińska, s. 155n; Mp-oP, s. 335; E. Jabłońska, *Powstanie zgromadzenia niepokalanek i jego społeczne oblicze*, „Roczniki Humanistyczne” (1962), z. 2, s. 181; Tib, s. 18; K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, (dalej: Górski), s. 270. 289; J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 2 (w. XVIII-XIX), Lublin 1998, (dalej: Misiurek), s. 393.

sterskiego. Ksiądz Ożarowski po powrocie do kraju został rektorem i profesorem Seminarium Duchownego w Łucku. Od roku 1844, funkcję tę pełnił w Żytomierzu. Nieustępliwy wobec zarządzeń carskich popadł w ostry konflikt z władzą. Źródłem sporu był sprzeciw wobec likwidacji seminarium łuckiego i zgromadzeniu wszystkich kleryków w seminarium w Żytomierzu. Ostro przeciwstawił się podporządkowaniu seminarium Akademii Duchownej w Petersburgu. Odsunięty od seminarium, sprawował funkcje penitencjarza i egzaminatora diecezjalnego oraz kapelana Sióstr Miłosierdzia.

Szczególną cechą jego apostołstwa było szerzenie kultu maryjnego, zwłaszcza poprzez nabożeństwa majowe i żywy różaniec. Zaprowadził zwyczaj rekolekcji zamkniętych i parafialnych. Słynął jako niestrudzony spowiednik i wytrawny kierownik duchowy. Między innymi pod wpływem jego rad wstąpił do seminarium duchownego św. Zygmunt Szczęsny Feliński. W 1853 roku ks. Ożarowski z pokorą prosił, by mógł w kapucyńskim zakonie służyć Bogu jako brat laik. Z powodu wieku i stanu zdrowia obawiano się go przyjąć. Oficjalne przeniesienie do archidiecezji warszawskiej uzyskał w 1856 roku. Trzy lata później wstąpił w Paryżu do Misjonarzy św. Wincentego á Paulo, skąd w roku 1860 został wysłany do Krakowa na Stradom, by tam stworzyć dom ścisłej obserwancji. Pod koniec życia wstąpił do krakowskich kamedułów, przyjmując imię zakonne Damian²⁰.

...kapucyni!

Ojciec Prokop bardzo cenił sobie jego osobę i doświadczenie, albowiem odbył czterdziestodniowe rekolekcje ignacjańskie pod jego kierunkiem. Ksiądz hr. Wiktor Ożarowski był propagatorem rekolekcji zamkniętych dla kapłanów i osób świeckich. Przeżyte w tej formie rekolekcje przyczyniły się do podjęcia przez Leszczyńskiego decyzji o kapucyńskim powołaniu. Przemawiał za tym wyborem fakt, że w czasach dziewiętnastowiecznego kryzysu religijnego kapucyni byli znani z gorliwości i wierności Regule św. Franciszka. Pomimo usilnych starań, nie został jednak przyjęty do kapucynów Prowincji Ruskiej. Przeszkodą był obostrzenia ze strony władz carskich. Od 1832 roku przyjmowanie do życia zakonnego było ściśle kontrolowane i ograniczane.

Zgłosił się więc do Warszawy, gdzie ówczesny prowincjał Polskiej Prowincji Kapucynów, o. Beniamin Szymański nie zawahał się go przyjąć. W sierpniu 1844 roku rozpoczął nowicjat w Lubartowie i otrzymał imię zakonne Prokop. Już 18 lipca 1847 roku przyjął święcenia kapłańskie, albowiem skrócono mu studia, doceniając jego rozległą wiedzę oraz studia uniwersyteckie²¹.

²⁰ Zob. L 7 do Christena, w: P 2, s. 58; Td, s. 31; Synowczyk, s. 90; por. Tib, s. 33n; A. J. Stasiowska, *Zawierzyła Bożej Opatrzności. Bł. Małgorzata Łucja Szewczyk (1828-1905)*, Kraków 2013, s. 55; Górski, s. 271; Misiurek, s. 398.

²¹ Zob. L 7 do Christena, w: P 2, s. 58; por. Mp-oP, s. 335; Billot, s. 91; Tib, s. 18; Górski, s. 291; P. P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773-1914*, Lublin 1984, s. 155-173.

„WYBRAŁ NASZ ZAKON”²²

Ojciec reformy kapucyńskiej Bernardyn z Astii w 1548 roku o ideale nowej mocnej gałęzi starego drzewa franciszkańskiego napisał: „Skoro zobaczycie brata kapucyna stale pilnego w modlitwie i gorliwego w zachowywaniu najświętszego ubóstwa, miłosiernego dla swych braci duchowych, jak i dla wszystkich swych bliźnich, wiedźcie, że w tym bracie zamieszkuje prawdziwa miłość”²³.

...szkic portretu

Naszkicowana sylwetka prawdziwego kapucyna w pełni odwzorowana jest w osobie o. Prokopa, który od nowicjatu zasłynął ze swego bardzo gorliwego dążenia do doskonałości, z umiłowania ubóstwa serafickiego, ze szczególnego posłuszeństwa i głębokiej pokory. Surowy dla siebie, ale nie dbający zbyt o porządek, żarliwy w modlitwie, a jednocześnie o wysokiej kulturze osobistej, nic nie miał z ciasnego fanatyka-ascety. Cechowała go wyjątkowa zgoła na owe czasy szerokość horyzontów²⁴. Wielkie wrażenie zrobił na Władysławie Reymontcie, który nawiedził słynnego kapucyna w jego nowomiejskiej celi zakonnej i zanotował:

„widzę przede wszystkim ubóstwo i brak najpotrzebniejszych sprzętów. Prosty tapczan, nakryty grubą szerszycianą derą, służy za łóżko i stoi pod ścianą, nad nim krzyż czarny wisi i już nic więcej nie widzę, bo mi wzrok więzi starzec, siedzący w niskim, drewnianym fotelu, pomiędzy dwoma oknami. Przenikać mnie się zdają duże, szarawe źrenice, o niezmiernie głębokim spojrzeniu, a ta długa, ascetyczna głowa, pobielona nieco siwizną, pomarszczone czoło i twarz surowa, jakby zastygły w zmarszczkach długich i ostrych, onieśmiela mnie nieco. Pierwsi cenobici chrześcijaństwa musieli mieć ten sam wyraz ascetyzmu spokojnego i mądrości”²⁵.

Do tego szkicu Władysława Reymonta dodać należy relację bł. Honorata odnośnie wyobrażeń współbraci o słynnym o. Prokopie. Wydawało się im, że taki asceta zatopiony w modlitwie i taki surowy dla siebie zakonnik, nie będzie praktycznym przełożonym, nie da sobie rady w gospodarstwie i zarządzie klasztoru, i będzie niewyrozumiały dla braci. Tymczasem – zauważa Koźmiński – wszystko przeciwnie się stało. Chętnie oddawał się głoszeniu misji ludowych i pełnił zaszczytną w zakonie funkcję prefekta misji. Mianowany w 1856 roku gwardianem klasztoru lubelskiego, zaprowadził tam bractwo Niepokalanego

²² L 7 do Christena, w: P 2, s. 58.

²³ Melchior a Pobladura, *Litterae ciculares superiorum generalium Ordinis Fratrum Minorum Cappuccinorum, 1548-1803*, Romae 1960, s. 4; por. Billot, s. 87.

²⁴ Zob. L 7 do Christena, w: P 2, s. 58; Tib, s. 18n; Wąsala, s. 75.

²⁵ W. Reymont, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Warszawa 1988, s. 38n.

Serca Maryi i dla niego zbudował przy kościele specjalną kaplicę. Obrany w 1859 roku prowincjałem, troszczył się o podniesienie poziomu życia zakonnego, kontynuując linię reformy zapoczątkowanej przez o. Beniamina Szymańskiego.

Zaangażowany w warszawskie wydarzenia „rewolucji moralnej” 1861 roku, musiał opuścić stolicę, przenosząc się do Lubartowa, wkrótce jednak powrócił do Warszawy. Po śmierci arcybiskupa warszawskiego Antoniego Melchiora Fijałkowskiego był potencjalnym kandydatem na objęcie stolicy biskupiej. Blisko współpracował z arcybiskupem Zygmuntem Szczęsnym Felińskim, który proponował go jako sufragana warszawskiego. Godności biskupiej jednak o. Prokop nie przyjął. Stąd z całą pewnością o. Honorat mógł stwierdzić, że:

„nigdy nie widział Zakon Kapucynów tak czynnego, tak obrotnego gwardiana, tak troskliwego i zabiegającego o zaopatrzenie braci we wszystkie potrzeby, i nigdy nie widziano z taką miłością rządzącego klasztorem. Choć dla siebie surowy, dla braci był wyrozumiały, że dla niejednego zgorszeniem to było, gdy on z natchnienia Ducha Świętego dla większego pożytku duchowego pewne ustępstwa w rzeczach zewnętrznych czynił”²⁶.

„BYŁ ON PRAWDZIWYM NASZYM OJCEM DUCHOWYM”²⁷

Wśród współbraci o. Prokop cieszył się ogromnym autorytetem, dodatkowo wspartym przez generała zakonu nominacją na tajnego komisarza skasowanej Prowincji Polskiej. Autorytet ten ujawnił się w szczególny sposób podczas trudnej sytuacji wewnątrz klasztoru zakroczymskiego w latach 1871-1877. Krytyczny moment zaistniał już w roku 1868, albowiem trzech ojców opuściło wspólnotę.

...wobec wielkiej straty

Szczególnie dotkliwym ciosem dla wspólnoty była nagła śmierć jednego z wybitniejszych kapucynów młodszej generacji, trzydziestopięcioletniego o. Felicysyma Szymanowskiego. Zmarł 19 marca po zaledwie pięciodniowej chorobie. Był lektorem retoryki, filozofii i teologii, kapelanem felicjanek wspólnie z o. Honoratem. W czasie powstania styczniowego pełnił obowiązki mistrza nowicjatu w klasztorze krakowskim. Prowincja straciła wzorowego kapucyna, pracowitego kapłana i misjonarza, zaszczyconego medalami srebrnym i złotym od Ojca Świętego.

W zaistniałej sytuacji, o. Prokop pokrzepiał współbraci nad duchu i pocieszał. Bez ojcowskiego słowa, trudno im było utulić się w smutku i żalu.

²⁶ O.P., s. 36n; por. Czeczott, s. 257; por. Mp-oP, s. 336.

²⁷ L 7 do Christena, w: P 2, s. 58.

W osobie o. Felicysyma było coś więcej, coś szczególnie uderzającego, skoro o. Prokop napisał o nim do felicjanki m. Anny Bielskiej:

„był to brat mój zakonny, z którym (jeśli tak wolno wyrazić się) najserdeczniejsze miałem stosunki i podobno z nim jednym mogłem czasem pomówić o sobie, jak to mówią – całą gębą i całym sercem (...). Była to dusza wielkiej świętobliwości, w której dominowała *la charité* dla każdego i w każdej okazji. Mnie mało czyja śmierć tak wzruszyć mogła”²⁸.

...trudnawe relacje

Ojciec Felicysym miał w klasztorze zakroczymskim swojego rodzonego brata o. Franciszka Szymanowskiego, który był głównym propagatorem Bractwa Serca Jezusowego i różnorodnych inicjatyw trzeźwościowych. Napisał *Radę Braterską*, pomyślaną jako rodzaj podręcznika dla kapłanów, podejmujących akcje przeciwdziałaniu rozpijaniu ludzi. W relacji do o. Honorata sytuacja była szczególnie delikatna i jakże ludzka. Na podstawie zapisków Błogosławionego wydaje się, że musiał on przewycięzać w stosunku do o. Franciszka pewną niechęć. Drażliwość i miłość własnej osoby sprawiła, że postanowił inaczej postępować, bo pewne rzeczy poznał. Odprawiając rekolekcje w 1867 roku, i spisując wrażenia z medytacji „o grzechach własnych”:

zrozumiał „obrzydliwość grzechu, jak grzech zeszpeca duszę, obrzydliwą Bogu czyni, jaka miłość Boża, że mimo to duszę kocha i pieści, jak obrzydłe dziecko i kalekę, do której matka ma więcej miłości niż do drugich. Najwięcej grzeszyłem niechęcią i brakiem miłości. Sam to zrobiłem z Franciszkiem, co miałem pretensje, że Ojciec Prokop ze mną”²⁹.

Wcześniej, bo już w 1866 roku, Błogosławiony wyznał:

„Poznałem, że byłem chimerykiem, czego dotąd nie przyznawałem sobie, ale drugim [...]. Byłem zuchwały także dla o. Prokopa. Postrzegałem w sobie *spiritum contradictionis* (ducha sprzeciwu), od czasu, jak o. Prokop zaczął Franciszka wychwalać, ja wynajduję wady, w drugich to samo. Franciszka dlatego nie lubię, że widzę w nim swoje wady, które on, zdaje mi się, naśladuje”³⁰.

Względy, jakimi darzył o. Prokop obu braci Szymanowskich rodziły zazdrość i złość w sercu o. Honorata. Nie dostrzegał, że jego kierownik duchowy widział również wady o. Franciszka, któremu zarzucał nieroztropność

²⁸ Cyt. za: Tib, s. 91; ND, s. 38. 280; L 48 do Bielskiej, w: F 1, s. 193; Mp-oP, s. 336.

²⁹ ND, s. 283; por. Billot, s. 178.

³⁰ ND, s. 276; por. Billot, s. 177.

w działalności duszpasterskiej i apostołskiej. Pomimo pewnych niedoskonałości o. Leszczyński pisał o nim, że „aż pachnie od niego święty”³¹.

Warto odnotować, że ostatnią swą spowiedź przed śmiercią odbył o. Franciszek przed o. Honoratem. W nekrologu pióra o. Prokopa, który niezmiernie wysoko cenił o. Franciszka – swego duchowego syna, jest mowa między innymi o wprowadzeniu przez niego w kościele klasztorным nabożeństw ekspiacyjnych w okresie karnawału, odprawianych „dla poprawy obyczajów”. Nabożeństwa cieszyły się wielką popularnością, a ludzie przychodzili na nie „jak na odpust”. Dzięki tej formie duszpasterstwa nastąpił wzrost przyjmowanych komunii św. w okresie karnawału.

Oprócz braci Szymanowskich, szczególnie ceniony przez o. Prokopa i wspólnotę był brat Cyprian Michałowski, który przez prawie 30 lat pełnił posługę jego socjusza. Świętobliwy kapucyn nazywał go „świętością chodzącą”³². Brat Cyprian, prawdziwie święty człowiek i kapucyn, nazwany był „mama” o. Prokopa, ponieważ prawdziwie jak matka rodzona opiekował się świętobliwym starcem. Ojciec Honorat powiedział po jego śmierci, która nastąpiła 19 kwietnia 1896 roku: „jeżeli on nie jest w Niebie, to żaden z nas tam nie będzie”, a cnoty jego streścił w trzech słowach, umieszczonych na tablicy nagrobnej: *devotus, charitativus, observantissimus*. Wszyscy go kochali i szanowali za pobożność, miłość braterską i doskonałe zachowywanie przepisów zakonnych³³.

...wobec niepokojów

Ojciec Prokop rzeczywiście wprowadzał atmosferę franciszkańskiej prostoty i rodzinnej współpracy do grona swych braci zakonnych. Zastępował w klasztorze dyskretów. U niego bowiem zarówno przełożeni, jak i podwładni zasięgali porad we wszystkim, zawsze mieli do niego dostęp. Swoim ojcowskim słowem, doświadczeniem i sercem gorącym podtrzymywał ich na duchu. Jeżeli tak cierpliwie znosili oni wszystkie śledztwa i szykany ze strony policji, spowodowane głównie działalnością o. Honorata, było to zapewne w dużej mierze zasługą o. Prokopa.

Ojcowskie wsparcie było konieczne w klasztorze zakroczymskim. W 1871 roku władze carskie, pod pretekstem niepokojów w klasztorze, usunęły dotychczasowego gwardiana, o. Bronisława Lewandowskiego. Od maja 1872 roku nowym gwardianem został o. Antonin Jarzębiński, kilkakrotnie okładany karami zakonnymi włącznie z rocznym pozbawieniem prawa do głoszenia kazań. Pod jego rządami bracia przeżywali swoistą gehennę, a on nie cieszył się zaufaniem wspólnoty. Sytuację pogarszała obecność o. Eufrozego Lewczuka, który w 1867 roku podczas śledztwa w Cytadeli załamał się i podjął współpracę

³¹ Tib, s. 93.

³² Td, s. 30; Słownik, s. 73-74; Słownik biograficzny, s. 252; Tib, s. 159. 188.

³³ Zob. A. R. Godecka, *Autobiografia*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2017, (dalej: Godecka), s. 256.

w władzami carskimi. Atmosfera w klasztorze była pełna niepokoju i wzajemnych podejrzeń.

Ojciec Prokop niezmiernie bolał nad sytuacją, jaka wytworzyła się we wspólnocie w czasie rządów narzuconego przez władze rosyjskie o. Antonina. Czuł się też za nią odpowiedzialny. W 1874 roku podjęto pierwsze kroki o zmianę gwardiana klasztoru. Sami bracia podali do konsystorza kandydaturę o. Prokopa na gwardiana, ale została odrzucona. Trudna sytuacja trwała do grudnia 1877 roku. Pomogła dopiero osobista interwencja o. Prokopa u administratora diecezji płockiej, biskupa Aleksandra Gintowta. Po długich negocjacjach sam na sam z administratorem, o. Leszczyński przedstawił mu konieczność zmiany gwardiana o. Jarzębińskiego i spowodowania opuszczenia Zakroczymia przez o. Eufrozego Lewczuka. Za spokój w klasztorze udzielił osobistego ojcowskiego poręczenia, doprowadził do wygaszenia niezdrowych namiętności między braćmi. Przyplacił to swoim zdrowiem. Jego osoba była tak niemiła władzom rosyjskim, że ledwo przyszedł do siebie, by zarządzać klasztor. W tym czasie zaczęły się prowokacje i fałszywe donosy mające na celu skompromitowanie go jako gwardiana.

...najwyższy autorytet duchowy i jedyna ostoja

Nie ulega jednak wątpliwości, że o. Prokop posiadał wśród współbraci najwyższy autorytet moralny i duchowy. Pomimo prowokacji powróciła dobra atmosfera w klasztorze, a on skierował aktywność braci na rozmaite pola pracy duszpasterskiej. Szczególnie aktywni byli kapucyni przeniesieni z klasztoru warszawskiego. Na teren Zakroczymia przeszczepili całą działalność duszpasterską, którą wcześniej prowadzili w stolicy. Ich priorytetem było: ściśle zachowywanie przepisów zakonnych, prowadzenie licznych i uroczystych nabożeństw, głoszenie kazań, organizacja różnych bractw i stowarzyszeń religijnych oraz sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania połączone z kierownictwem duchowym. Wzajemne relacje naznaczone były głęboką pokorą, tak że „każdy z ojców starał się siebie usunąć w cień”³⁴. Podczas tych wstrząsów, które przeżywała wspólnota, o. Leszczyński – jak pisze o. Honorat – „stał się jedyną naszą ostoją”, utrzymywał i utwierdzał braci w duchu swego powołania, „ciesząc się powszechnym zaufaniem”³⁵. W tym nieszczęsnym stanie rzeczy – pisał Błogosławiony – „mieliśmy o. Prokopa”³⁶.

Podczas pobytu w Zakroczymiu pojawiły się również propozycje wyjazdu do Galicji, gdzie chciały go ściągnąć do siebie siostry felicjanki. Ojciec Prokop podobnie jak jego duchowy syn – o. Honorat – był przekonany o konieczności trwania w miejscu, tam gdzie ich postawiła Opatrzność Boża. Na początku 1875

³⁴ L 7 do Christena, w: P 2, s. 64; ND, s. 287; por. Mp-oP, s. 336; Wąsala, s. 78; Tib, s. 98. 122; M. Werner, *O. Honorat Koźmiński*, s. 485; Godecka, (dalej: Werner), s. 258; H. Dylałowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej 1764-1864*, Lublin 1981, s. 150.

³⁵ L 1 do Christena, w: P 2, s. 13; por. Billot, s. 262.

³⁶ H. Koźmiński, *Listy do Ojca Pacyfika Celusa Carletti* (List 52), w: P 2, s. 415.

roku, na kolejną propozycję wyjazdu, o. Leszczyński swojej duchowej córce, Annie Bielskiej napisał:

„Dla, mówię, urojonych takich projektów wyciągać kilkunastu dobrych (przykro mi to powiedzieć), może jedynie dobrych, a pewnie najlepszych kapłanów z Kraju, gdzie Kościół dziś (...) w najsmutniejszym jest stanie, pozbawienie kraj ten jedynej *pepinerki* (fr. *pépinière* – szkółka leśna) zakonnego życia, którą wie na co Pan Bóg tu, a nie gdzie indziej na całej naszej ziemi zgotował jakby cudownie i bądź co bądź (bo aż strach, co szatan robił i robi, żeby to zmienić), przechowuje; i robić coś podobnego, projektować coś takiego (wyjazd do Galicji) – to byłaby zbrodnia przeciw Kościołowi, Ojczyźnie, Zakonowi i własnej duszy”³⁷.

Błogosławiony Honorat mógł śmiało powiedzieć, że o. Prokop był zawsze przewodnikiem wspólnoty kapucyńskiej na ciernistej drodze życia zakonnego w ówczesnych czasach. Był światłem dla braci, doradcą we wszystkich wątpliwościach. Dzięki swej postawie duchowej był dla nich mocą i utwierdzeniem w różnego rodzaju słabościach. Z jego doświadczenia, nauk, roztropności i świętobliwości korzystali wszyscy. Każdy z braci, w każdej potrzebie u niego szukał i zawsze znajdował, zbawienną radę oraz słowo zachęty. A mówił jak filozof, jak mędrzec, który pokonał ciało, wykształcił i umocnił ducha. Posiadał rozległą wiedzę, obejmującą znajomość filozofii, teologii, historii, literatury, zagadnień społecznych i politycznych. Nawyk systematycznego dokształcania się pozostał mu do końca życia³⁸.

...jasna gwiazda prowincji

Pomimo trudnych warunków „poza zakroczymskie mury klasztorne wszystko dochodziło, i postęp naukowy, i świadomość kierunków obcych. Smutek nie gościł tam nigdy, nie było wśród pracy i modlitw na niego miejsca”³⁹. Szczery szacunek duchowego syna do ojca duchowego wyrażają słowa pochwały, napisanej w 1884 roku, kiedy obaj przebywali w Zakroczymiu:

„Jest [on] jakby lśniącą gwiazdą naszej prowincji dzięki wybitnej uczoności, którą zdobywał na uniwersytecie oraz przez ustawiczne studia i rozczytywanie się, a także dzięki świętości obyczajów, z której znany jest w całym Królestwie Polskim; cieszy się uznaniem wielu uczonych i najznakomitszych osób i często jest przez nich odwiedzany. Ogromne są jego zasługi w naszej prowincji i nieustanne trudy na chwałę Bożą”⁴⁰.

³⁷ Cyt. za: Tib, s. 119n.

³⁸ Zob. O.P., s. 53; K. Junosza-Szaniawski, *Ojciec Prokop: kartka wspomnień*, Warszawa 1895, s. 35; por. Kapuścińska, s. 313.

³⁹ Kratochwil-Szumil, s. 34n.

⁴⁰ L 1 do Christena, w: P 2, s. 13; por. Billot, s. 262.

Ojciec Prokop wszystko czynił na chwałę Bożą. Podejmowane codzienne i okresowe ćwiczenia zakonne były jednak niewystarczające, dlatego oprócz dziesięciodniowych rekolekcji, jakie każdego roku „z wielką ścisłością odbywał”, zawsze miał pewne pory, gdzie usuwając się od wszelkich innych zajęć oddawał się przez dłuższy czas, tj. około czterdziestu dni, „wyłącznie czytaniu, rozmyślaniu i innym ćwiczeniom duchowym”, jakby na nowo chciał się ożywić na duchu i nabrać nowych sił do dalszej pracy, co potem „wylewało się w budujących i ducha rozpalających z braćmi rozmowach i w pismach jego”⁴¹. Wydał wiele dzieł ascetycznych, a niektóre z nich spotkały się z pochwałą i błogosławieństwem Stolicy Świętej⁴².

Przymusowe ograniczenie działalności zewnętrznej sprzyjało życiu modlitwy, uczestnictwu w dzień i w nocy w ćwiczeniach klasztornych, jak również w liturgicznej modlitwie brewiarzowej. Czuwał nad tym po ojcowsku. Ojciec Honorat określił swego ojca duchowego jako „bardzo ściśle zachowującego obserwancję zakonną, oddanego wszystkim z miłości ojcowskiej i odznaczającego się wielką czcią dla Dziewicy Maryi”⁴³. Pomimo podeszłego wieku i mocno nadszarpniętego zdrowia nie ustawał w trudzie pisarskim nastawionym na jak najszerzego odbiorcę. Jego twórczość literacka uderza przede wszystkim swoim ogromem. Obejmuje zarówno prace oryginalne, jak i przekłady. Pojmował swoją pracę jako apostołstwo słowa pisanego. Jego działalność pisarska była skoordynowana z pracą duszpasterską innych kapucynów, zwłaszcza z działalnością zakonotwórczą o. Honorata⁴⁴.

...reformy nowomiejskie

Kasata klasztoru zakroczymskiego nastąpiła w 1892 roku. Ojciec Honorat opuścił Zakroczym pieszo nad ranem 8 czerwca po odprawieniu Mszy św. przy drzwiach zamkniętych kościoła. Schorowanemu o. Prokopowi przewóz karetą zapewnili przyjaciele z kręgów ziemiańskich, konwojował zaś o. Feliks Sadowski. On to po przybyciu do Nowego Miasta objął urząd gwardiana klasztoru. Stopniowo i wytrwale, popierany przez współbraci zakroczymskich, bez gwałtownych nacisków potrafił zachęcić do odnowienia obserwancji zakonnej, połączonej ze staraniem o zachowanie nawet drobnych zwyczajów kapucyńskich. W klasztorze nowomiejskim przywrócono stałe godziny kanoniczne odmawiania brewiarza, łącznie z nocną jutrznią. Wszyscy, oprócz obłożnie chorych, obowiązani byli spożywać posiłki w refektarzu. Przeprowadzone zostały obostrzenia co do ubóstwa w celach zakonnych.

Animatorem duchowym tych wszystkich reform był o. Prokop. Chociaż nie był gwardianem, to swoją świętobliwością połączoną z ogromną kulturą

⁴¹ O.P., s. 55n; Tib, s. 18.

⁴² L I do Christena, w: P 2, s. 13; por. Billot, s. 262.

⁴³ *Necrologia. A. R. P. Procopius a Brailow*, „Analectwa Ordinis Minorum Capuccinorum” 11 (1895), s. 159-160; por. Billot, s. 177.

⁴⁴ Por. Tib, s. 170; Mp-oP, s. 337-348.

osobistą, a także dużym poczuciem humoru, nie przestawał oddziaływać na swoich współbraci. Podnosił ich na duchu, utwierdzał w trwaniu. Pomagał o. Honoratowi w utrzymaniu więzi z wielu osobistymi przyjaciółmi, zwłaszcza z rodzinami Łubieńskich i Górskich. Właściciele ziemscy, których był ojcem duchowym reprezentowali ten typ dobrodziejów i „duchowych przyjaciół” wobec których kapucyni pozostają na zawsze dłużnikiem⁴⁵.

OJCIEC DUCHOWY TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

...w zdrowiu

Ojciec Prokop pełnił urzędy gwardiana, definitora i prowincjała. Skierowany przez prowincjała o. Szymańskiego do pracy duszpasterskiej w środowisku inteligencji warszawskiej, zorganizował specjalne konferencje światopoglądowe i rekolekcje. Był słynnym kierownikiem duchownym i kaznodzieją zarówno w kościołach warszawskich, jaki i podczas misji, którym przewodził. Prowadził rekolekcje kapłańskie na zaproszenie biskupa podlaskiego i komisarza generalnego kapucynów w Królestwie Polskim – o. Beniamina⁴⁶. W swoich konferencjach potrafił tak ująć serca wszystkich kapłanów, że z zachwytem słuchali i otaczali go wielkim szacunkiem i miłością. W mowie dziękczynnej jeden z księży prałatów pożegnał go słowami wyjętymi z Księgi Tobiasza: „A teraz spójrzcie, co On wam wyświadczył, i dziękujcie Mu pełnym głosem, uwielbiajcie Pana sprawiedliwego i wysławiajcie króla wieków. Ja zaś wysławiam Go w ziemi mego wygnania i narodowi grzeszników opowiadam moc i wielkość Jego” (Tb 13,7-8)⁴⁷.

Ojciec Prokop gdziekolwiek się znalazł, miał jedno nadprzyrodzone pragnienie związane z szerzeniem Królestwa Bożego. Podejmując pracę duszpasterską, czynił to z takim zaangażowaniem, że widoczne były owoce tej posługi. Rozbudzał w innych, pod tchnieniem głoszonego słowa, życie duchowe. Młodzież, która jest wymagającym podmiotem pracy duszpasterskiej i „zwykle z góry traktuje wierzących jako zacofanych”, widząc i słuchając o. Prokopa „wszechstronnie wykształconego, imponującego im swoją wiedzą i wyjaśniającego wszystko racjonalnie i gruntownie, a przede wszystkim świetlanym przykładem swojego życia, zaczynała poważnie traktować życie religijne. W parafiach, w których głosił kazania, budziła się pobożność i przystępowanie do sakramentów świętych. Szczególnie owocnie przeżywane były misje parafialne prowadzone przez niego”⁴⁸. Niejednokrotnie towarzyszył mu o. Honorat.

⁴⁵ L 1 do Christena, w: P 2, s. 11-17; por. Godecka, s. 238n; Billot, s. 135, 262; Tib, s. 182, 186, 189; Mp-oP, s. 337.

⁴⁶ Zob. L 7 do Christena, w: P 2, s. 59.

⁴⁷ Zob. O.P., s. 30n; por. Czczcott, s. 123; R. Prejs, *Apostolstwo słowa drukowanego kapucynów zakroczymskich*, w: *Kapucyni w Zakrocymiu – 250 lat obecności*, red. T. Płonka OFM Cap, Sandomierz-Zakroczym 2008, (dalej: *Apostolstwo*), s. 99.

⁴⁸ O.P., s. 32.

„Tłumy ludzi w kościołach, konfesjonały obleżone, w których spowiadało po pięćdziesięciu kapłanów. Widok ten przypominał powrót wspaniałych czasów wiary i pobożności”⁴⁹.

Maria z Łubieńskich Górka wspomina po latach, że misje kapucynów w Sterdyni i Parczewie „całym Podlasiem wstrząsnęły i pobudziły unitów do wytrwania i męczeństwa”⁵⁰. Darem kaznodziejskim porывał tłumy i sfery inteligencji, język jego był podobny do ks. Skargi, krasomówstwo piękne przez swoją prostotę i szlachetność. Postać jego wyglądała „majestatycznie, gdy zjawiał się na ambonie”⁵¹. W czasie tygodniowych misji parafialnych w Żytnie pod Częstochową w 1861 roku, które o. Prokop prowadził z o. Honoratem i czterema innymi kapucynami, wśród których był o. Bronisław Lewandowski, kronikarz tych trzech kapucynów określił jako „kaznodziei cudownych”⁵².

Dzięki temu o. Prokop bardzo szybko zyskał opinię znakomitego kaznodziei, spowiednika i kierownika duchowego. Jego osoba, pełna żarliwości duchowej przy jednoczesnym bystrym spojrzeniu i trzeźwym myśleniu, przyciągała wielu penitentów sfer inteligenckich i ziemiańskich. „Otoczali go zawsze czcią i często odwiedzali z prośbą o radę dostojnicy kościelni i świeccy, ludzie znakomici i wszelkiego rodzaju pisarze”⁵³.

...i w chorobie

Większość ofiar dla klasztoru pochodziła ze względu na o. Leszczyńskiego od szlachty, która go odwiedzała i składała dary na jego potrzeby i leczenie. Często bowiem zapadał na zdrowiu, a o. Honorat chętnie i dobrowolnie przyjął na siebie obowiązek pielęgnowania go. Wzorował się wówczas na Maryi podczas nawiedzenia Elżbiety. W swoich notatkach z 1866 roku napisał: „Z medytacji o nawiedzeniu Najświętszej Maryi Panny nauczyłem się prędko bieżyć do spraw duchowych, a opieszale do cielesnych. Być skorym do posług chorym z miłości (o. Prokop)”⁵⁴. Medytowana i praktykowana tajemnica Nawiedzenia w sposób widoczny przynosiła owoce w życiu duchowym o. Honorata. W postanowieniach napisał: „Do Prokopa chodzić tylko z interesem lub gdy chory, *vel* gdy wiem, że chce, okazywać się zawsze ochotnym”⁵⁵.

Nadmienić trzeba, że osobistym lekarzem o. Prokopa był znany w środowisku warszawskim Tytus Chałubiński. Nie tylko o. Honorat troszczył się o zdrowie swojego kierownika duchowego, ale szczególnie związany z o. Leszczyńskim – Jan Górski przysłał z Warszawy do Zakroczymia jednego

⁴⁹ Tamże, s. 33.

⁵⁰ M. Górka, *Gdybym mniej kochała. Dziennik lat 1889-1895*, t. 2, Warszawa 1997, s. 194.

⁵¹ „Biesiada Literacka” 26 (1900), s. 507; por. Billot, s. 135.

⁵² Cyt. za: Billot, s. 138; T. Płonka, *Kaznodzieja*, (dalej: *Kaznodzieja*), w: B-czł, s. 93; L. M. Opiela, *Pedagog i wychowawca*, s. 206.

⁵³ L 7 do Christena, w: P 2, s. 59; Kapuścińska, s. 135; Tib, s. 19.

⁵⁴ ND, s. 277; L 7 do Christena, w: P 2, s. 62; por. Billot, s. 176.

⁵⁵ ND, s. 286; por. Billot, s. 178.

z najlepszych lekarzy w stolicy, Mordkiewicza w celu zbadania stanu zdrowia o. Honorata. Błogosławiony był bardzo wdzięczny swojemu ojcu duchownemu za okazywaną troskę o jego zdrowie⁵⁶.

...duszpasterz elit

Ojciec Prokop odnosił również sukcesy na polu aktywizacji religijnej elit inteligencko-ziemiańskich. Włączył się w organizację apostołatu kobiet i „działalność salonową”. Jako kapucyn podtrzymywał dawne znajomości z pisarzami: Antonim Edwardem Odyńcem, Eustachym Iwanowskim, Jadwigą Łuszczewską (Deotymą), malarzem Janem Drewczyńskim, wydawcą Maurycym Orgelbrandem, kompozytorką Filipiną Brzezińską.

W niedługim czasie został kierownikiem duchowym licznych przedstawicieli stołecznej elity, inteligencji i ziemian obojga płci, m.in. Eugeniusza Lubomirskiego, Ludwika Górskiego, Karoliny Jezierskiej, Elizy Krasińskiej. Napisał dla nich parenetyczny traktat na temat powinności ziemian, ich indywidualnej formacji duchowej, właściwego kształtowania życia rodzinnego oraz stosunków społecznych. Wzorując się na metodzie formacyjnej Henri Lacordaira, jako pierwszy przeprowadził w Warszawie zamknięte rekolekcje dla ziemian i inteligencji męskiej połączone z konferencjami, w których kreślił organiczny program społeczno-ideowy.

W 1859 roku na kapitule w Łądzie został wybrany prowincjałem Polskiej Prowincji Kapucynów. W osobie o. Honorata miał jednego ze swych doradców i pomocników w zarządzie Prowincją. Odbył również dłuższą podróż zagraniczną, zapoznając się z metodami i formami duszpasterstwa w Europie zachodniej⁵⁷.

Wszyscy wybitni członkowie Towarzystwa Rolniczego byli mu znani i porozumiewali się z nim. Był on nazwany spowiednikiem Towarzystwa Rolniczego, które dla narodu polskiego stanowiło powszechny wyraz postępu i ładu. Właściciele ziemscy chcieli pogodzić własne interesy z podniesieniem stanu chłopskiego. Panowie z tegoż Towarzystwa Rolniczego skupieni wokół osoby hr. Andrzeja Zamoyskiego, właściciela ziemskiego, patrioty i gorliwego katolika, licznie uczestniczyli w Towarzystwie św. Wincentego, a niektórzy z nich byli uczestnikami żywego różańca. Prezes Towarzystwa, Andrzej Zamoyski, napisał w swych pamiętnikach, że został w Polsce dlatego, ponieważ budowanie społeczeństwa polskiego, organiczne budowanie, uważał za swoją drogę do świętości. Wystawiony przez niego przed kościołem św. Krzyża

⁵⁶ Zob. L 7 do Christena, w: P 2, s. 62; Mp-oP, s. 334; Werner, s. 485n; Tib, s. 160. 173; Godecka, s. 257.

⁵⁷ Zob. O.P., s. 32; por. A. Baran, *Prokop Leszczyński OFM Cap. Świadek duchowości romantyzmu polskiego*, w: *Świadkowie polskiej duchowości*, pod red. S. Urbańskiego, Warszawa 2004, s. 99; Mp-oP, s. 334; E. Jabłońska-Deptuła, *Przystosowanie i opór: Zakony męskie w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1983, s. 114-115; Tib, *taż*, s. 28; Kapuścińska, s. 160. 173; Apostolstwo, s. 100.

w Warszawie posąg Chrystusa dźwigającego krzyż, miał być religijnym symbolem pracy organicznej⁵⁸.

DUCHOWY PROMOTOR AKTYWIZACJI KOBIET

Opieka duchowa o. Prokopa i duszpasterstwo Towarzystwa Rolniczego sięgało o wiele dalej. Włączył się w ruch religijny kobiet, który w okresie romantyzmu ogarnął całą Europę. Znalazł on silny oddźwięk również w Królestwie Polskim. Romantyzm, podnosząc rolę uczucia i intuicji na przekór rozumowi, stawiał kobietę w uprzywilejowanej pozycji. Stąd o. Prokop, jako przedstawiciel polskiego romantyzmu, kładł nacisk na to, by przeżycia duchowe mocno związane z sercem, konkretnie wyrażały się w podejmowanym działaniu. Kobiety – szlachcianki pracowały nad podniesieniem moralnym, duchowym i umysłowym ludzi wsi.

Po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny rozpoczyna się dynamiczny ruch organizowania żeńskich zgromadzeń zakonnych. Ojciec Prokop zachęcał w 1857 roku m. Józefę Karską, aby tworzyła swoje dzieło organizacji zgromadzenia zakonnego w Królestwie Polskim. Józefa Karska podczas dwumiesięcznego pobytu w Warszawie tak się do tej myśli zapaliła, że chciała nie tylko siostry niepokalanki, ale i zmartwychwstańców ściągnąć do Warszawy. Od pierwszych dni pobytu Józefę uderzyła zmiana nastroju w stolicy Królestwa, która teraz była zupełnie inna od tej, którą opuszczała w połowie 1849 roku. Nie zdołała jednak przekonać ks. Hieronima Kajsiewicza do zaproponowanej idei⁵⁹.

...próby działalności zakonotwórczej

Ojciec Prokop już wcześniej kontaktował Józefę Karską z kilkoma kobietami (m.in. Konstancja Szlubowska, Karolina Skibicka), które myślały o założeniu zgromadzenia wychowawczego dla dziewcząt. Wprawdzie nie należały do tercjarstwa kapucyńskiego, jednak pod wpływem o. Leszczyńskiego zaangażowały się w systematyczną działalność społeczno-charytatywną i oświatową, a zarazem powzięły myśl o wstąpieniu do planowanego przez niego zgromadzenia.

Projekty utworzenia wspólnoty zakonnej nie zostały zrealizowane, gdyż z powodu fatalnego stanu zdrowia, Józefa Karska w 1849 roku opuściła Warszawę. Ojciec Prokop osobiście polecił ją w Rzymie ks. Hieronimowi Kajsiewiczowi. Jego penitentka, uzasadniając pracę wychowawczą przyszłego

⁵⁸ Zob. O.P., s. 47; por. Billot, s. 146; Nwpt, s. 21, 23, 29, 31; też, *Zaangażowanie patriotyczne kapucynów*, w: *Trzysta lat kapucynów w Polsce 1681-1981*. Materiały z Sympozjum w Zakroczymiu 27-29 października 1981, Zakroczym-Warszawa-Kraków 1987, s. 243; Czeczott, s. 258; Kapuścińska, s. 136, 163n.

⁵⁹ Por. Werner, s. 151; B. Szewczuł, *Działalność zakonodawcza błogosławionego Honorata Koźmińskiego a nowe instytucje w Kościele katolickim. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2008, s. 63; Nwpt, s. 21; Górski, s. 291.

zgromadzenia, stwierdziła, że wychowanie społeczeństwa polskiego trzeba zacząć od wychowania ziemiaństwa, na którym wobec braku „stanu średniego” na ziemiach Królestwa Polskiego spoczywa główna odpowiedzialność za losy narodu. Odrodzenie moralne winno rozpocząć się od kobiet, które posiadają w polskim społeczeństwie wyjątkową pozycję i mają szczególnie szerokie pole oddziaływania. W tych sformułowaniach jasno widać zadania kobiety – ziemianki nakreślone przez kierownictwo duchowe o. Prokopa⁶⁰.

Jego współpraca i duszpasterstwo Towarzystwa Rolniczego sprawiło, że zebrał w kręgach ziemiańskich sumę pół miliona złotych, którą oferował Józefie Karskiej w ramach organizacji zgromadzenia sióstr niepokalanek, aby powróciła do Królestwa Polskiego. Współpraca z nimi miała zaowocować założeniem zgromadzenia wychowawczego dla kobiet. Sam wyraził gotowość służenia opieką duchową i wszelkimi niezbędnymi usługami. Był przekonany o bezwzględnej potrzebie pracy dla narodu i miał świadomość roli kobiety w jej oddziaływaniu na chłopów i oficjalistów wiejskich⁶¹.

...społeczna rola kobiet

Prokop Leszczyński był przekonany i miał świadomość roli kobiety w tym przedsięwzięciu. Posłużył się dziełem Gioacchino di Raulica Ventura *La donna cattolica*, która dla polskiego kapucyna była wzorcem progresywnego myślenia o roli kobiety w społeczeństwie, w rodzinie i w Kościele. Sferę aktywności „katolickich kobiet” sytuował w przestrzeni życia społecznego, ewokując wzorzec kobiety wykształconej, samodzielnej myślowo, silnej i dynamicznej, która odważnie podejmie pożyteczne inicjatywy, wykraczające poza aspiracje towarzyskie, ale także poza konwencjonalnie podejmowane rodzinno-domowe obowiązki⁶². Mówił wprost o „ukrytej sile i potędze płci tylko na pozór słabszej”⁶³.

W późniejszym czasie, jego znajoma, gorąca patriotka Cecylia Plater-Zyberkówna wyznawała zasadę, że „siła uczucia narodowego w matkach decyduje o mocy duchowej i trwaniu narodu”⁶⁴. Kobiety zaczęły trafnie odczytywać swoją rolę społeczną i rodzinną. Wiąże się to z faktem, iż w drugiej połowie XIX wieku egzystencja nawet niektórych bardzo bogatych rodów ziemiańskich została mocno zachwiana, głównie na skutek represji po powstaniu styczniowym. Okoliczności te zmieniły rolę społeczną funkcji kobiety: wiele z nich zostało zmuszonych do podjęcia pracy zarobkowej w celu utrzymania rodziny. Pojawił się problem zapewnienia im wykształcenia. Już w pierwszej połowie wieku powstają szkoły przygotowujące nauczycielki. Nowy impuls sprawie na-

⁶⁰ Por. P. Leszczyński, *Mowa pośmiertna na cześć Ludwiki Diannot*, Warszawa 1853; Kapuścińska, s. 207.

⁶¹ Por. O.P., s. 47; por. Nwpt, s. 23, 29, 31.

⁶² Zob. O.P., s. 47; por. Nwpt, s. 23, 29, 31, 83; Czeczott, s. 258; Kapuścińska, s. 136. 163n.

⁶³ P. Leszczyński, *Przemowa na pogrzebie śp. Karoliny z hr. Jelskich hr. Jezierskiej [...] 26 lutego 1859 r.*, Warszawa 1859, s. 5; por. Kapuścińska, s. 168.

⁶⁴ D. Nolken-Koral, *W drodze do matury*, w: *Szkola Cecylii Plater-Zyberkówny 1883-1944*, Warszawa 1987, (dalej: P-Z), s. 50n.

dają pozytywiści, którzy lansują ideę pracy rękodzielniczej dla kobiet. Tego rodzaju praca ma – ich zdaniem – zapewnić dostatek całej rodzinie. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych [XIX wieku], Warszawa przeżyła prawdziwą „gorączkę rzemieślniczą”⁶⁵.

...inspirator apostołstwa kobiet

Apostolat wśród kobiet choć stanowił tylko wycinek wielokierunkowej działalności o. Prokopa, był to apostołat dość znaczący. Kontynuował nowy nurt w duszpasterstwie kapucyńskim, mianowicie stanowe duszpasterstwo kobiet. Ich obecność widoczna była na różnych polach pracy charytatywno-religijnej. A mieli w tym względzie kapucyni swoiste doświadczenie. Byli katechetami na pensjach żeńskich, prowadzili nauczanie domowe, kierowali kobietami w ich działalności charytatywnej.

Popularność kapucynów przełamała dawne opinie, że to zakon tylko „dla gminu”, gdyż kapucyni zaczęli działać duszpastersko wśród dam – członkiń Żywego Różańca i opiekunek warszawskiego „Przytuliska”, wśród ziemianek i arystokratek z kręgów wspomnianego już Towarzystwa Rolniczego. Ojciec Prokop wśród kobiet stał się faktycznym inspiratorem, a po części kierownikiem duchowym kobiecego ruchu organicznego – zarówno świeckiego, jak i rozwijanego w obrębie kapucyńskiej działalności zakonotwórczej.

W latach 1848-1849 rozpoczął działalność na polu społecznej aktywizacji kobiet z wpływowych rodzin Królestwa, wykorzystując jednocześnie wypowiedzi kaznodziejskie i posługę w konfesjonale połączoną z kierownictwem duchowym jako żywotne forum formowania postaw katoliczek uświadomionych, odpowiedzialnych i zaangażowanych. Oddziaływał przez instytucję salonu, a także nieformalne kontakty oraz prywatną korespondencję. Był wobec wszystkich miły i uprzejmy, tak że z całą słuszością można powiedzieć, że „nikt nigdy od niego nie usłyszał złego słowa”⁶⁶. Błogosławiony Edmund Bojanowski zapisał, że ks. Brzeziński widział o. Leszczyńskiego jako „kandydata na opiekuna służebniczek w Królestwie”⁶⁷.

...pisarz tekstów formacyjnych i Dziadunio

Ojciec Prokop pisał teksty formacyjne i dewocyjne dla różnych grup religijnych, ze szczególnym uwzględnieniem ludu wiejskiego. Potrafił „wykład katechizmu tak ożywić, iż nie tylko lud słuchał go z zajęciem, ale i kapłani, przerywając swoje posługi duchowe, z natężoną uwagą i przyjemnością mu się przysłuchiwali”⁶⁸. Syn duchowy – o. Honorat, zauważa, że:

⁶⁵ D. Nolken-Koral, *Zaczął się od nauki rzemiosł*, w: P-Z, s. 28n.

⁶⁶ L 7 do Christena, w: P 2, s. 59; por. A. Baran, *Twórcza obecność kapucynów w kulturze polskiej XIX w.*, w: *Kultura narodowa i Kościół katolicki w Tysiącleciu państwa polskiego*, pod. red. W. Ważniewskiego, Siedlce 2003, s. 119-138; Duchniewski, s. 137.

⁶⁷ Bojanowski, s. 72.

⁶⁸ O.P., s. 32; por. Kapuścińska, s. 137, 200; Mp-oP, s. 334; H. Michałowska, *Salony artystyczno-literackie w Warszawie 1832-1860*, Warszawa 1974, s. 19..

„Pan Bóg dał mu umysł bystry i wykształcenie wszechstronne i wiele rzeczy pisał, rozbiegając głębsze kwestie wyższym stylem. Wszystkie swoje prace bardzo gruntownie dokonywał, sprowadzał sobie zwykle włoskie i francuskie dzieła w tym przedmiocie wydawane i kilka ich przeczytał zanim się wziął do napisania. Usłyszawszy, że w księgarniach ludowych prości ludzie książki czytają, stosując się do potrzeby ogółu, coraz więcej skłaniał się do prostoty i obierał dzieła bardziej służące do rozbudzenia wiary i pobożności i utrzymania moralności chrześcijańskiej”⁶⁹.

Wolno twierdzić, że w długofalowej perspektywie wspomniana wcześniej książka *La donna cattolica* zyskała w wizji o. Prokopa rangę swego rodzaju teologicznej legitymacji dla rozwijanej pod jego duchowym kierownictwem kapucyńskiej akcji zakonotwórczej. Całość umocnił przetłumaczonym dziełem tegoż autora, dotyczącym osoby Maryi w codziennym życiu⁷⁰. W późniejszych latach bardzo chętnie słuchały siostry ze zgromadzeń ukrytego życia zakonnego jego mądrych ojcowskich pouczeń. Nazywały go „Dziadunio”. On zaś bardzo kochał siostry, błogosławił ich pracy, cieszył się z owoców tych prac i bardzo interesował się wszystkim, znał siostry po imieniu i wypytywał o. Honorata o wszystko, co się tyczyło sióstr. Szczególnie interesowała go praca nad ludem wiejskim, jak i tym, pracującym w fabrykach. Zainteresowanie się tak „wielkiego człowieka” najdrobniejszymi sprawami sióstr, podnosiło je na duchu i zapalało do gorliwej pracy apostołskiej⁷¹.

...niezliczone rodzaje aktywności

Ojciec Prokop bardzo doceniał ważność misji aktywizacji i duszpasterstwa kobiet o. Honorata. Był on również kierownikiem duchowym znacznej liczby kobiet żyjących w małżeństwie. Bliskie były mu problemy rodziny i podniesienia moralnego tej podstawowej komórki społecznej, od której zależała przyszłość narodu. Osoby powołane do wynagradzania, zwłaszcza za grzechy narodu, tworzyły osobną kategorię nastawioną na życie bardziej kontemplacyjne, połączone z uczynkami miłosierdzia. Gdy generał zakonu, o. Mikołaj, pod wpływem insynuacji o. P. Semenenko chciał obu kapucynów ściągnąć do Galicji lub do Rzymu, w jakimś momencie o. Prokop ofiarował się na wyjazd do Krakowa, aby tam służyć felicjankom, a tym samym uratować o. Honorata dla Królestwa Polskiego. Pozostanie o. Prokopa w Zakrocymiu było dla

⁶⁹ O.P., s. 48n.

⁷⁰ O. Gioacchino di Raulica Ventura, *Matka Boża matką naszą czyli wykład tajemnicy obecności Przenajświętszej Panny pod krzyżem*, Kraków 1888; por. Kapuścińska, s. 164; Billot, s. 182;

⁷¹ Zob. Godecka, s. 254-256; por. J. F. Duchniewski, *Przejawy zakonotwórczej aktywności kapucynów polskich w XIX wieku*, „Roczniki Teologii Katolickiej” (1975), z. 4, s. 99-107; Werner, s. 485.

Błogosławionego i dla działalności tamtejszych kapucynów opatrnościowe. Miało to duże znaczenie dla samego rozwoju dzieła⁷².

Ojciec Leszczyński był przekonany, że wiele nieszczęść, które dotyczyły ludzi są następstwem zaniedbania nabożeństwa do Serca Maryi. W celu ożywienia kultu Serca Maryi powołał do życia w Lublinie Bractwo Niepokalanego Serca Panny Maryi. Miał ogromny wpływ na jego rozwój. Ten wielki miłośnik ubóstwa franciszkańskiego, cierpliwy, pełen miłości, wyrozumiałości, doskonały kaznodzieja, niestrudzony samarytanin przyciągał do kościoła kapucyńskiego tłumy ludzi. Niezwykle mocno rozbudowane praktyki religijne Bractwa miały na celu uwielbienie Najświętszego Serca Maryi, zmuszały kapucyńskiego protektora do stałej i na wysokim poziomie stojącej obsługi duszpasterskiej. Ojciec Prokop dokładał starań, aby nabożeństwa te były regularnie odprawiane, dbał o wysoki poziom wygłaszanych kazań i właściwe kierownictwo duchowe w konfesjonale.

Dnia 1 maja 1860 roku o. Honorat razem z o. Bronisławem Lewandowskim głosili słowo Boże ku czci Matki Bożej podczas poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy Niepokalanego Serca Najświętszej Panny Maryi. Kaplica przy kapucyńskim kościele stała się jednym z najważniejszych miejsc kultu maryjnego w Lublinie. W niej to o. Prokop głosił nauki zachęcające do ufności w opiekę Najświętszej Maryi Panny, tu kruszono serca zatwardziałych grzeszników, tu też nabożeństwa skupiały wierny lud, który modlił się o nawrócenie grzeszników, tu rosła chwała Boża i cześć Niepokalanego Serca Maryi. Obok pobożności eucharystycznej, upowszechniano typową dla nurtu kordialnego cześć dla Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Maryi, a także intensywny kult świętych⁷³. Czcigodny kapucyn był dla wszystkich pięknym wzorem tej czci. Chlubiono się jego przyjaźnią, błogosławieństwami otrzymanymi za życia⁷⁴.

Wspomniana już współzałożycielka sióstr niepokalanek – Józefa Karska – w poszukiwaniu ładu wewnętrznego trafiła do konfesjonatu tego wybitnego spowiednika. Pierwsze spotkanie spowodowało, że przeżyła wstrząs i zaskoczenie: spowiednik dostrzegając w jej osobowości rażące niekonsekwencje, odmawia jej rozgrzeszenia. Ojciec Prokop wiedział znakomicie, co czyni, chciał bowiem spowodować przełom u swej penitentki. Józefa Karska, aż do opuszczenia kraju uważała się za jego córkę duchową. Służył jej pomocą w odrzuceniu mglistych teorii towianizmu, o które się otarła. Jako człowiek o wysokiej kulturze intelektualnej potrafił – przez odpowiednią lekturę – wyrównać w pewnym stopniu dysproporcje między jej wykształceniem świeckim a formacją religijną⁷⁵.

⁷² L 73 do Bielskiej, w: F 1, s. 256; L 74 do Bielskiej, w: F 1, s. 259; Tib, s. 149; Werner, s. 484n.

⁷³ ND, s. 132n; por. Budziarek, s. 149n; por. Czeczott, s. 256; Kapuścińska, s. 86.

⁷⁴ Zob. H. Koźmiński, *Listy do przełożonych i współbraci Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów 1867-1916* (List 7), w: tenże, *Pisma*, t. 2, s. 60; Werner, s. 198-199; *Kaznodzieja*, s. 208.

⁷⁵ Por. Nwpt, s. 10.

ZAKOŃCZENIE

Ojciec Prokop dożył sędziwego wieku. Sam powiedział, że jego jedy-
ną pociechą jest, że przy o. Honoracie może umrzeć. Śmierć, która nastąpiła
w dniu 26 lutego 1895 roku w Nowym Mieście, pogrążyła wszystkich w głębo-
kim smutku.

„Trumna biała, nie ociosana, drewniana stała przez parę dni w kościele. Ojciec Prokop siwy, zdrobniały wiekiem i chorobą, śliczny był wyrazem spokoju. Leżał w wyszarzałym habicie z Regułą św. Franciszka w rękę, a na świadectwo, że ją wypełniał, ubogą cegłę miał pod głową i wianuszek z miru na głowie, jak panna idąca do ślubu [...]. Reszta ojców starsuszków modliła się przy trumnie, a całe rano, korzystając ze zbiegowiska, ludzi spowiadali, zajmowali się potrzebami bliskich, jakby nie byli osieroceni po stracie towarzysza, ojca i przyjaciela”⁷⁶.

Po pogrzebie Błogosławiony Honorat odczuł odejście swego ojca duchowego i współbrata jak prawdziwy cios. Łączyła ich bowiem blisko półwieczna więź wzajemnej miłości i zaufania. Ze szczególną troską pielęgnował swego kierownika duchowego, którego wiernie się trzymał, chociaż, jak wskazują listy Leszczyńskiego, znacznie się różnili usposobieniami. Po śmierci swego duchowego ojca, Błogosławiony długo nie mógł się uspokoić. Czuł się niezdolny do jakiegokolwiek pracy umysłowej i aby jakimś mechanicznym zajęciem wypełnić swój czas, przepisywał ozdobnymi literami dodatki do starych mszałów⁷⁷. Po śmierci o. Prokopa nikt z nas – pisał do Generała Zakonu – zapewne nie zabierze się do pisania dzieł o większym znaczeniu.

Przezwyciężywszy kryzys, oddał hołd swemu mistrzowi duchowemu i przystąpił do zebrania wspomnień po zmarłym. Był autorem zarówno nekrologu, jak i wydanej drukiem książeczki pt. *Żywot o. Prokopa, Kapucyna*. Duchowy syn ocalał od zapomnienia postać swego mistrza. Życiorys jest jedną z jego lepszych prac o charakterze historycznym i hagiograficznym. Ojciec Prokop zmarł bowiem w opinii świętości. Nigdy jednak nie podjęto starań o jego beatyfikację. Natomiast w 1988 roku beatyfikowany został jego duchowy syn i najbliższy współpracownik – o. Honorat Koźmiński⁷⁸.

⁷⁶ Kratochwil-Szumil, s. 39.

⁷⁷ Zob. L 7 do Christena, w: P 2, s. 62; Werner, s. 485n; Godecka, s. 257.

⁷⁸ Zob. L 7 do Christena, w: P 2, s. 74; por. Mp-oP, s. 337; Tib, s. 159. 205; Werner, s. 486; Wąsala, s. 75.

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

Powiedział mi Pan, że chciał, abym był nowym szaleńcem na tym świecie¹.
Czysta i święta Prostota zawstydza całą mądrość tego świata i mądrość ciała².
św. Franciszek z Asyżu

CZYSTOŚĆ WEDŁUG ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Czysty jak anioł z nieba. Pełen prostoty. Cały Boży. Zawsze oddany pokucie.
Pełen wewnętrznego pokoju. Nie tolerujący „zanieczyszczeń”

Napomnienie 16: Błogosławieni czystego serca, bo oni będą oglądać Boga (Mt 5,8). Prawdziwie czystego serca są ci, którzy gardzą dobrami ziemskimi, szukają niebieskich i nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana, Boga żywego i prawdziwego.

Dla Powerella pojęcie czystości było znacznie szersze i głębsze niż my, dzieci XXI wieku potocznie sądzimy. Rzeczywistość czystości miała dla Franciszka wiele warstw znaczeniowych.

Czysty jak anioł z nieba

Dla Bonawentury Franciszek był człowiekiem naśladowującym czystość aniołów, żyjącym pośród ludzi (por. 1Bin, Wstęp). Podkreślone jest tu, poza wymiarem cielesnym, coś istotnego: Franciszek, człowiek stworzony przez Boga, nieustannie wielbiący swego Stwórcę i oddany służbie bliźniemu.

Tak rozumiana „anielska czystość” św. Franciszka jest przykładem do naśladowania, przykładem doskonałości człowieka, który nie ucieka od innych, ale osiąga wyżyny świętości, żyjąc pośród braci. Franciszek jest w ten sposób ukazany jako ten, który w czystości odnajduje szczególną wartość, który daje się całkowicie pociągnąć przez Boga. Do tego stopnia, że – jak formułuje to Leonadro Izzo OFM^{Cap} – „w pewnym sensie osiągnął stan idealny”, czyli według zamysłu Boga, a jego świętość jest „odblaskiem czystości Boga w stworzeniu”, więcej – „jest uczestnictwem w boskiej czystości”³.

Pełen prostoty

Franciszek był pełen prostoty, co oznacza „czystość prostej duszy” (por. 1Bon 3,9; VbF 78); jego niewinność życia była równocześnie głębią prostoty, która: „zawstydza całą mądrość tego świata i mądrość ciała” (Pcn 10; por.

¹ ZWD 68.

² Pcn 10.

³ Por. *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, Kraków–Warszawa 2016² (dalej: LDF), k. 218.

Mem 24). Prostota przygotowuje do przyjęcia mądrości. Człowiek skomplikowany, to często osoba rozdarta wewnętrznie pomiędzy cnotą a grzechem, bywa niezdolna w praktyce wybierać mądrze, gdy wiele rzeczy ją zniewala. Często niezdolny do przyjęcia Ewangelii „tak po prostu”, bez zastrzeżeń. Franciszek z Asyżu idzie natomiast za Jezusem bez niepotrzebnych wahań, idzie – jak najwierniej i naśladuje Pana we wszystkim: „nie powinniśmy być roztroprnymi i mądrymi według ciała, lecz raczej bądźmy prostymi, pokornymi i czystymi” (2LW 45). Jest to szlachetna duchowa prostota, dlatego w pewnym sensie tożsama z czystością. Mądry według ciała, to przebiegły i skomplikowany, nieczysty w swych intencjach. Duchowo prosty jest natomiast osobą przejrzystą i wewnętrznie wolną. Franciszek dlatego, że jest wewnętrznie wolny, pisze swą regułę „prosto i jasno”, i można ją rozumieć „prosto i bez wyjaśnień” (por. T 39). Brak prostoty przeradza się czasem w manipulację wyrażającą się na różnych poziomach życia.

Franciszek z prostotą przyjął wolę Bożą. Jest czysty i nigdy nie wypacza słów Pana dla swojej wygody. Staje wobec tajemnicy Boga z pokornym uszanowaniem. To z tej postawy wewnętrznej wypływa jego czystość. On nie zatrzymuje się na unikaniu przekraczania szóstego przykazania. Dla niego czystość ma wymiar relacyjny przede wszystkim z Osobą Boga: „Starał się zachować także ciało w poszanowaniu i świętości, poprzez nienaruszoną czystość człowieka wewnętrznego i zewnętrznego” (2Bon 3,2).

Cały Boży

Być czystym, dla Biedaczyny, znaczy tyle, co być wolnym od zła moralnego i nieprzywiązanym do tego, co jedynie „ludzkie”, nie „Boże”. To właśnie w takim znaczeniu prosi braci, „którzy są, będą lub pragną zostać kapłanami Najwyższego, aby chcąc odprawić Mszę św. byli czystymi i aby prawdziwą ofiarę Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa składali ze czcią, z wewnętrzną czystością, świętą i czystą intencją” (por. LZ 14).

W *Regule niezatwierdzonej*, w rozdziale 22. dwukrotnie pojawia się zwrot „czyste serce” czytamy: „miejmy w nienawiści nasze ciało z jego wadami i grzechami, bo przez życie cielesne chce diabeł pozbawić nas miłości Jezusa Chrystusa i życia wiecznego (1Reg 22,5). Wrażliwość ucha współczesnego, szczególnie młodego człowieka może tu doznać rodzaju szoku: jak to? Hedonistyczna współczesność nie znosi „złego słowa” na temat ubóstwianego powszechnie ciała: jak to? Ciało mieć w nienawiści?

Tymczasem to takie proste: gardzić powinniśmy grzechem, szczególnie grzechem ciała, bo on bezczęści je, bezczęści nasze serce, wnętrze. „Z serca pochodzą i wychodzą złe myśli, cudzołóstwa, nierząd, zabójstwa, kradzieże, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, złe spojrzenie, fałszywe świadectwa, przekleństwa, głupota (por. Mk 7,21; Mt 5,19). Wszystko to złe z wewnątrz, z serca człowieka pochodzi (Mk 7,23) i to plami człowieka (Mk 15,20)” (1Reg

22,7-8), czyniąc go wewnętrznym nieczystym. Tymczasem Franciszek pragnie, byśmy „czystym sercem i czystym umysłem jak najlepiej służyli Panu Bogu, kochali Go, wielbili i czcili; bo tego Bóg ponad wszystko pragnie” (1Reg 22,26).

Zawsze oddany pokucie

Wniosek jest przejrzysty: człowiek czysty wewnątrz, to dla Franciszka człowiek wolny, oczyszczający się ze swego narcyzmu i egoizmu, i taki jest – a w każdym razie – może być całkowicie skierowany ku Bogu, cały do Jego dyspozycji. Oczywiście, „bez pracy nie ma kołaczy”, dlatego nawrócenie (wymagające ascezy i pracy nad sobą), jak to widzimy w życiu Powerella, jest nie tylko jedno- czy kilkurazowym aktem, nie tylko postawą życiową, ale po prostu – jego sposobem życia. „Prawdziwie czystego serca są ci, którzy gardzą dobrami ziemskimi, szukają niebieskich i nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana Boga” (Np 16). Jak Franciszek doszedł do takiego rozumienia sprawy?

Otrzymał od Boga wiele oświeceń: Tomasz z Celano wkłada w „usta” Pana Boga następujące słowa: „Franciszku, zamieniłeś już miłość cielesną i próżną na duchową; jeśli chcesz Mnie poznać (...) [to] wzgardź samym sobą” (Mem 9). Franciszek to wyjaśni w Napomnieniu 1,5-6: Duchem jest Bóg i Boga nikt nigdy nie widział. Dlatego tylko w duchu można Go widzieć, „bo duch jest tym, który ożywia; ciało na nic się nie przyda” (por. J 1,18; 4,24; 6,63).

Pelen wewnętrznego pokoju

Prawem kontrastu rzućmy okiem na współczesność. Złowieszczy przykład, ale nie odosobniony, zza oceanu: władze francuskojęzycznej prowincji Kanady postanowiły wycofać ze szkół zajęcia z etyki i nawet szeroko rozumianej kultury religijnej. Ale nie będzie próżni, nie! Będzie coś w zamian: obowiązkowe lekcje wychowania seksualnego, praworządności, demokracji, kultury i obywatelstwa cyfrowego⁴...

„Czystość serca powoduje *nieustanną modlitwę*. Kto osiąga ten idealny stan wewnętrzny z całkowitym zawierzeniem Bogu, odkrywa cały urok rozmowy z Tym, którego odnalazł jako ostateczną rację swojego istnienia. Modlitwa staje się pierwszorzędnym wymogiem, z którego już nie będzie mógł zrezygnować. Nieustanna modlitwa (...) jest modlitwą w Duchu (...)” (L. Izzo OFMCap)⁵. Tak dochodzimy do głębokiego wewnętrznego pokoju. Innej drogi nie ma: „Jeśli człowiek nie przygotowuje w swojej duszy mieszkania dla Boga, nie znajdzie dla siebie miejsca ani pokoju między Bożymi stworzeniami” (br. Idzi)⁶.

⁴ Por. Krzysztof Bronk, *Quebec: władze zapowiadają likwidację religii w szkołach*, <https://www.vaticannews.va/pl/swiat/news/2020-01/quebec-wladze-zapowiadaja-likwidacje-religii-w-szkolach.html>; 15 stycznia 2020, 15:54.

⁵ LDF, k. 209.

⁶ LDF, k. 210.

Nie tolerujący „zanieczyszczeń”

Modlitwa czystego serca, to dla Franciszka całkowite otwarcie serca dla Boga w intymnym osobowym dialogu. Każde „zanieczyszczenie” burzy tę harmonię wzajemnego oddania. W Liście do całego Zakonu Franciszek pisze: „Proszę więc na wszystko, jak tylko mogę (...), by klerycy odmawiali oficjum z pobożnością wobec Boga, nie tyle zważając na melodyjność głosów, co na harmonię ducha, aby głos zgadzał się z duchem, a duch z Bogiem, żeby mogli przez czystość serca przejednać Boga, a nie miękkością głosów pieścić uszy ludzkie» (LZ 40-42).

Człowiek uczestniczący w Liturgii godzin ma być „instrumentem”, na którym Bóg „wygra” swoje Słowo. Sam Franciszek według świadków: „modlitwę godzin odprawiał bez błędzenia oczyma i bez jakichkolwiek opuszczeń. (...) pewnego dnia, gdy pobożnie odmawiał tercję, przypadkiem zwrócił uwagę na to [tj. pewne] naczynie. Uczuł, że przeszkadza mu ono w wewnętrznej żarliwości. Przeto po skończeniu tercji, bolejąc nad tym, że głos jego serca skierowany do uszu Boga został na chwilę przerwany, rzekł do słuchających go braci: «Ha, nikczemna rzecz, co tak na mnie wpłynęła, że pociągnęła ku sobie mego ducha. Poświęcę ją Panu, którego służbie przeszkodziła». To powiedziawszy chwytając naczynie i wrzuca do ognia. Rzekł: «To wstyd, byśmy w czasie modlitwy, kiedy rozmawiamy z Wielkim Królem, zbaczali na bezdroża nędznych rozproszeń»” (Mem 97). I jeszcze: „Wielkie to nieszczęście i pożałowania godna słabość, że gdy macie Go wśród siebie obecnego, wy zajmujecie się czymś innym na świecie (...)” (LZ 25). „Nie wszyscy jesteście czyści” (por. J 13,10-11). Tymczasem Pan: „chce, abyśmy wszyscy zostali przez Niego zbawieni i przyjmowali Go czystym sercem i czystym ciałem” (2LW 14).

Judyta Katarzyna Woźniak OSCCap, Kraków, ur. 1982; absolwentka Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie (pedagogika w zakresie pracy socjalnej) oraz Studium Duchowości Franciszkańskiej w Zakroczymiu. Paulina Maria Kaczmarek OSC, Skaryszew, ur. 1986; absolwentka Studium Duchowości Franciszkańskiej w Zakroczymiu.

Judyta Katarzyna Woźniak OSCCap
Paulina Maria Kaczmarek OSC

POSTAĆ ŚW. KLARY Z ASYŻU W ŚWIETLE WYBRANYCH PISM I ŚWIADECTW¹

MODLITWA DO PIĘCIU RAN CHRYSTUSA ODMAWIANA PRZEZ ŚW. KLARĘ Z ASYŻU: Nabożeństwo św. Klary do męki Pańskiej. Tematy modlitw św. Klary. Dokumenty (teksty modlitw). **Modlitwa i uwielbienie do pięciu ran Chrystusa**. *LIST KARDYNAŁA HUGOLINA DO KLARY AB ILLA HORA*: Korespondencja dostojnika Kościoła – pokorna prośba o wsparcie Klary. Odpowiedź na list od Klary? **Ab illa hora**. *LIST AGNIESZKI ASYSKIEJ DO SIOSTRY KLARY*: Więż duchowa mimo oddalenia – trudne wybory. Aktywność św. Agnieszki. Korespondencja zwrotna. Nadprzyrodzone więzi. Czas powstania listu. **List do Klary**. *ZAWIADOMIENIE O ŚMIERCI KLARY Z ASYŻU*: Śmierć i pogrzeb św. Klary. Treść okólnika. Obraz Klary w kontraście do jej sposobu widzenia spraw. Męski autor okólnika. Zakon Świętej Klary. Odnalezienie tekstu. **Zawiadomienie**

Dziś dysponujemy niebagatelną wielością materiałów źródłowych dotyczących św. Klary z Asyżu, biorąc pod uwagę, zarówno teksty poświęcone bezpośrednio jej samej, jak również nawiązujące do jej życia. Spośród nich najcenniejsze są niewątpliwie pisma samej Świętej² oraz inne dokumenty³. Pierwsze wydania w języku polskim ukazały się dzięki pracy C. Niezgody OFMConv⁴ oraz K. Ambrożkiewicza OFMCap⁵. Oprócz wyżej wspomnianych dokumentów istnieją jednak także inne źródła nawiązujące do życia i duchowości św. Klary z Asyżu, nie przetłumaczone jeszcze na język polski.

W ręce Czytelników powierzamy 4 teksty, niektóre z nich były znane, lecz w niepełnej wersji. Prezentujemy je więc w nowym lub uzupełnionym tłumaczeniu: *Modlitwa do pięciu ran Chrystusa*, *List kardynała Hugolina do Klary*

¹ Za: *Lignum vitae*, (19), Łódź 2018, s. 158-176.

² *Forma życia, Testament, Błogosławieństwo i Listy*.

³ Zeznania procesu kanonizacyjnego, Bulla kanonizacyjna czy *Legenda o świętej Klarze* dziewicy autorstwa Tomasza z Celano.

⁴ Por. *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 2, Warszawa 1981.

⁵ Por. *Pisma św. Franciszka i św. Klary*, Warszawa 1992.

„*Ab illa hora*”, *List Agnieszki asyjskiej do siostry Klary* oraz *Zawiadomienie o śmierci Klary z Asyżu*⁶.

MODLITWA DO PIĘCIU RAN CHRYSYTA
ODMAWIANA PRZEZ ŚW. KLARĘ Z ASYŻU

Nabożeństwo św. Klary do męki Pańskiej

Zarówno źródła hagiograficzne dotyczące Klary z Asyżu, jak i pisma jej autorstwa, ukazują wielkie nabożeństwo Świętej do męki Pańskiej. Gdy w *Testamencie* poleca swoją wspólnotę Kościołowi, prosi kard. Protektora, aby troszczył się o zachowanie przez siostry ubóstwa, powołując się na „miłość Pana, który ubogi położony w żłobie, ubogi żył i nagi zawisł na krzyżu”⁷. Świadczenie o szczególnej miłości Klary do „Ubogiego Ukrzyżowanego” odnajdujemy w jej listach do św. Agnieszki z Pragi, którą zachęca, by Go kontemplowała i naśladowała⁸.

Legenda o świętej Klarze dziewicy zawiera aż trzy rozdziały poświęcone jej pobożności pasyjnej⁹. Można się z nich dowiedzieć o uczuciach, jakie żywiła wobec cierpiącego Pana, jak uczyła nowicjuszek płakania nad męką Pańską, o szczególnym przeżywaniu przez nią modlitwy w godzinach męki i śmierci Pana, o ekstazie przeżywanej w Wielki Piątek oraz o cudach dokonanych poprzez znak krzyża. Potwierdzają to także świadectwa siostr zawarte w aktach *Procesu kanonizacyjnego*¹⁰.

⁶ Każdy z tych dokumentów został poprzedzony wprowadzeniem, w którym starano się ukazać okoliczności jego powstania oraz omówiono najważniejsze treści, pozwalające lepiej zrozumieć sam tekst. Dla lepszego poruszania się w tekście dokumenty zostały opatrzone numeracją wierszy. Starano się, w miarę możliwości, wzorować na oznaczeniach zawartych w najnowszym włoskim wydaniu źródeł klariańskich. W przypadku *Modlitwy do pięciu ran Chrystusa* numeracja pochodzi od tłumaczek. Wszelkie cytaty źródeł pochodzą z polskiego wydania: *Źródła franciszkańskie*, chyba że zaznaczono inaczej. Niniejsze przekłady stały się możliwe dzięki życzliwości wielu osób, którym w tym miejscu serdecznie dziękujemy: dr. D. Kowalewskiemu OFMConv (pomoc w dotarciu do materiałów źródłowych), K. Kościelnikowi OFMConv (korekta i konsultacje tłumaczenia z języka łacińskiego) oraz dr. hab. W. Błockowi OFMConv (konsultacje treści wprowadzeń).

⁷ *Testament Klary z Asyżu*, (dalej jako: TKI), w: *Źródła Franciszkańskie. Pisma świętego Franciszka. Źródła biograficzne świętego Franciszka. Pisma świętej Klary i źródła biograficzne. Teksty ustalające normy dla Braci i Sióstr od Pokuty*, (dalej jako: ŻF). R. Prejs, Ż. Kijas (red.), Kraków 2005.

⁸ Por. *Pierwszy list Klary do Agnieszki z Pragi*, nr 13, (dalej jako: 1LKl), w: ŻF. Por. także *Drugi list Klary do Agnieszki z Pragi*, nr 19-22; (dalej jako: 2LKl), w: ŻF; *Czwarty list Klary do Agnieszki z Pragi*, nr 23-27, (dalej jako: 4LKl), w: ŻF.

⁹ Por. Tomasz z Celano, *Legenda o świętej Klarze dziewicy*, nr 21; 22; 23, (dalej jako: LgKl), w: ŻF.

¹⁰ Por. *Proces kanonizacyjny św. Klary z Asyżu*, nr 1,16-19; 3,25; 10,3; 11,2; 14,8; (dalej jako: Proc), w: ŻF.

Jedną z modlitw, jaką Święta odmawiała ku czci Chrystusa Ukrzyżowanego, oprócz *Oficjum o Męce Pańskiej* ułożonego przez Franciszka z Asyżu, była *Modlitwa do pięciu ran Chrystusa*. O tej modlitwie wiadomo z zeznań siostry Agnieszki podczas procesu kanonizacyjnego¹¹ oraz z *Legendy*¹². Nie ma natomiast informacji, czy sama Klara była autorką wspomnianej modlitwy. Brak także pewności, czy to właśnie prezentowanym tu tekstem się modliła – na poziomie dzisiejszych badań nie da się tego definitywnie określić. Jednak świadectwo powyższych źródeł, zachowane manuskrypty odnoszące ten tekst do pobożności Świętej z Asyżu oraz analiza tekstu pozwalają z dużym prawdopodobieństwem przyjąć taką możliwość.

Tematy modlitw św. Klary

Tematy zawarte w modlitwie bliskie są Klarze i wielokrotnie są przez nią poruszane w jej pismach. Także świadectwa hagiograficzne potwierdzają, że nimi żyła. Należą do nich: pokuta, umartwienie, świadomość własnej słabości wobec mocy i miłosierdzia Boga-Ojca, dobre przeżycie ostatnich chwil życia, Eucharystia oraz niebo jako cel ostateczny.

Źródła potwierdzają również wielką cześć Klary dla Chrystusa podczas Jego męki i śmierci na krzyżu. Gdy ponadto weźmie się pod uwagę, że spędzała ona długie godziny przed tzw. Krzyżem z San Damiano, na którym widać, jak z ran Chrystusa spływają strumienie krwi, a także że dane jej było podziwiać stygmaty wyciśnięte Boską ręką na ciele brata Franciszka¹³, wydaje się oczywiste, że te rany kontemplowała i przez nie zanosila swoje modlitwy do Boga.

Dokumenty (teksty modlitw)

Kodeksy przekazujące tekst modlitwy są nieliczne i późne. Pierwszy zachował się w bibliotece Guarnacci di Volterra (k. 190, 204-205) wewnątrz manuskryptu zawierającego historię klarysek, sporządzonego przez brata Mariano z Florencji († 1523). W drugim, zatytułowanym *Esemplare Spirituale ad uso del Coro delle RR. Madri di Santa Chiara di Firenze* (1711), modlitwa znajduje się na stronach 69-73 i wprowadzona jest napisem: „Pięć modlitw ku czci pięciu Ran, które odmawiała Oblubienica Chrystusa, św. Klara z Asyżu”. Trzecie świadectwo znajduje się w książce o. Giuseppe z Madrytu (Lucca 1927, s. 331-333), dotyczącej „Godnego podziwu życia Serafickiej Matki Świętej Klary z Asyżu”.

¹¹ Por. Proc, 10,10.

¹² Por. LgKl, 30,7.

¹³ Por. Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka*, nr 13,8, (dalej jako: 1B), w: ŻF.

Pierwsze wydanie krytyczne opracowane przez Z. Lazzeriego ukazało się w 1923 r.¹⁴

Modlitwa i uwielbienie do pięciu ran Chrystusa

I.

¹ Chwała i cześć niech będzie Tobie, Panie Jezu Chryste, za najświętszą ranę *Twojej prawej ręki!* ² Przez tę świętą ranę odpuść mi wszystkie moje grzechy, których dopuściłam się względem Ciebie myślą, mową i czynem, w zaniedbaniu Twojej służby, w przyjemnościach przewrotnego ciała, we śnie i czuwaniu. ³ I przez czcigodną Twoją Mękę daj mi rozważać godną pamięcią Twoją najmiłościvszą śmierć i najświętsze rany, i abym – jeśli dasz – składała Ci dzięki poprzez umartwianie mego ciała. ⁴ Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryjo.

II.

⁵ Chwała i cześć niech będzie Tobie, najśladzsy Jezu Chryste, za najświętszą ranę *Twojej lewej ręki!* ⁶ Przez tę świętą ranę zmiłuj się nade mną, i cokolwiek, co Ci się we mnie nie podoba, racz przemienić. ⁷ Daj mi zwycięstwo nad Twymi niegodziwymi wrogami, abym mogła ich pokonać Twoją mocą. ⁸ I przez Twoją najmiłościvszą śmierć uwolnij mnie od wszystkich niebezpieczeństw obecnego i przyszłego życia. ⁹ I uczynj mnie godną chwały Twojej w Twoim królestwie. Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryjo.

III.

¹⁰ Chwała i cześć niech będzie Tobie, najśladzsy Panie Jezu Chryste, za najświętszą ranę *Twojej prawej stopy!* ¹¹ Przez tę świętą ranę pozwól mi czynić godną pokutę za moje grzechy. ¹² I błagam Cię pokornie przez Twą najmiłościvszą śmierć, abyś strzegł mnie, Twojej służebnicy, dzień i noc

¹⁴ Por. Z. Lazzeri, *L'orazione delle cinque piaghe recitate da S. Chiara*, w: *Archivum Franciscanum Historicum*, (dalej jako: AFH), Firenze, Quaracchi-Grottaferrata (Roma) 1908-, 16 (1923), s. 42-62. Por. także *Orazione delle cinque piaghe recitata da Chiara d'Assisi*, w: *Fonti clariane. Documentazione antica su santa Chiara di Assisi. Scritti, biografie, testimonianze, testi liturgici e sermoni*, (dalej jako: FC). G. Boccali (red.), Asyż 2015, s. 91-94; C. Niezgodna, *Nabożeństwo do pięciu ran Pana Jezusa i Serca Jezusowego*, w: *Modlitwa franciszkańska. Materiały z sympozjum (14-15 listopad 1997) w WSD oo. franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach*, S.C. Napiórkowski, W. Koc (red.), Niepokalanów 2001, s. 377-391. W języku polskim, odnośnie pobożności pasyjnej św. Klary z Asyżu, warto przytoczyć: J. Długa, *Promieniowanie Klary*, Kraków 2009; J. Neumann, *Chrystologiczny charakter życia chrześcijańskiego w świetle pism św. Klary z Asyżu*, Częstochowa 2002; C. Niezgodna, *Św. Klara w świetle Poverella*, Kraków 1993.

w Twojej woli, i wyrwij mnie z wszelkiej przeciwności duszy i ciała. ¹³ A w dniu sądu Bożego przyjmij moją duszę do Twojej wiary i miłosierdzia, i doprowadź do wiecznych radości. Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryjo.

IV.

¹⁴ Chwała i cześć niech będzie Tobie, o najmiłociwszy Panie Jezu Chryste, za najświętszą ranę *Twojej lewej stopy!* ¹⁵ Przez tę świętą ranę udziel mi łaski odpustu zupełnego, abym dzięki Twej pomocy zasłużyła na uniknięcie sądu kary. ¹⁶ Najmiłociwszy Jezu Chryste, proszę Cię przez Twą najświętszą śmierć, abym przed dniem mego zejścia zasłużyła na otrzymanie Sakramentu najśłodszego Ciała i Krwi Twojej wraz z najgłębszym wyznaniem moich grzechów i doskonałą pokutą, czystością umysłu i ciała oraz z namaszczeniem świętym olejem ku zbawieniu wiecznemu. Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryjo.

V.

¹⁷ Chwała i cześć niech będzie Tobie najłaskawszy Panie Jezu za najświętszą ranę *Twego boku!* ¹⁸ Przez tę świętą ranę i przez najświętszą hojność Twego miłosierdzia, którą w otwarciu Twego boku okazałeś żołnierzowi Longinowi, a teraz zaś nam wszystkim: błagam Cię najmiłociwszy Jezu, który poprzez Chrzest obmyłeś mnie z grzechów pierworodnych, abys uwolnił mnie w ten sposób przez Twą najcenniejszą Krew, która dziś na całej ziemi jest ofiarowywana i przyjmowana, od wszelkiego zła przeszłego i przyszłego. ¹⁹ A przez Twą gorzką śmierć daj mi wiarę prostą, nadzieję pewną i miłość doskonałą oraz abym kochała Cię całym sercem, całą duszą, całą mocą. ²⁰ Utwierdź mnie w dobrych czynach i daj mi mocną wytrwałość w Twojej świętej służbie, abym tu mogła Ci się doskonale podobać bez końca. Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryjo.

²¹ K: Pięć ran Boga.

W: Niech będzie moim lekarstwem.

K: Przez pięć ran.

W: Wybaw mnie, o Chryste, od upadków.

K: O Chryste, daj pokój.

W: Przez pięć Twych ran.

²² Módlmy się. Wszechmogący, wieczny Boże, który przez pięć ran Pana naszego Jezusa Chrystusa odkupiłeś rodzaj ludzki, udziel Twym pokornie proszącym Cię, abyśmy każdego dnia oddając cześć tym właśnie pięciu ranom, przez Jego drogocenną krew mogli uniknąć niespodziewanej i wiecznej śmierci. Przez tegoż Chrystusa Pana.

LIST KARDYNAŁA HUGOLINA DO KLARY *AB ILLA HORA***Korespondencja dostojnika Kościoła – pokorna prośba o wsparcie Klary**

Kolejne z pism, które pragniemy ukazać, ma szczególną wymowę ze względu na swego autora i treść. Oto bowiem kardynał Kościoła rzymskiego zwraca się do mniszki, by u niej szukać duchowej pociechy i wsparcia na drodze do wieczności.

W *Legendzie o świętej Klarze dziewicy* czytamy: „Nie bez racji pan papież Grzegorz pokładał nadzwyczajną ufność w modlitwach tej Świętej, jako że doświadczałnie poznał ich skuteczność. Często, gdy powstała jakaś nowa trudność, jak zazwyczaj się zdarza, czy to w czasie, kiedy był biskupem Ostii, czy później, kiedy został wyniesiony na najwyższy urząd apostolski, zwracał się listownie do tej świętej dziewicy, prosząc ją o wsparcie modlitwą i doświadczał jej pomocy”¹⁵.

Powyższe słowa zapisane przez Tomasza z Celano odnajdują swoje potwierdzenie w zachowanym do dziś liście *Ab illa hora*. Możemy nawet przypuszczać, iż brat Tomasz znał osobiście ten list (i inne listy, jeśli było ich więcej), kiedy pisał *Legendę o świętej Klarze dziewicy*. Kardynał Hugolin zwraca się do adresatki w sposób bardzo osobisty, wyrażając życzliwość, szacunek, a nawet podziw oraz ufność w skuteczność jej modlitwy, co świadczy o bliskich relacjach między tymi dwiema osobami. W części wstępnej listu nazywa ją najpierw „najdroższą siostrą w Chrystusie”, a potem „matką swego zbawienia”. W ten sposób buduje pełne życzliwości i pokory *captatio benevolentiae*, nazywając siebie samego „nędznikiem i grzesznikiem”.

Odpowiedź na list od Klary?

W części właściwej listu Kardynał nawiązuje do świąt wielkanocnych przeżytych wspólnie z siostrami w San Damiano. Wspomina spotkanie z Klarą jako „radość skarbów niebieskich” i przypomina o rozmowach dotyczących „ciała Chrystusa”. Odłączenie od Klary i sióstr powoduje u niego ból, smutek i poczucie osamotnienia. Hugolin, widząc sposób życia wspólnoty w San Damiano, uznał siebie za wielkiego grzesznika i dlatego prosi Klarę o modlitwę wstawieniczą, w niej upatrując jedyny ratunek.

Zakończenie, w którym purpurat bez żadnego wprowadzenia wspomina o Papieżu, sugeruje, że list jest odpowiedzią na korespondencję Klary. Po spotkaniu w klasztorze San Damiano opatka musiała napisać do Hugolina, zapraszając do siebie jego oraz Honoriusza III. Kardynał wyraża pragnienie ponownego spotkania, gdy zdarzy się ku temu okazja oraz pozdrawia siostry, zwłaszcza Agnieszkę, którą nazywa „swoją siostrą”.

¹⁵ LgKl, 27,4-5.

Ab illa hora to jedyny zachowany do naszych czasów list, który kard. Hugolin napisał do Klary z Asyżu, zanim jeszcze został papieżem. Był on wówczas legatem papieskim w centralnych i północnych Włoszech, a papież Honoriusz III co najmniej dwukrotnie, pomiędzy 1217 a 1221 r., wysyłał go w celu zwizytowania rodzących się wtedy żeńskich wspólnot zakonnych. Według badaczy spotkanie to mogło mieć miejsce w 1218, 1219 lub 1220 r. K. Esser, rozwiewając wszelkie wątpliwości co do autentyczności tekstu, proponuje rok 1220¹⁶, kiedy Hugolin – dopiero co mianowany kardynałem protektorem zakonu – przebywał przez jakiś czas w Asyżu u boku Franciszka, który właśnie powrócił z Ziemi Świętej. Przy tej właśnie okazji Kardynał odwiedził również Klarę i jej siostry w klasztorze San Damiano¹⁷.

Ab illa hora

¹ Najdroższej siostrze w Chrystusie i matce mego zbawienia, pani Klarze, służebnicy Chrystusa, Hugolin, biskup Ostii, nędznik i grzesznik poleca siebie samego, taki jaki jest i jaki może być.

² Najdroższa siostrzo w Chrystusie! Od tamtej godziny, w której konieczność powrotu odłączyła mnie od waszych świętych rozmów i oderwała od tamtej radości skarbów niebieskich, tak wielka ogarnęła mnie gorycz serca, obfitość łez i ogrom bólu, ³ że gdybym nie znajdował u stóp Jezusa pocieszenia w zwykłej pobożności, obawiam się, że wpadłbym na zawsze w owe uciski, poprzez które mój duch przypadkiem osłabnie, a dusza roztopi się zupełnie.

⁴ Słusznie, ponieważ brakuje mi tamtej chwalebnej radości, gdy świętując Paschę z tobą i pozostałymi służebnicami Chrystusa, rozprawiałem z wami o ciele Chrystusa. ⁵ Tak jak wtedy, gdy Pan został zabrany uczniom i przybity do belki krzyża, nastął bezgraniczny smutek, tak ja z powodu waszej nieobecności pozostałem osamotniony. ⁶ I chociaż dotąd wciąż uświadamiałem sobie i uznawałem się za grzesznika, to poznawszy przywileje twoich zasług i widząc surowość twego życia zakonnego, zrozumiałem teraz jasno, że jestem obciążony ciężarem tyłu grzechów ⁷ i tak bardzo obraziłem Władcę całej ziemi, że nie jestem godzien zostać dołączonym do grona Jego wybranych i być uwolnionym od ziemskich udręk, jeśli łzy i twoje modlitwy nie zdobędą dla mnie przebaczenia.

¹⁶ Por. K. Esser, *Die Briefe Gregors IX. an die hl. Klara von Assisi*, „Franziskanische Studien” XXXV (1953), s. 274-295.

¹⁷ Por. *Vita Sanctae Clarae*, w: *Analecta Franciscana. Chronica aliaque varia documenta ad historiam Fratrum Minorum spectantia*, Firenze, Quaracchi 1885, III, Quaracchi, Florencja 1897, s. 4-28, 183. Por. także *Lettera „Ab illa hora” del card. Ugolino a Chiara e alle consorelle*, w: FC, s. 839-840; W. Block, *Duchowość św. Klary z Asyżu w świetle jej pism*, w: *Desperacja kobieca czy radykalizm duchowy? 800-lecie powołania św. Klary z Asyżu*, T. Paszkowska, R. Prejs (red.), Lublin 2012, s. 43-70; *Letter of Cardinal Hugolino dei Conti di Segni (1220)*, w: *The Lady, Clare of Assisi: Early Documents*, R.J. Armstrong (red.), Nowy Jork-Londyn-Manila 2006, s. 129-130; *Lettera del cardinale Ugolino a sr. Chiara (1220)*, w: *S. Chiara d'Assisi: scritti e documenti*, G.G. Zoppetti, M. Bartoli (red.), Asyż 1994, s. 387-388.

⁸ Dlatego polecam ci moją duszę i powierzam ducha, jak Jezus na krzyżu powierzył swego ducha Ojcu, abyś w dniu sądu mogła za mnie poręczyć, jeśli nie byłabyś pełna troski i gorliwa o moje zbawienie, ⁹ bo mocno wierzę, że u Najwyższego Sędziego uzyskasz wszystko, co wyprasza gorliwość tak wielkiej pobożności i obfitość łez.

¹⁰ Pan papież nie przybył teraz do Asyżu, lecz w razie okazji ja pragnę zobaczyć ciebie i twoje siostry. ¹¹ Pozdrów Agnieszkę – dziewicę i siostrę moją i wszystkie twoje siostry w Chrystusie. Amen.

LIST AGNIESZKI ASYSKIEJ DO SIOSTRY KLARY

Więź duchowa mimo oddalenia – trudne wybory

Ból pomieszany z radością przebijają z listu Agnieszki do Klary. Jednak mimo oddalenia obie siostry łączy więź duchowa, która nie zna pojęcia odległości.

Klara z Asyżu, zainspirowana przykładem Franciszka, rozpoczęła życie ewangeliczne, uciekając nocą z domu rodzinnego, w niedzielę palmową, 1211 lub 1212 r. Najpierw na krótko zatrzymała się w klasztorze benedyktynek św. Pawła, gdzie musiała przezwyciężyć sprzeciw rodziny, która miała dla młodej szlachcianki inne plany, a następnie przez pewien czas przebywała wśród pobożnych kobiet przy kościele św. Anioła z Panzo, położonym na górze Subasio. Tu dołączyła do niej jej młodsza siostra Katarzyna. W ten sposób zrodził się minorycki ruch kobiet. Podobnie jak Klara, Katarzyna (imię chrzcielne Agnieszki) musiała stanowczo odeprzeć ataki ze strony rodziny niepokodzonej z jej wyborem. Franciszek, poprzez gest obcięcia jej włosów i przyodziania ją w nowy strój, poświęcił ją Bogu¹⁸, nadając nowe imię – Agnieszka – co najprawdopodobniej miało nawiązywać do postaci św. Agnieszki, męczennicy z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Aktywność św. Agnieszki

W *Testamencie* Klary pośrednio można odnaleźć świadectwo, jakie daje ona o swojej siostrze. Wspomina ten krótki czas w początkach istnienia i krystalizowania się stylu życia wspólnoty Ubogich Pań, jeszcze przed przenosinami do San Damiano, kiedy to przebywała w klasztorze św. Anioła z Panzo z pierwszymi towarzyszkami, które „Pan jej dał wnet po jej nawróceniu”¹⁹. Mowa tu o Agnieszce, najprawdopodobniej też o Pacyfice de Guelfucio z Asyżu²⁰. Klara pisze: „Nie cofałyśmy się przed niedostatkiem,

¹⁸ Por. LgKl, 24-26.

¹⁹ TKl, 25.

²⁰ Por. Proc, 1,3.

ubóstwem, pracą i utrapieniem, ani przed lekceważeniem i wzgardą świata, a nawet za większe rozkosze uznawałyśmy to, jak za przykładem świętych i braci swoich [Franciszek] często nas doświadczał”²¹.

Z polecenia Franciszka Agnieszka ok. 1219-1221 r. udała się do Florencji, aby w klasztorze w Monticelli, przyjmując posługę opatki, zaszcześcić sposób życia na wzór takiego, jaki był prowadzony w San Damiano. Według niektórych źródeł Agnieszka brała także czynny udział w powstaniu innych klasztorów: w Mantui, w Padwie i w Wenecji. Powróciła do San Damiano niedługo przed śmiercią Klary i towarzysząc jej w ostatnich dniach życia, otrzymała od niej obietnicę „pójścia do Pana” rychło po niej²², co w rzeczywistości szybko się spełniło: zmarła – według różnych przekazów 27 sierpnia lub 16 listopada 1253 r. – było to jeszcze przed rozpoczęciem procesu kanonizacyjnego Klary.

Za wstawiennictwem Agnieszki działo się wiele cudów, co było decydującym elementem do zatwierdzenia jej kultu. Uczynił to papież Benedykt XIV 15 kwietnia 1752 r., zezwalając na własne oficjum i Mszę Świętą ku jej czci. Doczesne szczątki Agnieszki spoczywają przy jej siostrze – w bazylice św. Klary w Asyżu.

Korespondencja zwrotna

Zachował się jeden list Agnieszki do Klary i sióstr z San Damiano; przebija z niego przede wszystkim odczuwany przez Agnieszkę ból i przeogromny smutek z powodu rozłąki z siostrą – mówi o wielu łzach wylanych z tego powodu. Podkreśla, iż nie może znaleźć na to utrapienie żadnej pociechy.

Chociaż jej przywiązanie wyrażone jest bardzo emocjonalnie, to już z pierwszych słów dowiadujemy się o jej nadprzyrodzonym szacunku i miłości do Klary. Nazywa ją swoją panią i czcigodną matką, okazując jej cześć i posłuszeństwo. Z pewnością jest to świadectwem, nie tylko średniowiecznego stylu pisania listów (*ars dictandi*), ale także duchowej drogi Agnieszki od relacji czysto naturalnych (rodzinnych) do więzi duchowej, skoro doceniając wagę „napomnień i poleceń” swojej siostry, uznaje ją za przewodniczkę i mistrzynię w naśladowaniu ubogiego Chrystusa.

Nadprzyrodzone więzi

Legenda o świętej Klarze dziewicy podkreśla niezwykłość więzi, jaka zawsze istniała między Klarą i Katarzyną. Już w pierwszych dniach po odejściu z domu Klara modliła się, „żeby ta zgodność i bliskość ducha, jaką w świecie przeżywała razem z siostrą, stała się między nimi zespoleniem woli w służbie Bogu. [...] Tkwiła w nich bowiem przedziwna wzajemna miłość, która sprawiała, że ich niezwykajne rozłączenie dla jednej i drugiej było bardzo bolesne, chociaż

²¹ TK1, 27-28. Tłumaczenie M. Sykuła, w: *Testamenty św. Franciszka i św. Klary. Studium teologiczno-duchowe*, Kraków 2009, s. 175.

²² Por. LgK1, 29.

w odmienny sposób przeżywane²³. Agnieszka, dzielając w pełni ideały Klary, „w sprawie własności” starała się, by jej klasztor nie był zmuszony przyjmować posiadłości, co wybrzmiewa w treści niniejszego listu (w. 30).

Tekst przywołuje także postać brata Eliasza, cieszącego się po swoim pierwszym okresie generalatu (1221-1227) ogromnym autorytetem, zarówno wśród braci, jak i sióstr.

Czas powstania listu

Najczęściej przyjmuje się, że list pochodzi z Monticelli i datuje się go na lata 1230-1232. Gdyby podtrzymać tę hipotezę, to byłby on tym samym jedynym dokumentem świadczącym o przywileju ubóstwa dla tego klasztoru. W liście Agnieszka wspomina o serdecznym przyjęciu przez siostry i opisuje ból z powodu rozstania ze wspólnotą. Doświadczenia te są opisane z dużym zaangażowaniem uczuciowym, trudno więc zgodzić się do końca z przyjętą tezą, że list został wysłany dopiero po dziesięciu latach od przyjazdu Agnieszki do Monticelli.

M.P. Alberzoni jest zdania, iż Agnieszka wysłała omawiany list z klasztoru Monteluca w Perugii, gdzie miała być opatką najpóźniej od roku 1229²⁴. Świadczyć ma o tym list „Sicut manifestum” adresowany przez Papieża do „opatki Agnieszki” i pozostałych sióstr w Monteluca, z 16 czerwca 1229 r. Poza tym, znany jest przywilej ubóstwa udzielony klasztorowi w Perugii²⁵, nie ma natomiast nigdzie informacji o podobnym przywileju dla Monticelli. Miejmy nadzieję, że dalsze studia i refleksja, a może odkrycie innych źródeł, pozwolą znaleźć zadowalające rozwiązanie tej kwestii.

Nie posiadamy dziś żadnych innych tekstów Agnieszki. Treść niniejszego listu i inne wiadomości dotyczące rodzonej siostry Klary zachowały się w *Legendzie o Agnieszce z Asyżu i jej matce Ortolanie, w volgare veneto*²⁶. Obszerne fragmenty „Listu” zostały przetłumaczone na język polski²⁷. Przekład ten został poprawiony i uzupełniony o brakujące wersety.

²³ LgKl, 24, 4.8.

²⁴ M.P. Alberzoni, *Chiara e San Damiano tra Ordine minoritico e Curia papale*, w: *Convivium Assisiense* (1) 2004, s. 27-70; *Lettera di Agnese di Assisi a sua sorella Chiara (1230-1232)*, w: *Santa Chiara d'Assisi...*, dz. cyt., s. 403-405.

²⁵ Por. *Bullarium Franciscanum, I-X, Supl. I-II*, Roma, Quaracchi 1759-1949, I, 50.

²⁶ *Legenda di Agnese d'Assisi e sua madre Ortolana in volgare veneto*, w: FC, s. 558-571. Por. także Z. Lazzeri, *Il processo di canonizzazione di S. Chiara d'Assisi*, w: AFH, s. 496-497, przyp. 1; *Lettera di sr. Agnese alla sorella Chiara e alle altre consorelle a San Damiano*, w: FC, s. 852; *Letter of Agnes of Assisi to Her Sister Clare (1230)*, w: *The Lady, Clare of Assisi...*, dz. cyt., s. 404-405.

²⁷ Por. *Liturgia Godzin dla zakonów franciszkańskich w Polsce*, t. V, Wrocław 2014, s. 1218-1219.

List do Klary

¹ Czcigodnej swej matce i pani w Chrystusie, pani szczególnie umiłowanej – pani Klarze i całemu jej klasztorowi, ² Agnieszka, pokorna i najmniejsza służebnica Chrystusa, składa u stóp siebie samą z całym poddaniem i czcią. Cóż słodsze i cenniejsze może uczynić w najwyższym i największym Królu.

³ Los wszystkich ludzi ma to do siebie, że nie może pozostać niezmienny. Stąd, jeśli się komuś wydaje, że jest szczęśliwy, nagle wpada w nieszczęście. ⁴ Przyjmij więc do wiadomości, matko, że przeżywam wielkie udręczenie oraz smutek na duszy i na ciele. ⁵ Męczę się i cierpię ponad miarę do tego stopnia, że prawie mówić nie potrafię, a to dlatego, że ciałem jestem rozłączona z wami i innymi moimi siostrami. A byłam przekonana, że razem z wami będę na tym świecie żyć i umierać. ⁶ Utrapienie to ma swój początek, lecz nie ma końca, ⁷ nie zmniejsza się, lecz stale się potęguje, ⁸ niedawno weszło, ale nie chyli się ku zachodowi, ⁹ jest blisko mnie i nie chce się ode mnie oddalić.

¹⁰ Byłam przekonana, że jedno życie i jedna śmierć zjednoczy na ziemi tych, którzy razem mają przebywać w niebie, ¹¹ oraz że wspólny grób pokryje tych, którzy mają tę samą naturę. ¹² Ale, jak widzę, pomyliłam się, jestem udręczona i opuszczona, a utrapienia ogarniają mnie zewsząd. ¹³ O siostry moje najlepsze, proszę, okażcie mi współczucie, zapłaczcie ze mną, abyście kiedyś takich udręk nie cierpiały ¹⁴ i przyjrzyjcie się, gdyż nie ma boleści podobnej do mojej boleści (por. Lm 1,12). Ta boleść nieustannie mnie męczy, ta słabość nieustannie mnie dręczy, ten płomień nieustannie mnie pali, ¹⁵ z tego powodu zewsząd trwoga mnie ogarnia i nie wiem, co mam wybrać (por. Flp 1,22). ¹⁶ Wspomóżcie mnie, proszę, waszymi pobożnymi modlitwami, aby utrapienie to stało się dla mnie znośne i lekkie. ¹⁷ O najdroższa matko i pani, cóż mam powiedzieć, ¹⁸ skoro nie mam nadziei, że was, moje siostry, kiedykolwiek zobaczę na tym świecie.

¹⁹ O gdybym mogła wyrazić zamiar mego umysłu tak, jak bym chciała! ²⁰ O gdybym mogła odsłonić wam niniejszą stronicą ten długotrwały ból, którego oczekuję, a który ciągle jest przede mną! ²¹ Umysł wewnętrznie płonie i katowany jest niezmiernymi płomieniami udręki; serce wewnętrznie jęczy i oczy nie ustają w wylewaniu potoków łez. ²² Jestem cała napełniona smutkiem, cała na duchu zupełnie tracę siły, nie znajduję pocieszenia (por. Lm 1,2), chociaż go szukam. ²³ Doznaję bólu ponad bóle, gdy w sercu rozmyślam, że nie mam nadziei i nie oczekuję, bym kiedykolwiek zobaczyła moje siostry i was. ²⁴ W tej sprawie nie ma nikogo wśród wszystkich, którzy są mi drodzy, kto by mógł mnie pocieszyć.

²⁵ W innej jednak sprawie zostałam pocieszona i tej pociechy możecie mi pogratulować. Zastałam tu bowiem wielką zgodę wzajemną, nie ma rozłamu i to w takiej mierze, że aż trudno uwierzyć. ²⁶ Wszystkie siostry przyjęły mnie z wielką uprzejmością i radością oraz przyrzekły mi posłuszeństwo z wielkim

oddaniem i szacunkiem. ²⁷Wszystkie polecają się Bogu, tobie²⁸ i waszemu klasztorowi, ²⁸a ja polecam siebie i moje siostry we wszystkim i poprzez wszystko tobie, Matko²⁹, abyś raczyła pilnie troszczyć się o mnie i o moje siostry tak, jakby o swoje siostry i córki.

²⁹Proszę przyjąć do wiadomości, że, zarówno ja, jak i one, pragniemy przez całe nasze życie niewzruszenie przestrzegać twoich napomnień i poleceń.

³⁰Raczej oprócz tego wiedzieć, że pan papież zadośćuczynił mi, jak prosiłam i chciałam, we wszystkim i przez wszystko, według waszego i mojego zamiaru w sprawie, którą znacie, a mianowicie w sprawie własności.

³¹Błagam, abyście poprosiły brata Eliasza, by zobowiązał się częściej mnie odwiedzać i pocieszać w Panu.

ZAWIADOMIENIE O ŚMIERCI KLARY Z ASYŻU

Śmierć i pogrzeb św. Klary

Śmierć zawsze jest smutnym wydarzeniem. Śmierć św. Klary nappełniła wielką liczbę osób smutkiem, ale i nadzieją, że oto ta, która zaślubiła Boskiego Oblubieńca, odeszła do Niego na wieczne gody. Klara z Asyżu umarła w klasztorze San Damiano, 11 sierpnia 1253 r. Pogrzeb przebiegał bardzo uroczysto, a przewodniczył mu sam papież Innocenty IV w towarzystwie członków Kurii Rzymskiej. Chciał on użyć formularza o świętych dziewicach zamiast o zmarłych, ale zapobiegła temu ingerencja protektora zakonu kard. Rainalda.

Ciało Klary zostało złożone w kościele św. Jerzego, tam, gdzie wcześniej spoczywało przez jakiś czas ciało Franciszka³⁰.

Treść okólnika

Tekst *Zawiadomienia o śmierci Klary z Asyżu*, adresowany do „wszystkich sióstr z Zakonu Świętego Damiana rozmieszczonych po świecie”, przekazuje informację o śmierci tej, która była punktem odniesienia dla wielu już wtedy kobiet pragnących prowadzić życie pokutne. Okólnik nie zawiera daty. Z treści można się natomiast dowiedzieć, że odejście Klary do wieczności miało miejsce „niedawno”, powstał więc prawdopodobnie jeszcze w 1253 r.

Analiza stylu, treści i słownictwa wyraźnie ukazuje udział w tworzeniu tego tekstu kogoś spoza wspólnoty z San Damiano. Tekst można podzielić na pięć części: nagłówek (w. 1); ogłoszenie śmierci Klary (w. 2-6); streszczenie jej życia (w. 7-23); ostatnie chwile życia i pogrzeb (w. 24-25); Klara w chwale (w. 26-28).

Siostry wyrażają się o Klarze w taki sposób (w. 3), w jaki ona pisała (choć innymi słowami) w swoim *Testamencie* o Franciszku (w. 38): „była naszą podporą, jedyną po Bogu pociechą i umocnieniem”. Święta jest nazwana „przewodniczką, matką i mistrzynią”. W tych przywołanych rolach i obrazach można by porównywać ją do Mojżesza, prawodawcy i przewodnika ludu, do Maryi,

²⁸ Dosł. *wam* – forma grzecznościowa.

²⁹ Por. tamże.

³⁰ Por. LgKl, 47-48.

Matki Jezusa i do Jezusa Mistrza. Podobne myśli znajdują się w *Bulli kanonizacyjnej* (w. 37).

Obraz Klary w kontraście do jej sposobu widzenia spraw

Klara w okresie swego dzieciństwa ukazana jest jako oddana kontemplacji i pobożności, dla której naturalne było przejście z domu rodzinnego do klasztoru. Nie ma mowy o nawróceniu Klary, czy o roli, jaką w jej życiu odegrał Franciszek.

Podkreślone są dziewictwo i relacja oblubieńcza z Chrystusem, co jest typowe dla żeńskiej duchowości monastycznej. Zdecydowanie inna wizja duchowości wyłania się z listów Klary: *Zawiadomienie* kreuje dość negatywny i podlegający słabości charakter kobiecej natury. Natomiast w swoich listach Klara pozytywnie patrzy na kobietę, na małżeństwo, którego wyrzeka się w wolności dla Kogoś, kogo uważa za ważniejszego³¹. Kobieta jest powołana, by kochać i być kochaną, również poprzez ciało. W *Zawiadomieniu* mówi się o ubogim habicie, stroju żałobnym, a Klara pisze o perłach, klejnotach i koronie³².

Jest także mowa o tym, że Klara pocieszała siostry (w. 19-20)³³. *Zawiadomienie* podkreśla jednak to pocieszanie i napominanie w sytuacji niedostatku, jakoby Klara zachęcała je do wytrwałości w tym trudzie. Jest to rozbieżne z zeznaniami złożonymi podczas procesu kanonizacyjnego. Siostry mówiły bowiem, że Święta zaopatrywała je we wszystko, nawet prosząc Pana o cud, gdy zabrakło chleba³⁴.

Męski autor okólnika

Zawiadomienie zawiera także ważne informacje nieobecne w *Aktach procesu kanonizacyjnego* i w *Bulli kanonizacyjnej*, a podjęte i udokumentowane w *Legendzie o świętej Klarze dziewicy*: o okolicznościach śmierci tj. o fakcie odwiedzenia konającej Klary przez papieża Innocentego IV i kardynałów oraz ich obecności na jej pogrzebie.

Brakuje zakończenia, choć nie wydaje się, by opuszczono istotne treści, gdyż tekst tworzy spójną i logiczną całość.

Zawiadomienie swoją niepopularność zawdzięcza z pewnością sporej ilości informacji o *vita*, *conversio*, *conversatio* i *miracula* Klary w późniejszych źródłach. Ale nawet gdybyśmy o tych materiałach zapomnieli, to *Zawiadomienie* nie ukazuje pełnego obrazu Klary, a raczej przyjęte stereotypy o świętej kobiecie średniowiecza, których zaakcentowanie więcej mówi o jego autorze. Brak jakiegokolwiek odniesienia do Franciszka wskazuje, że autorkami tekstu nie

³¹ Por. 1LKl, 5-7.

³² Por. 1LKl, 10-11.

³³ Może to być aluzją do zalecenia, iż matka powinna pocieszać swoje siostry. Por. *Reguła św. Klary*, 4,11-12, w: ŻF.

³⁴ Por. Proc, 6,16.

były siostry z San Damiano: jak mogłyby przemilczeć imię tego, „który jest jedyną po Bogu pociechą”³⁵?

Negatywna koncepcja kobiety i małżeństwa nie jest spójna z wrażliwością Klary ani siostr przez nią uformowanych. Ten mocny nacisk na dziewictwo wskazuje raczej na mężczyznę niż kobietę, jako autora omawianego tekstu. Opowiadanie o miłości Klary, dalekie od konkretów, nie wskazuje na kogoś, kto w codzienności doświadczał jej macierzyńskiej troski. Jedyne odniesienie do ubóstwa dotyczy sytuacji, gdy Klara napomina siostry, by wytrwale znosiły ten ciężar, a ona przecież całe życie starała się o „przywilej ubóstwa”. O tym w dokumencie zresztą nie ma mowy.

Podczas procesu kanonizacyjnego jedynym, który wspominał o urodzie Klary był Rajnier³⁶. Siostra Amata mówiła o jej twarzy tylko w kontekście modlitwy³⁷. *Zawiadomienie* natomiast zaznacza, że Klara była „obdarzona piękną urodą” – to kolejny szczegół, który wskazuje raczej na mężczyznę jako autora. Nie posiadamy żadnych dodatkowych wskazówek, lecz przypuszcza się, że mógł nim być sekretarz Kurii Papieskiej lub kanclerz kard. Rainalda z Ostii, protektora Zakonu.

Zakon Świętej Klary

W czasie, gdy powstało *Zawiadomienie*, wspólnota z San Damiano posiadała własną *Formę życia*. Była ona zatwierdzona, najpierw przez kard. Rainalda, a następnie potwierdzona przez papieża Innocentego IV i stawiała siostry poza „Zakodem Świętego Damiana”. Kurii Papieskiej zależało na poinformowaniu siostr należących do tego zakonu o śmierci Klary. *Zawiadomienie* było jednym z elementów tworzenia *Ordo*, który miał dokładny punkt odniesienia w klasztorze, od którego wziął nazwę oraz w jego opatce, „pewnej przewodniczce, czci-godnej matce i mistrzyni”.

Wkomponowałyby się więc ono w trajektorię szerokich działań instytucjonalnych, których punktem kulminacyjnym będzie list papieski *Beata Clara*, poprzez który Urban IV utworzy ostatecznie „Zakon św. Klary” – ostatni akt, który połączy prawnie bardzo liczne wspólnoty, żyjące w oparciu o różne dokumenty prawne.

Pomimo że ukazany w *Zawiadomieniu* obraz Klary uwypukla pewne tematy jakby na własny użytek, to dokument ma swoistą wartość parabiograficzną, literacką oraz historyczną – ukazując niektóre realia życia wspólnego Ubogich Pań.

Odnalezienie tekstu

Tekst *Zawiadomienia* został odnaleziony dopiero w 1920 r. przez Z. Lazzeriego. Nie wspomina o nim Battista Alfani z Perugii (zm. 1523), klaryska z Monteluca, która знаła ważne źródła klariańskie z XIII w. Jest pominięty

³⁵ TKI, 38.

³⁶ Por. Proc, 18,2.

³⁷ Por. Proc, 4,1.

w ważnym współczesnym tomie „Fontes franciscani” (1995) oraz włoskim „Fonti francescane” (2011).

Manuskrypt tego dokumentu z biblioteki we Florencji obecny jest w zbiorze pochodzącym z XIII w., pt. *Liber Epistolarum secundum usum curie Romanae et aliorum Principium* (tytuł nadano w XVI w.).

Lazzeri zauważył, że pozostałe dokumenty tego zbioru są autentyczne (jest w nim ok. 150 aktów kancelarii papieskiej i cesarskiej, głównie Fryderyka II). Zatem niniejszy tekst zyskuje swoją wiarygodność. Natomiast rodzi się wątpliwość, czy ten list w ogóle został wysłany, ponieważ do dziś nie posiadamy innych kopii³⁸.

Zawiadomienie

¹ Wszystkim siostronom z Zakonu Świętego Damiana rozmieszczonym po świecie, Siostry żyjące w Asyżu ślą pozdrowienie w Sprawcy zbawienia.

² Ponieważ rozrasta się cień żałobnego smutku, nie bez płaczu podejmujemy się ułożenia smutnej wiadomości; nie bez mąk smutno brzmiącego żałobnego zgiełku rwiemy się do opowiedzenia tego, iż światło gwiazdy zarannej, w pięknie której podziwialiśmy obraz prawdziwego światła, zniknęło nam z oczu; ³ odeszła podpora zakonu, okręt naszej zakonności – ach, jakie to bolesne! – ukończyła bieg ludzkiej pielgrzymki.

Pani nasza Klara, przewodniczka, czcigodna matka i mistrzyni, uwolniona z więzów ciała przez druhnę, to znaczy wywołana przez śmierć, wzleciała właśnie ku alkowie niebieskiego Oblubieńca. ⁴ Lot jej świąteczny i uroczysty z ziemi do niebios, z cienia ciemności ku blaskom, i choć duchowo dostarcza zmysłom radości, to jednak docześnie smutek zalewa oczy powodzią łez.

⁵ – Ach! – odeszła sprzed naszych oczu, gdy wyrwała nas z niebezpiecznego podążania drogą światowej przyjemności i skierowała na ścieżkę zbawienia.

⁶ Albowiem być może ze względu na nas, które zasługujemy na oskarżenie z powodu naszej niedoskonałości, spodobało się raczej Panu, by Klara jako chwalebna jaśniała samym niebiosom, niż jako miła siostronom nadal zasiadała w ziemskich siedzibach. ⁷ Zaiste naprawdę na to zasłużyła – jeśli rozważymy zasługi jej doskonałości, którymi od dziewczęcych lat rozkwitła czuwaniem na

³⁸ Por. G. Boccali, *Lettera circolare di annunzio della morte di sr. Chiara*, w: *Santa Chiara di Assisi. I primi documenti ufficiali: Lettera di annunzio della sua morte. Processo e Bolla di canonizzazione*, Asyż 2003, s. 24-33. Por. także Z. Lazzeri, *Lettera di partecipazione della morte di sr. Chiara*, w: *AFH 13* (1920), s. 496-499; W. Block, *Zapomniane dziedzictwo. Czy grób św. Klary z Asyżu ukrywał bullę „Solet annuere” papieża Innocentego IV?*, w: „*Studia Franciszkańskie*” (25), Poznań 2015, s. 27-44; *Lettera di annunzio della morte di Chiara d’Assisi*, w: *FC*, s. 98-101; M. Sykuła, *Złożony proces tworzenia się „Ordo Sanctae Clarae”*, w: „*Forma sororum*” *Święta Klara z Asyżu. 800-lecie powstania Zakonu Świętej Klary*. Materiały z sympozjum naukowego, (16 maj 2012), Warszawa, Z. Styś, M. Sykuła, G. Filipiuk, J. Wojas (red.), Warszawa-Kraków 2012, s. 67-86; M. Guida, „*Decoris forma conspicua*”: *la Lettera di annunzio della morte di Chiara d’Assisi*, w: „*Frate Francesco*” 77 (2011), s. 141-158; *Notification of Death (1253)*, w: *The Lady. Clare of Assisi...*, dz. cyt., s. 135-138.

kontemplacji Pańskiej; ⁸ wysłużyła już nagrody odpłaty ta, która w taki sposób w gorących modlitwach rozlała pragnienia pobożności; ⁹ w taki sposób, brzydząc się zmysłowego zalotnika, lilię dziewiczej wstydlivosti przyrzekła zaręczynom Chrystusa, i w ten sposób zaręczyła się Jemu oblubieńczo pierścieniem ślubnym. ¹⁰ A obdarzona piękną urodą, zamożna obfitością bogactw, szlachetnie urodzona, gdy tylko osiągnęła wiek zdatny do małżeństwa, miał ślubnej purpury przyodziła ubogi habit, miał ślubnego stroju żałobny, miał ślubnej przepaski przewiązała się sznurem. ¹¹ O jakże uroczysty związek małżeński, o jakże płodne dziewictwo, które nieskalane zmysłowymi dotknięciami, otworzyło się na tak liczne, tak mnogie potomstwo! ¹² O przedziwna płodność latorośli, która nie doznając jakiegokolwiek zepsucia, nie bez natchnienia Boskiego Ducha wydała niezliczone potomstwo!

¹³Ach!, zauważcie, o siostry, zauważcie, jak wielkimi cnotami zajaśniała jej kobieca wrażliwość, ¹⁴ świeżością jakiejże siły promieniowała. Ona krokami niewinności pokonała nieczystości światowej zmienności.

¹⁵Poraniona ostrzem długotrwałej choroby, gdy już wyniszczona³⁹ słabością późnej starości nie wybuchała płaczem, jak to ma w zwyczaju żalący się chory, nie otworzyła bramy ust do narzekań; ¹⁶ co więcej, o ile gwałtowniej była raniona ostrogami choroby, o tyle pobożniej ofiarowywała Panu pieśń chwały. ¹⁷ Jakimże pasem wstrzemięźliwości się przepasała, jakimże płomieniem miłości pałała ta, ¹⁸ która rękami skromności tak zwijała żagle przed gniewnymi podmuchami, Iż atak szyderczego wichru nie zniweczył spokoju umysłu.

¹⁹Ona utwierdzając serca nasze w objęciach boskości, pokrzepiała je lekarstwem nieustannej pociechy. ²⁰ Kiedy spostrzegła, że ubogie niekiedy nie mają odzienia, wygłodniałe jedzenia i spragnione napoju, przybiegała do nich z pomocą przez zachętę łagodnego napomnienia, mówiąc: ²¹ „Znoście chętnie, znoście cierpliwie ciężar ubóstwa i brzemień niedostatku pokornie, bowiem znoszenie ich dlatego, że patrzy na to Bóg, ²² znoszącym je cierpliwie zrodzi rozkosze rajy i zgotuje bogactwa wiecznej zapłaty”.

²³Cóż więcej mamy opisywać? Nie zdoła się ludzkimi słowy wytłumaczyć głębi jej świętości. ²⁴ Lecz posłuchajcie, jaki dar w boski sposób otrzymała przed ostatnią chwilą życia: umierając odwiedził Wikariusz Chrystusa z czcigodną wspólnotą braci [kardynałów], ²⁵ a potem – co było większą łaskawością – nie opuszczając pogrzebu zmarłej, oddał cześć ciału przez ostatnią posługę. ²⁶ I chociaż z powodu jej śmierci gwałtowna boleść dręczy cielesnie nasze wnętrze, to jednak wyciągnijmy prawicę umysłu do chwały boskiego uwielbienia i ku palmie radości; ²⁷ ażeby śmiertelny umysł pojął coś ze szczęścia, gdy na spotkanie świętych dusz wychodzi w tańcu tak liczego wojska niebieskiego, ²⁸ a oczom Stworzyciela przedstawiają wspaniałość jej czcigodnego ciała, rozbłyskując w około mocą działającego Stwórcy i mnogością cudów...

³⁹ Łac. *demorsa* – dosł. zżarta, pogryziona.

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

Nieczystość potrafi wstrząsnąć wszystkimi cnotami, uwikłać, niszczyć i krzywdzić. Dlatego rozpoczynamy poniższy artykuł Cecylii Nowak SMDP fragmentem homilii papieża Franciszka, który to ukazuje.

„Po tym, jak traktujemy ciało kobiety, możemy rozpoznać nasz poziom człowieczeństwa. (...)

Odrodzenie ludzkości rozpoczęło się od niewiasty. Kobiety są źródłami życia. Jednakże są nieustannie poniżane, bite, gwałcone, nakłaniane do prostytucji i usunięcia życia, które noszą w swym łonie. Każda przemoc zadana kobiecie jest zbezczeszczeniem Boga zrodzonego z niewiasty. Z ciała kobiety przyszło dla ludzkości zbawienie: po tym, jak traktujemy ciało kobiety, rozpoznajemy nasz poziom człowieczeństwa. Ileż razy ciało kobiety jest poświęcane na bezbożnych ołtarzach reklamy, dochodów, pornografii, wyzyskiwane jako obszar do użycia. Trzeba je wyzwolić od konsumpcjonizmu, trzeba je szanować i czcić. Jest ono najszlachetniejszym ciałem świata, poczęło i zrodziło Miłość, która nas zbawiła! (...) Zrodzony z niewiasty. Nowonarodzony Jezus odzwierciedlił się w oczach niewiasty, w obliczu swojej matki. Od niej otrzymał pierwsze przejawy czułości, z nią wymienił pierwsze uśmiechy. Wraz z nią zainaugurował rewolucję czułości.

Kościół, patrząc na Dzieciątka Jezus, jest wezwany do jej kontynuowania. Podobnie jak Maryja, jest on bowiem niewiastą i matką, Kościół jest niewiastą i matką, a w Matce Bożej odnajduje swoje cechy charakterystyczne. Widzi ją niepokalaną i czuje się powołany, by odrzucić grzech i światowość. Widzi ją, płodną, i czuje się powołany, by głosić Pana, aby rodzić Go w ludzkich istnieniach. Widzi ją, matkę, i czuje się powołany, by przyjąć każdego człowieka jako syna. Kościół, zbliżając się do Maryi odnajduje siebie, znajduje swoje centrum i jedność.

Natomiast nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, diabeł, próbuje go podzielić, stawiając na pierwszym planie różnice, ideologie, myśli uprzedzone i układy. Ale nie rozumiemy Kościoła, jeśli patrzymy na niego wychodząc od struktur, wychodząc od programów i tendencji, od ideologii, od funkcjonalności: coś zrozumiemy, ale nie istotę Kościoła. Kościół ma bowiem serce macierzyńskie”.

Watykan, 1 stycznia 2020 roku

POWOŁANIE ŚW. MAŁGORZATY Z KORTONY W DOŚWIADCZENIU SIÓSTR PASTERZANEK

Wstęp. Święta Małgorzata – franciszkańska Magdalena: *Droga donikąd. Drogą łaski Bożej*.
Powołanie Świętej Małgorzaty z Kortony w doświadczeniu własnym siostry pasterzanki:
Rozpoznanie własnej słabości. Doświadczenie miłości miłosiernej. Powołanie Świętej
Małgorzaty w doświadczeniu wspólnoty sióstr: *Zatopiona w Bogu. Jedność życia ukrytego
i apostołskiego. Świadomość zagrożeń w realizacji powołania. Ku doskonałej miłości
wzajemnej*. 4. Powołanie Świętej Małgorzaty w pracy apostołskiej sióstr:
Posłanie apostołskie. Małgorzata nadzieją

WSTĘP

Błogosławiony Ojciec Honorat, jako założyciel licznych zgromadzeń, wyznaczył każdej rodzinie zakonnej patronów, którzy pomagają braciom i siostram w naśladowaniu Chrystusa, ukazując swoim życiem szczególne charyzmaty i posłannictwo. Tak Błogosławiony, zakładając Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza, wybrał św. Małgorzatę z Kortony na patronkę dzieł apostołskich, które siostry podejmują, aby nieść pomoc w nawróceniu tym, którzy uwikłali się w grzechy nieczystości. Pasterzanki mają szczególnie troszczyć się o godność i prawość moralną kobiet i dziewcząt jako tych, które w sposób wyjątkowy są odpowiedzialne za czystość obyczajów. Stąd też nabożeństwo do św. Małgorzaty z Kortony jest jednym z elementów duchowości tej rodziny zakonnej (p. 17)¹.

Ojciec Honorat, świadek doznanego miłosierdzia Bożego, zapewne prze-czuwał, jak bardzo trudny charyzmat powierza najmłodszemu zgromadzeniu, wiedząc, jak trudno jest skutecznie i wytrwale, nie tracąc nadziei, pomagać tym, którzy już sami jej nie mają i załamują się pod ciężarem własnych grzechów i nałogów. Potrzeba towarzyszyć im w uciążliwej i długiej walce z grzechem, który - jak przewlekła choroba - powraca, dając różne objawy. Potrzeba za-tem czytelnym świadków zmartwychwstania, aby zagubiony człowiek nie poddał się rezygnacji, ale by przyjmując łaskę Bożą, podejmował nawrócenie. Potrzeba, by ten, który usiłuje sprowadzić brata na dobrą drogę, był cierpliwy, wytrzymały i wierzył, że życie jest potężniejsze niż grzech. O posłannictwie tym czytamy, iż ten, kto „(...) czuwa i wyczekuje spełnienia się obietnic Chrystusa, potrafi natchnąć nadzieją także swoich braci i siostry, często zniechęconych i pesymistycznie patrzących w przyszłość. Jego nadzieja opiera się na Bożej

¹ Por. *Ustawy Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza*, Piaseczno 1996, s. 26-29.

obietnicy, zawartej w objawionym Słowie: historia ludzi zmierza ku *nowemu niebu i ziemi nowej* (por. Ap 21,1), gdyż Bóg *otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły* (Ap 21,4). Życie konsekrowane pozostaje w służbie tego ostatecznego objawienia się chwały Bożej, dzięki któremu każde ciało ujrzy Boże zbawienie (por. Łk 3,6; Iz 40,5)².

ŚWIĘTA MAŁGORZATA – FRANCISZKAŃSKA MAGDALENA

Święta Małgorzata przeszła ze śmierci grzechu do życia w łasce. Dokonała się w niej pascha Chrystusa, a Święta, której życie było pełne bolesnych doświadczeń, przez całe wieki ogłasza niezgłębione miłosierdzie Boże. W dzieciństwie Małgorzata utraciła ukochaną matkę, która umarła po ciężkiej chorobie. Niedługo po tym ojciec ożenił się powtórnie, a córka miała odtąd macochę, która nie okazała się dla niej pociechą po matce. W swoim domu doświadczyła niezrozumienia i opuszczenia. Zostawiona samej sobie, nieodpowiedzialnym pomysłem i wybrykiem młodości, dorastała bez oparcia w rodzinie.

Droga donikąd

Niekochana w domu, szukała oparcia i miłości poza nim. Odkrywając, że jest piękna, spotykała się z zainteresowaniem mężczyzn, a to dawało jej złudne poczucie wyjątkowości. Uznanie i podziw rozbudzały w niej coraz większy głód miłości i czułości. Czarujące słówka obezwładniały jej niedojrzały umysł, zapadały w serce, a w konsekwencji doprowadziły do ucieczki z domu i grzesznego związku z bogatym młodzieńcem, który, choć obiecywał małżeństwo, nigdy nie podjął w tym kierunku żadnych starań. Małgorzata żyła w bolesnej rozterce – w bólu sumienia, które domagało się życia zgodnego z Bożymi przykazaniami; doświadczała z jednej strony paraliżującej siły namiętności, z drugiej – prawdziwej męki w sumieniu, miotana żądzą cielesną i przynaglana głosem łaski. Z grzesznego pożycia urodził się syn, który na zawsze przypominał jej grzech młodości.

Małgorzata dalece doświadczyła siły pożądliwości i słabości swojej woli, niezdolnej wytrwać w dobru. Mimo dobrych myśli i zamiarów podejmowanych w samotności, na modlitwie, nie była zdolna oprzeć się cielesnej żądzy i unikać okazji do grzechu. Istotnie, bez pomocy Bożej nie potrafimy nawet wypowiedzieć imienia Jezus (por. 1 Kor 12,3), a cóż dopiero żyć w łasce uświęcającej. Życie Małgorzaty jest przykładem, iż nieskończenie dobry Bóg nie przestaje szukać człowieka, aby dać mu prawdziwe szczęście, do którego go stworzył. On sam mówi do ludzi przez głos sumienia, przez swoje Słowo, przez wydarzenia życia. Bóg, widząc bezwład duchowy Małgorzaty, otworzył jej serce na nawrócenie w trudnym i bolesnym wydarzeniu, jakim stała się nagła śmierć mężczyzny, z którym żyła wiele lat bez łaski Bożej, zwiedziona próżnymi rozkoszami ciała.

² Jan Paweł II, *Vita consecrata*, Poznań 1996, n 27. Dalej: VC.

Kiedy znalazła rozkładającego się trupa swego kochanka, dla młodej, delikatnej i wypielegnowanej kobiety widok był zapewne wstrząsający i nie do zniesienia. Bóg Ojciec jednak umocnił ją i otworzył oczy duszy na prawdziwą wartość życia.

Droga łaski Bożej

Małgorzata nie odrzuciła tej trudnej lekcji, przyjęła łaskę, a Pan Bóg sam ją prowadził, umacniał wolę i obdarzał męstwem, by nie ustała w nawracaniu się i nie poddawała pokusom, które szatan podsuwał, uderzając natrętnie i z wielką siłą, aby doprowadzić ją do upodlenia, poczucia bezsensu i zniszczenia jej życia. Stawką tej zaciętej, wieloletniej walki było życie wieczne w zjednoczeniu z Bogiem. Małgorzata zmagala się o czystość wiary, sumienia i ciała. Nie zadowalała jej jakikolwiek stan; pragnęła świętości, zjednoczenia z Bogiem, którego miłosierdzie poznała w całej głębi.

Święta z Kortony konsekwentnie podjęła drogę pokuty. Swoje ciało poddawała surowej ascezie, nie ustając w umartwianiu siebie, swoich pragnień, uczuć, rozumu i woli. Doświadczyla ułomności swej natury, dlatego była nieugięta w wymaganiu od siebie i spełnianiu uczynków miłości. Czuwała, by nie ulec złudzeniom, prosiła Pana, który przemawiał do jej serca, by strzegł ją od wszelkiego grzechu i błędu³. Również w wychowaniu syna była stanowcza i roztropna, troszczyła się nie tylko o doczesne życie dziecka, ale przede wszystkim o jego zbawienie.

Małgorzata otworzyła serce na łaskę i przebaczenie, a Pan Bóg zaprowadził ją na szczyt mistycznej relacji z Trójcą Przenajświętszą, czyniąc pokutnicę narzędziem swojego miłosierdzia. Stała się niezwykle czujna na Bożą łaskę i natchnienia. Przechodząc długą drogę ze śmierci grzechu nieczystości do życia w jedności z Bogiem, nauczyła się czytać z własnej historii, by przyjść z pociechą, jakiej sama doznała od Boga, tym którzy jak ona upadli w grzech. Zasłynęła jako ta, która miała szczególne poznanie ludzkich serc i zawilosci sumień.

Po radę duchową przychodziło do niej wielu, a ona, pomna na łaskę, współcierpiała z Chrystusem dla zbawienia ludzi i okazywała grzesznikom wyrozumiałość, ale nie pobłażała grzechowi, lecz stanowczo domagała się współpracy z łaską Bożą. Wielu doprowadziła do prawdziwego wyznania grzechów (w sakramencie pokuty), połączonego z gorzkim żalem serca i odnowieniem życia, uświadamiając im niewyznane grzeszne zamiary i pragnienia⁴.

POWOŁANIE ŚWIĘTEJ MAŁGORZATY Z KORTONY

³ Por. *Życie św. Małgorzaty*, w: *Antologia mistyków franciszkańskich*, red. S. Kafel, Warszawa 1986, t. 2, s. 89, p. 591.

⁴ Por. tamże, s. 92, p. 595.

W DOŚWIADCZENIU WŁASNYM SIOSTRY PASTERZANKI

Podjmując temat powołania Małgorzaty w doświadczeniu sióstr pasterzanek, rozpatrzę go na trzech płaszczyznach: w doświadczeniu własnym siostry pasterzanki, w doświadczeniu wspólnoty sióstr oraz w doświadczeniu pracy apostołskiej – w posłudze dziewczętom i kobietom uwikłanym w grzech nieczystości lub zagrożonym moralnie.

Rozpoznanie własnej słabości

Małgorzata przykładem

Małgorzata z Kortony oświeca przykładem nawrócenia i pokuty wszelkie działania podejmowane przez pasterzanki na rzecz osobistej formacji duchowej oraz w posłudze zagubionym moralnie dziewczętom i kobietom. *Reguła Trzeciego Zakonu Regularnego* zachęca: „Niech Bracia i Siostry nie zwlekają i naprawiają swe błędy – wewnętrznie przez skruchę, a zewnętrznie przez spowiedź i niech przynoszą owoce godne pokuty”⁵. Te słowa z wielką prostotą wprowadzają w problem podejmowania pokuty.

Podjęcie powołania zakonnego, którego pierwszym i najważniejszym celem jest stałe dążenie do miłości doskonałej drogą rad ewangelicznych⁶, domaga się prawdziwego nawrócenia serca. U podstaw wewnętrznej przemiany jest uznanie własnego grzechu, w konsekwencji – uznanie siebie za grzesznika. Niemożliwy jest rozwój duchowy, dojrzewanie w powołaniu i posługa innym bez pokornego, szczerego nawrócenia i podjęcia pokuty.

Małgorzata kluczem

Niezależnie od grzechów osobistych siostry, powołanie św. Małgorzaty jest kluczem, który pomaga odtworzyć sens osobistej historii życia naznaczonej grzechem i jego konsekwencjami. Tylko w świetle paschy Chrystusa nasza historia staje się święta, a nasza wina – błogosławioną winą. Droga Małgorzaty po nawróceniu jest tego wymownym świadectwem. Święta, pociągnięta łaską miłosierdzia Bożego, została wezwana przez Pana do głębokiej i ustawicznej modlitwy, do kontemplacji tajemnic Bożych i do bezgranicznej, ofiarnej służby bliźnim, w całkowitym wyrzeczeniu i zapomnieniu o sobie w wyczerpującej pracy.

U podstaw powołania siostry pasterzanki jest łaska; siostra powołana do miłości doskonałej na wzór Jezusa Dobrego Pasterza i Jego Matki, dąży do jej osiągnięcia na drodze głębokiej modlitwy i kontemplacji Boga, w pracowitym i ofiarnym sposobie życia, w posłudze ludziom upadłym moralnie.

⁵ *Reguła i życie Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu Regularnego Świętego Franciszka*, p. 13, w: *Ustawy Zgromadzenia*, Piaseczno 1996.

⁶ Por. *Perfectae caritatis*, w: *Sobór Watykański II*, Poznań 2002, n. 1.

Małgorzata odniesieniem

Doświadczeniem sióstr pasterzanek jest uczestnictwo w wielości prac i obowiązków służebnych, których celem jest pomoc drugiemu człowiekowi w doświadczeniu miłości Boga. Nie zawsze powierzane obowiązki korespondują z upodobaniami lub planami siostry. Przyjęcie obowiązków jest aktem woli, aktem powierzenia się mocy Boga, który dał obietnicę niezawodnej obecności tym, którzy dla Jego imienia oddają siebie. Prowadzenie ośrodków dla dziewcząt i kobiet podejmujących trud zmiany życia domaga się stworzenia im domu – przyjaznego miejsca i środowiska, w którym będą bezpieczne. Stąd potrzeba całościowej, niewyliczonej służby, która wyrasta z prawdziwej miłości Boga i bliźniego, bez oczekiwania na wdzięczność.

Święta Małgorzata jest dla siostry pasterzanki odniesieniem w dyspozycyjności wobec woli Bożej, w spełnianiu różnych posług, w służbie każdemu, kto był w potrzebie, i dzieleniu się z innymi tym, co w swoim niedostatku się posiada. Pokuta i pobożność Małgorzaty nie była pusta i oderwana od rzeczywistości, ale bardzo konsekwentna, mocno i zdecydowanie osadzona w realiach życia.

Pasterzanka, podejmując powołanie zakonne, weryfikuje swoje pragnienia i szczytne ideały w twardej rzeczywistości pracy ze zdegradowanymi ludźmi, którzy w procesie zmiany życia przechodzą przeróżne kryzysy, bunty, ucieczki itp. W tej trudnej rzeczywistości jedynie wiara i pamięć na zbawczą Mękę Syna Bożego daje siłę, by nie ustać, nie zrezygnować z walki o zbawienie człowieka. To jednak zakłada ciągle składanie siebie w ofierze, jaka jest miła Bogu, a nie naszej naturze.

Małgorzata odpowiedzią

Powołanie Małgorzaty z Kortony daje czytelną odpowiedź na charakter pokuty, jaką siostra pasterzanka podejmuje w swoim powołaniu jako wynagrodzenie za grzechy nieczystości, które uderzają w godność ludzkiego ciała, będącego świątynią Boga żywego. Natura tych grzechów domaga się zadośćuczynienia. Stąd potrzeba postu, umartwień, aktów pokutnych, nade wszystko zaś – ofiarnego życia, gotowości na każde zadanie zlecone przez przełożonych, na wielość i wyczerpujący charakter obowiązków, zwłaszcza w posłudze dziewczętom i kobietom.

Jednocześnie dokonuje się w siostrze proces poznawania siebie, swoich grzechów, niedojrzałości. Nie jest to oderwane od pełnionego obowiązku; przeciwnie, w konkretach życia siostra poznaje, kim jest naprawdę, jaka jest jej duchowa kondycja, na ile opiera się na łasce Bożej i prawdziwej wierze, a na ile – buduje swój wizerunek.

Doświadczenie miłości miłosiernej

W wolności i bojaźni dziecka Bożego

Siostra, uznając prawdę o sobie i przyjmując w sakramencie pokuty Boże przebaczenie, doświadcza niezgłębionego miłosierdzia Ojca Niebieskiego i dojrzewa do wolności dziecka Bożego (por. Ga 5,13-15), do miary wielkości według pełni Chrystusa (por. Ef 4,13), a dzięki łasce oczyszczenia i oświecenia poznaje, czym naprawdę jest grzech i jakie są jego owoce.

Jak pisze Jan Paweł II, to doświadczenie miłosierdzia stoi u początku pragnienia bycia wiernym; słowa te odnoszą pasterzanki w sposób szczególny do siebie: „Obcując często z Bożym miłosierdziem, [osoby konsekrowane] oczyszczają i odnawiają swoje serca, a uznając pokornie swoje grzechy, ukazują otwarcie swą więź z Nim: radosne doświadczenie sakramentalnego przebaczenia, przeżywane wspólnie z braćmi i siostrami, czyni serce człowieka uległym i każe mu dążyć do coraz większej wierności” (VC 95). To prowadzi do bojaźni Bożej, którą natchniony autor uznaje za początek prawdziwej Mądrości (por. Syr 1,14).

Doświadczenie szczęścia

Potrzebne jest siostrze pasterzance doświadczenie szczęścia człowieka, którego grzech został zapomniany, by była wiarygodnym świadkiem Zmartwychwstania Chrystusa Pana i nie ustała w ogłaszaniu Dobrej Nowiny: „Odpuszczone jej są liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7,47). Z tego doświadczenia rodzi się wielkoduszność w trosce o zbawienie każdego człowieka, niezależnie od cierpienia, jakie jest wpisane w trud głoszenia słowa Bożego i pokuty. Przy doświadczeniu bezgranicznej miłości miłosiernej niemożliwym jest zamknięcie się na bliźnich, bowiem natura tej miłości zakłada zarówno dzielenie się otrzymanym Dobrem: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8), jak i gorliwe zabieganie o to, by wszyscy mogli mieć udział w tej łasce.

Tu znowu wzorem staje się modlitwa św. Małgorzaty: „Błagam (...) Twoją miłość, najwyższy Ojczy, abyś okazał pełne miłosierdzie grzesznikom, za których raczyłeś umrzeć i odpuścić im winy, by nie zginęli w grzechu”⁷.

Osobiste przyjęcie Bożego prowadzenia

Dar Ducha Świętego, jakim jest bojaźń Boża, nie paraliżuje siostry; przeciwnie – daje jej dziecięcą ufność i szczerzy szacunek do Boga Ojca; czyni ją roztrofną, ponieważ jej postanowienie dążenia do świętości nie jest pustym słowem, ale jest prawdziwe, podjęte za każdą ofiarę⁸. Pasterzanka powinna być stała i czujna, by nie utracić Bożej miłości i łaski, szczerze zatroskana o chwałę Bożą i zasmucona wszelkim grzechem osobistym, z powodu bolesnej Męki

⁷ *Życie św. Małgorzaty*, s. 100, p. 605.

⁸ Por. Honorat Koźmiński, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991, s. 319.

Syna Bożego i smuć się z powodu grzeszników, którzy obrażając Boga, idą na zatracenie.

Pouczona przez Boga i przeprowadzona ze śmierci grzechu do życia w wolności dziecka Bożego winna starać się o szczere współczucie dla grzeszników i mieć w pamięci słowa proroka Ezechiela, iż Bóg „nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył” (Ez 33,11).

Pasterzanka stara się odpowiedzialnie prowadzić poranionego grzechem do Źródła łaski, nie uzależniając go od siebie, ale wychowując ku wolności. W stosownym czasie uczy stawiać samodzielnie kroki. Na miarę łaski Bożej i pamięci o wszystkich drogach, jakimi prowadzi ją Pan, staje się duchową matką, która prowadzi, uczy i wspiera, ale też wytrwale wymaga. U podstaw jednak wszelkich działań apostołskich siostry pasterzanki stoi osobiste przyjęcie Boga i Jego miłosierdzia. Miara tego doświadczenia przekłada się na życie duchowe, które jest żywe i płodne. Nie jest możliwym świadczyć o drodze krzyża i zmartwychwstaniu Pana Jezusa, o mocy wiary w Umiłowanego Syna Bożego, nie doświadczywszy tajemnicy Chrystusa w swoim życiu.

Czytanie własnej historii

Święta Małgorzata jest dla siostry pasterzanki niezastąpioną nauczycielką czytania własnej historii, odnajdywania jej sensu w perspektywie wieczności, błogosławienia Boga za nieskończoną miłość i wierność. Wreszcie – nauczycielką pokory, umartwienia, pokuty oraz całkowitego oddania się Chrystusowi i Jego Matce Dziewicy – bez lęku, w zawierzeniu siebie Bożej sprawiedliwości i miłosierdziu.

Osobiste dojrzewanie w powołaniu nie jest owocem chwili, ale jest rozłożone w czasie, naznaczone skrucą, prawdziwym i szczerym żalem za grzechy, licznymi próbami i pokusami, swoistą nocą ducha, lecz przeżyta z ufnością i poddaniem się Bogu. Oczywiście wszystko to dokonuje się w duszy poszczególnej siostry na miarę otwarcia jej serca na łaskę Bożą, na miarę jej zawierzenia Bogu, uległości wobec Niego, pokory, męstwa i wierności. Patrząc na św. Małgorzatę w jej nawróceniu, siostra pasterzanka poddaje stałej rewizji swoją drogę pokuty, aby zachować właściwy kierunek życia i zrealizować powołanie.

POWOŁANIE ŚWIĘTEJ MAŁGORZATY W DOŚWIADCZENIU WSPÓLNOTY SIÓSTR

Zatopiona w Bogu

Święta Małgorzata prowadziła życie samotne. Zatopiona w Bogu, którego miłosierdzia doznała, poświęcała swój czas na modlitwę, adorację Najświętszego Sakramentu, udział we mszy świętej oraz na wychowanie syna i służbę potrzebującym: „Pokorna Małgorzata, ponieważ postanowiła utrzymać siebie i syna z pracy własnych rąk, zaczęła obsługiwać szlachcianki w Kortonie po ich połogach”⁹.

⁹ *Życie św. Małgorzaty*, s. 88, p. 589.

Pragnęła żyć w ukryciu i tak czynić surową pokutę za swoje grzechy: „Po otrzymaniu od Braci Mniejszych szat pokutnych, dzięki wylaniu na nią Ducha Świętego, stała się nową kobietą. Najwyższa Miłość tak ją wewnętrznie przemieniła, że od tej pory ze szczególną troską usiłowała ukryć się w samotnym miejscu. Robiła tak dlatego, aby nie mieć okazji do rozmowy z tymi, którzy rozprawiają o sprawach ziemskich, a także dlatego, że pragnęła jak nowa Magdalena, zjednoczyć się bezpośrednio przez rozmyślanie, modlitwę, płacz i post z Królem wszystkich wieków. Rozpalona płomieniem Najwyższej Miłości, zaczęła odmawiać sobie tego wszystkiego, co sprawia przyjemność duchowi lub ciału”¹⁰.

Błagała Pana, aby ukrył ją przed światem i nigdy nie pozwolił wyjawić tajemnic, które jej objawia¹¹. Dbała o klauzurę serca, by nie dopuścić już do najmniejszej obrazy majestatu dobrego Boga. Nie była to jednak ucieczka od ludzi, alienacja, czy zaburzenie psychiczne. Była to samotność płodna, dająca życie jej i tym, za którymi błagała. W ciszy modlitwy rodziła się na nowo i dojrzewiała, aby przyjść z pomocą bliźnim w wielorakich potrzebach, zarówno usługując pracą, jak i radą duchową.

Jedność życia ukrytego i apostołskiego

Pokuta i służba Małgorzaty jest światłem dla wspólnoty pasterzanek. Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza prowadzi życie ukryte i apostołskie zarazem. Święta uczy, jak pogodzić samotność przebywania z Bogiem z gorliwą służbą bliźnim, ponieważ życie duchowe i pokuta to nie izolacja od trudów codzienności, ale realne dźwiganie krzyża w łączności z Chrystusem. To służba, a nie delektowanie się sobą i swoimi, najbardziej nawet pobożnymi, odczuciami. To głęboka kontemplacja życia naszego Zbawiciela, wypływająca z miłości dla pocieszenia Jego zranionego Serca¹². To wreszcie wynagrodzenie za grzechy nie tylko własne, ale też i innych ludzi.

Każda siostra ma swoją niepowtarzalną historię życia, którą jest drogą konkretnego, słabego człowieka do Boga. We wspólnocie poznajemy tę miłość, którą potem, na ile się jej nauczymy, niesiemy do powierzonych nam ludzi, zranionych grzechem nieczystości, zwłaszcza kobiet i dziewcząt. Wspólnota jest bowiem szkołą prawdziwej miłości bliźniego. Tu uczymy się szacunku do drugiego człowieka, który jest obok, do jego radości i cierpień, do jego zwycięstw i upadków. Tu uczymy się jeden drugiego brzemiona nosić i tak wykonywać prawo miłości (por. Ga 6,2). Tu dzień po dniu, w różnorodności osób i doświadczeń uczymy się wyobraźni miłosierdzia¹³.

¹⁰ Tamże, s. 87, p. 588.

¹¹ Por. tamże, s. 91, p. 593.

¹² Por. tamże, s. 93, p. 597.

¹³ Por. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, Poznań 2000, n. 50. Dalej: NMI.

Uznanie prawdy o sobie, przyjęcie swojej historii życia, całkowite powierzenie się miłosierdziu i przebaczeniu Boga czynią serce zdolnym do współczucia i prawdziwej pomocy w nawróceniu temu, kto miał nieszczęście zgrzeszyć. „Osoby konsekrowane bowiem – pisze Jan Paweł II – żyją *dla Boga i z Boga* i właśnie dlatego mają świadczyć o mocy łaski, która przynosi pojednanie i niszczy mechanizmy przeciwne jedności, obecne w sercu człowieka i w relacjach społecznych” (VC 41).

Wspólnota sióstr ma być miejscem takiej miłości, jaką umiłował nas Bóg w Jezusie Chrystusie. Jest więc szkołą ofiary i poświęcenia dla drugich, szkołą przebaczenia i wychodzenia naprzeciw drugim, przyjmowania ich bez osądzania. Komunia we wspólnocie nie jest tylko czynem apostołskim, w służbie misji zgromadzenia, ale jest doświadczeniem mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana (por. VC 42). Św. Małgorzata po nawróceniu dała całkowite pierwszeństwo Bogu i Jego łasce. Otwarta na potrzeby bliźnich nie dała się oszukać apostołskiej aktywności czy pseudo pobożności. Zachowała prawdziwą równowagę, oddając chwałę Bogu i służąc ludziom. Święta wskazuje siostrom na zachowanie tej proporcji.

Świadomość zagrożeń w realizacji powołania

Zgromadzenie sióstr pasterzanek jest zgromadzeniem bezhabitowym; siostry, realizując powołanie zakonne pośród współczesnego świata, są bardziej narażone na jego wpływy. Dobitym tego przykładem jest historia życia matki założycielki Ludwika Moriconi. Żywo przejęta losem zagubionych i moralnie złamanych dziewcząt i kobiet, z wielką gorliwością i talentem zaangażowała się w misję zgromadzenia, które założyła razem z bł. o. Honoratem. Po kilkunastu latach opuściła je, związaawszy się z lekarzem, z którym współpracowała.

Bolesna historia Założycielki jest dobitną katechezą dla pokoleń sióstr pasterzanek: „Kto stoi, niech baczy, aby nie upadł” (1 Kor 10,12). Pewność siebie i największa nawet erudycja i talent nie gwarantują wytrwania w łasce Bożej, jeśli zabraknie pokory i nieustannego nawracania się, poszukiwania dróg Bożych i roztropności w podejmowaniu decyzji. Trudna, naznaczona grzechem historia początków rodziny zakonnej okazuje się lekcją dla pasterzanek, by nie ufać sobie nadmiernie, bo grzech złamał wielu pewnych siebie, nie niszczy jednak tych, którzy ufają Bogu i w pokorze trwają przy Nim, w Nim pokładając swoją nadzieję.

Ku doskonałej miłości wzajemnej

Ponadto lekcja ta wskazuje na roztropne budowanie relacji, tak między sobą we wspólnocie, jak i z ludźmi świeckimi, niezależnie od ich stanu i płci. Jest szczególnym wyakcentowaniem potrzeby radosnej praktyki doskonałej czystości (por. NMI 88) serca i ciała, tak niezbędnej dzisiaj jako świadectwo. Siostry pasterzanki powołane są, by dać przykład czystości przeżywanej dla królestwa

niebieskiego. Zanurzone w miłości trynitarnej objawionej w Chrystusie dają świadectwo panowania nad sobą, zachowania dyscypliny, odpowiedzialności w budowaniu relacji, co jest niezbędne, by nie popaść w niewolę zmysłów i instynktów, ale z dojrzałością uczuciową i z inicjatywą bezinteresownie służyć ludziom poranionym grzechami i nałogami (por. NMI 88).

Światło płynące z życia św. Małgorzaty z Kortony rozjaśnia trudności w codziennym życiu wspólnotowym, w którym cierpimy na skutek słabości i grzechów wszystkich członków wspólnoty. Nierzadko wszak upadek jest próbą nadziei konkretnej siostry i wspólnoty, ponieważ skutki każdego grzechu bezlitośnie dotykają konkretnego człowieka i całą wspólnotę. Życie Małgorzaty jest bezsprzecznie lekcją bezwarunkowej i wytrwałej miłości wzajemnej oraz odpowiedzialności za grzech osobisty, cudzy, wspólnotowy, jak również za całokształt stylu życia.

Ponadto św. Małgorzata uczy nas przyjmować siebie nawzajem takimi, jakimi jesteśmy naprawdę, bez tworzenia abstrakcyjnego modelu; uczy widzieć człowieka, za którego Pan Jezus zapłacił swoją najdroższą Krwią, wspierać go i towarzyszyć mu w rozwoju, a także sprzyjać życiu, by mogło rozwijać się na chwałę Bożą. Dzięki temu wspólnota staje się domem, w którym siostra doświadcza bezpieczeństwa, wzrastając duchowo, ucząc się nazywać i wyznawać grzechy, podjąć pokutę, ale też – oddzielać grzech, który jest zawsze złem i nieprawością, od człowieka¹⁴, którego Bóg przeznaczył do zbawienia.

Święta Małgorzata, wraz ze Świętym Pawłem, uczy nas wzajemnej, mądrej i cierplivej troski o siebie, a zwłaszcza o najślabszych we wspólnotcie: „Upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi” (1 Tes 5,14-15). Postawa taka jest istotnym rysem duchowości franciszkańskiej i określa także ideę nawrócenia Małgorzaty, która tak przyjmuje ułomności innych, jak to nakazał św. Franciszek: „Błogosławiony człowiek, który znosi swego bliźniego z jego ułomnościami tak, jak chciałby, aby jego znoszono, gdyby był w podobnym położeniu”¹⁵.

Duchowe zmartwychwstanie Małgorzaty jest świadectwem, że nikt nie jest wykluczony ze zbawienia ofiarowanego nam w Chrystusie. Jest to dobra nowina, którą trzeba ogłaszać nie tylko słowem, ale nade wszystko czynami miłości i miłosierdzia zwłaszcza wobec tych, którzy żyją obok nas, aby potem iść tam, gdzie posyła Pan.

POWOŁANIE ŚWIĘTEJ MAŁGORZATY W PRACY APOSTOLSKIEJ SIÓSTR

Posłanie apostolskie

W pracy apostolskiej siostry pasterzanki posłane są do współczesnych Małgorzat zranionych grzechem nieczystości, tak częstym we współczesnym

¹⁴ *Reguła i życie Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu Regularnego Św. Franciszka*, p. 24, w: *Ustawy Zgromadzenia*, s. 19.

¹⁵ *Napomnienie 18*, w: *Święci Franciszek i Klara z Asyżu*, Pisma, Kraków – Warszawa 2002, s. 127.

świecie. Idąc za myślą Jana Pawła II: „Życie konsekrowane ukazuje (...) – przez wymowę swoich dzieł – że Boże miłosierdzie jest fundamentem i bodźcem dla czynnej i bezinteresownej miłości” (VC 75), pasterzanki wezwane łaską Ducha Świętego mają naśladować Dobrego Pasterza. Mają rozwijać w sobie miłość pasterską, która skłania do ofiar i oddania swego życia za tych, którzy odeszli od Boga przez czyny przeciwne szóstemu i dziewiątemu przykazaniu Bożemu¹⁶.

Przez konsekrację zakonną siostry ukazują ludziom drogę duchowej terapii, ponieważ odrzucają bałwochwalczy kult stworzenia i instynktu (por. VC 88). Powołanie św. Małgorzaty w posłudze ludziom boleśnie zranionym psychicznie i moralnie przychodzi siostronom z pomocą – umacnia nadzieję zwłaszcza w obliczu trudności i doświadczenia próby oraz pułapki poczucia bezsensu wysiłków poniesionych dla ratowania człowieka, który stał się ofiarą manipulacji i różnych nadużyć.

Nierzadko współczesny człowiek upadły i zniszczony moralnie – jakby na przekór sobie samemu, z nadmiaru cierpienia i z braku wiary w miłosierdzie Boże – deklaruje ostentacyjnie wolę trwania w grzechu, ponieważ czuje się niezdolny do wytrwałej walki i opierania się pokusom i napaściom namiętności, które szatan wykorzystuje przeciwko człowiekowi. Święta Małgorzata jest w tych sytuacjach przekonującym świadkiem paschy z grzechu do łaski. Święta uczy pokory, cierpliwości i wytrwałości, taktyki walki z szatanem i jego zasadzkami. Wpatrując się w jej przykład pokuty i usilnego trwania w obecności Pana, nawracający się do Boga krok po kroku, pokornie i cierpliwie, choć nie bez upadków i lęku, uczy się życia w łasce uświęcającej. Ten dręczący lęk wpływający z troski, by nie utracić łaski, wpisany jest w życie pokutnika i ma wartość oczyszczającą¹⁷.

Małgorzata nadzieją

Również dla pasterzanki, która towarzyszy nawracającemu się człowiekowi w jego zmaganiu, św. Małgorzata jest szczególną nadzieją, by nie ustać w walce o nową jakość jego życia, nie ulec sile jego rozbitych i rozchwianych, nieraz wręcz agresywnych emocji, ale wytrwale pokazywać drogę łaski. Życie Małgorzaty nie jest nadzieją tylko dla niektórych, lecz wszystkim przynosi pociechę i motywuje do przemiany życia. Jeżeli ona – tak boleśnie doświadczona przez życie – wsparta łaską miłosierdzia powstała z upadku, to każdy ma szansę na nawrócenie, pragnąc i szukając Boga.

Pasterzanki, służąc dziewczętom, których grzechy owocują zepsutą mentalnością, doświadczają, że poszukiwanie ich i prowadzenie do Boga jest bolesną walką, krzyżem dźwiganym razem z grzesznikiem. Potrzeba tu miłości do Boga i bliźniego; miłości, która się nie cofnie, która jest gotowa do ofiary jak Chrystus, by owce miały życie i miały je w obfitości (por. J 10,10). Życie

¹⁶ Por. *Konstytucje Zgromadzenia*, s. 28.

¹⁷ *Życie św. Małgorzaty*, s. 96, p. 599.

Małgorzaty po nawróceniu daje siostrom lekcję nadprzyrodzonej nadziei, wytrwałej modlitwy i pokuty¹⁸, żarliwego głoszenia miłosierdzia i sprawiedliwości Bożej¹⁹ oraz wielkoduszności w pracy nad zbawieniem ludzi: „Małgorzata błagała Pana za mieszkańcami Kortony, aby łaskawie uwolnił ich od wszystkich niebezpieczeństw, których w owych czasach obawiali się od wewnątrz i od zewnątrz”²⁰. Troskę o zbawienie bliźnich rozciągała również na dusze w czyśćcu, błagając o miłosierdzie dla nich i darowanie kar.

*

Trudna historia św. Małgorzaty uczy cenić czystość i niewinność, którą Pan Jezus wysłużył na krzyżu. Ponadto ukazuje, że czystość, którą tak wielu dzisiaj lekceważy i jej zachowanie uważa za niemożliwe, dzięki łasce Bożej i współpracy człowieka z Bogiem, staje się możliwa i jest źródłem prawdziwego wyzwolenia. Konstytucje tak mówią o powołaniu pasterzanek: „Siostry, Służebnice Matki Dobrego Pasterza mają przekazywać światu szczególne świadectwo czystości ewangelicznej, która jest zarazem służbą Kościołowi, czynem apostołskim i ekspiacją za brak poszanowania godności ludzkiej przez niezachowanie szóstego i dziewiątego przykazania Bożego”²¹.

Pasterzanki, czytając z doświadczenia nawrócenia św. Małgorzaty z Kortony zarówno dla osobistej formacji duchowej i wspólnotowej, jak też dla owocnej służby ludziom uwikłanym w grzechy, są w sposób szczególny włączone w pokutę i przebłaganie Boga.

¹⁸ Por. tamże, s. 93, p. 597.

¹⁹ Por. tamże, s. 88, p. 589.

²⁰ Tamże s. 91, p. 593.

²¹ *Konstytucje Zgromadzenia*, p. 30.

CZY RODZIMY SIĘ BEZ PŁCI?

MISTYKA MIŁOŚCI – OD ŻŁÓBKA PO KALWARIĘ: Dwa Zwiastowania – dwie odpowiedzi. Czy rzeczywiście „nikt nie rodzi się kobietą”? ...„lecz nią [kobietą] się staje”? Skąd ta niechęć? Pole rażenia. Wzorzec, do którego trzeba przekonywać? Perspektywy. Macierzyńskie serce.

Kapłaństwo i duch proroczy kobiet. Dwie przypowieści – dwa poszukiwania. Kobięca „niecierpliwość”. Uczestnicy Paschy Pana. Styl Jezusowy wobec grzesznicy i grzeszników. DUCHOWOŚĆ OBLUBIEŃCZA: Kobięcość? Co to takiego? *Bezgraniczna wierność. Całkowita ofiara miłości. Moc, która potrafi znieść nawet największe cierpienia. Empatia. Postawa służby.*

Kobięcy świat. Czy Jezus inaczej traktuje mężczyzn i inaczej kobiety? Kobięca odpowiedź.

WOJNA PŁCI. Absurd czy rzeczywistość? Odpowiedź – jest tylko jedna...

*Bóg nas nie stworzył tylko dla naturalnej doskonałości.
Stwarzając nas na swój obraz i podobieństwo,
Bóg miał cel nieskończenie wyższy od doskonałości natury.
Istniejemy tylko dla życia nadprzyrodzonego. Bóg stworzył ludzi dla wieczności.
(...) Nasza doskonałość, nasza świętość jest dziełem Jego łaski.
(...) Świętość przyjmuje naturę i jej się nie przeciwstawia,
ale nieskończenie ją przerasta. (...)
Nie dajcie się uwieść różnym i obcym naukom (por. Hbr 13,9)*

Kard. Robert Sarah

Jeszcze w 2017 roku „tylko” kilka państw uznawało trzecią płć¹, całkiem niedawno mówiono już o 32 płciach, potem o 56, 60, obecnie – zdaje się – ilość płci do wyboru i koloru już przestaje być ograniczona...

Najogólniej rzecz biorąc, wszyscy: zwolennicy oraz przeciwnicy ideologii gender walczą o miłość. Tylko jak rozumianą?

Naturalne rozróżnienie powołań na „typowo” kobiece i „typowo” męskie, tak w czasach bł. Honorata, we współczesnej cywilizacji uległo całkowitemu rozchwianiu; ideologia gender niszczy, a przynajmniej chce usilnie zniszczyć, odzwierciedlający obiektywną prawdę podział na dwie płcie: „Stworzył Bóg

¹ Np. Nepal od 2007 r., Pakistan w 2009 r., Australia od 2011 r., Nowa Zelandia od 2012 r., Indie od 2014 r., Niemcy od 2018 r., Kanada od września 2019, w USA stany Oregon (2013), Waszyngton i Nowy York i Kalifornia.

człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę²² (Rdz 1,27).

Wśród zamętu dotyczącego zaprzeczania istnienia dwóch odmiennych i równorzędnych „sposobów istnienia”: mężczyzny i kobiety, może warto się zastanowić nad specyfiką duchowości kobiecej i męskiej.

MISTYKA MIŁOŚCI – OD ŻŁÓBKA PO KALWARIĘ

Bez wielkich wstępów zacznijmy od razu od mistyki miłości, czyli szczytów, na które może wspiąć się człowiek przebóstwiony łaską swego Stwórcy.

Poszukajmy w Ewangelii wzorcowych postaci kobiety i mężczyzny; zwróćmy oczy na najpiękniejszą z kobiet – Maryję i Jej Oblubieńca – św. Józefa. Tych dwoje, którzy byli najbliżej Zbawiciela świata, najpiękniej zrealizowali swoje kobiece i męskie powołanie do miłości. Zatrzymajmy się więc najpierw przy Najświętszej Maryi Pannie.

To od Matki Jezusa najlepiej uczyć się miłości³; od Maryi uczyć się postawy zawierzenia, oddania i wdzięczności⁴. Jedna z duchowych córek o. Honorata, Eliza Cejzik postanawiała nawet: „będę prosić Matkę Bożą, aby mnie nauczyła każdym uderzeniem serca, powtarzać z Nią razem owo *fiat* cudowne, które nam zbawienie przyniosło”⁵.

Inny przykład. Według Honorata Koźmińskiego Weronika z Drogi krzyżowej jest „ikoną” kobiety-wynagrodzicielki⁶. Mężczyznom ukazywał jako wzór inną postać – Dobrego Łotra⁷. Święta Weronika i Dobry Łotr. Ona z chustą współcierpienia w dłoni, on – broniący Jezusa słowem przed bluźnierstwami współskazańca. Ona – zwrócona ku Zbawcy w delikatnym geście współczującej miłości; bardziej *dająca siebie* niż dokonująca jakiegokolwiek znaczącego czynu. Dyzmas – *głoszący z krzyża chwałę Pana*: wyznawca, świadek i obrońca Jezusa. Apostoł Miłosierdzia.

²² Bóg stworzył, człowieka (hā-‘ādām), na swój obraz go stworzył, na obraz Boga stworzył go, mężczyznę (zākār) i kobietę (ūneqēbāh) stworzył ich” (Rdz 1,27), za: Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Libreria Editrice Vaticana 1986 (dalej: MiN), s. 13, p. 1. „Tego pierwszego człowieka Biblia nazywa właśnie *człowiekiem* (‘āadām), lecz od chwili stworzenia pierwszej kobiety zaczyna go nazywać mężczyzną: «iś» w relacji do ‘iśša (kobiety), bo właśnie «z mężczyzny = iś została wzięta»”, MiN, s. 16.

³ Eliza Cejzik, współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza pisała o tym często do bł. Honorata. Por. List nr 121 i myśl z dn. 22.05.; List nr 89 i myśl z dn. 26.05. „Myśli z dn.” dotyczą daty z pozycji *Z Elizą na każdy dzień*, opr. s. Daria Małgorzata Koman (dalej E), Częstochowa 2014.

⁴ Por. List nr 104 i myśl z dn. 17.05.

⁵ List nr 108 i myśl z dn. 25.03.

⁶ Por. H. Koźmiński, *O czci wynagradzającej*, Warszawa 1902 (dalej: HK), s. 24 nn, s. 353 nn, 370 nn.

⁷ Por. HK, s. 25 n.

Dwa Zwiastowania – dwie odpowiedzi

Przypomnijmy sobie scenę Zwiastowania: oto i Maryja, i św. Józef mają swoje osobiste spotkania z Aniołem, decydujące o całym ich dalszym życiu. Zwiastowanie to czas Bożego zapytania i ludzkiej decyzji podjęcia (lub nie) woli Boga. Tu obie odpowiedzi są pozytywne, jednak wyrażone w zupełnie inny sposób. Maryja daje Bogu siebie poprzez oblubieńcze, dziewicze i macierzyńskie przyzwolenie, aby Bóg uczynił w Niej *co zechce* – nie mogła mieć przecież dotąd żadnych wyobrażeń co do Dzieciństwa Jedynego, nieogarnionego Boga. Maryja, wypowiadając swoje *fiat*, „w pełni powierzyła się Bogu. Odpowiedziała więc całym swoim ludzkim, niewieścim *ja* (...). Przez wiarę bezwzględnie powierzyła siebie Bogu, a zatem całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna”⁸.

Św. Józef, dziewiczy oblubieniec Najświętszej Maryi Panny, został wprowadzony w tajemnicę Wcielenia Syna Bożego inaczej, poprzez – brzemienność swej Małżonki, w której nie miał żadnego udziału. Józefowi, szukającemu rozwiązania trudnej i tajemniczej sytuacji objawił się we śnie Anioł: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło (...). Zbudziwszy się ze snu, Józef *uczynił* tak, jak mu polecił anioł Pański”⁹. Żadnych słów. I tak już będzie stale – mąż milczenia i ofiarnej służby. Człowiek czynu. To On, zgodnie z zapowiedzią Anioła, nadał Dziecięciu imię Jezus. Nadając Mu imię, św. Józef obwieścił i zapowiedział Jego misję Zbawiciela świata¹⁰. Ewangelie nie zapisały ani jednego słowa Józefa, zapisały natomiast Jego *czyny*: obrzezanie Jezusa, ofiarowanie Go w świątyni, ucieczkę do Egiptu, pokorną pracę w Nazarecie. Są to, mówiąc słowami Jana Pawła II, „najważniejsze świadectwa o mężczyźnie i jego powołaniu”¹¹.

Św. Józef stał się, dzięki przyjęciu Maryi i Jej Dziecięcia, szczególnym powiernikiem tajemnicy „od wieków ukrytej w Bogu” (Ef 3,9). Wraz z Maryją – a także *ze względu* na Maryję – uczestniczył On w najgłębszych tajemnicach Boga żywego. Józef, *dopiero* słysząc od Anioła o wręcz niewypowiedzianym *powołaniu swej Oblubienicy*, sam odczytuje na nowo prawdę o własnym powołaniu. „Zdecydowany (...) nie być przeszkodą dla planu Bożego dokonującego się w [Maryi] sprawował ojcowska władzę w św. Rodzinie”¹².

⁸ Jan Paweł II, *Redemptoris Mater* (dalej: RM), 13.

⁹ Mt 1,20.24.

¹⁰ Por.: „Nadasz Mu imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” – Mt 1,21; por. także Jan Paweł II, *Redemptoris custos* (dalej: RC), 12.

¹¹ Por. RC 17.

¹² Tamże, 20.

Czy rzeczywiście „nikt nie rodzi się kobietą”¹³?

Współczesna, zeświecczona i zdegenerowana cywilizacja zachodnia uległa przesadnej maskulinizacji, tzn. zbyt niemu wyakcentowaniu cech męskich; ruchy feministyczne najczęściej sprowadzają się do tego, by z kobiet uczynić kogoś „na wzór” mężczyzny. Często przy tym również ukazują cechy męskie w krzywym zwierciadle, w sposób niepełny lub karykaturalny. Np. lansuje się ideał mężczyzny silnego fizycznie, twardego psychicznie, atrakcyjnego seksualnie i agresywnego¹⁴. Kardynał Sarah napisał:

„Męskość sprowadza się dziś do pewnej formy agresywności albo prymitywnej gruboskórności. A ja przeciwnie, uważam, że duszę mężczyzny charakteryzuje powołanie do ojcostwa we wszystkich jego formach, cielesnej, duchowej, intelektualnej czy artystycznej. Męska dusza bywa niekiedy kuszona przez agresywność, gdyż mężczyzna doświadcza swojej męskości jako pewnej mocy. Jest powołany do rozwijania siły duchowej, owej cnoty, która mu pozwala pożytkować energię w służbie dobra. Odkrywa wtedy, że jest silny, aby być sługą dobra innych, a szczególnie dobra wspólnego rodziny i społeczeństwa. (...) Męską duszę może też kusić rozkosz panowania i pogardy względem tego wszystkiego, co wydaje się jej słabsze i mniej wpływowe. Ta pokusa odradza się na nowo w ruchach neopogańskich i eugenicznych. Mężczyzna musi więc odkryć, że jego męskość rozwija się wtedy, gdy służy on i zapewnia ochronę słabszemu i kruchemu, zwłaszcza kobiecie i dziecku. (...) Inną wreszcie pokusą dla mężczyzny jest duchowe lenistwo. Męska dusza znajduje na nie lekarstwo w ofiarności, w której mężczyzna odkrywa prawdziwe znaczenie autorytetu jako służenia rozwojowi powierzonych mu ludzi. Ofiarność ta osiąga szczyt w ojcostwie, które słowem i przykładem prowadzi, wspiera i umacnia dziecko”¹⁵.

Nieproporcjonalnie mało poświęca się uwagi tym cechom kobiecym, które w dzisiejszej cywilizacji uważane są za śmieszny i niepotrzebny słabość w bez-

¹³ „Nikt nie rodzi się kobietą, lecz się nią staje. To proste zdanie streszcza wybuchowy materiał, zawarty w opublikowanym w roku 1949 arcydziele Simone de Beauvoir, które wywołało ogromny skandal (w roku 1956 zostało wpisane na Indeks książek zakazanych). Być kobietą nie jest faktem naturalnym, nie znajduje wytłumaczenia w biologii ani w psychoanalizie. Jest faktem kulturowym, wynikiem procesów konstrukcji symbolicznej, leżących u podstaw historii ludzkiej. Kobiety, które dzisiaj zdobyły prawa formalnej równości, znajdują się, według francuskiej pisarki, w obliczu ogromnego zadania, którym jest odkrycie, kim są” (Claudia Mancina, 1 września 2016). Za: <http://www.osservatoreromano.va/pl/news/simone-de-beauvoir-matka-feminizmu>

¹⁴ Por. K. Jedliński, *Wychowanie w rodzinie konieczną drogą do ojcostwa*, w: *Życie Duchowe*, nr 13 (5) 1998, s. 78.

¹⁵ Kard. Robert Sarah, Nicolas Diat, *Wieczór się zbliża i dzień już się chyli*, Warszawa 2019 (dalej: RS), s. 228.

względny świat rywalizacji, zysku, używania, bezdusznej, zimnej kalkulacji i skuteczności. Eksponuje się natomiast np. urodę kobiet, jej walory seksualne, i to bardzo często w sposób uwłaczający godności ludzkiej (np. w reklamach).

Nawet jeśli w niektórych zawodach (np. nauczycielskim) nastąpiła przesada na feminizację, to z drugiej strony współczesny świat lansuje modę na wszelkiego rodzaju „kobiety interesu”, co najczęściej sprowadza się do naśladowania – i to nie najlepszych – męskich wzorców. Idealem staje się więc kobieta aktywna, ale jednocześnie zapatrzona w siebie i niezdolna do ofiary... Dom, macierzyństwo – w takim „ideale” – rzecz jasna przeszkadzają kobiecie w rozwoju... Władza, siła, działanie, które mają imponować, jakby wykluczają całkowicie charyzmaty¹⁶ kobiecie: dziewiczą wrażliwość i delikatność, oblubieńczą wierność, macierzyńską ofiarność. Traktują je jako śmieszne, głupie, słabe i niepotrzebne. Tzw. wyzwolenie kobiet ma wiązać się właśnie z wyzwoleniem od tego, co jest kobiecie jako kobiecie najwłaściwsze i niepowtarzalne, zachwycające nawet samego Boga: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre”¹⁷.

...,lecz nią [kobietą] się staje”¹⁸? Skąd ta niechęć? Pole rażenia

Niechęć kobiet do wypełniania ról kobiecych, w tym także oczywiście, a jakże, niechęć do macierzyństwa, mają swoje dalekosiężne skutki. Człowiek odwrócony od Stwórcy zdolny jest tylko do budowania cywilizacji śmierci. A to już realne zagrożenie rozpaczy! Czego eutanazja i aborcja jest najbardziej widowym objawem.

A cóż dopiero mówić o tym, by kobieta ślubowała komukolwiek, nawet jeśli to jest Bóg, posłuszeństwo i czystość? Nie, inne postacie są lansowane jako pierwszoplanowe: buntowniczkki, które robią, co chcą¹⁹, i basta. Tymczasem Kościół staromodnie – i śmiesznie – wciąż „bardzo liczy na specyficzny wkład kobiet konsekrowanych w rozwój [społeczeństwa] (...). Kobiety mają do odegrania rolę wyjątkową, a może decydującą...”²⁰. Oby tylko nie uległy pokusie naśladowania męskich modeli życia.

Maryja na sposób *kobiecej* wypełniła swoje powołanie i w ten sposób, rodząc Syna Bożego – uczyniła dla nas *najwięcej*. Czyż nie jest tak, że: „Świat z gruntu męski, w którym charyzmat kobiecej nie gra roli, staje się światem

¹⁶ „Charyzmaty, zarówno nadzwyczajne jak również proste i zwyczajne, są łaskami Ducha Świętego, bezpośrednio lub pośrednio służącymi Kościołowi; zostają udzielone w celu budowania Kościoła, dla dobra ludzi oraz ze względu na potrzeby świata. Charyzmaty powinny być przyjmowane z wdzięcznością przez tego, kto je otrzymał, ale także przez wszystkich członków Kościoła. Są one rzeczywiście wspaniałym bogactwem łaski...” – *Katechizm Kościoła Katolickiego* (dalej: KKK), 799-800.

¹⁷ Rdz 1,31.

¹⁸ Simone de Beauvoir.

¹⁹ Nawiązanie do tytułu pozycji Andrzeja Fedorowicza: *Buntowniczkki. Niezwykłe Polki, które robiły, co chciały*, Prószyński i S-ka, 2019.

²⁰ Por. Jan Paweł II, *Vita consecrate* (dalej: VC), 58.

coraz bardziej pozbawionym Boga, ponieważ jest pozbawiony Matki i Bóg nie może się w nim narodzić”²¹

Wzorzec, do którego trzeba przekonywać? Perspektywy

Weronika – to synonim wrażliwości na człowieka. Można rzec, to dziś wzorzec cywilizacji miłości, świadectwo i znak „czulej dobroci Boga”²² dla człowieka. Bóg, a przede wszystkim świat, „potrzebuje” kobiety, która jest obecna i daje siebie w darze jak Najświętsza Maria Panna, potrzebuje Weronik.

Eliza Cejzik, wrażliwa na ludzką nędzę, pragnęła podejmować czyn św. Weroniki i „ocierać współczuciem i litością pełną miłości” Boże Oblicze ukryte w grzesznikach²³. Pragnęła być, jak Maryja, posłuszna Bogu, pragnęła dawać siebie w darze, siebie ofiarować, by Bóg – również i przez jej życie mógł być obecny w życiu wielu ludzi²⁴. Gotowa do poświęceń wołała: „O najśodszy Oblubieńcze mój (...) racz ze mną czynić, co Ci się podoba”²⁵.

Eliza pragnęła zaangażować w miłość do Boga całą siebie. Modliła się:

Najśodszy mój Panie! Szczerze Ci przyrzekam, że z pomocą Twej łaski cała ta nędzna istota, całkowicie i wyłącznie do Ciebie samego będzie należeć, Ciebie samego szukać, o Tobie myśleć, Ciebie tylko samego wszystkimi władzami duszy, serca i ciała nad wszystko miłować...²⁶.

Pragnęła, by w niej i przez nią, i wokół niej „przenajświętsza i najmiłościwsza wola Boża, w każdej chwili i na każdym miejscu, nieustannie się spełnia”²⁷. Czyż w tych modlitwach nie słyhać wyraźnego echa maryjnego *fiat*?

Powinno to być moim pokarmem i napojem, i radością, i szczęściem, i pożądanym najgłębszym: spełnianie przenajświętszej, najmilszej i najśodszej woli Boskiego Oblubieńca, w jakikolwiek sposób On zechce ją objawić względem niegodnej swej służebnicy, chociażby w sposób bar-

²¹ Por. Paul Evdokimow, *Kobieta i zbawienie świata* (dalej: PE), Poznań 1991, s. 269.

²² Por. VC, 57.

²³ Por. List nr 56.

²⁴ Por. List nr 67 i myśl z dn. 12.05.

²⁵ List nr 98 i myśl z dn. 9.02.

²⁶ List nr 20 i myśl z dn. 2.02.

²⁷ List nr 18 i myśl z dn. 12.01.

dzo dotkliwy i nawet bardzo bolesny. Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego!²⁸

Paul Evdokimov w książce *Kobieta i zbawienie świata* napisał: „Mężczyzna oddaje się walce, by odnieść zwycięstwo, a kobieta ocala, stając się sama ofiarą”²⁹. Do specyfiki roli kobiecej należy opowiedzenie się za lub przeciw: życiu, Bogu, miłości; a potem wprowadzenie w krąg swej decyzji – innych. Zasadniczy wybór należy do kobiety. „Mężczyźni i w społeczeństwie, i w Kościele mogą wynajdywać racje, proponować, legalizować, zachęcać. Ale ostatecznie do kobiety i tylko do niej w konkretnym przypadku należy podjęcie ostatecznej decyzji”³⁰. Najpełniej to widać w momencie poczętego życia. Żadne, nawet najlepiej udokumentowane, rozreklamowane i zalegalizowane „prawo”, nie zagrazi poczętemu dziecku, dopóki jego matka jest strażniczką życia i gotowa jest do poświęceń. Dopiero odrzucenie przez matkę swojej własnej brzemienności – co może wydarzyć się z winy mężczyzny – staje się nieodwracalną tragedią. „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą” (Rdz 3,15). Kobieta ma więc

²⁸ List nr 158 i myśl z dn. 7.02. Trudne koleje życia Elizy Cejzik weryfikowały prawdziwość wypowiedzianych słów. Jej wierność jest godna podziwu: niepowodzenia fundatorskie i znikomy oddźwięk oddziaływania apostołskiego, ciężka choroba, oschłość na modlitwie – to w pewnym okresie życia Elizy już chleb powszedni. Jezus w Betanii powiedział o kobiecie, która namaściła go drogocennym olejkiem, że „uczyniła co mogła”... (Mk 14, 8). Eliza kogo mogła zachęcała do wynagradzania (por. np. List nr 117), sprowadzała z Tours obrazki Najświętszego Oblicza, rozdawała je i zawieszala w warszawskich kościołach, starała się o zawieszenie przed nimi wieczystych lampek (por. np. List nr 127, nr 230), zaznajamiała kapłanów i siostry zakonne (np. Wizytki – por. List 102) z kultem Najświętszego Oblicza, zachęcała do czytania *Nowego daru Jezusa* H. Koźmińskiego (por. List nr 115), zbierała znajome dzieci, by uczyć je katechizmu, modlić się z nimi i przygotowywać je do sakramentów świętych, przyjmowała różne osoby (również bardzo zagubione – por. List nr A-2) na rekolekcje, starała się dla nich o możliwość spowiedzi u Ojca Honorata, modliła się, pokutowała, ufała bezgranicznie Bogu, cierpiała... Czyniła co mogła. Cóż więcej mogła uczynić ta młoda nauczycielka? W końcu śmiertelnie chora, odsunięta od wszystkich (w obawie zarażenia innych gruźlicą), samotna – kochała, wielbiła, wysławiała Boga, chciała się zamienić w „samą wdzięczność”, by wynagrodzić Mu za siebie i za grzechy całego świata... Nigdy, nawet w najtrudniejszych chwilach swego życia, gdy męczyła ją pokusa rozpacz, nie odwołała ani przez moment swojego kobiecego *fiat*.

²⁹ PE, s. 269. Można jeszcze dodać za kadr. Sarahem: „Chciałbym powiedzieć mężczyznom, że ich dusza jest stworzona do bohaterstwa, a nie do wygodnego życia na pół gwizdka. (...) Nie sądzmy, że bohaterstwo jest zawsze spektakularne. Istnieje świętość codzienna i milcząca, której wzorem jest św. Józef. Wymaga ona rozwinięcia wewnętrznej męskości, którą nasze społeczeństwo ignoruje i którą gardzi, tak bardzo, że ojcowie wątpią w samych siebie i bywają upokarzani. Tymczasem społeczeństwo bez ojca nie może być zrównoważone”; w: RS, s. 229.

³⁰ Marie-Therese Huguet, *Miriam a Izrael. Misterium Oblubienicy*, Warszawa 1996 (dalej: M-T.H.), s. 71.

bardzo szczególne miejsce w walce duchowej. „Kobieta wprowadza *sacrum* na świat³¹. Poczynając od Najświętszej Maryi Panny, Bóg przychodzi przez nie. One umieją przyjąć i ustrzec Jego obecność”³².

Macierzyńskie serce

Aktywność kobiety jest często ukryta, wewnętrzna, bo – dzieje się – w niej samej (np. brzemiennosc), nie zaś na zewnątrz. Kobieta będąc „miejszem” poczęcia nowego życia (co dokonuje się w ukryciu)³³, posiada zdolność widzenia rzeczy jakby „od wewnątrz”. Widzi – sercem, dlatego dostrzega często więcej, nawet ukryte zagrożenia człowieka: kobieta „być może bardziej jeszcze niż mężczyzna widzi człowieka, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od różnych układów ideologicznych czy politycznych”³⁴. Troszczy się i ochrania, ofiarując siebie.

Nie bez głębokiej przyczyny mówimy również – Matka Kościoła. Macierzyństwo Kościoła wyraża się nie poprzez budynki, instytucje, urzędy, ale poprzez to, że Kościół otacza swoje dzieci niepojętą miłością i troskliwością, karmiąc je i pojąc pokarmem nieśmiertelności, tuląc do macierzyńskiego serca, lecząc miłosiernie z ran grzechowych, odziewając je wszelką łaską, ścigając niesfornych synów, pragnąc je uszczęśliwić, podnieść ich aż do nieba...³⁵.

Kapłaństwo i duch proroczy kobiet

Kapłan, udzielając sakramentów leczy, karmi i odziewa grzesznika łaską – również na podobieństwo matki. Ale ten „Przyjaciel Oblubieńca” reprezentuje i uobecnia swoim sakramentalnym kapłaństwem także Chrystusa-Mężczyznę. Jest w kapłanach wyraźny znak obecności umiłowanego Zbawcy, znak Jego łaski, miłości, miłosierdzia³⁶. Rola kobiety w Kościele jest natomiast inna.

W Biblii kobieta, jest tą, która *pierwsza* otrzymuje wiadomości o decydującym znaczeniu w dziejach ludzkości: o Wcieleniu i o Zmartwychwstaniu. Te dwa, największe cuda, Bóg objawił najpierw kobietom. Nawet Apostołowie, ci, których Pan powołał do *głoszenia* całemu światu Dobrej Nowiny o zbawieniu, nie bardzo to rozumieli, skoro – jak głosi Ewangelia – świadectwo kobiet wydało im się tylko „czczą gadaniną” (por. Łk 24,11).

³¹ „W rzeczy samej, czyż nie w niej [Maryi – kobiecie] i przez nią spełniło się największe wydarzenie historii człowieka na ziemi: Bóg sam stał się człowiekiem?”, Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem* (dalej: MD), 31.

³² RS, s. 225.

³³ W tym kontekście jakże bardzo raniące duchowo i dziecko, i matkę, i wreszcie ojca musi być procedura poczęcia *in vitro*, dokonująca się przez osoby trzecie, na zewnątrz łona kobiety i na podobieństwo produkcji zarodków (ich fabrykowania, hodowli i mrożenia).

³⁴ Jan Paweł II, *A ciasuna di voi* (dalej: Acv), 12.

³⁵ Tak właśnie Eliza Cejzik rozumiała tajemnicę Kościoła. Por. List nr 93 i myśl z dn. 28.12.

³⁶ Por. List nr 121 i myśl z dn. 21.06.

Niejedna kobieta w Kościele potrafiła, częstokroć w milczeniu i bólu, czuć i nosić w sobie, i wiele ofiarować za to, co dopiero później otrzymało, autorytetem papieży i biskupów, charakter oficjalny.

Tak było np. z Martą Robin, która wiele wycierpiała w tej intencji, by Najświętsza Maryja Panna została ogłoszona Matką Kościoła³⁷.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza była świadoma swego posłannictwa ukazania światu „całkiem nowej drogi” dziecięctwa duchowego. Przeczuwała, że skoro Bóg daje jej *pragnienie* zostania doktorem Kościoła³⁸, to miliony pójdą drogą dziecięctwa duchowego, którego ich nauczy. Umierała jednak jakby niczego nie dokonawszy, skromnie i bez rozgłosu. A dziś – świat zachwyca się jej posłannictwem i miliony idą w jej ślady.

Podobnie bł. Faustyna, Sekretarka³⁹ Bożego Miłosierdzia. Czy mogła zamarzyć o tym, że 1980 roku papież z jej Krakowa ogłosi encyklikę o Bożym Miłosierdziu? Cóż sama zdziałała poza pokornym posłuszeństwem woli Bożej i całkowitej ofierze ze swego życia?

Takich przykładów ukrytego działania kobiet w Kościele można by mnożyć. Nie wszystkie jednak „wielkie dzieła” da się dostrzec... Odkryje je dopiero niebo...

„Mam wielkie pragnienie – pisała raz Eliza Cejzik do bł. Honorata – żeby jak największa liczba dusz została zachęcona do oddawania czci wynagradzającej Przenajświętszemu Obliczu”⁴⁰. Przeczuwała, że w tajemnicy Bolesnego Oblicza Chrystusa ukryte są nieprzebrane skarby łaski⁴¹, dlatego modliła się:

O daj Boże, daj Boże, żeby Przenajświętsze Oblicze Pana naszego znalazło jak najprędzej gorących czcicieli wśród najbliższych sług i przyjaciół swoich. Wówczas z pewnością wszystko by prędzej poszło – i *najpiękniejsze dzieło, jakie powstało pod słońcem* zajaśniałoby w całym blasku nad światem. O Boskie Oblicze Najukochańszego Zbawcy naszego! Kiedyż zakrólujesz nad wszystkimi sercami!⁴²

³⁷ Por. M.-T.H, s.111.

³⁸ W 1997 r., w 100. rocznicę śmierci św. Teresy, papież św. Jan Paweł II ogłosił ją doktorem Kościoła.

³⁹ Por. Bł. S. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 1995, s.452, nr 1693.

⁴⁰ List nr 110 i myśl z dn. 16.04.

⁴¹ Por. List nr 56 i myśl z dn. 02.04. Interesujące jest to, że dwa lata wcześniej s. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza z Lisieux napisała do m. Agnieszki: „Wcześniej nie byłam świadoma głębi skarbów ukrytych w Świętym Obliczu [Chrystusa] (...), nauczyłam się je rozpoznawać dopiero dzięki tobie (...), ty wniknęłaś pierwsza w tajemnice miłości ukryte w Twarzy naszego Oblubieńca” – por. Teresa z Lisieux, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 1997, s. 185.

⁴² List nr 110 i myśl z dn. 17.04.

Czyż Eliza mogła w swych najśmielszych choćby pragnieniach przewidzieć, że 110 lat później św. Jan Paweł II napisze List apostolski *Novo millennio ineunte*, zalecając na nowe tysiąclecie (!) duchowość Oblicza Bożego?⁴³

Elizie bardzo zależało na tym, aby „jak najwięcej osób mogło się dowiedzieć o wielkich łaskach, przywiązanych do samego aktu: *Wejrzyj, Boże, na Oblicze Chrystusa!* i zechciało korzystać z tego daru nieprzebranego miłosierdzia Bożego!”⁴⁴. Wydaje się, że główną jej troską było to, by wszyscy ludzie poznali miłość Boga, którą tak łatwo można odkryć kontemplując Bolesne Oblicze Pana, aby Boga ukochali i uczcili przez cześć wynagradzającą, która jest tak miła Sercu Jezusa⁴⁵. „Oby to Boskie Oblicze zajaśniało prędzej nad światem całym!” – wołała nieustannie w głębi serca⁴⁶.

Bardzo jej zależało na tym, aby kapłani byli przejęci czcią wynagradzającą. Ile dobra by wtedy zdziałali w konfesjonale, ucząc wiernych, że w głębi duszy nosimy obraz Chrystusa, ucząc jak strzec i pielęgnować ten nieoceniony skarb, jak czcić i miłować Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie i w duszy, a nade wszystko, jak wraz ze św. Weroniką – wynagradzać⁴⁷. Pisała:

W ilu sercach kapłańskich mógłby Jezus tę tak pożądaną cześć wynagradzającą zaszcześcić! Chciałabym się dostać do serca każdego kapłana i rozpaść je tak gorącą miłością Bożą, żeby się nikt do niego nie mógł zbliżyć, aby się tym ogniem nie zapalić. Chciałabym w sercach wszystkich kapłanów ognistymi literami wypisać ten wyraz *Miłość* – Bóg jest miłością⁴⁸.

Dwie przypowieści – dwa poszukiwania

Jezus opowiedział kiedyś słuchaczom dwie przypowieści: o kobiecie szukającej zagubionej drachmy i o Dobrym Pasterzu. Pasterz pozostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec i wychodzi *na zewnątrz* zagrody szukać tej, która zaginęła, by sprowadzić ją do stada. Kobieta zaś – co znamienne – nie wychodzi z domu, by szukać zagubionej drachmy. Istnieje więc apostołstwo zewnętrzne, ale również ważne jest to ukryte, wewnętrzne.

Znakomita córka Świętej z Avilla, św. Teresa z Lisieux, zanotowała w swoim pamiętniku, że gdyby zabrakło miłości, to apostołowie przestaliby apostołować, męczennicy przestaliby przelewać krew dla Chrystusa... A więc – powie-

⁴³ „Nasze świadectwo byłoby jednak niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy sami jako pierwsi nie byli tymi, którzy kontemplują oblicze Chrystusa. (...) Gdy po zakończeniu Jubileuszu [Zbawienia] powracamy na zwyczajną drogę (...) bardziej niż kiedykolwiek wpatrujemy się w oblicze Pana”, itd. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, p. 16.

⁴⁴ List nr B1 i myśl z dn. 28.04.

⁴⁵ Por. List nr 86 i myśl z dn. 22.04.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Por. List nr 56.

⁴⁸ Myśl z dn. 23.04.

działa – będę miłością i w ten sposób wypełnię wszystkie moje pragnienia, aby być misjonarzem, kapłanem, doktorem i męczennikiem!

Zrozumiałam, że jeśli Kościół jest ciałem złożonym z wielu członków, to nie brak w nim członka najbardziej szlachetnego i koniecznego; rozumiałam, że Kościół ma serce i że to serce pała gorącą miłością. Zrozumiałam, że jedynie miłość porusza członki Kościoła (...) rozumiałam, że miłość zawiera w sobie wszystkie powołania (...). O tak, znalazłam już swe własne miejsce w Kościele (...). W sercu Kościoła, mojej Matki, ja będę miłością. W ten sposób będę wszystkim i urzeczywistni się moje pragnienie⁴⁹.

Eliza Cejzik czuła się również córką św. Teresy od Jezusa⁵⁰, od której uczyła się takiego ukrytego, cichego apostołstwa.

Jeśli się nie mylę – pisała Eliza do o. Honorata – to według świętej naszej Matki Teresy od Jezusa dobrze jest dla duszy nie stawiać granic dobrym pragnieniom, jakie łaska Boże w nas rozbudza, choćbyśmy nie byli w stanie ich wykonać. Zdaje mi się, że można to zastosować do pragnienia wynagradzania za wszystkich i za wszystko⁵¹. Zdaje mi się, że to Przenajświętsze Oblicze stało się niejako wyłączną moją własnością, że wolno mi jest zbliżyć Je do siebie, tulić do serca swojego, łzami rześistymi obmywać kurz i pot Je okrywające, a sercem przejętym pragnieniem niesienia Mu ulgi i pociechy, zbierać po jednej jak perły najdroższe, wszystkie krople Boskich łez i Krwi Przenajświętszej, płynące za nasze zbawienie⁵².

Błagała św. Teresę z Avilla o dar najgorętszej Bożej miłości⁵³.

Kobieca „niecierpliwość”

„Duch i *Oblubienica* mówią: Przyjdź!” (Ap 22,17). To jej rola. Ona, niczym Maria z Betanii, „czyni, co może”, by przyspieszyć nadejście Królestwa Bożego. Gdy flakonik jest już stłuczony, a olejek rozlany, Pan mówi do każdego: „Zostaw ją! Przechowała to, aby Mnie namaścić na dzień mojego pogrzebu” (por. J 12,7). A więc czas zbawienia już nastał, Męka już blisko.

U początków apostołskiej działalności Jezusa, w Kanie Galilejskiej, Maryja „przyspieszyła” pierwszy cud Jezusa. „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? Wtedy Matka Jego powiedziała

⁴⁹ Por. Autobiografia św. Teresy od Dzieciatka Jezus (227-229), za: *Liturgia Godzin*, t. IV, s. 1230.

⁵⁰ Por. List nr 48 i myśl z dn. 15.10.

⁵¹ List nr 116 i myśl z dn. 9.10.

⁵² List nr 40 i myśl z dn. 11.04.

⁵³ Por. List nr 81 i myśl z dn. 6.10.

do sług: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*” (J 2,3-5). „Duch i *Oblubienica* mówią: Przyjdź!”.

Uczestnicy Paschy Pana

Jako męski wzór kalwaryjskiego miłośnika i wyznawcy Jezusa bł. Honorat w dziełku *O czci wynagradzającej* przedstawia Dobrego Łotra:

który z krzyża jak z kazalnicy przemówił, broniąc sprawy Chrystusa i uznając Jego Bóstwo w tej chwili, w której drugi łotr i żydzi urągali Mu z bluźnierstwem. Zwracając twarz błagającą i przejętą uszanowaniem ku zbolełemu i poranionemu Obliczu Jezusa: Panie! zawołał, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa Twego! Prośba jego wysłuchana została natychmiast. Zbawiciel zwrócił ku niemu Boską Twarz swoją, i wyrzekł te niepojętej dobroci słowa, które zapewniły temu wzorowi wynagradzających najwyższą nagrodę, niezwłoczne widzenie Boskiego Oblicza: Zaprawdę, mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.

Ojcowie Kościoła wysoko oceniają Dobrego Łotra. S[w]. Jan Chryzostom zastanawiając się nad Jego wiarą, wynosi ją ponad wiarę Abrahama, Mojżesza i Izaaka. Ci widzieli Jezusa na tronie chwały, i uwierzyli. On widzi Go wśród męki, i składa Mu hołd uwielbienia, jak gdyby Go widział na tronie chwały. Widzi Go na krzyżu, a modli się do Niego, jak gdyby Go widział w niebie, widzi skazanego na śmierć, a odzywa się do Niego jak do króla... Według słów tegoż Świętego, ten dobry łotr stał się od razu Ewangelistą i Prorokiem: ogłasza Bóstwo Ukrzyżowanego, zapowiada Jego wieczne królestwo.

Współcierpieć ze Zbawicielem, to bardzo *kobiece* zadanie. *Kobiety* Wielki Piątek, poprzedzony *kapłańskim* Wielkim Czwartkiem. W Wielki Czwartek, podczas Ostatniej Wieczerzy, Apostołowie – mężczyźni otrzymali polecenie Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę”⁵⁴. W Wielki Piątek, gdy Apostołowie puciekali, towarzyszyły Mu już tylko – kobiety. Żadna z nich w Dzień Męki nie uczyniła Mu krzywdy. Począwszy od żony Piłata⁵⁵, poprzez niewiasty na drodze krzyżowej⁵⁶ i stojące pod krzyżem⁵⁷, aż do Matki Bożej Bolesnej – kobiety okazują Jezusowi serdeczne współczucie, miłość, troskę, są przy Nim blisko i współcierpią z Jego boleścią. Cierpią bardzo z Jezusem – *kobiety* Wielki Piątek...

⁵⁴ Por. Łk 22, 19b.

⁵⁵ „A gdy [Piłat] odbywał przewód sądowy, żona jego przysłała mu ostrzeżenie: *Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele się nacierpiałam z Jego powodu*” – Mt 27, 19.

⁵⁶ Łk 23, 27.

⁵⁷ Por. J 19, 25.

„Mężczyzna jest kapłanem, kobiecie zaś dane jest być ofiarą”⁵⁸. Św. Augustyn powie: „Nie szukajcie daleko hostii, której wam potrzeba: znajdziecie ją w was samych”. Kapłan „weźmie tę hostię w swe ręce i złoży ją w ofierze Bogu”. I teraz: „W odróżnieniu od mężczyzny, którego Bóg wyświęca *na urząd*, aby się nim posługiwać, kobieta otrzymuje od Boga konsekrację, aby Jemu służyła”⁵⁹.

Zanim nastąpi radość Wielkiej Niedzieli, trzeba jeszcze przeżyć samotność Wielkiej Soboty. Najświętsza Maryja Panna, pozostająca w Wielki Piątek w całkowitej samotności i opuszczeniu, uczy nas niezmiernie ważnej prawdy o powołaniu kobiety. To właśnie w tej samotności i „bezruchu” działo się w duszy Maryi *najwięcej*: najwięcej nadziei, najwięcej miłości, najwięcej wynagrodzenia. To Ona – Oblubienica Ducha Świętego, gdy Apostołowie zwątpili, przeniosła przez ciemności Wielkiego Tygodnia wiarę i nadzieję Kościoła. Całkowicie samotna w swym „trwaniu” rodziła Kościół, rodziła dzieci Boże.

Maryja tak jak była samotna w radosnej godzinie Wcielenia, tak i potem, pod krzyżem i w Wielką Sobotę pozostała osamotniona. To ciekawe, ale tylko o mężczyźnie powiedział Bóg: „nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2,18)⁶⁰. Kobieta, która przeżywa powołanie oblubienicy Stworzyciela⁶¹, przez sam ten fakt powołana jest do samotności większej niż samotność mężczyzny⁶². Tak jest zawsze: „każde nowe dziecko Boże zrodzone jest gdzieś przez łaskę w samotności oblubienicy. Wszelkie powołanie w Kościele poprzedza samotność noszącej go matki”⁶³.

Styl Jezusowy wobec grzesznic i grzeszników

Styl odniesienia Jezusa do kobiet był od początku do końca tego rodzaju, iż nie miały one najmniejszej wątpliwości, że są przez Niego miłowane miłością czystą, szczerą, bezinteresowną i ofiarną. Ileż zdziwienia wywoływało nawet u uczniów zachowanie Jezusa, czasem wręcz na granicy zgorszenia: „dziwili się, że rozmawiał z kobietą”⁶⁴. A On z całym kojącym spokojem zezwalał kobietom na ich śmiałe gesty i niekonwencjonalne zachowanie: pozwolił grzesz-

⁵⁸ Piotr de Craon, *Annonce faite Marie*, w: Jo Croissant, *Kobieta. Kapłaństwo serca*, Poznań 1998, s. 163.

⁵⁹ M.-T.H, s. 74.

⁶⁰ Taki wniosek można wysunąć na podstawie Biblii Tysiąclecia (wyd. V). Jednak Jan Paweł II pisał, że słowa, jakie Bóg mówi o samotności, odnoszą się „do samotności «człowieka», a nie tylko «mężczyzny» (choć BT już w tym miejscu tłumaczy «'ādām» nie jako «człowiek», ale jako «mężczyzna»)”, MiN, s. 24.

⁶¹ „Każda dusza powinna nauczyć się wchodzić w tajemnicę oblubienicy. Sam Kościół jest zasadniczo oblubienicą i matką. Kobiety mają w Kościele ogromną odpowiedzialność za nauczanie mężczyzn owej świętej tajemnicy oblubieńczości. Wobec Boga wszelkie stworzenie jest jak oblubienica. Dlatego to kobiety jako pierwsze w historii odkryły tajemnicę życia konsekrowanego, życia zakonnego. To one przekazały tę tajemnicę mężczyznom”, RS, s. 225.

⁶² M.-T.H, s. 115.

⁶³ Tamże, s. 76.

⁶⁴ Por. J 4,27.

nicy namaścić swoje stopy i obmywać je łzami; pozwolił kobiecie cierpiącej na upływ krwi, czyli według Prawa nieczystej, dotykać potajemnie frędzli swej szaty; Marii zezwolił siedzieć u swoich stóp (mimo, że dotąd naukę od swoich Rabbich pobierali jedynie mężczyźni), nawet pochwalił ją wobec krzątającej się Marty; Marię w Betanii bronił przed oburzeniem Apostołów, gdy wylała Mu na głowę olejek nardowy; a jeszcze potem, po swoim zmartwychwstaniu pozwolił, by spotkane kobiety „objęły go za nogi”.

Nie oznacza to bynajmniej, że kobiety, które Jezus spotykał, były mniej grzeszne od mężczyzn. Takie twierdzenie byłoby absurdem – każdy człowiek potrzebuje zbawienia. Wyczuć jednak można jakąś szczególną zażyłość, „zmoowę” Boga z kobietą. „Nie jest przesadą zapewnienie (...), że Jezus i kobiety (...) rozumieli się dogłębnie”⁶⁵. One Go rozumiały i czuły bardzo dobrze „i widziały często dalej, ponad pozory rabinów, a nawet proroków, aby dojść do samego sedna zaufania i wiary”⁶⁶.

Nie oznacza to również, że mniej miłości Jezus okazywał mężczyznom. Pierwszy „kanonizowany” przez Jezusa święty – to mężczyzna. Piotra nawrócił jednym kochającym spojrzeniem⁶⁷, nie cofając po jego zdradzie misji, jaką dla niego przewidział⁶⁸. Ileż mężczyznom poświęcał swój czas: chodził na ich uczty⁶⁹, dostrzegł Zacheusza na drzewie⁷⁰. Uleczył córkę zbolatego ojca⁷¹, wskrzesił młodzieńca⁷² i Łazarza⁷³. Czy trzeba jeszcze mnożyć przykłady?

DUCHOWOŚĆ OBLUBIEŃCZA

Kobiecość? Co to takiego?

Bodaj najpiękniejszą definicję kobiecości wyraził Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*: „kobieta, spoglądając na Maryję, odkrywa w Niej sekret godnego przeżywania swej kobiecości i prawdziwego realizowania siebie. W świetle Maryi Kościół widzi w kobiecie odbłaski piękna, które odzwierciedla najwznioślejsze uczucia, do jakich zdolne jest serce ludzkie: całkowitą ofiarę miłości, moc, która potrafi znieść nawet największe cierpienia, bezgraniczną wierność, niestrudzoną aktywność, umiejętność łączenia wnikliwej intuicji ze słowem pociechy i zachęty”⁷⁴.

Rozważmy to.

⁶⁵ P.M.B., s. 272.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Por. Łk 22,61.

⁶⁸ Por. J 17, 15-17.

⁶⁹ Por. Łk 7,36 i in.

⁷⁰ Por. Łk 19,5.

⁷¹ Por. Mk 5, 21 nn.

⁷² Por. Łk 7,11 nn.

⁷³ Por. J 11, 38 nn.

⁷⁴ RM 46.

Bezgraniczna wierność. Całkowita ofiara miłości. Moc, która potrafi znieść nawet największe cierpienia

Bóg złożył w sercu kobiety pragnienie poświęcenia, oddania i służby. Bardzo ważne więc – czemu i komu się ona poświęci i odda⁷⁵. Jest słaba, a przecież odporniejsza od mężczyzn, szczególnie jeśli chodzi o znoszenie długotrwałych cierpień. Ma dzięki temu większe predyspozycje do poświęcenia, ofiary. Przekazywanie życia wiąże się z koniecznością ofiarowania, ponoszenia ryzyka z własnego życia. Niekiedy przecież dokonuje się to nawet za cenę własnego życia.

Poprzez macierzyństwo, czy to fizyczne czy duchowe, kobieta ma szczególne miejsce w tajemnicy Wcielenia. „Ilekcroć macierzyństwo kobiety powtarza się w dziejach człowieka na ziemi, pozostaje ono już na zawsze w relacji do Przymierza, jakie Bóg zawarł z rodzajem ludzkim za pośrednictwem macierzyństwa Bogarodzicy”⁷⁶. Dziewictwo nie odbiera kobiecie przywileju macierzyństwa, a więc i tej szczególnej relacji do Stwórcy. Zaślubiny mężowi i zaślubiny z Panem poprzez śluby zakonne jednakowo wyrażają zasadniczą prawdę o *bezinteresownym darze osoby*, oblubienicy dla oblubieńca. Dar z samej siebie jest niemożliwy bez zaufania, bez powierzenia siebie drugiemu⁷⁷.

Papież Jan Paweł II napisał: „Godność kobiety wiąże się ściśle z miłością, jakiej ona doznaje ze względu na swą kobiecość i równocześnie z miłością, którą ona ze swej strony obdarza. (...) Moralna siła kobiety, jej duchowa moc, wiąże się ze świadomością, że Bóg w jakiś szczególny sposób zawiera jej człowieka”⁷⁸. Kobieta, jeśli czuje się kochana i sama pokocha naprawdę, zdolna jest do zapomnieć o sobie, zdolna jest do heroicznej ofiary.

Chrystus jest Oblubieńcem Kościoła⁷⁹. Oblubienica zaś uczestniczy we wszystkich sprawach Oblubieńca. Miłość jest prawdziwa jeśli jest większa niż lęk przed cierpieniem⁸⁰.

⁷⁵ Eliza Cejzik np. modliła się: „Tak, mój Najśłodszy Oblubieńcze! Jestem gotowa odpowiedzieć na Twoje wezwanie w każdej chwili, w każdym czasie i miejscu i na sposób taki, jaki się Tobie najlepiej podoba. Byleby się wszystko stało według Boskiego upodobania Twojego”, List nr 119 i myśl z dn. 19.02.

⁷⁶ MD 19.

⁷⁷ „Gdybym się zdobyła na odwagę ślepo zaufać Panu Bogu – pisała Eliza Cejzik do Honorata Koźmińskiego – Jego nieskończonej miłości, niezłomnej wierności i przedziwnej Opatrzności, (...) wierząc niezachwianie, że cokolwiek podoba Mu się na mnie dopuścić, wszystko zmierza niechybnie ku dobru i zbawieniu mej duszy, byłoby to właśnie najmiłsze Panu Bogu wynagrodzenie i takie, jakiego teraz żąda ode mnie”, List nr 187 i myśl z dn. 21.07.

⁷⁸ MD 30.

⁷⁹ MD 23.

⁸⁰ Eliza Cejzik modliła się: „Za łaską Bożą spodziewam się z moim Ukrzyżowanym, Boskim Oblubieńcem podzielać cierpienia i walki. Zstępując bowiem z Taboru, trzeba być gotową ujrzeć się niebawem u stóp stromej Kalwarii”, List nr 94 i myśl z dn. 7.08.

Empatia⁸¹

To przede wszystkim zdolność widzenia rzeczy „od wewnątrz”, dar spostrzegania zarodka czegoś, co istnieje dopiero w ząbku, albo jest ukryte.

Eliza Cejzik kontemplując Oblicze Chrystusa, rozumiała tajemnice Jego Serca... Podobnie, jak w przeddzień ślubów wieczystych, gdy Najśłodsze Dziecię uskarżało się przed nią, że mało znajduje takich osób, które by chciały przyjąć cierpienie i gorycz⁸², tak dnia następnego po tej uroczystości, czyli 28 grudnia 1891 roku, Pan odkrył przed nią swoje tajemnice: pytał ją: Czy wiesz co Ci uczyniłem?⁸³. A ona Mu odrzekła:

I wiem, i nie wiem – podobnie jak się wie i nie wie, co jest Bóg, i niebo, i grzech, i wieczność... Wiem, że rzeczy tak wielkie mi się stały, że słaby rozum ludzki nigdy tego pojąć nie zdoła – nie staram się też o to – tylko by się chciało prosić wszystkich, by za mnie nieskończone dzięki składali Panu⁸⁴.

Odczuła, że ma odtąd „wolny przystęp do Jezusa” i może „czuwać nad najukochańszym Obliczem Jego, wszelką czcią i miłością Je otaczać... tulić Je do serca swego – zasłaniać od zniewag w Niego wymierzonych”⁸⁵.

Innego razu⁸⁶ Pan Jezus przytulił ją do siebie i wtedy zaczęła błagać Go, żeby jej pozwolił umrzeć tak w swoich objęciach... Spostrzegła jednak, że Jezus był tą prośbą „jakby trochę zdziwiony”; przypomniała sobie Jego „straszne konanie na krzyżu” i zaraz poprawiła się, mówiąc: „Nie, o nie! nie tak... tylko pozwól mi umrzeć z Tobą na krzyżu!”.

Postawa służby

Doświadczenie miłości Oblubieńca, dojrzała miłość oddania, która nie boi się ofiary z siebie, dar współodczuwania i widzenia „głębiej” niż widać, „dalej” niż sprawy doczesne, to droga do bezinteresownej, zaangażowanej służby: modlitwą, czynem, ofiarą.

Wielka musiała być miłość i troska Elizy o zbawienie świata skoro wołała:

Boże mój, jestem gotowa przyjąć z Twojej miłosiernej ręki wszelki krzyż, wszelkie cierpienie, jakim mnie dobroć Twoja nieprzebrana dotknąć raczy, byleby Twoja niepojęta Mądrość zechciała obrócić to ku większej chwale Twojej⁸⁷.

⁸¹ Rozumiana jako uczuciowe utożsamianie się z inną osobą i wywoływanie w sobie uczucia, które one przeżywają – por. *Słownik Wyrazów Obcych*, hasło: empatia. Por. także Rz 12,15: „...cieszcie się z cieszącymi, płacząc z płaczącymi...”.

⁸² Por. List nr 92 i myśl z dn. 29.12.

⁸³ Por. List nr 93.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Por. tamże.

⁸⁶ Napisała o tym 18 lutego 1892 roku, por. List nr 119 i myśl z dn. 12.02.

⁸⁷ List nr 165 i myśl z dn. 7.07.

I nie były to jedynie puste słowa, bo wypowiedziała je w dniu wielkiego duchowego zmagania. Pół roku przed śmiercią Eliza przeżywała wielkie ciemności wewnętrzne⁸⁸ i walczyła z pokusą, że na nic są wszystkie jej modlitwy i starania⁸⁹.

Matka Eliza potrafiła całe swoje istnienie, życie, powołanie podporządkować jednej jedynej sprawie – miłości wynagradzającej. Cała bogata osobowość Elizy jest ogarnięta Bogiem, znieważone Oblicze Jezusa jest jedyną „sprawą” jej życia, ona jest cała w sprawach Oblubieńca. Wszystko: codzienne kłopoty, zmartwienia, radości, spotkania z ludźmi, troska o rodzonych braci, dzieci z sąsiedztwa, o nowe powołania do tworzącego się zgromadzenia, pracę, wszystkie codzienne zajęcia, odpoczynek, potem nieuleczalną chorobę – totalnie *wszystko* – było dla niej *udziałem w losie Pana*. Wszystko było okazją, do wciąż ponawianej, odpowiedzi na usłyszane przez nią niegdyś Boże wezwanie: „Opuście wszystko, a przyjdę i zaleję was dobrami”⁹⁰.

Eliza, rozwinęła w sobie wiele kobiecych zalet i złożyła je w darze u stóp Jezusa. Czy *właśnie tego* oczekiwał od niej Pan? On jeden przecież wie czym jest w swej istocie grzeszne *non serviam* i jak trzeba za to Bogu wynagradzać.

Kobięcy świat

Jezus Chrystus urodził się w czasach, gdy niejeden pobożny Żyd, za radą Rabbiego Jehuda, codziennie błogosławił Boga za to, że nie narodził się poganinem, kobietą i głupcem. Czy to nie jest po prostu – odrażające? A przecież jest jeszcze wiele rejonów świata, gdzie kobieta jest dyskryminowana tylko i wyłącznie z tego powodu, że jest *kobietą*. „Jesteśmy, niestety, spadkobiercami dziejów pełnych uwarunkowań, które we wszystkich czasach i na każdej szerokości geograficznej utrudniały życiową drogę kobiety (...)”⁹¹. Nie mogła, i dziś często nie może być w pełni sobą, co pozbawia ludzkość „prawdziwych bogactw duchowych”⁹².

Pan Jezus, co było zupełnie niezgodne (szczególnie) z duchem Jego epoki, zauważył i docenił świat kobiecy. Ma to swój wyraz zarówno w Jego osobistym stosunku do kobiet (zawsze serdecznym i pełnym szacunku), jak również w nauczaniu Jezusa – w przypowieściach „kobięcych”. Dotąd nie zdarzało się,

⁸⁸ O tym okresie życia Elizy: M. Koman, *Idea wynagradzania według Elizy Cejzik (1858-1898)*, KUL 1995, mps, rozdz. *Osobiste doświadczenie duchowe*.

⁸⁹ Por. List nr 165 i myśl z dn. 7.07.

⁹⁰ Por. List 101. To była pierwsza łaska mistyczna młodziutkiej, 20-letniej Elizy. Doświadczyła jej w nocy 1878 roku. „Teologia mistyczna zalicza takie łaski, do tzw.: słów nadprzyrodzonych, które rzeczywiście pochodzą od Boga i silnie wpływają na wolę człowieka, z równoczesnym przeświadczeniem, że nie umysł sam z siebie je wysnuwa, lecz że sam Bóg je wypowiada” – E, s. 9.

⁹¹ Acv 3.

⁹² Por. tamże.

aby rabin układał przypowieść, w której występowałyby kobiety⁹³. Ponadto Jezus w swoim nauczaniu zajmował się problemami niewiast, wielokrotnie stając w ich obronie. Powierzał im, na równi z mężczyznami, wielkie tajemnice ewangelicznego orędzia⁹⁴.

Czy Jezus inaczej traktuje mężczyzn i inaczej kobiety?

Znamienne jest także to, że na kartach Ewangelii nie znajdujemy ani jednego wezwania Jezusa: „Pójdź za Mną” skierowanego do kobiet. A przecież tyle ich za Jezusem chodziło! I to wybrani uczniowie, w chwili próby, zawiedli, a one stały pod krzyżem...

Nie słyszymy też z ust Jezusa żadnego ostrego słowa przygany skierowanego w stronę kobiety: to Piotra nazwał „szatanem”, faryzeuszy – „plemieniem żmijowym” i „grobem pobielanym”. Wydaje się, że Pan wychowywał niewiasty, które Go kochały, nie słowem nagany, lecz wprowadzaniem w coraz większe cierpienia...⁹⁵ Jakby ten ogień był dla nich najskuteczniejszym środkiem wyzbywania się ich kobiecych wad: subiektywizmu, zbytnej drobiazgowości, zmienności nastrojów itp....

Kobieca odpowiedź

Jezus obdarzał kobiety miłością, przebaczeniem, szacunkiem i liczył na ich wierność⁹⁶. Wie, że ich *odpowiedź* może być niepomiarne bogata. Niewiasty, które Go kochały, jakby „nie mogły” odejść spod krzyża, bo *gdzie miałyby pójść*, skoro tu było *wszystko co kochają*? Niewiasty reagują tu bardzo „po kobiecemu”: kobieta tracąc tego, który ją obdarza miłością – czuje jakby *wszystko* straciła. Może dlatego, zgodnie ze swoją kobiecą „logiką uczuć” niewiasty ewangeliczne nie uciekają spod krzyża jak Apostołowie? Właśnie *zostają* przy Umiłowanym, bo poza nim nie widzą już dla siebie życia? Podczas, gdy rozczarowani uczniowie, po wydarzeniach Wielkiego Piątku, odchodzą do Emaus, Magdalena biegnie do grobu, bo szuka Tego, dla którego żyje. Jeśli Go nie znajdzie – nie będzie miała już *dla kogo i po co żyć*.

W takiej sytuacji nie ma już lęku przed kordonem żołnierzy, przed wstydem stanięcia po stronie Skazańca, strachu podzielenia Jego losu. Kobiety boją się raczej zupełnie *czegoś innego* – jeśli stracą Pana, stracą wszystko: nie tylko zdrowie, majątek, dobre imię lub wolność. Stracą znacznie, znacznie więcej, niż to czego *obawiają się* zatrwożeni Apostołowie, bo stracą – niejako *siebie*.

⁹³ Por. P. Murlon Beernaert, *Maria, Marta i inne. Wizerunki kobiet w Ewangelii*, Kraków 1997 (dalej: P.M.B.), s. 58.

⁹⁴ MD 15.

⁹⁵ Świat kobiet jest jakby z natury bardziej niż świat mężczyzn światem cierpienia (fizjologia; wrażliwość kobieca); również zakłócenia relacji pomiędzy kobietą a mężczyzną przesunięte są po grzechu pierwotnym na niekorzyść kobiety – por. MD 10 i 14. Por. także cierpienia Niepokalanej: Łk 1,26 nn; 2,1-6. 33-35.41-50; Mk 3,21.30- 35; J 19,25-27.

⁹⁶ Por. RM 46.

Kobieta, która czuje się ukochana, ma siłę do podjęcia najtrudniejszych zadań. Tu, w miłości, jest źródło jej duchowej siły.

Dlatego Szymon mógł się wzdrygać przed podjęciem krzyża, widząc (może nieznanego sobie) Skazańca a Weronika zareagowała inaczej. Nie dlatego, że jest „lepsz”, ale dlatego, że reaguje inaczej, po kobiecemu. Piotr mógł się wyprzeć Mistrza, ale przecież nie Matka! Nie tylko dlatego, że jest Niepokalana. Ona – nie ma już bowiem *zupełnie nic do stracenia*, czego mogłaby bronić zdradą. Dla niewiast, które kochały Jezusa, jakby nie istniała żadna alternatywa – stracić czy zachować życie. *Po co* miałyby zdradzić? Zapierając się Oblubienca, zaprzeczyłyby samym sobie i zadałyby kłam swej potrzebie bycia kochaną. Odwrotnie, pragną więc być z Nim aż do końca, aż „poza koniec” – jak Magdalena...⁹⁷.

Dla mężczyzny, który zasadniczo zmaganiem i walką zdobywa niejako swoją męskość, taka perspektywa nie staje mu może przed oczami.

WOJNA PŁCI

Absurd czy rzeczywistość?

Wojna płci jest absurdem, ale i owocem grzechu; jest tematem zastępczym komunistycznej walki klas. Mężczyzna i kobieta są względem siebie komplementarni i potrzebują siebie nawzajem, aby każde z nich mogło się w pełni realizować w miłości: „jedno jest szczęściem i radością dla drugiego”⁹⁸. O ile oczywiście nie sprofanowana zostanie sama miłość sprowadzona, jak chce dziś wmówić nam gender i inne pochodne od niej kierunki, do jedynie seksualności⁹⁹. A stąd już niedaleko do apoteozowania pożądliwości i mylenia jej z wolnością (od wszystkiego).

Tak rozumiana pożądliwość bierze w niewolę, gubi wewnętrzną wolność daru, bo ujawnia przymus ciała: ciało staje się wówczas przedmiotem pożądania, „teren przywłaszczenia drugiego człowieka”, bo: „Pożądliwość sama z siebie nie jednoczy, ale przywłaszcza”¹⁰⁰. Stąd już prosta pochyła do wielu wymiarów niewolnictwa, pornografii i wszechobecnej erotyzacji każdej dziedziny ludzkiego życia. „Ciało ludzkie – twierdzi prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów kard. Robert Sarah – stało się zlepkiem komórek, którym chcą dysponować finansowe i polityczne potęgi. Szaleństwo pieniądza i ideologia liberalna zmieniają ten świat w istne piekło. Dzisiaj można kupić wszystko, od organów po spermę, a nawet brzuch kobiet surogatek”¹⁰¹.

⁹⁷ Por. J 20,11-18.

⁹⁸ RS, s. 227.

⁹⁹ Tylko: „zwierzętami, które nic nie rozumieją idą do przodu kierując się instynktem. Ale my nie jesteśmy zwierzętami, jesteśmy Dziećmi Boga, ochrzczeni, z darem Ducha Świętego” – papież Franciszek, homilia z 4 września 2018.

¹⁰⁰ Por. MiN, s. 133.

¹⁰¹ RS, s. 232.

„Jeśli Boga nie ma – pisał Dostojewski – to wszystko jest dozwolone”¹⁰². Ale Bóg jest. I dlatego godność człowieka jest wielka. Mężczyzny i kobiety, stworzonych z Miłości i do miłości.

Odpowiedź – jest tylko jedna...

Jak żyć w świecie, który zagubiwszy zdrowy rozsądek (lub tylko to pozorujący), przemienia się coraz bardziej w totalitarny system reedukujący na siłę odporne na ideologię genderową jednostki?

Papież Franciszek 11 grudnia 2019 podczas audiencji ogólnej nazwał rzecz po imieniu: to rzeczywistość prześladowań – jak to określił – w białych rękawiczkach. Prześladowania rodzą zaś – męczenników. Zaznaczył też, że: „Męczeństwo jest atmosferą życia chrześcijanina, wspólnoty chrześcijańskiej”. Co to oznacza? Oczywiście: „to jest znak, że idziemy drogą Jezusa. I jest to wyraz błogosławieństwa Pana, że pośród ludu Bożego są tacy, którzy dają świadectwo męczeństwa”¹⁰³.

Czy innej odpowiedzi nie ma?

Nie, nie ma. Dlaczego? Bo „bezprawie można ostatecznie pokonać tylko cierpieniem tych, którzy są wierni swemu sumieniu, zaświadczać realnie swym cierpieniem i całą swą egzystencją koniec wszelkiej władzy”¹⁰⁴; „chrześcijanie ze względu na swe sumienie są wezwani do męczeństwa. Będącego szczytem chrześcijańskiego świadectwa w polityce”¹⁰⁵. Cristian Nani, dyrektor Open Doors twierdzi, że: „Dziś w Europie nie ukrywa się już przypadków prześladowania chrześcijan. W Wielkiej Brytanii, we Francji i w innych krajach chrześcijanie, aby mogli być wierni swoim wartościom i tradycjom muszą przyjąć na siebie krzyż (...)”¹⁰⁶.

Czy skoro mówimy o męczeństwie to głosimy jakąś beznadzieję? Nie. Mówimy o realnym życiu. O prawdzie. „Nie jest łatwo żyć nadzieją, ale (...) powinna ona być powietrzem, którym oddycha chrześcijanin. W przeciwnym wypadku nie pójdzie naprzód, bo nie będzie wiedział dokąd iść. Nadzieja – to pewne – daje nam bezpieczeństwo: ona nie zawodzi. Nigdy. Jeżeli masz nadzieję, nie zawiedziesz się nigdy. Trzeba otworzyć się na tę obietnicę Pana, kroczyć w stronę obietnicy, wiedząc, że to Duch w nas działa”¹⁰⁷.

¹⁰² Za: RS, s. 233.

¹⁰³ Za: <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2019-12/papa-audiencja-ogolna-11-grudnia.html>

¹⁰⁴ Kard. Joseph Ratzinger, *Sumienie w dziejach*, tłum. Joanna Kruczyńska, w: tenże, *Kościół – ekumenizm – polityka*, Wyd. Pllottinum, Poznań-Warszawa 1990, s. 216.

¹⁰⁵ Kard. Robert Sarah, *Wieczór się zbliża i dzień już się nachylił*, Warszawa 2019, s. 392.

¹⁰⁶ Za: <https://www.vaticannews.va/pl> z dn. 28 grudnia 2019, g. 15:30.

¹⁰⁷ Papież Franciszek, Homilia z 29 października 2019.

KARD. STEFAN WYSZYŃSKI¹ – O KOBIECIACH DO KOBIECI

Najświętsza Maryja Panna – ikona kobiecości . Kobieta konkretna. Piękne dzieło samego Boga. Wyjątkowa rola kobiety. Patriotyzm po kobiecemu. Kobieta uniwersalna. Nieudana formacja wewnętrzna Ewy i poprawna formacja Maryi. Pragnienie prawdy. Przestroga przed zacieraniem różnic. Współczesna percepcja nauczania Prymasa Tysiąclecia.

Modlitwa za polskie kobiety. O procesie beatyfikacyjnym

Na moim stole pracy stoi stare zdjęcie fotograficzne mej dawno zmarłej Matki. Nie mogę oderwać oczu od tego obrazu. Na kolanach Matki siedzi jej córka, małeństwo, trzymając kurczowo wielki palec macierzyńskiej dłoni. W wyrazie buzi małeństwa ileż spokoju, poczucia bezpieczeństwa i prawa! Cóż dziwnego – wszak lewe ramię Matki jest oparciem, a prawa dłoń spoczywa spokojnie na kolanach, gotowa do obrony (...).

Ojcze! Ty ukształtowałaś matczyną dłoń, która służy małeństwu. Ja przyszedłem już do gotowego. Ta dłoń pierwsza mnie wyczuła, pierwsza mnie dotknęła, pierwsza rozpoznała i pospieszyła mi z pomocą, którą Ty chciałeś mi okazać na ziemi. Jest ona doskonałym i czułym narzędziem Twej ojcowskiej dłoni. Wszystko, czego doznałem od tej macierzyńskiej dłoni, jest Twoją ojcowską służbą człowiekowi. Jak cudowna to dłoń! Przedziwnie delikatna i przemyślana przy stosowana do każdej posługi; wyczulona i gotowa osłonić za każdą cenę. A tak czysta, że niczym nie zabrudzi, wszystko omyje.

Komańcza, Uroczystość Chrystusa Króla 1955

Zapamiętam sobie: ilekroć wchodzi do twego pokoju kobieta, zawsze wstań, chociaż byłbyś najbardziej zajęty. Wstań bez względu na to, czy weszła matka przełożona, czy siostra Kleofasa, która pali w piecu. Pamiętaj, że przypomina ci ona zawsze Służebnicę Pańską, na imię której Kościół wstaje. Pamiętaj, że w ten sposób płacisz dług czci twojej Niepokalanej Matce, z którą ściślej jest związana ta niewiasta niż ty. W ten sposób płacisz dług wobec twej rodzonej Matki, która ci usłużyła własną krwią i ciałem...

Komańcza, 8 grudnia 1955²

¹ „Beatyfikacja Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, uzgodniona ze Stolicą Apostolską na 7 czerwca 2020 roku w Warszawie, z akceptacją Watykanu zostaje bezterminowo zawieszona. Nowy termin zostanie ustalony i ogłoszony po ustaniu pandemii, z wyprzedzeniem czasowym, umożliwiającym odpowiednie przygotowanie bezpośrednie” – kard. Kazimierz Kardynał Nycz, Arcybiskup Metropolita Warszawski, Warszawa, 28 kwietnia 2020 roku.

² Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Zapiski więzienne*, Editionsdu Dialogue, Paris 1982, s. 214.

Tymi wspomnieniami można by naszkicować obraz kobiety noszony w sercu i pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Lektura przemówień i zapisków Kardynała daje wyjątkowe wrażenie jego wielkiego szacunku i afirmującego podejścia do kobiet. Zrąb myśli o kobiecie charakteryzuje triada słów: matka, służebnica, królowa. Słowa te przede wszystkim opisują stosunek Kościoła do Maryi Matki Bożej, ale przez analogię – w myśli kard. Wyszyńskiego – intencjonalnie adresowane są też do kobiety w ogóle. Zawiera się w nich pewien klucz do odczytania geniuszu i godności kobiety widziany oczami Sł. Bożego.

Najświętsza Maryja Panna – ikona kobiecości

Pierwszą lekcją Stefana Kardynała Wyszyńskiego o kobiecie jest wskazanie wzoru kobiecości, którym jest Najświętsza Maryja Panna. Ikona wszelkich aspektów życia kobiety, jej codziennych trudów, ofiar jakie ponosi i miłości, która ją niesie w misji otrzymanego i przyjętego powołania. Bardzo znamienne: w osobistym, wyjątkowo przekonującym i prostym odczytaniu postaci Maryi, Sł. Boży przybliżyła Ją jako ciepłą i bliską spraw codziennych, najzwyczajniejszych, ale też silną wewnątrz, pełną spokoju i mocy czerpanej z Boga. Analizując różne fakty z życia Maryi, sytuacje w których podejmuje ona ważne decyzje i daje świadectwo pokory, zaufania i głębokiej wiary Bogu – przy całym bogactwie cnót, pięknych cech ludzkich, kobiecych..., Kardynał wskazuje słuchaczkom źródło, z którego mogą czerpać, by siebie kształtować, ubogacać i kierować na dobre i prawe tory życia.

Bóg tworzy ideał, z pomocą którego będzie teraz oddziaływać na człowieka. Ten wyczarowany ideał wygląda tak, jak wyśpiewujemy w nieszpórach przed Niepokalanym Poczęciem: „Wszystka piękna jesteś, Maryjo, i zmaży pierworodnej nie ma w Tobie”. Człowiek musiał mieć taki ideał, aby mógł uwierzyć, że koszmar życia ludzkiego nie jest zjawiskiem trwałym. Wyrodził się w następstwie walki ciała i ducha po grzechu pierworodnym i niebawem ustanie³.

Maryja jako obietnica z raję dana człowiekowi po grzechu pierworodnym ma na nowo zharmonizować w człowieku pierwiastki materialne i duchowe. Ona ma być pierwszą przedstawicielką nowego porządku, dzięki której nastąpi przywrócenie harmonii między prawami ciała i ducha, uzyskanie pokoju wewnętrznego⁴. Maryja – Kobieta była potrzebna do realizacji Bożego planu odkupienia człowieka, aby z Niej narodził się Jezus – „bo nie inaczej miało się to stać, tylko tą drogą, z pomocą Służebnicy Pańskiej”⁵.

³ S. Kard. Wyszyński Prymas Polski, *Jako jedna z was*, w: *Kobieta w Polsce współczesnej*, Pallottinum, Poznań-Warszawa 1978 (dalej: *Kobieta*), s. 72.

⁴ Por. tamże, s. 71.

⁵ Tamże, s. 74.

Kobieta konkretna

W postrzeganiu Wyszyńskiego Matka Boga schodzi z piedestału i przedziwnie wchodzi w powszednie życie ludzkie. Ideał nowej kobiety jest bardzo konkretny – w historycznym czasie, geograficznym miejscu, określonej kulturze i rygorystycznych zwyczajach społecznych. Z troską najdrobniejszymi sprawami codzienności – przez co staje się bliska naszemu życiu, mocno osadzonemu w realiach tego, co ziemskie. Uważnie słucha rzeczywistości, widzi i odczytuje potrzeby bliskich, spieszy z pomocą, jest gotowa służyć całą swoją osobą, mądrością, umiejętnością. A jednocześnie odpowiada na Bożą inicjatywę, w którą wplata swoje zdolności i siły, i chce to robić jak najlepiej rozumie i potrafi – z całą finezją i wdziękiem kobiecej duszy wrażliwej na Boga. Z woli Boga jest

Istotą przedziwną, która przychodząc, przemawia do Boga nowym, innym językiem: „oto ja służebnica Pańska”. To nowy język w ustach kobiety! Służebnica Pańska rozmiłowana w swoim dziewictwie, załęczona o jego nienaruszalność (...)⁶.

Ale w otrzymanym posłannictwie ponad wszystko wywyższona mocą Ducha Świętego, dzięki któremu poczęła Syna Bożego. W tym wszystkim stale pozostaje cichą Służebnicą Pańską:

Przypomni się niekiedy w ciszy i skupieniu swego osamotnienia, gdy Jej Syn, zmęczony pracą apostołską, przyjdzie do Niej, aby Mu nogi pokalczone na kamieniach palestyńskich dróg, oliwą umyła, aby Mu szaty uprała i przygotowała Go do dalszej drogi⁷.

Piękne dzieło samego Boga

Maryja z Nazaretu, to wyjątkowa Kobieta, od której „katolickie matki i katolickie niewiasty” przyozdabiane są chwałą Jej wielkości – na czym Stefan Kardynał buduje pewną oryginalną analogię w myśleniu o kobiecie: pokrewieństwo natury każdej kobiety z Najświętszą Panną. Jak Maryja wybrana z woli Boga na Jego pomocnicę w realizacji planu zbawienia człowieka przez zrodzenie Jezusa, tak każda kobieta od początku powołana do życia i pełnienia dzieł Ojca Życia, sama jest pięknym dziełem Boga.

⁶ S. Kard. Wyszyński, *Boża pochwała kobiety*, w: *W światłach tysiąclecia*, Znak, Kraków 1961 (dalej: Wśt), s. 180.

⁷ Tamże, s. 181.

Według Kardynała polska kobieta powinna „zrozumieć i odczuć swoje zależne od Boga Stwórcy pochodzenie, (...) zaaprobować plan Boży w sobie i łatwo się z nim pogodzić. (...) Bóg właśnie przez to, że stworzył cię kobietą, włożył w to swoje Serce i wyznaczył doniosłe zadania, niejako uzupełniające dla swoich działań”⁸.

W zamyśle Bożym kobieta jest pomocnicą. Jej pomocniczość musi być szeroko odczytana. W Księdze Rodzaju otrzymujemy informację, że Ojciec-Stwórca dostrzega samotność Adama i postanawia: „Uczyńmy mu pomoc podobną jemu” (Rdz 2,18), i odtąd Adam ma pomagać Ewie, a Ewa Adamowi – jest to w określeniu Wyszyńskiego – „Boża konstytucja w raju”⁹. Boży zamysł pomocniczości nie oznacza zniewolenia i podporządkowania. Nie jest stanem zależności, ale zgodnego współdziałania i gotowości – właściwej „przedziwnej istocie” – kobiecie.

Przedziwna przez to właśnie, że jest zawsze gotowa przyjąć wszelki trud, zdobyć się na każde poświęcenie i z niezwykłą cierpliwością i wytrwałością doprowadzić wszystko do końca. (...) Bo kobieta nigdy nie traci nadziei i nie odstępuje. Zawsze spieszy z pomocą i otuchą. Zawsze znajduje wyjście¹⁰.

Kobieta w swej istocie jest podobna do mężczyzny – może go wysłuchać, wypowiedzieć swoje zdanie, okazać serce, zrozumienie, życzliwość, przyjaźń. Ma tę samą ludzką naturę, te same właściwości: rozum, wolę, serce, te same możliwości kontaktowania się i współdziałania¹¹. W myśli Bożej oboje są równi w wartości, godności i przeznaczeniu. Dlatego też kobieta jest wprowadzona w zadania człowieka przekazane obojgu: „Czyńcie sobie ziemię poddaną!” (Rdz 1,28). Oboje stają się odpowiedzialni przed Bogiem za zagospodarowanie ziemi i dzieł, które uczynią na niej. Mężczyzna i kobieta powinni współdziałać ze sobą dla dobra świata. Oboje mają prawo i obowiązek współpracy dla pełnego dobra społeczeństwa i ojczyzny. I jakkolwiek mając jedną naturę i w istocie będąc sobie równi, każde z nich otrzymuje od Boga odmienne powołanie i zadania.

Wyjątkowa rola kobiety

Na kobiecie – zdaniem Stefana Kardynała – spoczywa obowiązek sumienia, by być czynną w formach i sposobach odpowiadających własnej sytuacji w hamowaniu prądów zagrażających rodzinie, by zwalczać doktryny podkopujące jej fundamenty. Przyrodzone cechy osobowości kobiecej umożliwiają jej

⁸ S. Kard. Wyszyński, *Kobieta pochodzi z woli Boga*, w: *Kobieta*, s. 18.

⁹ S. Kard. Wyszyński, *Boża pochwała kobiety*, w: *Wst*, s. 179.

¹⁰ S. Kard. Wyszyński, *Godność kobiety*, PAX, Warszawa 1998, s. 26.

¹¹ Por. tamże, s. 25-26.

rozwiązywanie delikatnych problemów życia domowego i rodzinnego. Dzięki takiemu uposażeniu może ona okazać wiele zręczności również w różnych dziedzinach życia publicznego¹².

Pomocniczość kobiety to również ukierunkowanie na życie. Tu kobieta staje się pomocą samego Boga w przekazywaniu życia ludzkiego. „(...) największym ich zaszczytem i chwałą jest rodzić życie, a nie uśmiercać”¹³. Odwołując się do daru macierzyństwa udzielonego kobiecie, kard. Wyszyński zachęca swoje słuchaczki, by nie bały się przyjmować i wydawać życie ludzkie na świat. Dzięki odwadze przyjęcia trudu macierzyństwa, kobiety dają rodzinie, Ojczyźnie i Kościołowi osoby, które w przyszłości mogą odegrać ważną rolę, być bohaterami...¹⁴ Kobieta ma być przedłużeniem Bożej miłości wobec człowieka – dziecka Bożego, któremu ona przekazuje życie – fizyczne i duchowe, podtrzymuje je, wpływa na ukształtowanie dobrego człowieka. Powołując do życia (z pomocą mężczyzny) nowego człowieka, kobieta z natury jest zobowiązana do zaspokojenia jego najważniejszych potrzeb biologiczno-bytowych.

Trudniejsze, ważniejsze i znaczeniowo szersze zadania wynikają z troski o wprowadzenie małego człowieka w porządek duchowy. Matka opiekująca się dzieckiem uczy je najważniejszych umiejętności – miłości, odpowiedzialności, pracowitości. Uczy je interesować się losem innych, uwrażliwia na cierpienia drugiego człowieka, wdraża do ofiarności. Kształtuje w dziecku wiele cech osobowości potrzebnych w życiu społecznym. Wreszcie kobieta – matka pierwsza wprowadza dziecko w świat religijności, bezpośredniej relacji do Boga i pomaga mu otworzyć się na wartości duchowe.

Patriotyzm po kobiecemu

W tym kluczu Kardynał przypisuje kobiecie troskę o Naród, by nie wymarł, aby polska ziemia nie pokrywała się grobami, lecz była krainą żywych. „Jesteś wspaniała – zwraca się bezpośrednio do słuchaczek – gdy stajesz się pomocnicą Boga samego, matką Ojczyźnie i Kościołowi”¹⁵. Zdaniem Kardynała w duszy Narodu czai się wiele zła i niebezpieczeństw godzących w sam Naród, ale i w godność kobiety, w jej skromność, czystość, w jej przyrodzoną troskę o dziecko i rodzinę. Te niebezpieczeństwa zniekształcają duszę kobiecą.

Sprawiają, że (...) dziewczęta znajdują upodobanie w dzisiejszej, nieopoważnej modzie, w swobodzie towarzyskiej, nieopanowaniu osobistym, jakiejś lekkości i bezmyślności. Dlatego nie można znaleźć z nimi wspólnego języka”¹⁶.

¹² Por. Kobieta, s.138-142.

¹³ S. Kard. Wyszyński, *Boża pochwała kobiety*, s. 184.

¹⁴ Por. S. Kard. Wyszyński, *Godność kobiety*, s. 35-36.

¹⁵ S. Kard. Wyszyński, *Boża pochwała kobiety*, s. 183.

¹⁶ Tenże, *Wzywamy was do krucjaty kobiet*, w: Kobieta, s.141.

Wobec takich zjawisk społecznych kobieta ma walczyć z zepsuciem, nie-trzeźwością i wandalizmem, może i powinna się temu przeciwstawić. Jej działanie może przyczynić się do poprawy bytu Narodu przez uczenie poszanowania własności własnej i cudzej, a w ognisku domowym wychowywać swoje dzieci do ładu, porządku, oszczędności i uczciwości. Ojczyźnie potrzebna jest pomoc prawej kobiety.

„Czeka waszej pomocy rodzina, zagrożona w swym bycie, w swej jedności i czystości” – mówi Kardynał. – „Czeka waszej pomocy Kościół, abyście go wspierały, Wy niewiasty wierne naśladowujące Pannę Wierną”¹⁷.

W sile kobiecego ducha widzi duchowy oręż wobec zagrożeń cywilizacyjnych, stąd nie ma wątpliwości, by wzywać kobiety do krucjaty „wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi (...), w obronie życia Narodu, ażeby żył w łasce uświęcającej i wypełniał zadania, które sam Bóg mu wyznaczył”¹⁸.

Kobieta uniwersalna

Wreszcie kobiecą pomoc Sługa Boży rozszerza na wszystkie aspekty życia rodzinnego, społecznego, apostołskiego – zobowiązuje kobiety do modlitwy i ofiary, ale też do głoszenia i przybliżania Chrystusa ludziom głodnym Boga.

Macie być pomocą w każdej chwili i w każdej sytuacji (...). Pomagajcie wszędzie i zawsze! W domu rodzinnym, w pracy zawodowej, w kościele, na ulicy, w sklepie – gdzie tylko się da, bo wszędzie człowiek czeka na waszą kobiecą, macierzyńską dobroć i pomoc. (...) Pomagajcie w każdy sposób dla was dostępny! Pomagajcie sercem, miłością, usługowością, dobrym czynem, słowem, uśmiechem, radą, pociechą, życzliwym spojrzeniem”¹⁹.

We wszystkich tych wezwaniach do służby i ofiarności wskazuje kobiecie, że jej aktywne i twórcze działanie wymaga od niej zapomnienia o sobie i naśladowania Matki Bożej. I nie ukrywa przed nią, że wiąże się to niejednokrotnie z trudem i cierpieniem, ale zwraca się do nich, jako pewnej ostoji wartości, praw, moralności. Można by nawet powiedzieć, że w takim postawieniu zadań kobiety kryje się ogromny mandat zaufania do ich wewnętrznej mądrości i szlachetności.

Prócz zadań, jakie Bóg wyznacza kobiecie – Stefan Kardynał w oparciu o Słowo Boże – rysuje obraz kobiety uniwersalnej. Biblia przedstawia bliski współczesnemu obraz kobiety, którą nazywa *niewiastą mężną*, dziś powiedzielibyśmy *bussines-woman*. Jest to kobieta, która pragnie być wszędzie, wśród

¹⁷ Tamże, s. 141.

¹⁸ Tamże, s. 141-142.

¹⁹ S. Kard. Wyszyński, *Godność kobiety*, s.29.

najrozmaitszych zadań stojących przed nią otworem, zabierać głos we wszystkich dziedzinach życia współczesnego i skutecznie na nie wpływać (por. Prz 31,10-31). Biblijna figura kobiety jest matką, kierowniczką swojej rodziny, zwierzchniczką swoich sług; dba o pomnażanie materialnych dóbr dla rodziny i swego otoczenia. Jest głównym ogniwem życia domowego i rodzinnego, i jego ośrodkiem. Z niczego nie rezygnuje, wszędzie zaznacza swoją obecność i zabiera głos, ujawniając mądrość – kobieta energiczna, przedsiębiorcza, gospodarna i twórcza. Hojna wobec ubogich i potrzebujących, bogobojna i pełna wewnętrznego wdzięku. Ponadto, jest chlubą i ozdobą swojego męża, którego kocha, szanuje i wspiera w jego pozycji i rozwoju. Zdaniem Kardynała Wyszyńskiego biblijny obraz kobiety jest ciągle aktualny, zmieniać się mogą jedynie jego poszczególne elementy uwarunkowane rozwojem społecznym danego czasu, a ponadto wyprzedza myślenie o roli kobiety, sytuując ją jako osobę wysokich walorów osobowych²⁰.

W rysowaniu obrazu „niewiasty mężnej” Kardynał eksponuje cnoty jej właściwe, ukierunkowując ją na wychowanie i samowychowanie. Odwołuje się do pracowitości, przezorności, troskliwości i miłości – cech przypisanych kobiecie w księdze Przysłów (31). Gorliwość w pracy jako cnota społeczna nie może być karykaturą cnoty pracowitości przez coś, co współcześnie nazwiemy pracoholizmem, ale „musi ją cechować długomyślność, wewnętrzny ład i pokój. (...) refleksja uprzedzająca i towarzysząca wykonywanej pracy, a wreszcie namysł konkluzyjny, jako pewien czas na ocenę pracy”²¹. Gdyż dzięki takiej pracy osoba ludzka ma możliwość kształtowania i ubogacania swej osobowości oraz nabywania umiejętności planowego kierowania sobą. Co za tym pójdzie szacunku do siebie i innych, wyrażanego np. w punktualności, zdrowym planowaniu pracy, otwartości na zadania umysłowe i fizyczne, umiejętnej współpracy w zespole.

Zwracając się do swych słuchaczek, zachęca je do przezorności, czyli przewidywania, które ma ułatwić mądrej twórczej kobiecie zadania i prace, jakie ma do wykonania. Zachęca również do czujności i zdolności całościowego spojrzenia na pracę, aby kształtować w sobie umiejętność odpowiedzialności za pracę nie tylko własną, ale też i innych.

Nieudana formacja wewnętrzna Ewy i poprawna formacja Maryi

Kardynał Wyszyński analizuje zapisaną w Księdze Rodzaju postawę kobiety – Ewy, ogólnie wydobywając jej cechy psychiczne. „To jest matka przedziwnych trosk ludzkich – o walory ekonomiczne, spożywcze, estetyczne i intelek-

²⁰ S. Kard. Wyszyński, *Niewiasta mężna*, w: *Kobieta*, s. 41-44.

²¹ Tamże, s. 56-57.

tualne, a więc o to, co stanowi sens życia i jego piękno”²². Kobieta nosi w sobie – twierdzi – pragnienie wartości podstawowych dla życia, czyli troski o zaspokojenie potrzeb bytowych, odpowiedzialnych za przetrwanie, dalej pragnienie tego, co jest szczęściem człowieka – piękna i na końcu pragnienie prawdy, czyli dążenie do poznania i wiedzy.

Zdaniem Sługi Bożego są to podstawowe postulaty formacji duchowości kobiecej, walory pozytywne, które stały się też udziałem Maryi. Pierwsza kobieta otrzymała w swoim wewnętrznym wyposażeniu zaczyn tych cech pozytywnych, które nie do końca poprawnie odczytała, dlatego pozwoliła się zwieść. Ale na przykładzie Maryi widać, że w korespondencji z łaską ukryte walory kobiece mogą działać właściwie. Piękno, które jest w Maryi – a przez Nią w każdej kobiecie – to właściwość kobiety nieodłączna od jej psychiki. „Niewiasta jest jakimś obrazem nieodłącznego piękna (...) któremu ulegają wszyscy i muszą to uznać”²³.

Pragnienie prawdy

Kolejna cecha kobiety wspólna Ewie i Maryi – każdej kobiecie – to pragnienie poznania prawdy. Właściwość sprzyjająca wypełnianiu zadań kobiety w różnych dziedzinach jej troski. Zaspokajaniu potrzeb ekonomicznych, doznań estetycznych – pomocnych we wprowadzaniu lepszej atmosfery w życie rodziny, i potrzeb intelektualnych – dając jej głębsze zrozumienie sensu życia człowieka, rodziny, narodu i różnych układów społecznych, dzięki czemu kobieta jest zdolna skutecznie wpływać na całokształt życia społecznego – uważa Stefan Wyszyński. Te cechy duszy kobiecej mają głęboki sens w planach Bożych. Potrzeba kobiecie jedynie przyjęcia dobrej formacji, otwarcia się na Bożą prawdę o świecie, człowieku i jego powołaniu do świętości. To może uchronić ją, by nie szła za swymi naturalnymi skłonnościami, ale właściwie rozeznała dostępne jej dary wewnętrzne i zewnętrzne, i mądrze – w harmonii z zamysłem Boga – wykorzystywała je do realizacji swych życiowych zadań²⁴.

Bóg chce wyższego poziomu kobiety, dlatego jej powołaniem jest reprezentowanie i rozwijanie wskazanych cech duszy. Osiągnięcie przez nią pełni swych wartości pozytywnych dokona się w niej wówczas, gdy będzie naśladowała Maryję.

Ilekcóż kobieta idzie po linii szatana, doprowadza do zaprzeczenia i deformacji samej siebie. Ogranicza się wtedy do elementu li tylko spożywczego, deformującego jej właściwe piękno, chociażby sztucznie je podtrzy-

²² S. Kard. Wyszyński, *Matka – Królowa – Służebnica*, s. 112.

²³ Tamże, s. 113.

²⁴ Por. tamże, s. 113-114.

mywała; idzie po linii nieprawdy, zniekształcającej proste nawet sprawy i postawy. A gdy pójdzie za przykładem Maryi, będzie w domu błogosławieństwem²⁵.

Aby wygrać w życiu kobieta potrzebuje jedynie być w prawdzie, by mogła i chciała pozwolić sobie na rozwój, dojrzewanie psychiczne, wewnętrzne, duchowe – przez trudy i zmagania, ale we właściwym kierunku. Ku pełni swej osoby i swego istotowego powołania jako daru od Boga. Kobieta żyjąca w prawdzie, w łasce Bożej, w pełni realizuje wezwanie do „bycia pomocą” – drugiego człowieka i Boga, by Go osłaniać, wprowadzać w świat – swój najbliższy, rodzinny – i ten wokół, pomagając innym dostrzegać Go w świecie, ich codziennym życiu.

Przeestroga przed zacieraniem różnic

Wiara Stefana Kardynała Wyszyńskiego w szczególną rolę kobiety w planie Bożym otwiera jego spojrzenie również na zagadnienie rywalizacji między mężczyzną i kobietą, i wynikający stąd problem emancypacji. Ukształtowane społecznie pewne nadużycia w męskim świecie pretendujące do zbyt mocno zaakcentowanej postawy zwierzchności mężczyzny nad kobietą stały się powodem, z którego pojawiła się w niej potrzeba obrony siebie przed tzw. niższością. Negatywnym efektem tej obrony stał się ruch feministyczny²⁶, sprowadzający się do różnego typu działań, by kobieta mogła uzyskać wszystkie przywileje mężczyzn i dostęp do funkcji i zawodów przez nich wykonywanych. W opinii Sługi Bożego takie myślenie prowadzi do niewolnictwa i maskulinizacji kobiety, jako realnej szkody dokonującej się na jej duszy i osobowości.

Nie można świata kobiecego zamieniać na świat męski, bo w planie Bożym jest doświadczalnie stwierdzone, że te dwa światy są niezbędne. Mają się tylko uzupełniać, zachowując swój odrębny charakter, swoją specyfikę, wnosząc własne wartości w rozwój społeczny, kulturalny, i moralny całej rodziny ludzkiej²⁷.

Przestrzega też, że emancypacja polegająca jedynie na przystosowaniu się kobiet do męskiego kierunku rozwoju, nie prowadzi do faktycznego wyrównania społecznego pozycji dwojga, ale w przyszłości może spowodować inny kryzys zakłócający funkcje działalności mężczyzny i kobiety. „Zacieranie

²⁵ S. Kard. Wyszyński, *Droga Maryi – drogą każdej kobiety*, w: *Kobieta*, s. 116.

²⁶ Kardynał Wyszyński nie używa w swym nauczaniu określenia „feministyczny”, ale „emancypacyjny”, być może dla współczesnego czytelnika trafniejsze jest słowo „feministyczny”.

²⁷ Tenże, *Godność kobiety*, s. 20.

różnic, pozerstwo, maskulinizacja jest zawsze wynaturzeniem²⁸. Twierdzi, że właściwy i normalny rozwój musi być zgodny z naturą i osobowością każdego z nich, i być zgodny z planem Bożym. Mężczyzna musi dążyć do tego, by być bardziej sobą, a kobieta bardziej kobietą. Ona dążąc do rozwoju swej osobowości, powinna zająć właściwe sobie miejsce w społeczeństwie, tak by swoimi osobowymi wartościami mogła się dzielić z mężczyzną, a przez niego z całym społeczeństwem.

Zdaniem Sługi Bożego należy dążyć w świecie do stanu równowagi elementu męskiego i kobiecego w formułowaniu kategorii psychologicznych, w różnych dziedzinach życia naukowego, społecznego, twórczości artystycznej i kulturalnej. Tak by nie tylko jednostronny męski element dominował, ale by do głosu doszedł też element prawdziwie kobiecy, który mógłby pozytywnie oddziaływać na wychowanie młodego pokolenia i na kształtowanie zwyczajów społecznych. Różnorodność osoby ludzkiej jako męska i żeńska wynikająca z planu Bożego jest bogactwem, które trzeba dobrze zrozumieć i uznać. „Uznać to, że się jest mężczyzną czy kobietą – bez żadnej osobistej zasługi. Myśmy nie mieli na to wpływu²⁹ – skonkluduje Stefan Kardynał Wyszyński z prostą wiarą w porządek stworzony przez Boga.

*

Współczesna percepcja nauczania Prymasa Tysiąclecia

Na zakończenie rozważań wokół nauki Stefana Kardynała Wyszyńskiego o kobiecie, chciałabym wejść w nieco inną rolę niż zakłada to powyższy tekst. Czytając jego słowa, zastanawiałam się, jak współczesna polska kobieta może je przyjąć i zrozumieć – gdyż należy przypomnieć, że Kardynał Wyszyński głosił kazania i nauki do kobiet w latach 1957-1976. Jednak w dużo odmienniejszej sytuacji społeczno-mentalnej niż dziś. Nakreślenie tych ram czasowych daje możliwość dobrania określonego filtru słuchania tej nauki – dziś w kontekście zjawisk, którymi jesteśmy epatowani. Na ile ta nauka jest dziś aktualna dla wierzącej Polki? Obok tego pojawia się też wątpliwość innego rodzaju, czy przez pięćdziesiąt lat zmieniła się natura człowieka, którą tak a nie inaczej postrzegał Stefan Kardynał Wyszyński?

Te pytania i wątpliwości powstały, poniekąd, pod wpływem artykułu autorstwa Angeliki Szelałowskiej-Mironiuk, podpisującej się jako wierząca

²⁸ Tamże, s. 21.

²⁹ Tamże, s. 24

i praktykująca katoliczka³⁰, komentującego tzw. „Drogowskazy”³¹ Kardynała Wyszyńskiego. Nie zamierzam tu odnosić się do komentarza tej pani, ale na własny użytek próbuję zrozumieć istotę myśli Sługi Bożego, by wydobyć z nich, to co cenne i pożyteczne. Może warto poszukać nieco inaczej, niż sugeruje to psychologiczna współczesna fala.

Z tego, co wiadomo, natura ludzka od zarania jest niezmienna, a pojawiające się kulturowo i czasowo różne trendy mające na celu narzucenie jakichś schematów czy nawet ideologii „wyzwalających” człowieka, wykrzywia jego prawdziwy obraz i włacza jedynie w jakąś nową niewolę. Czy możemy za-

³⁰ <https://deon.pl/kosciol/komentarze/drogowskazy-prymasa-wyszynskiego-dla-polskiej-dziewczyny-zwalniają-mezczyzn-z-odpowiedzialnosci,525103>; dostęp: 24.02.2020, g. 18:50.

³¹ W nauczaniu Kardynała S. Wyszyńskiego nie ma osobnego kazania o takim tytule; przekaz zawarty w „drogowskazach” pochodzi z różnych tekstów Prymasa. Treść którą komentuje A. Szelańska-Mironiuk jest dostępna pod nazwą: 7 drogowskazów dla polskiej dziewczyny od Prymasa Wyszyńskiego na stronie <https://stacja7.pl/kardynal-stefan-wyszynski/7-drogowskazow-dla-polskiej-dziewczyny-prymasa-wyszynskiego/> dostęp: 22.02.2020, g. 19:20.

Rada 1: Twój styl ubierania się, czesania, spojrzenia, gestów, słów niech ci dyktuje twoje serce, poddane rozumnej woli. Jasnym jest, że twoje serce musi być czyste – za wszelką cenę – twoje uczucie musi być rozumne, a cała twoja postawa zewnętrzna musi być pełna godności dziecka Bożego i godności Polki.

Rada 2: Dobrze wiesz, jak bardzo potrzebne jest rodzinie twoje miłujące serce. Ale tylko czyste serce jest zdolne do prawdziwej miłości. I dobrze wiesz również, że aby zachować i ustrzec czystość, trzeba ją cenić jak skarb i czuwać, by go nie stracić przez nieostrożność czy lekkomyślność.

Rada 3: Nie wszystko jedno, jakim językiem przemawiasz do swoich koleżanek i kolegów, nawet do siebie samej, gdy cię nikt nie słyszy, gdy czegoś szukasz w pośpiechu. Nie wszystko jedno, jakie słowa rzucasz... martwym przedmiotom. Słowo niegodne twoich ust coś w tobie rzeźbi, zostawia ślad. Ceń swoje usta i słowa, zwłaszcza gdy zwracasz się do innych ludzi, gdy one w innych coś mogą wyrzeźbić...

Rada 4: Nie wszystko jedno, moja droga, jak patrzysz. Od twojego spojrzenia zależy bardzo wiele. Nieraz czyjś spokój lub nawet życie. A więc panuj nad swoim spojrzeniem i szanuj je. Nie rozrzucaj go na prawo i lewo. Kiedyś będziesz patrzyła – a może już patrzysz – w oczy ukochanego człowieka, kiedyś będziesz patrzyła w oczy swoich dzieci. Zachowaj dla nich czystość i głębię swego spojrzenia... Proś o takie spojrzenie, by się od niego odmieniały serca.

Rada 5: Tak często się mówi o wyzywającym zachowaniu wielu dziewcząt. Jak chodzisz, jak trzymasz swoje nogi, ręce, jak się pochylasz i podnosisz? Przyjrzyj się sobie. Twoje zachowanie powinno skłaniać raczej do przyklęknięcia przed tobą, niż do znieważenia ciebie. To tylko od ciebie zależy, czy ktoś przed tobą uklęknie, czy cię sponiewiera.

Rada 6: Od ciebie też zależy, jakie uczucia wyzwolisz w drugim człowieku: szacunek i gest miłości czy lekceważenie i namiętność. Pamiętaj, jesteś odpowiedzialna nie tylko za uczucia, które masz w sercu swoim dla kogoś, ale także za to, jakie budzisz w drugiej istocie.

Rada 7: Bądź modna, ale moda ma także swoje granice. Nie dopuść, aby moda ograniczała twą skromność i godność. Nie dopuść, aby moda ciebie kształtowała. To ty twórz modę. Nie jesteś lalką ani manekinem, by można było tobą dowolnie obracać. Jesteś żywym człowiekiem, kobietą, Polką, dzieckiem Bożym.

tem kwestionować biblijną afirmację kobiety odkrytą przed słuchaczkami przez kard. Stefana Wyszyńskiego? Zdaje się, że kobieta w jego nauczaniu zyskuje bardzo wysoki status społeczny, moralny, osobowościowy.

Osobiście uderzyło mnie kilka rzeczy. Istotne jest, by kobieta, może nie tylko ta, która uważa się za wierzącą, uznała to, że jest cudem Boga, efektem Jego miłości i swego rodzaju wybranką – lepszą wersją ludzkiego stworzenia – (?). (Myślę, że raczej nie zdarza się kobietom tak myśleć o sobie). Takie podejście zakłada akceptację Bożych zamiarów wobec siebie i swojego życia, w konsekwencji zakłada również postawę pokory. Dalej, kobieta potrzebuje wzorca, którym jest tu Maryja, jako wsparcie i jako nauczycielka życia. To z kolei zakłada wiarę osadzoną w Słowie Bożym, spokojną refleksję, namysł – może nawet wejście w przestrzeń pogłębionej modlitwy. Takie podejście wydaje się być fundamentem koniecznym do, w miarę poprawnego, odczytania nauki kardynała Stefana Wyszyńskiego kierowanej do kobiet, gdyż mam wrażenie, że pisał tak, czerpiąc inspirację z własnej głębokiej relacji modlitewnej z Bogiem i Maryją.

Kobieta, której powierzono wiele ważnych i odpowiedzialnych zadań powinna posiadać bogactwo cnót i wspaniałych cech naturalnych i nadprzyrodzonych – rysuje się ona jako człowiek idealny, heros szlachetnych postaw – o czym wiemy, że tak nie jest. Nie znaczy to jednak, że kobiecie wizerunek zarysowany przez Wyszyńskiego jest oderwany od rzeczywistości. Jako człowiek wielkiej wiary – również wiary w człowieka, który ma w sobie pokłady dobra – bardzo wysoko stawia kobiecie poprzeczkę życiowych zadań i możliwości, gdyż ma pewność, że dary przyrodzone, jakimi została wyposażona przez Stwórcę, predestynują ją do wielkich zadań i wyzwań twórczych. Jej natura oczekuje na twórcze działanie, by poprzez nie mogła czuć się spełniona. W założeniu, kobieta (człowiek w ogóle) ma dążyć do świętości, którą może osiągnąć wypełniając powierzone sobie zadania życiowe w pełni konsekwentnie i odpowiedzialnie pełniąc wolę Bożą.

Zaś nauczanie Sł. Bożego adresowane do kobiet pięćdziesiąt lat temu nie jest w swej istocie niczym innym, jak ojcowskim wskazaniem właściwego kierunku w dążeniu do osiągnięcia celu świętości życia. Również dzisiaj jest mobilizującym przypomnieniem, ile dobra może dokonać się przez mądrą kobietę, która zechce wsłuchać się w swoje powołanie i realizować je z Bożą pomocą.

*

MODLITWA ZA POLSKIE KOBIETY

Ojcze niebieski, zapragnąłeś życia, istnienia, pracy i działania kobiet; (...) z Twojej woli my wszyscy jesteśmy zrodzeni. Bo nie ma w myśli Bożej różni-

cy, nie ma mężczyzny i niewiasty, wszyscy jesteśmy jedno w Chrystusie. (...) I oto Sam, stwórczymi dłońmi swej potężnej życiodajnej woli, ukształtowałeś kobietę i tchnąłeś w nią życie. (...) Wierzmy, że kobieta istnieje z woli stwórczej Ojca niebieskiego, który jest miłością. Jest więc dziełem miłości Ojca. Jego wola ustanowiła postać, której przekazał zadanie kształtowania życia. (...) Rodzące matki sprawiają światu radość. I radość ta jest dla nich bardziej zaszczytem, niż cierpieniem.

Ojcze, Stworzycielu, Dawco życia, dziękujemy Ci za Twoją świętą wolę, że chciałeś przekazać życie człowiekowi przez człowieka, przez kobietę, przez matkę i że uczyniłeś tak samo w stosunku do Twojego Syna Jezusa Chrystusa, któremu przygotowałeś Matkę, Jej łono i piersi, Jej miłość. Pragniemy uszanować Twoją wolę, pełni wdzięczności za to, czego dokonujesz do dziś dnia w rodzinie ludzkiej.

(...) Jesteśmy, Chryste, pełni podziwu dla Twej delikatności wobec kobiet, dla zrozumienia ich trudu, zadania, posłannictwa, ofiary i wyrzeczenia siebie. Jak to wszystko wysoko cenisz! (...) Uszanowałeś także Chryste pragnienie niejednej z kobiet, tej drogi szczególnej, aby się Tobie całkowicie oddać. (...) I to jest misterium szczególnej miłości, jaka się zawiązuje między Tobą, Chryste, a tymi kobietami, które poszły za Tobą i które ciągle i nieustannie za Tobą idą. (...)

Jakże serdecznie Ci dziękujemy, Chryste, za macierzyństwo Twej Matki wobec Ciebie i za Jej macierzyństwo wobec każdego z nas, wobec Kościoła, któremu Twoja Matka jest też Matką (...). Wdzięczni Tobie za nasze szczególne powołanie do Kościoła Twojego i Twojej Matki, za powołanie do macierzyństwa, Tobie, Chrystusie, w Twoim Kościele, boś Sam powiedział, że jesteśmy Tobie i sierotami, i matkami. Jakie to jest wysokie wyniesienie i uszlachetnienie kobiety³².

*

O procesie beatyfikacyjnym

Proces beatyfikacyjny Prymasa Tysiąclecia na etapie diecezjalnym rozpoczął się 20 maja 1989 r. a zakończył 6 lutego 2001 r.

Watykańska część procesu beatyfikacyjnego rozpoczęła się 7 czerwca 2001 r. oficjalnym otwarciem akt beatyfikacyjnych. Kongregacja wyznaczyła relatora, tym samym rozpoczął się etap studium i udowadniania heroiczności cnót sługi Bożego. Dekret o heroiczności cnót Prymasa Tysiąclecia datowany jest na 18 grudnia 2017 r.

³² S. Kard. Wyszyński, *Godność kobiety*, s. 182-187.

Diecezjalny etap procesu ws. cudu toczył się w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, ponieważ to tam, w 1988 roku, nastąpiło domniemane uzdrowienie młodej osoby za przyczyną kard. Stefana Wyszyńskiego. Chodzi o niewytłumaczalne medycznie zdarzenie, dotyczące 19-latki, która zachorowała na nowotwór tarczycy i nie dawano jej szans na przeżycie. Proces diecezjalny w sprawie cudu zakończył się 28 maja 2013 r. podczas uroczystej sesji w bazylice św. Jana Chrzciciela w Szczecinie. Licząca 300 stron kompletna dokumentacja medyczna oraz zeznania świadków zostały przekazane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. 29 listopada 2018 r. konsylium lekarskie uznało to zdarzenie za niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia. 24 września 2019 r. zebrała się komisja kardynałów i biskupów, która potwierdziła autentyczność uzdrowienia za wstawiennictwem sługi Bożego i zaopiniowała pozytywnie papieżowi. 2 października 2019 r., podczas audjencji dla prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Giovanniego Angelo Becciu, papież Franciszek upoważnił Kongregację do ogłoszenia dekretu o cudzie.

*Kościół Święty,
choć ma obiecane od Chrystusa,
że bramy piekielne nie zwyciężą go,
jednakże póki jest na ziemi,
musi ulegać różnym trudnościom
i brakom ze słabości pochodzącym,
a przeto w pewien sposób
wymaga naprawy
i wszyscy wierni
do niej przyczyniać się mają.*

bł. Honorat Koźmiński

KARA, KARANIE, KARCENIE, KARNOŚĆ W DUCHOWOŚCI FRANCISZKAŃSKIEJ¹

CZĘŚĆ II²

1. KARA W REGULE ŚW. KLARY: Sposób karania, czas i wielkość kary. Karać bez gniewu i wzburzenia. Wymagania wobec siostr zewnątrznych. 2. BŁOGOSŁAWIENSTWO KARNOŚCI: Kto jest błogosławiony? Virga correctionis. Wierność i kara za niewierność. Pod różgą karności. Skrucha i wynagrodzenie 3. KARA, KARANIE, KARNOŚĆ: Między karą a namaszczeniem. Wspólnotowy wymiar correctio Dei. Karność zakonna. Kazania św. Franciszka o pokucie i karze. Przełożeni obowiązek karcenia. Diabeł jako „żandarm Pana Boga”. Kara należąca oszczercom. Napominanie leniwych. Walka o życie wieczne. 4. POMOC UKARANNYM: Współczucie Franciszka dla karanych. Cuda uwolnienia niewinnych. 5. KARA OSTATECZNA: Historia pobożnej czcicielki św. Franciszka z Monte Marano. Trędotawy wiedziony przez złego ducha. Horyzont ostatecznego przeznaczenia

1.

KARA W REGULE ŚW. KLARY

W interpretacji św. Franciszka ważne miejsce zajmuje jego duchowa córka i uczennica św. Klara. Pianticella pisząc jako pierwsza kobieta Regułę, odnosi się do Reguły zatwierdzonej bullą Poverella. Dlatego rozdział o nakładaniu pokuty jest również w Regule św. Klary z Asyżu:

**[Caput IX:
De poenitentia sororibus peccantibus
imponenda, et de sororibus
servientibus extra monasterium]**

**[Rozdział IX
Pokuty nakładane sioström grze-
szącym; siostry posługujące poza
klasztorem]**

¹ Si qua soror contra formam professionis nostrae mortaliter, inimico instigante, peccaverit, per abbatissam vel alias sorores bis vel ter admonita,

² si non se emendaverit, quot diebus contumax fuerit tot in terra panem et aquam coram sororibus omnibus, in refectorio comedat;

¹ Jeśli jakaś siostra za podszeptem nieprzyjaciela duszy zgrzeszy śmiertelnie przeciw naszej profesji, niech opatka lub inne siostry napomną ją dwa lub trzy razy;

² jeśli się nie poprawi, niech przez tyle dni spożywa chleb i wodę w refektarzu przy wszystkich siostrach, ile dni trwać będzie w uporze.

¹ Poniższy tekst jest podstawą do hasła „kara” w Leksykonie Duchowości Franciszkańskiej.

² Część I – ukazała się w poprzednim numerze.

³ et graviori poenae subiaceat, si visum fuerit abbatissae.

⁴ Interim dum contumax fuerit, oretur ut Dominus ad poenitentiam cor eius illuminet.

⁵ Abbatissa vero et eius sorores cavere debent, ne irascantur vel conturbentur propter peccatum alicuius:

⁶ quia ira et conturbatio in se et in aliis impediunt caritatem.

⁷ Si contingeret, quod absit, inter sororem et sororem verbo vel signo occasionem turbationis vel scandali aliquando suboriri,

⁸ quae turbationis causam dederit, statim, antequam offerat munus (cf Mt 5,23) orationis suae coram Domino, non solum humiliter prosternat se ad pedes alterius, veniam petens;

⁹ verum etiam simpliciter roget, ut pro se intercedat ad Dominum quod sibi indulgeat.

¹⁰ Illa vero memor illius verbi Domini: Nisi ex corde dimiseritis, nec Pater vester caelestis dimittet vobis (Mt 6,15; 18,35),

¹¹ liberaliter sorori suae omnem iniuriam sibi illatam remittat.

¹² Sorores servientes extra monasterium longam moram non faciant, nisi causa manifestae necessitatis requirat.

¹³ Et honeste debeant ambulare et parum loqui, ut aedificari semper valeant intuentes.

¹⁴ Et firmiter caveant ne habeant suspecta consortia vel consilia aliquorum.

¹⁵ Nec fiant commatres virorum vel mulierum, ne hac occasione murmuratio vel turbatio oriatur.

¹⁶ Nec praesumant rumores de saeculo referre in monasterio.

³ Może nawet otrzymać większą karę, jeśli opatka uzna to za stosowne.

⁴ Dopóki siostra trwa w uporze, trzeba się za nią modlić, aby Pan oświecił jej serce ku pokucie.

⁵ Opatka jednak i siostry niech się wystrzegają gniewu i wzburzenia z powodu czyjegóż grzechu,

⁶ bo gniew i wzburzenie utrudniają miłość nam i innym.

⁷ Gdyby się kiedyś, co nie daj Boże, zdarzyło, że jedna siostra da drugiej, słowem lub gestem, okazję do wzburzenia lub zgorszenia, wtedy ta,

⁸ która była przyczyną wzburzenia, niech natychmiast, zanim ofiaruje Panu dar swej modlitwy (por. Mt 5,23), upadnie pokornie do nóg drugiej i prosi o przebaczenie;

⁹ niech ją również z prostotą prosi, by wstawiła się za nią do Pana, aby jej przebaczył.

¹⁰ Tamta zaś, pamiętając o słowach Pana: Jeśli nie przebacycie z serca, to i Ojciec wasz niebieski nie przebaczy wam (por. Mt 6,15; 18,35),

¹¹ niech wspaniałomyślnie daruje siostrze całą wyrządzoną sobie krzywdę.

¹² Siostry posługujące poza klasztor niech nie pozostają tam długo, jeśli konieczność tego nie wymaga.

¹³ Powinny chodzić skromnie i rozmawiać mało, ku zbudowaniu wszystkich patrzących na nie.

¹⁴ Niech się stanowczo wystrzegają podejrzanym spotkań i narad z innymi.

¹⁵ Niech nie będą matkami chrestnymi mężczyzn lub kobiet, aby nie dawać okazji do plotek i zamieszania.

¹⁶ Niech się nie wąż przynosić do klasztoru nowinek ze świata.

¹⁷ Et firmiter teneantur, de his quae intus dicuntur vel aguntur, extra monasterium aliquid non referre, quod posset aliquod scandalum generare.

¹⁸ Quod si aliqua simpliciter in his duobus offenderit, sit in prudentia abbatisae misericorditer poenitentiam sibi iniungere.

¹⁹ Si autem ex consuetudine vitiosa haberet, iuxta qualitatem culpae abbatisae de consilio discretarum illi poenitentiam iniungat.

¹⁷ Niech nie wynoszą poza klasztor tego, co się u nas mówi lub dzieje, a z czego mogłoby powstać jakie zgorzenie.

¹⁸ A jeśli która siostra w swojej prostocie przekroczy te dwa zakazy, roztropności opatki zostawia się nałożenie pokuty według miłosierdzia.

¹⁹ Gdyby to jednak działo się wskutek złego nałogu, niech opatka poradzi się sióstr radnych i nałoży jej pokutę odpowiednią do winy.

Reguła dla małej społeczności, jaką są klaryski, czyli około 40-50 osób w klasztorze (por. 1Cel 18-19), prawo o nakładaniu pokut, sprowadza się do spraw bardziej konkretnych, ale i tak pozostawia się wiele dla roztropności. Sytuacja wspólnoty kobiet jest też pozbawiona obecności codziennej kapłana.

Sposób karania, czas i wielkość kary

Grzech śmiertelny „przeciw naszej profesji” (contra formam professionis nostrae) za podszeptem nieprzyjaciela spotyka się z odpowiedzią napominania, a jeśli to nie pomaga, to następuje kara postu polegającego na spożywaniu jedynie chleba i wody na ziemi (in terra), a nie przy stole. Czas tej kary jest wyznaczony przez jej upór. Słowo „contumax” oznacza „hardy, krnąbrny”, a także „nieposłuszny, zwłaszcza wobec nakazu okazania rzeczy lub stawienia się w sądzie”, a nawet „niewierzący”.

Opatka jest tutaj czynnikiem decydującym, jaka ma być wielkość kary, może więc nałożyć grzesznej i upartej siostrze większą karę. Czas nieposłuszeństwa i uporczywości siostry jest jednocześnie sprawą całej wspólnoty, która modli się za nią do Pana o oświecenie jej serca ku pokucie.

Karać bez gniewu i wzburzenia

Sam upór i nieposłuszeństwo siostry nie mogą wywoływać we wspólnocie ani w opatce zarówno gniewu, (ira) jak i wzburzenia (conturbatio), które utrudniają, wstrzymują, hamują miłość (caritas). Użyty czasownika „impedio” oznacza również „wiązać i więzić” miłość tak, że kara przestaje być zrozumiała, a wtedy nie pomaga do odnowienia życia pokuty. Gniew i conturbatio potrafią „uczynić niedostępną, zamkniętą” miłość siostrzaną z powodu udzielania kary w gniewie.

Wzburzenie i gniew potrafi więc tak uwikłać miłość, że zarówno wewnątrz, jak i przed innymi przestaje być jasna troska o dobro siostry. Owo zmieszanie

gniewu z miłością czyni karę powikłaną. A z tego rodzi się niepokój, utrapienie i zniekanie dla serca chcącego kochać miłością „caritas”. Powstrzymanie się więc od gniewu i wzburzenia chroni przed doprowadzeniem do upadku miłość, ku której przecież ma prowadzić kara i pokuta.

Gdy siostra słowem lub znakiem zasiałaby okazję do powolnego powstania i wzrostu wzburzenia (*turbatio*) lub zgorszenia (*scandalus*), ma wyznaczoną granicę następnych modlitw, aby poprzez swoje upokorzenie i prośbę doprowadzić do pojednania i wygaszenia zarzewia niezgody. Siostry modliły się siedem razy dziennie, a więc przy tej praktyce okazja do rozwijania się gniewu i wzburzenia nie była długa.

Wymagania wobec siostr zewnętrznych

Siostry zewnętrzne mają krótko opisane swoje zadanie i otrzymują dwa zakazy. Jeden dotyczy przynoszenia nowinek ze świata, ale po łacinie „rumor” oznacza również „głuchy szmer, pomruk”, czyli pewną zgrozę, lęk światowy. Ponadto „rumor”, to „zgiełk, wrzawa”, czyli zachowanie przeciwne skromności, bowiem zwraca na siebie uwagę, oraz przeciwne zaleceniu Reguły, aby rozmawiać mało ku zbudowaniu patrzących. „Rumor” byłby wtedy znakiem wpływu świata na siostrę, a nie odwrotnie. Wreszcie „rumor” to także opinia publiczna, wieść gminna, czyli to, co ludzie mówią, co jest teraz ważną wieścią, aż do pogłoski.

Drugi zakaz dotyczy dyskrecji wobec tego, co się dzieje i mówi w klasztorze, bo mogło by z tego powstać zgorszenie. Po łacinie mają tę dyskrecję zachowywać „firmiter” co znaczy „mocno, trwale”, a także „słusznie”, „pewnie, bezpiecznie”, „stanowczo”, „zgodnie z prawem”.

Jeśli jednak prostota spowoduje naruszenie tych zakazów, to opatka roztropnie i miłosiernie nałoży im pokutę odpowiednią do winy.

Roztropnie i z pomocą radnych, powinna również postąpić, gdy przekroczenie jest owocem złego nałogu (*consuetudine vitiosa*). Karanie złego nałogu, albo złego przyzwyczajenia, zwyczaju, nawyku, sposobu życia jest formą pomocy dla przywołania do życia pokuty. Jeśli potrzeba wsparcia rady, to nie tylko dlatego, żeby zwiększyć roztropność w decyzji, ale również, żeby mieć większy i precyzyjniejszy, bardziej skuteczny arsenał kary.

2.

BŁOGOSŁAWIENSTWO KARNOŚCI

Kto jest błogosławiony?

Napomnienia Franciszka wielokrotnie zaczynają się od stwierdzenia „błogosławiony”, czyli szczęśliwy (*beatus*), pokazując, że w życiu braci mniejszych chodzi o to, aby iść drogą błogosławieństwa, które pokazał Bóg w Jezusie Chrystusie. Kiedy więc mówimy o karze, karceniu, to oprócz tego, że wydaje się ona

zawsze nieco przykre i mało atrakcyjne, to jednak powstaje pytanie czy kara wiąże nas z błogosławieństwem. Mówi o tym Napomnienie 23:

[Cap. XXIII: De humilitate]

[23. Pokora]

¹ Beatus servus, qui ita inventus est humilis inter subditos suos, sicuti quando esset inter dominos suos.

² Beatus servus, qui semper permanet sub virga correctionis.

³ Fidelis et prudens servus est (cf Mt 24,45), qui in omnibus suis offensis non tardat interius punire per contritionem et exterius per confessionem et operis satisfactionem

¹ Błogosławiony sługa, który okazuje się równie pokorny wśród swych podwładnych, jak wśród swych panów.

² Błogosławiony sługa, który pozostaje zawsze pod różgą karności.

³ Sługą wiernym i roztropnym (por. Mt 24,45) jest ten, który nie zaniedbuje pokuty za wszystkie swoje przewinienia: wewnętrznie przez skruchę, a zewnętrznie przez wyznanie winy i uczynki wynagradzające.

Kara więc może pochodzić od podwładnych (subditos) i od panów mających władzę (dominos). A błogosławiony jest ten, który wchodząc zarówno między podwładnych, jak i między panami, a więc także między swoimi przełożonymi, zachowuje się „równie pokornie”, czyli odsłania się między nimi, jakim jest, a błogosławiony jest wtedy, gdy ta odsłona „wytropiona”, „przyłapana” między poddanymi lub między panami okazuje prawdę pokornego serca. Podobnie jak brat Masseo sprawdzał pokorę brata Franciszka w opisie Kwiatków (rozdział 10). Błogosławiony sługa między poddanymi i sługa między panami.

To błogosławieństwo jest możliwe, jeśli zarówno między poddanymi, jak i między panami zawsze pozostaje (permanet), czyli „zostaje” między, a więc nie ucieka, „wytrwa”, choć są jakieś trudności, „przetrwa” nawet prześladowania, pod różgą karności.

Virga correctionis

Owa „virga correctionis”, czyli różga karności może być rozumiana jako „cienka gałąź, różdzka, witka” jakby od małych kar codziennych, domowych, a „correctio” w znaczeniu „sprostowanie, poprawienie”, ale może znaczyć również „pręt, różga”, która wskazuje na korektę poważnego ukarania. „Virga” to również „różdzka czarodziejska”, która w sferze „correctio” stwarza cuda, a także ma znaczenie „berła”, które oznacza władzę korygowania. Gdy „virga” przypomni nam „łaskę jako symbol aktów prawnych”, to „correctio” otrzymuje sens prawniczy w duchu litery prawa. Jeśli „virga” może oznaczać „chłostę”, to już sama chłosta jest karą.

W tym też kontekście występuje „correctio carceris”, czyli kara więzienia, „correctio Dei”, czyli kara Boża, „correctio maritalis”, czyli prawo karcenia

żony, zwłaszcza drogą chłosty (co być może czynił Piotr Bernardone), „correctio penalis pecuniaria”, czyli kara pieniężna, „correctio turris”, czyli „kara wieży”.

Wierność i kara za niewierność

Charakterystyka sługi wiernego i roztropnego nawiązuje do tekstu ewangelii (Mt 24,45), w którym „pan ustanowił go nad swoją służbą, żeby na czas rozdawał jej żywność”. W pewnym sensie sługa jest „między” służbą, a jednocześnie w relacji do swego pana, a staje się błogosławiony z powodu wytrwałości w wykonywaniu woli pana (zastanie go przy tej czynności gdy wróci).

Wierność zadaniu i roztropność w odnajdywaniu odpowiedniego czasu na wydzielanie żywności aż do czasu przyjścia pana, to źródło błogosławieństwa. Jeśli odstąpi jako zły sługa i „powie sobie w duszy: «Mój pan się ociąga», i zacznie bić swoje współsługi i będzie jadł i pił z pijakami, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna. Każe go ćwiartować i z obłudnikami wyznaczy mu miejsce. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Pod różgą karności

Franciszek w tym kontekście wskazuje na jeszcze inne źródło błogosławieństwa, które jest w pokucie, a właściwie w ciągłym staniu wobec „virga correctionis”, która teraz okazuje swoje źródło.

Czemu zawsze stać pod różgą karności? Bo także wierny i roztropny ma we wszystkim swoje „offensis”, czyli „offensum – i” co wskazuje na „powód obrazu”, albo „obrazę” samą „krzywdę, szkodę”, a na końcu grzech. Sługą wiernym i roztropnym, a także błogosławionym jest więc ten, kto we wszystkich swoich grzechach, którymi obrażał Boga, nie spóźnia się (non tardat), nie odwleka na później, nie utrudnia, nie waha się, nie rozciąga w czasie, aby karać owe offensis wewnętrznie przez skruchę (contritio).

Skrucha i wynagrodzenie

Contritio może więc mieć znaczenie zagłady, zniszczenia, zepsucia, zmiążdżenia, jeśli grzech okaże się duszy wewnętrznie z jego konsekwencjami. Contritio jako „skruca” wskazuje na kruszenie wspomnianego twardego serca (gravi corde), które dopuszcza się obrażania Majestatu Boga. Widząc skutki grzechu „contritio” może oznaczać „zmartwienie, cierpienie, przygnębienie”, a zawiera również „troskę, niepokój, trwogę”. Szczęśliwy sługa, który ma taką sprawność w swoim wnętrzu (interius). „Interius” oznacza „wewnętrznie, duchowo”, „moralnie”, „wewnątrz, w środku, w głębi, głęboko, dogłębnie”.

Dogłębna skruca z powodu grzechu, to wymiar duchowy karności. Zostaje on dopełniony zewnętrznie (exterior) przez spowiedź, wyznanie winy (confessio), które wskazuje też na pewien sąd nad czynami (rachunek sumienia).

To, co jednak Franciszek podkreśla, to uczynki wynagradzające (*opera satisfactionis*), a one mogą oznaczać nie tylko wynagradzające, ale również „zadość uczynić wierzycielowi”, którym jest Bóg Odkupiciel, zadośćuczynienie za grzechy i winy mierząc się nie tyle z Wierzycielem, co ze skalą grzechu. Owe dzieła to także „kara za przestępstwo” oraz „pokuta”.

Ponieważ pozostaje pod różgą karności, to nie opóźnia wewnętrznej i zewnętrznej pokuty, bowiem jeśli pan zastanie go zaniedbanego, to czeka go płacz i zgrzytanie zębów, czyli kara wieczna.

3.

KARA, KARANIE, KARNOŚĆ

Między karą a namaszczeniem

„Kiedy jeszcze Mąż ten z młodzieńczym żarem gorzał w grzechach i kiedy lubieżny wiek ponad miarę pchał go do korzystania z uprawnień młodości, a nie umiejąc się ujarzmić chłonał truciznę starodawnego węża, nagle spadła nań boska kara, albo raczej namaszczenie. Poprzez ucisk ducha i trud dla ciała pomogła mu ona wycofać się z błędnego usposobienia, zgodnie z wypowiedzią proroka: «Oto ja zagrodzę drogę twoją cierniem i zagrodzę ją parkanem» (Oz 2,6)” (por. 1Cel 3-4). Ową „boską karą” według biografy była choroba i czas rekonwalescencji.

W powyższym tekście jest pewne wahanie: kara czy namaszczenie, a jednocześnie dotyczy ona tych, którzy „nie umieją się ujarzmić”, po łacinie „mansuescere nesciens”. „Mansuesco” znaczy jednak „oswajając się, przyzwyczajając się, łagodnieć”, a także „uspokajając, łagodzić”. Owa wątpliwość jest osadzona na grze słów „divina ultio vel potius unctio”, gdzie ultio znaczy zemsta, kara, a unctio namaszczenie.

Ten więc kto nie oswoił, nie przyzwyczał, nie wygładził swej natury, ten podlega działaniom, które go kształtują, a nie zależą od niego. Franciszek szybko zapomniał o ojcowskim karaniu (*paternae correctionis*) Boga, nie uznając rady Bożej (*consilium Dei*), daje się pochłonać na nowo sprawami świata. Boża Opatrzność działa w jego życiu, a choć trudno jest zmienić przyzwyczajenia i oswoić swoją naturę, to jednak Boże działanie prowadzi Franciszka ku świętości, używając do tego również karcenia.

„Bo niezwykle ciężko jest porzucić przyzwyczajenia, a raz wrazone w duszę niełatwo wykorzeńić. Żazwyczaj duch, nawet po długiej przerwie, powraca do pierwotnych przyzwyczajzeń, a wada w końcu staje się drugą naturą”. „Skrużony długą chorobą, jak na to zasługuje taki upór ludzki, który jedynie cierpieniem daje się naprawić, wszedł w siebie i zaczął się zastanawiać”. Te dwa teksty wskazują na karę jako narzędzie, jakim Bóg się posługuje, aby wspomóc człowieka w jego przemianie.

Wspólnotowy wymiar correctio Dei

Działanie Boże i „correctio Dei” dokonywało się w życiu Franciszka nie tylko w jego wymiarze osobistym, ale również wtedy, gdy wychowywał swoich braci. „Taka zdobiła ich cnota cierpliwości, że woleli raczej tam przebywać, gdzie doznawali prześladowania swych ciał, aniżeli tam, gdzie mogliby cieszyć się względami świata, na skutek uznania lub chwaleń ich świętości. Po wiele razy cierpieli zniewagi, doznawali przykrości; zdzierano z nich szaty, bito, wiązano, wtrącano do więzienia. Oni zaś nie chronili się pod niczyją opiekę, ale wszystko mężnie przetrzymali, a z ich ust słyszano jedynie chwałbę i dziękczynienie” (1Cel 40).

Owa „correctio Dei” jest uzupełniana ciągłą pokutą i niejako karaniem samego siebie. Ten sam fragment mówi: „Rzadko albo nigdy nie ustawali w chwaleń Boga i modlitwie. Wciąż rachując się z tego, co zrobili, za dobre uczynki dziękowali Bogu, za zaniedbania i opieszałość żalowali i płakali. Jeżeli nie doświadczali zwykłego sobie ducha pobożności, to uważali, że Bóg ich opuścił. Chcąc trwać na modlitwie, posługiwali się jakimiś narzędziami. Niektórzy utrzymywali się na zawieszonych powroczach, by nie chwyciła ich senność i nie wytrącała z modlitwy. Niektórzy zakładali żelazne obręcze, a niektórzy opasywali się drewnianymi ściskaczami.

Jeśli kiedy naruszyli wstrzemięźliwość na skutek obfitości pokarmu lub napoju, jak to bywa, albo jeśli na skutek zmęczenia drogą przekroczyli umiar, choćby mało co, to jak najsurowiej karali się wielodniową abstynencją. Wreszcie, tak wielką udręką starali się ujarzmić namiętność ciała, że często na bardzo zimnym mrozie nie wahali się obnażać, a także całe ciało krwawić kolcami cierni”. Franciszek „jeśli zaś zauważył, że uczyniono coś mniej stosownego, nic nie zostawiał bez skarcenia” (1Cel 51).

Karność zakonna

Mówiąc o Porcjunkuli jako miejscu, gdzie: „Najwyższy pomnożył nas w liczbę; tutaj zapalił naszą wolę ogniem swej miłości; tutaj każdy, kto będzie się modlił pobożnym sercem, otrzyma to, o co by prosił, a ten, kto zgrzeszy, srożej będzie karany. Dlatego, wszyscy synowie, uważajcie to miejsce mieszkania Boga za godne czci i tutaj z całego serca uwielbiajcie Pana i dziękujcie Mu” (1Cel 106). Wszystko to jednak w duchu wolności, bowiem po powrocie z pierwszych misji bracia opowiadają Franciszkowi „o dobrach, jakich użył im miłosierny Pan, a za to, że czasem coś zaniedbali i byli niewdzięczni, proszą pokornie świętego ojca o skarcenie i pokutę i chętnie ją przyjmują” (1Cel 30).

W czasie tych misyjnych wędrówek nie zawsze bracia byli ze sobą w jedności. Dwa źródła opisują to samo zdarzenie, ale nieco inaczej interpretują sam fakt. Otóż kiedyś przyszli do Franciszka dwaj bracia z Terra di Lavoro.

„Starszy niemało zgorszył młodszego. ²Gdy zaś przyszli do Ojca, on zapytał młodszego, jak zachowywał się w czasie drogi jego brat socjusz. ³Ten odpo-

wiedział: «Owszem, dosyć dobrze». Na to Franciszek: «Strzeż się, bracie, abyś nie kłamał pod pozorem pokory – przecież wiem, jak było w rzeczywistości. Poczekaj trochę, a zobaczysz». ⁴Brat ów ogromnie się zdumiał, jak on mógł znać sprawy, przy których nie był obecny. ⁵I rzeczywiście, po niewielu dniach ten, który zgorszył brata, wzgardził zakonem i wrócił do świata. Nie prosił Ojca o przebaczenie, ani też nie otrzymał kary, dzięki której mógłby się poprawić. ⁶W jego jednym upadku okazały się dwie sprawy – słusność Bożej sprawiedliwości i proroczy duch Świętego” (1Bon 11,13).

Tomasz z Celano podsumuje to zdarzenie następująco: „bez wątpienia jest to znak przewrotności i oczywisty dowód braku rozumu, by w tej samej drodze nie mieć zgodnej woli z dobrym towarzyszem” (2Cel 39). Ten brak zgody, gdy idzie się do tego samego celu, to odrzucenie bycia w przyjaźni. Przyjaźń bowiem, to wspólne dążenie w jednym celu i chcenie i nie chcenie tego samego. Tutaj powiązane zostały kara Boża i kara ludzka prowadzące do poprawy, a odrzucone do utraty powołania i wystąpienie z zakonu.

Karność jako zdolność do przyjmowania dobrowolnie kary za swoje przewinienia zostaje oświecona w zapisanym kazaniu o karze i chwale w czasie synodu zakonów: „Przyrzekliśmy wielkie rzeczy, większe zostały nam przyrzeczone, zachowajmy te, wzdychajmy do tamtych, rozkosz krótka, kara wiekuista, małe cierpienie, chwała nieskończona, wielu wezwanych, mało wybranych, wszystkim odplata” (2Cel 191).

Kazania św. Franciszka o pokucie i karze

W Greccio Franciszek wygłosił kazanie, które nawiązywało do kar, które fundowała mieszkańcom natura, w postaci plagi wilków i złej pogody, która niszczyła plony (gradobicie): „Na cześć i chwałę wszechmogącego Boga, słuchajcie prawdy, jaką wam głoszę. Jeśli każdy z was wyzna swe grzechy i spełni godne owoce pokuty, to zapewniam was, że cała ta klęska odstąpi. Bóg wejrzy na was i pomnoży w dobra doczesne”. Mówił dalej: „Wszakże i to słyszcicie, co znowu wam powiem, że jeśli potem staniecie się niewdzięczni i wróćcie do wymiotów, plaga ponowi się, kara podwoi i jeszcze większy gniew rozsroży się nad wami” (por. 2Cel 35-36).

Podobnie głosił kazanie o karze w mieście walczącym z Asyżem (Perugia), być może nieco dotknięty tym, że nie chcieli go słuchać i nie bali się sądu Bożego: „Ale słuchajcie, co poprzez mnie biedaka głosi wam Pan. On wyniósł was ponad wszystkich, co są wokół was. Ze względu na to powinniście być dla sąsiadów bardziej łaskawi, a Bogu bardziej wdzięczni. Ale niewdzięczni łascie zbrojną ręką napadacie na sąsiadów, zabijacie i pustoszyście. Mówię wam, nie zostanie to bez kary. Bóg wymierzy wam ciężkie karanie, bo popadniecie w wojnę domową, tak że we wzajemnych zamieszkach jeden powstanie przeciw drugiemu. Nie nauczyła was łaska, nauczy niełaska” (2Cel 37)

Ostatnie zdanie brzmi po łacinie nieco inaczej: „Docebit indignatio quos dignatio non instruxit”, co znaczyłoby „nauczy kara tego, czego nie nauczyła łaska”. „Indignatio”, czyli oburzenie, afekt, gniew, złość, ale również niechęć, niedogodność, niełaska, kara, niegodziwość, wskazuje się jako przeciwieństwo „dignatio”, które oznacza poważanie, godność, dostojność, a także życzliwość, dobroć, łaskę.

Owo pouczenie przyszło nie tylko przez prorockie słowo Franciszka, ale również przez fakty: „Po niewielu dniach powstaje między nimi spór, chwytają za broń na bliźnich, ludowcy srożą się przeciw rycerzom, a szlachcice mierzą mieczem w plebejuszy. W końcu walczone z tak wielką zaciekłością i rzezią, że nawet sąsiedzi, których krzywdzili, współczuli z nimi.

Sąd godny pochwały! Odstąpili od Boga Jedynego i Najwyższego, co z konieczności pociągnęło za sobą zerwanie jedności między nimi. Nie może być silniejszej więzi w republice, jak pełna czci miłość ku Bogu oraz szczerza a nie udawana wiara” (2Cel 37).

Podobnie dzieje się z księdzem Gedeonem (2Cel 41), którego spotkała kara za niewdzięczność wobec Boga i brak poprawy życia.

Przełożeni obowiązek karcenia

Nauka o karze i chwale miała swoją moc w nawróceniu i powołaniu brata Pacyfika. Po wygłoszeniu słowa do wszystkich obecnych „uprzejmie napominał go na osobności”, wskazując na próżność doczesności i pogardę „świata, a wreszcie przebił jego serce groźbą boskich wyroków” (divina iudicia, czyli boskich sądów) (2Cel 106).

„Zaprawdę, tam gdzie nie ma wcale lęku przed karceniem i tam gdzie zamiast rozumu jest wola, czyż wystarczą do zbawienia same pieczęci (jako oznaki władzy przełożenijskiej)?” (2Cel 173,6: „Verum ubi reprehensor minime formidatur, et est pro ratione voluntas, satis ad salutem sigilla sufficiunt?”). Jeśli jednak „reprehensor” jest tym, który gani, a „formido” oznacza „bać się, drzeć ze strachu”, to właściwie dosłownie chodzi o to, że „zaprawdę tam gdzie karzący choć trochę drży ze strachu, i jest tak, że zamiast rozumu wprowadza wolę, to czy w takim kontekście wystarczą same pieczęcie (czyli wydawane dokumenty) do zbawienia?”

„Salus, -tis” oznacza z jednej strony zdrowie, szczęście, dobro wspólne, ale również zbawienie duszy. Jeśli najmocniejszym spoiwem republiki, a więc systemu sprawowania władzy przez wszystkich, jest miłość do Boga i nieudawana wiara, to gdy władza mająca obowiązek karcenia z lęku tego nie czyni, albo z tego samego lęku nie rządzi się rozumem, ale wolą oderwaną od rozumu, to wtedy zagrożone jest zbawienie, czyli zdrowie życia społecznego, szczęście, a nawet zbawienia duszy.

Diabeł jako „żandarm Pana Boga”

Sposób podejścia do kary ujawnia się również w traktowaniu roli demonów w życiu duchowym. Gdy Franciszek został pobity przez demony zapytał: „Dlaczego demony mnie zbiły? I dlaczego Pan dał im władzę wyrządzenia mi krzywdy?” „*Demones sunt castaldi Domini nostri*”. „Demony są żandarmami naszego Pana. Jak władza, gdy coś nie jest w porządku, wysyła swych pełnomocników celem wymierzenia kary, tak i Pan tych, których kocha, za pośrednictwem swoich pełnomocników, a mianowicie demonów, którzy w tym są jego sługami, poprawia i karci. Często bowiem nieświadomie grzeszy także doskonały zakonnik” (ZA 117).

Termin „*castaldus*” lub „*gastaldus*” nie tyle znaczy „żandarm”, co kasztelan, który jest zarządcą dóbr jakiegoś pana (*dominus*), któremu jest posłuszny i jest jego wasalem, w czasach średniowiecza odnosiło się to też do biskupa, który był suwerenem i miał swoich *castaldi*, czyli zarządców dobrami kościelnymi.

„Wtedy, kiedy o swoim grzechu nie wie, jest karany przez diabła, aby dzięki temu patrzył uważnie i zastanawiał się nad sprawami wewnętrznymi i zewnętrznymi, w czym uchybił. Albowiem u tych, których tutaj na ziemi Pan kocha czule, nic nie przechodzi bez kary, co zaś do mnie, to dzięki łasce i dobroci Bożej nie widzę niczego, czym obraziłbym Boga, a czego nie naprawiłbym przez spowiedź i przez zadośćuczynienie” (ZA 117).

Rola żandarmów odnosi się nie tylko do osobistej drogi braci, ale również do wspólnej, całej wspólnoty. Gdy bracia nie chcieli przyjąć Reguły Franciszka, w obecności kardynała powiedział im: „Pan przecież powiedział mi, że chciał, abym był jednym z nowych szaleńców na świecie i nie chciał nas Pan prowadzić inną drogą, jak tylko drogą tej wiedzy. Bóg zawstydzi was, waszą wiedzą i mądrością. Ufam przecież żandarmom Pana, który przez nich was ukarze i jeszcze ze wstydem powrócicie, chcąc nie chcąc do waszego stanu. Zdziwił się wówczas kardynał i nic nie powiedział, a bracia bardzo się przerazili” (ZA 18).

Kara należna oszczercom

Szczególnie chciał, aby w Zakonie zwalczać oszczerców, łakomczuchów i leniwych. To właśnie w kontekście oszczerców tradycja przypisuje Franciszkowi dopuszczanie użycia przemocy wobec oszczercy, jako kary za oszczerstwo. „Przyjdą na Zakon złe czasy, jeśli nie poskromi się oszczerców. Szybko zacuchnie choćby najprzyjemniejszy zapach wielu, jeśli nie zamknie się gęby śmierdzielom. Wstań, wstań, pilnie zbadaj sprawę i gdy stwierdzisz, że oskarżony brat jest niewinny, ujawnij oskarżyciela wobec wszystkich, poddając go ciężkiej karze! A jeśli ty sam nie zdołasz go ukarać, wydaj go w ręce boksera z Florencji!” (mianowicie brata Jana z Florencji, człowieka wielkiego wzrostu i ogromnie silnego, nazywał bokserem) (2Cel 182).

Oszczerca to brat, który jako sposób życia wybrał oszczerstwo: „Głos oszczercy jest taki: Brak mi doskonałości życia, nie mam wiedzy czy szczegól-

nej łaski, a na skutek tego nie znajduję miejsca ani u Boga, ani u ludzi. Wiem, co uczynię: rzucę płamę na wybranych i zasłużę na łaskę u możnych. Wiem, że mój przełożony jest też tylko człowiekiem i niekiedy robi to samo, co i ja; a gdy upadną cedry, wtedy w lesie będzie widać tylko cierniste krzaki” (2Cel 183).

Napominanie leniwych

Piętnowanie wad jest jedną z dróg napominania, dotyczy ona także leniwych: „Ojciec święty, niech mi wolno będzie dzisiaj podnieść do nieba lament na tych, co zowią się twoimi. Wielu nienawidzi ćwiczenia się w cnotach; jeszcze nie trudzili się, a już chcą spoczywać; w ten sposób dowodzą, że nie są synami Franciszka, lecz Lucyfera. Bardziej obfitujemy w chorzejących, niż w toczących boje, chociaż jako zrodzeni dla trudu powinni oni życie swe traktować jako bojowanie. Praca im się nie podoba, kontemplować nie mogą. Pomimo że swoim osobliwym sposobem postępowania robią we wszystkim zamieszanie, to jednak nienawidzą strofujących w bramie (Am 5,10), i nie dadzą się tknąć nawet czubkiem palców.

Zgodnie ze słowem Świętego Franciszka bardziej dziwię się ich czelności, jako że w domu żyli w pocie czoła, a teraz bez pracy pasą się potem ubogich. Przedziwna to roztropność! Choć nic nie robią, zawsze wydają się zajęci. Znają pory na ucztę, a jeśli kiedy przyciśnie głód, zarzucają słońcu, że zasnęło. Dobry ojciec, czy mogę uwierzyć, że te monstra ludzkie są godne twej chwały? Ani nawet twego habitu! Tyś zawsze uczył, że w tym zwodniczym i mknącym czasie należy gromadzić bogactwa zasług, żeby nie trzeba było o nie zebrać w przyszłości. Oni, co nawet ojczyzny nie mają, potem pójdą na wygnanie. Choroba ta szerzy się u podwładnych, gdyż przełożeni patrzą przez palce; a przecież nie jest możliwe, żeby nie spadła na nich kara tych, których występki osłaniają” (2Cel 162).

Walka o życie wieczne

Kara, karność i karanie były więc narzędziem pokuty i nawrócenia, a także walki o życie wieczne.

Pokusy wzywały do walki i umartwienia, co czasem prowadziło do przesady. Jednak zalecenie umartwienia pozostawało w swej mocy. „Dlatego [brat kuszony] umartwiał się zbyt przez post, czuwania, płacz i biczowanie” (ZA 55), a Franciszek przychodzi mu z pomocą braterską, przynosząc ulgę w pokusach i umartwieniu. „Bracie najdroższy, chcę i polecam ci, abyś od tej chwili nie czuł się zobowiązany do spowiadania się, dopóki będą istniały te podszepty i pokusy szatana. Nie obawiaj się, nie uczyniły one żadnej szkody w twojej duszy. Jednakże, ilekroć będziesz dręczony tymi pokusami, odmawiaj siedem razy Ojciec nasz” (ZA 55). Słuszna rada przyniosła bratu pociechę.

Karanie i kara nie zależą od prawa, ale od roztropności. Wyraża to modlitwa ułożona do św. Franciszka przez Tomasza z Celano: „Święty ojciec, ty

robięś inaczej, bo wolałeś poprawiać błądzących, aniżeli ich tracić. Wszakże wiemy, że u niejednych choroby własnej woli zakorzeniły się nazbyt głęboko i wymagają leczenia lancetem, nie maścią. Stąd wniosek, że dla wielu bardziej zdrową byłaby chłosta laską żelazną (Ps 2,9), aniżeli kojące głaskanie rękami. Ale wszystko ma swój czas (Koh 3,1): oliwa i wino, różga i laska, gorliwość i życzliwość, palenie i namaszczenie, więzienie i wspólnota. Wszystkiego tego wymaga Bóg pomsty i Ojciec miłosierdzia, wszakże pragnie On więcej miłosierdzia, aniżeli ofiary” (2Cel 177).

4.

POMOC UKARANYM

Współczucie Franciszka dla karanych

Franciszek mając sam doświadczenie karania przez swego ojca Piotra Bernardone (np. 1Cel 10), wykazywał wiele współczucia uwięzionym, doświadczonym przez choroby czy w inny sposób doznającym kary. W swoim życiu był też uwięziony po wojnie z Perugią. „Mianowicie, kiedy między Perugianami i Asyżanami trwał krwawy wojenny konflikt, Franciszek z wieloma innymi został pochwycony; zakuty w kajdany wspólnie z innymi znosił obrzydliwe więzienie” (1Cel 4).

Pomoc w znoszeniu kary, która dana jest bądź przez Boga, bądź przez naturę, bądź przez ludzi, wprowadza nas w problematykę pomocy ukaranym.

Cuda uwolnienia niewinnych

Wśród cudów, które dokonują się na wolności, a w ich opisach znajdują się również cuda dotyczące ukaranych np. więzieniem i kajdanami. Tak stało się w Massa san Pietro, gdy ubogi człowiek został uwięziony przez chępliwego rycerza za długi pieniężne. Franciszek uwalnia biednego człowieka z więzienia, „otworzywszy więzienie i rozkuwszy kajdany... odprowadził go do domu”. „Zaniósł przeto ów człowiek wspomniane kajdany do kościoła Świętego Franciszka do Asyżu”... „W ten sposób moc Świętego Franciszka złupiła chępliwego rycerza, a więźnia, którego on sobie poddał, uwolniła od zła” (3Cel 89).

Człowiek być może prawosławny, bo Grek (3Cel 88), wielu ludzi anonimowych (3Cel 92; 88;), pięciu urzędników wielkiego księcia (3Cel 90), ale również znanych z imienia jak Albert z Arezzo (3Cel 91), czy Piotr z Alife, biskup Tivoli albo doznają uwolnienia, albo są świadkami cudu uwolnienia (3Cel 93).

Typową pomocą dla człowieka pokrzywdzonego niewinnie jest zdarzenia za czasów papieża Grzegorza IX, w czasie prześladowania heretyków w różnych okolicach dokonujące się z konieczności. Być może szukano katarów lub albigenów. Piotr z Alife „został oskarżony o herezję i uwięziony razem z innymi w Rzymie”. Papież powierzył go pod nadzór biskupowi Tivoli pod groźbą utraty biskupstwa. Biskup zakuł go w kajdany, ale traktował go w złagodzony sposób, bo nabrał przekonania, że człowiek jest niewinny.

Kilku szlachciców z miasta Tivoli z powodu nienawiści do biskupa chciało, aby popadł w karę pozbawienia biskupstwa, dlatego podsunęli sposób ucieczki wspomnianemu Piotrowi. Człowiek ten uciekł z więzienia, ale biskup wysłał zwiadowców i „znalazł owego nieszczęśnika” i „wtrącił go do więzienia o obostrzonym rygorze”. „Kazał zgotować mu więzienie obskurne, obwiedzione grubymi murami, a wewnątrz kazał go zamknąć w dyby i zbić je żelaznymi gwoźdźmi. Zakuł go w żelazne ciężkie okowy, ważące wiele funtów i wydziałał mu skąpe racje jedzenia i picia”.

Po modlitwie do św. Franciszka szczególnie w wigilię jego uroczystości, a więc 3 października, w noc uroczystości około świtu został uwolniony: „Wszakże, kiedy święty Boży jeszcze raz kazał mu wstać, a zbliżało się już południe, ujrzał, że pęta na nogach zostały złamane i szybko opadły na ziemię. A rozejrzawszy się po więzieniu zobaczył, że gwoździe puszczają z desek, które się rozchylają i dają mu otwartą drogę do wyjścia. Ale on, wprawdzie uwolniony, ale przejęty strachem, nie uciekał, lecz wołając do drzwi, wszystkich strażników przeraził”. Wśród zamętu i lęku wyjaśniło się działanie św. Franciszka, a „kajdany owe zostały zanesione przed pana papieża i kardynałów” (3Cel 93).

5.

KARA OSTATECZNA

Historia pobożnej czcicielki św. Franciszka z Monte Marano

Wśród cudów Franciszka jest także troska o ratowanie człowieka przed piekłem, czyli karą wieczną, śmiercią wieczną.

W grodzie Monte Marano koło Benewentu pobożna czcicielka św. Franciszka zmarła i ludzie modlili się przy jej trumnie. „Nagle, na oczach wszystkich, kobieta podniosła się na łóżku, zawołała jednego z obecnych kapłanów, swego ojca chrzestnego, mówiąc: «Ojcze, chcę się wyspowiadać, wysłuchaj mego grzechu! Bo ja umarłam i miałam być przeznaczona na ciężkie więzienie, ponieważ nigdy nie wyspowiadałam się z grzechu, który ci wyznam. Ale Święty Franciszek, którego zawsze tak bardzo czciłam, prosił za mną, dlatego pozwolono mi wrócić teraz do ciała, żebym po wyznaniu owego grzechu zasłużyła na przebaczeniu»” (2Cel 40).

Trędowaty wiedziony przez złego ducha

Legendy późniejsze notują również posługę Franciszka i braci wśród trędowatych, czyli ludzi żyjących poza społecznością, w swoistym więzieniu i w kajdanach trądu. Spotkali jednego trędowatego „tak złośliwego, niecierpliwego i bezczelnego, iż nie było żadnej wątpliwości, że jest on wiedziony przez złego ducha: jak bowiem Duch Boży prowadzi dusze do wszelkich rzeczy zbawionych, tak zły duch do wszelkich zbrodni. Wspomniany bowiem trędowaty tych, którzy mu służyli, nie tylko obrzucał okropnymi wyzwiskami i przekleństwami,

lecz także ranił ich różnymi ciosami i uderzeniami. A ponadto, co było najgorsze i najokropniejsze, bluźnił przeciwko błogosławionemu Chrystusowi, prze-najświętszej Jego Matce i innym świętym”.

Franciszek osobiście zajął się człowiekiem. „Święty Franciszek zatem natychmiast zagrzał wodę z wieloma wonnymi ziołami; a rozebrawszy trędowatego, począł myć go swymi świętymi rękami, inny zaś z braci polewał go wodą. I jak zewnętrznie leczył mu ciało, tak wewnętrznie obmywał duszę; w ten sposób, gdy trędowaty począł wracać do zdrowia, zaraz też z wewnętrzną skruchą począł płakać gorzkimi łzami. I jak ciało było obmywane wodą i oczyszczane z trądu, tak sumienie było kąpane łzami i oczyszczane z wszelkiej nieprawości.

Gdy więc cały już był czysty i zewnętrznie uleczony, doskonale został wewnętrznie namaszczoney i uzdrowiony: wybuchnął przeto takim żalem i łzami, że donośnym głosem jęczał i krzyczał, że zasłużył na piekło z powodu wyzwisk rzucanych na braci i z powodu ciosów i uderzeń, które im czynił, jak również z powodu niecierpliwości i bluźnierstw przeciwko Bogu.

W ten sposób przez piętnaście dni trwał w tym cudownym żalu, który wypyływał z najgłębszego uczucia serca i bez ustanku nie wzywał niczego innego, jak tylko miłosierdzia Boga. I z tą skruchą i łzami wyznał wszystkie swoje grzechy kapłanowi”. Niedługo umarł i pokazał się św. Franciszkowi jako dusza wstępująca do nieba (DzFr 28).

Horyzont ostatecznego przeznaczenia

Przywracając horyzont życia wiecznego człowiekowi, zwracamy uwagę na istnienie kary ostatecznej, czyli takiej, poza którą nie ma już żadnej innej. Kara wieczna jest więc częścią horyzontu myślenia związanego z ostatecznym przeznaczeniem człowieka. Wyraził to również Franciszek w *Pieśni słonecznej*:

„Pochwalony bądź, Panie mój, przez naszą siostrę śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może. Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych; Błogosławieni ci, których [śmierć] zastanie w Twojej najświętszej woli, albowiem śmierć druga nie wyrządzi im krzywdy (por. Ap 2, 11; 20, 6). Chwalcie i błogosławcie mojego Pana (por. Dn 3, 85), i dziękujcie Mu, i służcie z wielką pokorą” (PSł 12-14).

Magdalena Gronek

MARYJA

Niepokornie pokorny – Błogosławiony Honorat Koźmiński¹

„Majowe” Królowej Korony Polskiej. Kapucyńskie nabożeństwa majowe. Owoce „majowego”. Matka, ale jaka? Kim jest? Aleksandra Koźmińska – niezłomna matka u stóp Matki Jezusa. Tuus Totus. Maryjne inspiracje. Nasza polska pobożność maryjna. Moc modlitwy różańcowej

„MAJOWE” KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

Monika Waluś, dr teologii, mariolog: „Majowe” nabożeństwa pełniły rolę i taką religijną, i taką duchową – integracyjną, i też taką – można powiedzieć – patriotyczną, dlatego że to wszystko było [śpiewane] po polsku. Można było samemu poukładać przy okazji wezwania, dodać np. „Królowo Polski”, albo: „Królowo Korony Polskiej”, więc to było rzeczywiście wydarzenie bardzo, bardzo mocne. I do tego jeszcze ładna pogoda, maj, ciepłej się robiło. Majowe rozpoczynało taką nową epokę życia, można powiedzieć, po tej ciemnej, trudnej zimie. Bardzo trudnej wiosnie.

Nabożeństwo majowe to jest taka efektowna nowość w dziewiętnastym wieku. To jest coś takiego bardzo ciekawego. Zaspokaja mnóstwo potrzeb ludzkich, bo z jednej strony była to okazja do wspólnej modlitwy wsi, jakichś miejscowości czy nawet paru wsi. Kościoły były rozmieszczane gdzieś daleko; [trzeba było] dojść do kościoła, znaleźć księdza, który odprawi [nabożeństwo], [i] zrozumieć Mszę po łacinie. To wszystko nie było takie bardzo oczywiste.

I teraz wyobraźmy sobie sytuację, w której kapucyni, [a jeszcze] najpierw abp Feliński, zachęcają do nabożeństw majowych. Co to oznacza? Że możemy we wsi postawić obrazek Matki Bożej, albo jakąś figurę, możemy przynieść kwiaty – to my to przynosimy, my śpiewamy po polsku, my ustalamy jakie pieśni; śpiewamy litanie. Potem jeszcze można porozmawiać po takim spotkaniu, zintegrować się może wieś przy okazji modlitwy w bardzo pozytywny sposób. A nie tylko przy alkoholu, na przykład.

„Majowe” właściwie wprowadzano powoli. Owszem, we Włoszech były takie zwyczaje, czy gdzieś w Niemczech, ale kiedy Ojciec Prokop Lesz-

¹ Publikujemy kolejne części audycji z cyklu „Niepokornie pokorny” autorstwa Magdaleny Gronek, przy współpracy z Zakonem Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej, wyemitowane w latach 2016-2017. Tekst P. Stasińskiego OFM Cap – autoryzowany, pozostałe teksty nieautoryzowane.

czyński czy Ojciec Honorat piszą o „majowym”, to widać, że nie zakładają wielkiej świadomości [ludzi o tym nabożeństwie], czyli tłumaczą wszystko od początku, jak zrobić, jak przeżyć. Tłumaczą, że może być [do tego celu użyta] figurka, może być obrazek wycięty czy nawet wręcz namalowany i bardzo konkretne rady dają, które nam się dzisiaj by też przydały... Czyli przede wszystkim, co proponują?

Proponują bardzo realistycznie, żeby przez te trzydzieści dni robić [codziennie] to samo. Nie zachęcają do wielkich happeningów. Wielkie happeningi mają to do siebie, że się szybko kończą. Mówią tak: codziennie, raz dziennie przyjdź przed taki obraz czy posążek, napisać przed tym obrazem na karteczce swoje postanowienia. I radzą jedno, jedno, ale na poważnie. Codziennie przyjdź, przeczytać to swoje postanowienie, zachęcić samego siebie do realizacji „dzisiaj”, konkretnie dzisiaj. Zachęta do [zaśpiewania] Litanii Loretańskiej lub do [odmówienia] dziesiątka różańca. To oddane do dyspozycji, no nie żeby każdy tę litanię na pamięć świetnie umiał, nie każdy świetnie czytał. I kolejna propozycja: można przyjdź samemu, można z rodziną, można w parę osób, można całą wsią. Ktoś mógł poczuć się leaderem takiego spotkania, czy leaderką, to też jednocześnie wieś.

Tak naprawdę były to takie prywatne, świeckie rekolekcje trzydziestodniowe, wymagające nie wyjazdu daleko, nie oddalenia się, ale przeciwnie, odnalezienia się w tych realiach, które tu i teraz były.

Wiemy, że wprowadzanie nabożeństwa majowego wcale nie było takie proste i oczywiste. Arcybiskup Zygmunt Feliński, arcybiskup warszawski, bardzo namawiał, żeby podchodzić do nabożeństwa solidnie, na poważnie. Wiemy o tym z protokołu ze zjazdu duchowieństwa archidiecezji. Tam arcybiskup mówił, że bardzo chce, żeby był stały porządek nabożeństwa, chodziło o to, żeby ludzie, którzy przyjdą do dowolnego kościoła czuli, że są na tym samym nabożeństwie, żeby mieli poczucie takiego już – można powiedzieć – obyczaju trwałego. Łączył bardzo mocno – arcybiskup Feliński (i Błogosławiony Honorat) – nabożeństwo adoracji Najświętszego Sakramentu i nabożeństwo do Matki Bożej. W związku z tym bardzo mocno zaznaczał, że ma być konkretna nauka księdza, zakonnika – a najczęściej byli to kapucyni na takim nabożeństwie – chodziło o to, żeby nie tylko zaśpiewać litanię, kwiaty postawić i zapalić światło, ale żeby było też głoszone jakieś kazanie. No i dlatego kapucyni zaczęli tworzyć specjalne – można powiedzieć – „ściągi” do tych kazań, czyli pewien taki rytm różnych nauk. Trzeba było bowiem wziąć pod uwagę, że może być tak, że ktoś będzie przychodził codziennie i [wówczas] powinien mieć poczucie, że się rozwija, że coś się dzieje, [tzn.] że jest jakaś ciągłość [podawanych treści], ale i jeśli ktoś wparuje [zjawi się] raz na jakiś czas, to żeby się w tym też odnalazł.

Grzegorz Filipiuk OFMCap: Jak tylko ksiądz arcybiskup Feliński zarządził, czy zaproponował, wprowadzenie tego nabożeństwa majowego do kościołów warszawskich, oczywiście kapucyni warszawscy – w tym momencie [byli to:] Ojciec Prokop [Leszczyński], Ojciec Honorat Koźmiński – zaczęli to propagować i przygotowali specjalne książeczki poświęcone, jak sami zatytułowali, polskiemu miesiącowi Maryi, zawierające dokładne wskazówki, jak odprawić nabożeństwo majowe, ale też o czym mówić w czasie tego nabożeństwa. Przede wszystkim chcieli pokazać, jak Maryja w historii narodu polskiego była obecna i jakie łaski otrzymali i święci, i różni znani ludzie, w tym władcy narodu, właśnie przez Nią [Jej wstawiennictwo]. Jak była skuteczna Maryja.

Czyli [była] pewna historia, jaką zawierali w tych naukach. Ale także przypominali o tym, w jaki sposób mamy, czy oni wtedy mieli, rozumieć Maryję. Jakie tytuły przysługiwały Maryi. Bo oczywiście znana już była Litania Loretańska – litania do Matki Bożej. Oczywiście ona się cały czas rozwija. Możemy powiedzieć, że dzisiejsza litania a tamta się troszkę różni. Zresztą jak znamy początki litanii z Loretto z Włoch – ona tam ma swoje początki – wezwania do Matki Bożej wymalowane wręcz, napisane są na kopule bazyliki w tym włoskim miejscu; to wynikało z pobożności. Tak [jak w tych wezwaniach] ludzie, po prostu, nazywali Maryję, to wynikało z ich podejścia, rozumienia Maryi.

Oprócz tego jeszcze o. Honorat w swoim dziełku *Miesiąc Maryi* dodał ileś różnych określeń, które dotyczyły Maryi, np. Matka Boża jest lekarką, albo wprost tłumaczył dlaczego Matka Boża jest matką, jest królową. Niektóre te wezwania, ale też inne określenia Maryi, które dotyczyły właśnie takiej codzienności.

Monika Waluś: Arcybiskup Feliński zaznaczał, że powinno być [praktykowane] i przystrojenie ołtarza, w poczuciu święta. Przez całe trzydzieści jeden dni trzeba utrzymać atmosferę święta majowego. I [ma być] też śpiewanie dostosowane – dla ludzi, żeby je [tj. melodię i tekst] znali, żeby się nauczyli, mogli razem [w tym śpiewaniu] uczestniczyć; [ma być również praktykowane] czytanie [tzn. niewielka czytanka]. Takie właśnie jakiś [konkretne] nabożeństwo, i nauka, i oczywiście – koniecznie przypominał o zapaleniu lampki przed Najświętszym Sakramentem. Czyli, tak naprawdę, „majowe” stanowiło takie ciche eleganckie zaproszenie do codziennego bycia w Kościele, do codziennego spotkania się, spojrzenia na znajomych, parafię, wieś czy dzielnicę, jako na uczestników też nabożeństwa majowego i pracy nad sobą. To bardzo mocno podkreślali kapucyni, zwłaszcza Ojciec Leszczyński i Ojciec Koźmiński.

Zachęcali do pracy nad sobą, nad jakąś jedną lub dwoma wybranymi cnotami. I tu bez takiej mitologii, że się zmienimy wszyscy z trzydziestu jeden wad w trzydzieści jeden dni, ale [uczyli jak nad] jedną rzeczą popracować i codziennie na tej kartce przed obraz Matki Bożej [to postanowienie] przynosić. „Czczycie Maryję, stróście Jej ołtarze w sercach waszych kwiatami niewinności, cnoty, pokuty, nawrócenia i poprawy”. Czyli było takie nastawienie [praktyczne]. To też jest w tekstach kapucyńskich, na przykład w żywotach Leszczyńskiego: kwiaty, które przynosimy przed obraz Maryi w maju, to są nasze konkretne starania. Czyli nie tylko bukiet kwiatów dla ozdoby obrazu, ale też, na przykład, fiołki przynieście na znak tego, że się staracie o skromność, albo lilie na znak opanowania.

Lektor: Ze wstępu do dzieła bł. Honorata Koźmińskiego *Polski miesiąc Maryi*: „Spójrzmy tylko na ten świat cały, jak długi i szeroki na obie półkule Ziemi. I cóż się nam okaże? Oto wszędzie dusze pobożne zajęte są zdobieniem ołtarzy i figur Maryi, tak w kościołach, jak w domach, nawet przy drogach. Najpiękniejsze kwiaty idą na ozdobę Jej wizerunków. Ołtarze Jej otoczone gromadką wiernych. Wszędzie głoszą chwałę Maryi. Wszędzie wznoszą się modlitwy”.

Grzegorz Filipiuk OFM Cap: Chodziło też Ojcu Honoratowi o to, żeby Polacy, wierni w kościołach, powracali do tej pobożności maryjnej swoich przodków. Pokazując historię, [chciał,] żeby zobaczyli też, w jaki sposób Maryja cały czas towarzyszyła narodowi polskiemu. Ale również, żeby „dzisiaj”, obserwując pewne odejścia od wiary, pewne załamanie, pewną rozwiązłość, która się w tamtym czasie bardzo mocno przejawiała w różnych złych postawach Polaków, żeby [ukazać] konkretny wymiar takiego powrotu do Pana Boga przez Maryję.

Lektor: „Pragniemy, aby wszyscy wierni naszego kraju zjednoczyli się w duchu w czasie tego nabożeństwa i jak to miało miejsce przed kilku laty, kiedyśmy się zjednoczyli w pielgrzymce do Częstochowy, co nas na pewno ocaliło od wielu nieszczęść, tak teraz łączyć się mamy w tej intencji, abyśmy się mogli odrodzić w duchu żywej wiary i pobożności”.

Grzegorz Filipiuk OFM Cap: Całe życie [Ojca Honorata] było „przez Maryję do Pana Boga”. Jeżeli nawet pisze w swym *Notatniku* akt ofiarowania, to zawsze on jest przez Jej ręce, czy przez serce Maryi.

OWOCE „MAJOWEGO”

Monika Waluś: To jest to, co potem od tej kapucyńskiej wersji przeżywania majowego bierze kardynał Wyszyński. Dzisiaj „majowe” jest dostępne [odprawiane] w kościołach. Czyli jest znacznie łatwiej. Kiedyś do kościoła było daleko, albo nie wszystkie [były] otwarte, nie wszystkie miały pozwolenie na odprawianie codziennego nabożeństwa. Z jednej strony mamy dzisiaj w każdym kościele „majowe”, gdzie tylko chcemy, można sobie wybierać, przebierać. Z drugiej stronnym, myślę sobie, że ten duch honoracki, który raczej kierował się ku tworzeniu małych wspólnotek nabożeństwa majowego, a więc z sąsiadami, ze znajomymi, bardzo integrował społeczność. Ludzie się spotykali na „majowym”, raz jeden prowadził, raz drugi. Raz ktoś coś przeczytał, raz ktoś coś zaśpiewał, [potem ktoś] inny. Ludzie w ten sposób bardziej czuli się ważni, pokazywali swoje umiejętności, możliwości, uwrażliwienia.

Właściwie myślę, że z jednej strony dobrze, że we wszystkich kościołach jest [odprawiane] „majowe”, ale tak jak patrzę [to widzę, że jest ono odprawiane także] tu u nas, wśród znajomych. Niektórzy też tak robią [jak dawniej]: mają jakąś figurkę Maryi, postawią Ją w ogrodzie i razem z sąsiadami śpiewają „majowe”. Każdy ma trzy minuty w cichości ducha na postanowienia.

Myślę, że taki powrót do czasem lokalnego „majowego” w rodzinie czy wśród sąsiadów może być bardzo dobry. Można sobie wyobrazić, że po trzydziestu jeden dniach krótkich nabożeństw majowych i pracy nad jedną cnotą, człowiek rzeczywiście wychodził odmieniony po takich trzydziestu jeden dniach nabożeństw majowych, niedługich, śpiewanych.

Lektor: „Módlmy się więc coraz gorliwiej do Maryi, a na pewno możemy liczyć na zwycięstwo wiary”.

Red. Magdalena Gronek: To niesamowite, ile można dokonać w poczuciu jedności z Maryją.

MATKA, ALE JAKA? KIM JEST?

Monika Waluś: Problem matki właściwie opisuje się w tak różnorodny sposób, że chyba dzisiaj nie do końca wiemy, jak w ogóle o tym mówić. Czasami się podkreśla taką matkę bardzo czułą, łagodną, która nic nie wymaga, nic nie chce i wszystko zaspokoi, a z drugiej strony jest taka tęsknota za matką, która poprowadzi, podtrzyma, zainspiruje, podniesie.

Tak mi się właśnie kojarzy matka jako taka pewna przewodniczka, czy może właśnie inspiratorka, która pokazuje pewne kierunki, wprowadza w jakieś światy. Pokazuje jakiś świat. Swoj świat, swoje oczekiwania, perspektywy,

możliwości. I w tym duchu też widziałabym Matkę Bożą, która jest taką kobietą bardzo ciekawą.

Właściwie co o Niej wiemy? Że jest kobietą bardzo silną, mocną duchowo, kobietą bardzo niezależną. Kobieta jakiejś kultury, mody, umie rozpoznać Boga. Umie przyjąć powołanie. Bardzo ciekawa sytuacja, [że] jak papież mówi o Niej, przy okazji dokumentu na temat Niepokalanego Poczęcia, to powtarza w kółko, że [Maryja] jest wolna i piękna. Bardzo ciekawe ujęcie: Matka piękna, Matka wolna, Matka mocna.

I w takim duchu też właściwie widać rolę matki u Ojca Honorata. Jego matka była bardzo wyrazista, to mocna postać, kompletnie nie pogodzona z sytuacją syna, która – właściwie można powiedzieć – z najwyższą siłą, uporem wymusza [jego uwolnienie z więzienia], modląc się w sposób szalenie mocny, by z synem jej coś się stało. Ktoś, kto kompletnie nie godzi się z sytuacją. To bardzo uparta matka, która się wstawia [za synem]. To zupełnie tak, jak ta Syrofeniczanka z Ewangelii, która idzie za Jezusem i krzyczy².

ALEKSANDRA KOŹMIŃSKA – NIEZŁOMNA MATKA U STÓP MATKI JEZUSA

Piotr Stasiński OFMCap: Szokiem na pewno dla matki Honorata było aresztowanie syna jako studenta. Miał wtedy siedemnaście lat i [było to] osadzenie w Cytadeli Warszawskiej, podejrzenie o spisek przeciwko carowi. Matka wtedy przyjechała do Warszawy, zamieszkała u swojego brata, ale całe dni spędzała na modlitwie, bo próby jej spotkania z synem w więzieniu spełzły na niczym. Więc znalazła sposób, żeby przez Maryję dotrzeć do syna, żeby przez Maryję synowi pomóc.

Z tego, co wiemy, w kościele – wtedy się nazywał popauliński, ponieważ tam paulinów nie było już od bodaj 1819 roku – w tym kościele na Długiej, przy Barbakanie w Warszawie, niedaleko Cytadeli jest obraz Matki Bożej Częstochowskiej³ i tam matka Honorata modliła się do Maryi za syna. Wiedziała, że jej syn jest nie tylko w kłopotach politycznych, ale także moralnych, stracił

² Mk 7,24-30: Wybrał się stamtąd i udał się w okolice Tyru i Sydonu. Wstąpił do pewnego domu i chciał, żeby nikt o tym nie wiedział, lecz nie mógł pozostać w ukryciu. Wnet bowiem usłyszała o Nim kobieta, której córeczka była opętana przez ducha nieczystego. Przyszła, upadła Mu do nóg, a była to poganka, Syrofeniczanka rodem, i prosiła Go, żeby złego ducha wyrzucił z jej córki. Odrzekł jej: „Pozwól wpierv nasycić się dzieciom; bo niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom”. Ona Mu odparła: „Tak, Panie, lecz i szczenięta pod stołem jadają z okruszyn dzieci”. On jej rzekł: „Przez wzgląd na te słowa idź, zły duch opuścił twoją córkę”. Gdy wróciła do domu, zastała dziecko leżące na łóżku, a zły duch wyszedł.

³ W owych czasach wisiał tam obraz nie MB Częstochowskiej ale MB Bolesnej (źródło: rozmowa z o. Józefem Płatkim ZP, przeorem jasnogórskim i generałem Zakonu Paulinów; listy Elizy Cejzik do bł. Honorata: List 84 z 19 października 1891 r., List 102 z 11 marca 1892 r.). Jesienią 2018 r. w kościele paulinów w Warszawie przy ul. Długiej, odsłonięto tablicę upamiętniającą duchową walkę Matki bł. Honorata o ratunek dla Syna.

wiarę, bluźnił Bogu. Sam Honorat o tym czasie mówił, że był bliski obłędu. I to matkę Honorata mobilizowało do modlitwy niewyobrażalnie chyba dla nas intensywnej, jak tylko może matka się modlić za syna. W takich tarapatach matka z Matką się rozumie i jako osoba pobożna, wierząca, religijna, nietuzinkowo religijna, ale rzeczywiście rozumiejąca prawdy wiary chrześcijańskiej, zrozumiała Maryję, która towarzyszyła swemu Synowi w cierpieniu, na Golgocie i wytrwała tam. Rozumiała, że Maryja, jej serce, też jakoś pojmie w tej dla niej życiowo trudnej sytuacji.

Honorat po latach napisał, że swojej matce dwa razy zawdzięcza życie. Dwa razy go urodziła. Urodziła go raz, kiedy dała mu życie to fizyczne, ludzkie, i drugi raz, kiedy prosząc Maryję o ratowanie syna, przywróciła mu życie duchowe. Tak, że pisze: winienem podwójną wdzięczność mojej matce za to podwójne życie. Pisze dosłownie – no, może nie [jest to] dosłowny cytat – ale pisze, że Maryja uproszona przez moją matkę sprawiła, że do celu mojej przyszłości Jezus i łagodnie do wiary mnie doprowadził.

TUUS TOTUS

Piotr Stasiński OFMCap: Honorat nie tylko się nawrócił, ale został wielkim świętym. To wydarzenie – nie chcę tego nazwać epizodem, bo to nie jest coś błędnego – to wydarzenie jest fundamentalne w jego życiu, bo później wpłynęło na całą jego pobożność maryjną, na duchowość maryjną, na akt oddania Matce Bożej, na to że mówił: Tuus Totus – cały Twój jestem. Potem [wydarzyła się] cała jego działalność związana z Jasną Górą, z tą pielgrzymką narodową, którą zorganizował na Jasną Górę i z tym przekonaniem, że gdyby cały naród Matce Bożej się pokłonił, to bez jednego wystrzału będzie wolny. To gdzieś się zaczęło wtedy, w takich dramatycznych okolicznościach.

Lektor: „Nie tylko nauka Kościoła świętego i przykład wszystkich świętych, ale i doświadczenie mego życia, a dziś już i serce moje, skłania mnie do szczególnego oddania się opiece Matki Bożej i ustawicznego Jej uwielbienia i poświęcenia na Jej wierną służbę. Wierzę w to mocno, bo mam na to jawne dowody, że wszystkie łaski w życiu moim spotkały mnie przez Nią. Najpierwszą i największą łaskę w porządku duchowym, nawrócenia mego Jej tylko winienem, jak to ona sama matce mojej we śnie objawić raczyła, a z nią i łaskę uwolnienia z więzienia cudownym prawie sposobem.

Jej także przypisuję łaskę powołania. W Jej uroczystości wszystkie moje znaczne rocznice obchodzę. W Niepokalane Poczęcie wyjechałem z domu, gdzie Ona mnie tylko potrzebnym męstwem obdarzyła, aby matkę chorą opuścić. W dzień Jej Oczekiwania przyszedłem do klasztoru i potem w parę lat w ten sam dzień uroczystą profesję czyniłem. A że to za największą sobie łaskę poczytuję i największe szczęście moje, dlatego ten dzień za najuroczystszy z wszystkich moich dni uważam.

MARYJNE INSPIRACJE

Monika Waluś: I właściwie taką samą mocną postać matki, mocną, piękną, wskazującą drogę o. Honorat pokazuje kobietom [gromadzącym się niejako] wokół niego. Są to kobiety, które właściwie potrzebują takiego wsparcia i wzoru. Na podstawie takiego obrazu Maryi, Matki prowadzącej, same stają się osobami bardzo energicznymi, mocnymi, działającymi, bardzo odważnymi osobami. Więc rola Matki bardzo inspirującej, uskrzydłającej, wymagającej. To bardzo ciekawe.

Bardzo trudno jest być matką, która ma być mocna, silna, wolna, jednocześnie mieć oparcie w kimś, bo matka nie jest Bogiem. Matka nie może być Bogiem. To byłoby dla niej samej straszne. Myślę, że najpierw trzeba odkryć Boga, który jest pomocą, siłą, pociechą, przy którym można właśnie być tą słabą osobą. Trzeba od kogoś brać, żeby dawać. Trzeba się gdzieś wzmocnić, żeby móc coś wytrzymać. Myślę, że najpierw matka musi być kimś, kto znajdzie oparcie.

Bardzo ciekawe jest to, że wielu mistyków z czasów o. Honorata, on sam i te założycielki, które on wspierał, często mówią, że Bóg jest jak matka. Bóg jest jak matka. I myślę, że żeby być jak matka, najpierw trzeba mieć doświadczenie, że jest się samemu przyjętą, zaopiekowaną, wzmocnioną, cenioną, docenioną. Chyba głównie zadanie Maryi właśnie polega na tym, żeby Boga pomagać odkryć. Żeby Boga pokazać. Tak, jak Ona mówi [o tym] w *Magnificat*. Widzimy, że Ona Boga widzi, jako Tego, który jest miłosierny, łaskawy, podnoszący, że jest pewna Jego obecności, Jego opieki.

Więc tutaj przypomina mi się cała historia tego, jak Maryja właśnie ukazywała Boga i wzmocniała różne kobiety w ich powołaniu. Maryja, jako Matka, która pomaga, wspiera kobiety i daje im siłę. Tak myślę, że jest to bardzo ciekawe doświadczenie. Taką pomocą dla nas myślę jest też zobaczenie, jakie było życie Maryi w Ewangelii. Niepokalana, pełna łaski, a miała dosyć trudne życie: i w tej sytuacji takiej zwyczajności biednego życia na emigracji, przeprowadzek, sytuacji, kiedy Ona mogłaby powiedzieć, że się czuje niedoceniona, prawda – no bo nie ma tych tłumów, które by ją podziwiałały – różne [są za to] opinie na temat Jej Syna.

Maryja przechodzi przez całe takie niełatwe życie – Jan Paweł II mówił o ciemnej pielgrzymce wiary – przez niełatwe życie przechodzi z poczuciem obecności Bożej. Czyli Ona sama bierze siłę od Boga. Cały czas może liczyć na Niego, może czuć Jego wsparcie. W litanii jest takie wezwanie – w jednej ze starych litanii – Panno mocna; Ta, która wspiera. Zawsze jakoś tak podziwiałam te kobiety, które opierały się na Maryi, bardzo często były to kobiety niezwykle energiczne, działające. Jakieś dzieła prowadziły, jakieś wielkie stowarzyszenia. To poczucie jedności z Maryją, spojrzenie na Boga przez Maryję, dzięki Maryi, jakoś bardzo je uskrzydlało. I to też widzimy, jak patrzymy na te kobiety, które spowiadał Ojciec Honorat. Jedna z nich – Paula Malecka – usłyszała

w piątek od Honorata, że trzeba wspomagać ludzi na Syberii, Polaków na Syberii. Wyjechała w poniedziałek na Syberię i zakładała tam ośrodki duszpasterskie w imię Niepokalanej. To niesamowite, ile można dokonać w poczuciu jedności z Maryją.

NASZA POLSKA POBOŻNOŚĆ MARYJNA

Lektor: „Nie tylko nauka Kościoła świętego i przykład wszystkich świętych, ale i doświadczenie mego życia, a dziś już i serce moje skłania mnie do szczególnego oddania się opiece Matki Bożej i ustawicznego Jej uwielbienia i poświęcenia na Jej wierną służbę” – pisał Błogosławiony Honorat Koźmiński.

Grzegorz Filipiuk OFMCap: Przede wszystkim Maryja jest Tą, która pośredniczy i oręduje. Jest Tą, która wskazuje nieustannie na Jezusa Chrystusa, i chce to robić, także zachęcając wszystkich ludzi do modlitwy do swojego Syna, za swoją – można by tak powiedzieć – przyczyną i swoim orędownictwem, szczególnie zachęcając do modlitwy różańcowej. Modlitwa różańcowa, to modlitwa ludzi prostych. Każdy może się jej nauczyć. Każdy człowiek wierzący wie, jak mówić *Ojciec nasz*, jak modlić się do Matki Bożej modlitwą *Zdrowaś Maryjo* i jak przesuwać paciorki różańca. Ta modlitwa jest modlitwą – można powiedzieć – z jednej strony modlitwą niewymagającą.

Red Magdalena Groniek: Jak odkrył Maryję i modlitwę różańcową bł. Honorat Koźmiński ?

Grzegorz Filipiuk OFMCap: Najpierw trzeba wrócić do lat dzieciennych, kiedy widział pobożność maryjną w swojej matce. Aleksandra Koźmińska była bardzo pobożną niewiastą, o czym świadczą jej wspomnienia z jej życia, jak była jeszcze małą dziewczynką, a później jako matka. Honorat jako młody chłopak musiał widzieć, jak jego matka modli się do Matki Bożej i ona, jak wychowywała go: to też w duchu maryjnym.

Zresztą Podlasie, to miejsce, w którym kult Matki Bożej, i cześć oddawana Maryi jest bardzo duża, o czym świadczą do dzisiaj przydrożne kapliczki, nabożeństwa majowe do dzisiaj odprawiane w różnych miejscach, a więc ta tradycja; ten sposób modlitwy wciąż trwa. I później korzystając z tej pobożności – my możemy powiedzieć, że to jest pobożność polska – o czym często Ojciec Honorat w swoich kazaniach i pismach, jako już dojrzały zakonnik mówił, pisał, że właśnie to nas wyróżnia, nas Polaków, że my tak bardzo kochamy Matkę Bożą.

Honorat żył w czasach, ponadto kiedy ogłoszono dogmat o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej. On sam ogłaszał w kościołach ten dogmat, kiedy głosił kazania. A także w czasach, kiedy bardzo mocno rozwinęły się Koła Żywego Różańca. Pisał i mówił w ten sposób: doskonałość różańcowego nabożeństwa

jest w tym, że jest ona modlitwą publiczną, wspólną i powszechną, bo chociaż ktoś prywatnie odmawia różaniec, to skoro w imieniu braci ofiaruje Bogu modlitwy swoje, modli się wspólnie. „Jakiś ślub tajemniczy łączy tu wszystkich w jedną społeczność. Niby wspólna miłość jednej Matki i wszystkie głosy błagalne łączą się w ton rzewnej i wspólnej modlitwy, a wszystkie przesady towarzyskie, jako to różnice stanu, wieku, płci i rodu nikną zupełnie, bo nad nimi góruje myśl wyższa – Boża, która równa ludzi w uczuciu wspólnej nędzy i wspólnej potrzeby błagania łask i pomocy”.

Różaniec jest modlitwą, która bardzo mocno jednoczy ludzi – można odmawiać go wspólnie, można odmawiać go indywidualnie, ale także z tą świadomością, że obok mnie, gdzieś może nawet dalej, modlą się także inni ludzie. Taki sens właśnie miały powstające wówczas róże różańcowe w Warszawie, które pod przewodnictwem także Ojca Honorata rozwinęły się równolegle z rozwojem Trzeciego Zakonu.

To był taki czas, kiedy w ogóle przechodzono od takiej indywidualnej formy pobożności do różnych kongregacji, czyli zakon franciszkański i związane z tym przy okazji z działalnością o. Honorata Róże różańcowe były takim narzędziem do tego, żeby gromadzić ludzi na modlitwie i gromadzić ludzi także na wspólnym jakimś działaniu, także charytatywnym. Poprzez tę modlitwę i czyn charytatywny oni mieli tworzyć – jak w tamtych czasach mówiono – pewne zastępy czy nawet oddziały ludzi, którzy będą walczyć o wiarę, będą walczyć o polskość właśnie poprzez tę modlitwę. Oryginalność o. Honorata, jeśli chodzi o zakładanie Róż różańcowych, tych Kół Żywego Różańca, polegała na tym, że dobierał członków Róż według stanów i zawodów. I tak np. były Róże, które skupiały panie z najwyższej arystokracji, także Róże męskie. Były Róże studentów, urzędników, a także Róże zakładane po wsiach, dworach, więc dotyczące różnych miejsc i stanów społecznych tamtego czasu.

Rząd zaborczy chciał poróżnić Polaków, chciał rozbić społeczeństwo i – jakby na przekór – ten sposób działania przez zakładanie Kół Żywego Różańca miał tych Polaków zjednoczyć. Stać się bronią w walce o Królestwo Polskie, o naród, o społeczeństwo, o wiarę. I tutaj trzeba podkreślić fakt, że Róże nie miały tylko charakteru modlitewnego, ale właśnie miały też ten charakter charytatywny. Na co miesięcznych zebraniach nie tylko wymieniano tajemnice różańcowe, ale też zdawano relację z odwiedzania ubogich, słuchano konferencji, a więc była bardzo konkretna formacja tych ludzi, po to, żeby uczynić ich silnymi. Szczególnie właśnie w tym czasie trudnym dla Polski, prześladowań i zaborów.

MOC MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

Red. Magdalena Groniek: Pomimo upływu lat modlitwa różańcowa wciąż pozostaje żywa w Kościele. W ostatnich latach możemy nawet obserwować jej

ogromny rozkwit. Przykładem tego są setki młodych ludzi, a także małżeństw, którzy wchodzi do Żywego Różańca. Wśród nich są takie osoby, jak chociażby nasz dzisiejszy gość: Aneta Szafoni.

Aneta Szafoni: Zapropnowała mi moja koleżanka, z którą byliśmy, ponad trzy lata temu, na pielgrzymce pieszej do Niepokalanowa. Z Błonia do Niepokalanowa. I wyszła od niej taka myśl, żebyśmy utworzyły taką Różę rodziców za dzieci przy naszej parafii. Na początku trochę wydawało mi się to trochę dziwne, bo właśnie ten różaniec kojarzył mi się tylko z osobami starszymi i poza tym sama nie umiałam się na różańcu modlić, więc dla mnie było to trochę niewyobrażalne. A jednak gdzieś zasiała we mnie to ziarenko. I w tej chwili uważam, że jest to najpiękniejsza modlitwa, najpiękniejsza rzecz, którą mogę robić, żeby codziennie swoje dzieci – bo mam dwoje dzieci, oprócz syna jeszcze córkę i wnuczkę trzyletnią – żeby swoją wnuczkę i swoje dzieci oddawać codziennie pod opiekę Niepokalanemu Sercu Maryi.

Różaniec mnie zmienia każdego dnia. Przede wszystkim w domu jest więcej spokoju, więcej tej miłości i na pewno bardziej się możemy z synem porozumieć. Kiedy spotykamy się na modlitwie, zanim w ogóle przystąpimy do wspólnej modlitwy dziesiątkiem różańca, wtedy syn się bardzo dużo otwiera, zaczyna mi opowiadać o całym dniu, co się działo w domu, co się działo w szkole, więc ten czas jest taki błogosławiony.

Na pewno wiele, wiele cudów w moim życiu się wydarzyło. Przede wszystkim taki cud: jak zaczęłam się tylko na różańcu modlić, to zaczęłam się intensywnie na różańcu modlić za moją córkę, która była wówczas w związku niesakramentalnym. Dzięki tej modlitwie wyszła za męża, urodziła dziecko; mają razem ślub kościelny, ona też powróciła na łono Kościoła, więc – taki cud. No, wiele, wiele cudów! Matka Boża wyprosiła mi też pracę. Po piętnastu latach zostałam zwolniona z pracy, byłam na okresie wypowiedzenia. Pan Bóg mi postawił ludzi, dzięki którym dorastałam pracę i nawet przez chwilę nie byłam bez pracy; i też dziękuję Jej za to.

Sylwia z parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej na Żeraniu: U mnie zaczęło się z różańcem tak, że zawsze po Mszy św. niedzielnej modliłam się, mówiąc do Boga: Boże zrób tak, żebym była jeszcze lepsza, żebym była dobrym człowiekiem. Po którejś mszy usłyszałam, że jest u nas różaniec rodziców za dzieci. I to był moment uświadomienia sobie, że ojej! Ja się nie modlę do Matki Bożej! Modlę się do Boga, do Jezusa, ale nie modlę się do Matki Bożej. To tak jakby spadło na mnie i wtedy dołączyłam do różańca rodziców.

Zaczęliśmy się modlić i najcudowniejsze było to, że mój mąż też do nas dołączył i zaczęliśmy modlić się razem. To by może nie wydawało się bardzo dziwne, ale bardzo trudno jest uklęknąć razem i modlić się, i wznieść modlitwę

do Boga. A co najlepsze, gdzieś później wynikło tak, że i syn przyszedł, i córka, która ma cztery lata, i klęczy z nami, i modlimy się. I to jest tak niesamowite, jak się słyszy, kiedy małe dziecko odmawia różaniec. Jak to działa, wtedy człowiek sobie uświadamia ile stracił, jak późno to się wszystko dzieje i jaka siła jest w tym różańcu. I jak Matka Boża otacza opieką i otwiera dalej na Kościół, bo byliśmy taką rodziną, która ot tak przychodziła do Kościoła, modliła się, bo to wyuczone z domu, bo tak trzeba – może, nie wiem – ale będąc w różańcu, otwierając się na Kościół, nagle spadały łaski od Boga, od Matki Bożej, że musicie być jeszcze gdzieś, jeszcze dalej. I pojawiła się właśnie możliwość bycia zelatorem, choć wzbraniałam się bardzo, bo bałam się, że nie podołam, ale tak się stało, że jestem, i właśnie uświadomiłam sobie, że to nie jest takie trudne, jak mi się wydawało. Że mam czas na wszystko, że mogę to zrobić, że mogę zachęcić, modlić się z moją wspólnotą, z moimi różańcowymi rodzicami, kolegami, koleżankami i czuć tę wspólnotę. Nie bycie samemu w tym wielkim świecie, ale czuć ich, że spojrzą na mnie, uśmiechną się, zapytają się co słysząc. I ja tak mogę zrobić.

Więc to jest ogromny dar i ogromne uczucie miłości od Matki Bożej. Doświadczenie tej opieki, że Ona przygarnia i że możemy być razem. Dzięki temu, że zaczęło się od różańca, mogłam pójść dalej. Należę do Domowego Kościoła, dalej chcę się modlić, pokazywać dzieciom, że możemy być razem, a nie gdzieś tam oddzielnie. Być razem w Kościele, być razem w domu. I uważam, że to jest ogromna moc tego, że dzięki Bogu, dzięki Matce Bożej mogę się modlić na różańcu ze swoją rodziną i z moją wspólnotą.

ŚWIADECTWO

„CHRISTUS VIVIT” A ŚWIAT OSÓB MŁODYCH

PAPIEŻ FRANCISZEK PYTA: JAKA JEST DZISIEJSZA MŁODZIEŻ, CO OBECNIE PRZEŻYWA?

Po przyjrzeniu się słowu Bożemu nie możemy ograniczyć się do powiedzenia, że ludzie młodzi są przyszłością świata. Są jego teraźniejszością, ubogacają go swoim wkładem. Młody człowiek nie jest już dzieckiem. Znajduje się w takim okresie życia, w którym zaczyna podejmować różne obowiązki, uczestnicząc wraz z dorosłymi w rozwoju rodziny, społeczeństwa, Kościoła. Ale czasy się zmieniają i pojawia się pytanie: jaka jest dzisiejsza młodzież, co obecnie przeżywa?¹

*

Relacja z Bogiem
rządzi się tymi samymi prawami,
co wszystkie relacje między osobami:
nie ufasz komuś, kogo nie znasz;
im bardziej kogoś poznajesz,
tym lepiej wiesz, czy i w jakim stopniu możesz mu zaufać.
Abp Grzegorz Ryś

Urszula Filipczyk

TAK NAPRAWDĘ TO CHODZI O MIŁOŚĆ...

Podczas rozmów z moimi uczniami na zadane tematy, sama młodzież zauważyła, że nie można tu podać jednolitych odpowiedzi... Ile ludzi, tyle odpowiedzi. Ich świat nie da się zamknąć w uogólnieniach. Poza tym, duże znaczenie ma to, jaką grupę młodzieży weźmiemy pod uwagę: środowisko szkoły zawodowej bardzo różni się od środowiska oazowego. Część odpowiedzi zebrałam pisemnie. Poniżej zarys odpowiedzi na niektóre pytania, właściwie luźne myśli, które można dowolnie zredagować...

¹ Adhortacja apostołska *Christus vivit*, 25 marca 2019, p. 64.

Jaki obraz świata noszą w sobie młodzi?

Adhortacja celnie opisuje świat, w jakim dziś żyją młodzi. Wojna, przemoc, wykorzystywanie, nadużycia, uzależnienia – nawet, jeśli nie dotyczą ich bezpośrednio, to jednak jest to rzeczywistość, która ich otacza. Jeśli nie w realu, to w newsach, serialach... przenika do świadomości, wpływa na mentalność. To właśnie często *odbiera im nadzieję* i rodzi poczucie zagubienia:

„Mój obraz świata: wiem, że to wszystko jest, wiem, że pewne rzeczy dzieją się tuż obok, ale jednocześnie mam wrażenie, że to wszystko nie dotyczy mnie. Wydają mi się, że wielu młodych ludzi myśli podobnie” – pisze Ania. *Zalew informacji* jest tak duży, że czasami trudno się w nim odnaleźć. To chyba dlatego można spotkać młodych ludzi, którzy rezygnują z facebooka, czy innych mediów społecznościowych, jeśli nie całkowicie, to na pewien czas.

„Dla mnie współczesny świat chce uchodzić za bohaterów, różową bańkę szczęścia. A tak na prawdę zapomina się o ważnych sprawach. Jak dla mnie, [to] żyjemy w świecie zmierzającym do obłudy i anarchii” – uważa Liliana – „według mnie, każdy powinien myśleć krytycznie. Inaczej bylibyśmy tylko kupką gliny formowaną przez innych. Uważam, że należy selekcjonować wiedzę, jaką zdobywamy. Szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy jesteśmy zasypywani masą informacji”.

Ciekawą rzecz zauważyła Natalia: „Myślę, że w tych czasach młodym osobom *brakuje pewności siebie*. Nie potrafią być sobą przez narzucone z góry wartości. W mediach wszyscy są piękni, młodzi, ładnie umalowani, dobrze ubrani, szczupli, wysportowani. Taki obraz odbiera nam pewność siebie i przeszkadza w akceptacji własnego ciała. Wiele osób próbuje się zmienić dla drugiej osoby lub sławy, ale nie zachowuje przy tym swojego ‘ja’. Uważam, że *bycie sobą jest najważniejsze*, a pomoc mogą w tym bliskie osoby, które kochają nas takimi, jakimi jesteśmy naprawdę”.

Czy młodzi coś – odnośnie swego życia – planują? Jeśli tak, to co, a jeśli nie, to dlaczego?

Widzę, że plany są bardzo ważne dla młodych. Często jednak młodzi myślą głównie o karierze i to nie w aspekcie realizowania się, rozwijania swoich talentów, ale głównie zdobywania pieniędzy. Chcą się szybko usamodzielnić. Niestety, taka postawa często ich gubi: żyją iluzją, że zależą od samych siebie, *brak im wdzięczności* i poczucia, że to, co mają, jest darem.

Czy młodzi umieją sami odróżnić piękno i pozory piękna? Co im pomaga, co przeszkadza?

Piękno, to nie tylko to, co zewnętrzne. Julia pisze: „Wydaje mi się, że gdybym nie miała odpowiednich osób, które pomagają mi iść przez życie, trudniej byłoby mi odróżnić prawdziwe piękno od tego pozornego. Czasami, aby dostrzec prawdziwe piękno, trzeba się przyjrzeć, na przykład, żeby dostrzec wewnętrzne piękno każdego z nas. Wydaje mi się, że wielu ludzi młodych nie ma czasu, aby szukać tego piękna, woła *pędzić przed siebie*”.

Młodzi ludzie są bardzo wrażliwi na piękno i szybko rozpoznają kicz. Czas Bożego Narodzenia: słuchamy – to znaczy [właściwie to] oglądamy – kolędy... niektóre w wykonaniu artystów disco polo... Czekam na reakcję młodzieży. Pierwsza minuta: czują bit, już się kołyszą w rytmie muzyki... Ale za chwilę słyszę: „Nie, wyłączmy to... no fajnie się przy tym tańczy, ale kolędy?”.

Papież proponuje młodym, by siebie samych zapytali: „Czy wiem, co przynosi radość mojemu sercu, a co je zasmuca? Jakie są moje mocne, a jakie słabe strony?”. Czy są jakieś typowe odpowiedzi dla tego pokolenia? Co pomaga, a co przeszkadza młodym zadać sobie te pytania?

Radość młodym przynoszą przede wszystkim *dobre relacje*. Ta odpowiedź powtarzała się bardzo często: kontakt z ludźmi, pokój z rówieśnikami, czas spędzony z rodziną, spotkania z najbliższymi, miłe słowa. Widać tu, jak ważne są dla młodych relacje. Zwłaszcza w kontekście szukania swego miejsca we współczesnym świecie. „Dzięki dobrym myślom i osobom wokół mnie jestem w stanie zobaczyć małe światło, które jest w trudnym świecie”.

Kilka razy padła też odpowiedź: *czyste sumienie, kontakt z Bogiem*.

Podnosi na duchu fakt, że młodym sprawia też radość *pomoc innym*, gdy mogą sprawić komuś radość, gdy ktoś z ich powodu jest szczęśliwy, gdy mogą okazać komuś życzliwość.

Dorota Krawczyk

PRZYJAŃ, KTÓRA UŚWIĘCA¹

ZAKROCZYM. WARSZAWA. NOWE MIASTO. MODLITWY

ZAKROCZYM

– Elizo, ale ty mnie wcale nie słuchasz!

– Słucham, słucham, tylko... Anieli, popatrz na tego człowieka w bramie.

(...)

Ubrany był, jak na żebraka, całkiem dobrze, za to jego twarz przedstawiała widok tyleż odpychający, co godny litości. Była tak bardzo zniekształcona, że gdyby nie męskie ubranie i ludzka postura, trudno by było nawet powiedzieć, że należy do człowieka. (...) patrzył na przechodniów swoim jednym okiem, wyciągając rękę po jałmużnę.

– O, Boże – szepnęła Aniela. – Może on chory, może trzeba zapytać... – zastanawiała się, wydłubując z kieszeni płaszczu jakieś drobniaki. W końcu znalazła parę kopiejek i trzy grosze.

– Nie, nie, Anieli, poczekaj, ja... – zaczęła słabym głosem Eliza, powstrzymując przyjaciółkę. Aniela popatrzyła na nią i krzyknęła przerażona. Eliza była blada jak prześcieradło i gdyby jej natychmiast nie podtrzymała upadłaby na bruk.

– Elizo, co ci jest?

– Nic, nic, kochana, już dobrze. – Eliza wzięła dwa porządne oddechy i usiadła na bruku.

– Pani źle się poczuła? – zainteresował się jakiś mężczyzna w długim czarnym płaszczu.

– Nie, nie, wszystko w porządku, nic mi nie jest – zapewniła Eliza, po czym wzięła jeszcze dwa głębokie wdechy i wstała.

– To pewnie widok tego, tam, tak na panią podziałał. Biedny Antoni.

– To pan go zna? – zainteresowała się Aniela.

– A znam, znam. Toż on u mojego krewnego, jaśnie pana Mostowskiego służył. Ale pewnego razu przez nieuwagę wylał Stasiowi, to jest jaśnie panu, na spodnie zupę, a ten tak się zeźlił, że zaczął go po twarzy okładać, no i proszę, jak go urządził. (...)

¹ Poniżej drukujemy fragmenty powieści fabularnej *Twarz Boga* autorstwa Doroty Krawczyk (Verbinum, Górna Grupa 2018), s. 65-264. Dr Dorota Krawczyk, ur. 1963, historyk, muzykolog, dziennikarka. Jest autorką m.in. książek: *Gdzie mieszka Bóg?* o duchowości św. Teresy od Jezusa (Flos Carmeli 2017) oraz *Jesień w Ubedzie* (o Janie od Krzyża, WKB 2016) i *Patrzcie na słońce* (o objawieniach fatimskich, WKB 2017). Śródtytuły dodano odredakcyjnie.

– A pan? – zapytała cicho Eliza. – Pan by go przyjąć do siebie nie mógł?

– Ja? O, nie. Toż to by się dopiero Staś zeźlił, że mu służbę podbieram. Jeszcze i mnie by tak urządził! (...)

[Eliza] Spojrzała na Antoniego, lecz zamiast jego zmasakrowanej twarzy zobaczyła twarz przystojnego mężczyzny, którą dobrze już знаła z innych swoich przywidzeń i o mało znów nie upadła. Tym razem jednak udało jej się nad sobą zapanować. Chwyliła Anielę za rękę i szybko pociągnęła w stronę przystani. Gdy po odprowadzeniu przyjaciółki na statek wróciła do mieszkania, długo klęczała przed swoim ołtarzykiem, bez słowa wpatrując się w krzyż. Nazajutrz po Mszy Świętej poszła do Matki Elżbiety i oznajmiła, że jest gotowa dać początek zgromadzeniu wynagradzającemu. (...)

WARSZAWA

Następnego dnia była niedziela. (...) Gdy godzinę później zjawiła się przed kościołem franciszkanów na Zakroczymskiej, Aniela już na nią czekała. (...)

– Po Mszy pójdziemy do mnie na śniadanie, a potem zabiorę cię do naszej pracowni kwiatów, to zobaczysz, jak my tu żyjemy. No... oczywiście jeśli chcesz...

– Ależ tak, Anielo, chcę bardzo, ale co to za pracownia kwiatów? Nie pamiętam, żebyś mi o niej mówiła.

Aniela uśmiechnęła się tajemniczo, po czym wzięła Elizę pod rękę i bez słowa pociągnęła do kościoła. (...)

Pracownia sztucznych kwiatów, o której mówiła Aniela, należała do jednej z jej pierwszych sióstr, kwiaciarki Teofili Wattson, którą, ze względu na dużą różnicę wieku, Aniela tytułowała pieszczotliwie babcią. To właśnie tam, by nie budzić podejrzeń, co niedziela spotykały się siostry od Niepokalanego Serca Maryi, których założycielką i przełożoną była Aniela. Spędzała tam niemal całą niedzielę, najpierw na wspólnej kapitule, a potem na rozmowach indywidualnych, które nieraz trwały do późnego popołudnia. Dopiero teraz Eliza zrozumiała, jak pracowite i pełne ofiar życie wiodła w Warszawie jej przyjaciółka. Gromadka Anieli liczyła już piętnaście robotnic. Matka przełożona nie mogła pozwolić sobie na luksus pozostawania w łóżku nawet w niedziele, choćby była bardzo chora.

Eliza długo zastanawiała się, jakby mogła pomóc chorej przyjaciółce. Najlepiej byłoby, gdyby Aniela zmieniła mieszkanie. Ona sama gotowa byłaby przyjąć przyjaciółkę pod swój dach, lecz nie było to możliwe. (...)

*

– Eliza? O, jak się cieszę! – zawołała Aniela, widząc przyjaciółkę w drzwiach swojej facjatki. – Ale co ty tu do mnie przytargałaś na tym wózku? Chyba nie chcesz się sprowadzić do tej mojej zimnej nory?

– Nie, Aniello, wcale nie zamierzam mieszkać u ciebie, chociaż, jak zainstalujemy to urządzenie, chętnie będę cię odwiedzać.

Zakupionym przez Elizę urządzeniem okazał się żelazny piecyk, który panny postawiły na środku pokoju, a po kilku niezbędnych zabiegach buchnął w nim ogień i zaczął ogrzewać pomieszczenie.

– Elizo, jesteś cudowna! – zawołała uszczęśliwiona Aniela. – Ale skądżeś wynalazła takie чудо?

– Kupiłam od Żyda w sklepie naprzeciwko mojej kamienicy. (...) A teraz chodź, usiądźmy sobie koło ognia i opowiesz mi trochę o swoim życiu w Warszawie.

– A cóż tu jest do opowiadania? Pracuję, modłę się, spotykam z robotnicami. To wszystko. (...) A po kolacji wychodzę na pensję do pań Kosmowskich, tu, niedaleko, na Miodową. Mam tam korepetycje wieczorne z uczennicami, które sobie nie radzą z jakimiś przedmiotami. Wracam zwykle koło ósmej, albo później, jak trzeba zostać dłużej. (...) Smutne to, ale widzę, że poziom nauki u nas niżej stoi niż w Moskwie. Moskale wszystko chcą tu zniszczyć. Ale ja się tym nie zrażam. Dziewczynki są do mnie przywiązane i o wszystko szczerze pytają. (...)

*

Zbliżyły się święta wielkanocne. Pewnego poranka Aniela opuściła kościół franciszkanów tuż po błogosławieństwie. Nie uszło to uwagi Elizy, która natychmiast ruszyła w ślad za nią.

– Pomódl się dzisiaj za mnie, kochana moja, gorąco! – zwróciła się do przyjaciółki Aniela, wyraźnie podekscytowana. (...) Bo wiesz, dzisiaj rozpoczynam rachunek sumienia dla dziewcząt z pensji, o który mnie panie Kosmowskie prosiły, i bardzo jestem na to zdenerwowana. (...) obawiam się, czy przyjmą moje nauki, taki na pensji widzi się czasem jakiś wstyd fałszywy, a wiesz, że ja nie lubię owijać w bawełnę; grzech jest grzechem i trzeba się z nim zawsze ostro rozprawić. A jeśli się nie spodobam i wydalą mnie z pensji?

– Och, daj spokój, co też mówisz! Dlaczego by cię miano wydrzeć?

– Bo wiesz, jak pytałam inną nauczycielkę, co taki rachunek sumienia przed świętami robiła, to ona w ogóle nic nie mówiła o szóstym przykazaniu. No, rozumiesz, tak przez skromność, żeby młodych panienek nie zgorszyć. (...)

*

Zaraz po powrocie z Zakroczymia Eliza udała się do nowego mieszkania Anieli. Mieściło się ono przy ulicy Nowy Świat, a więc w znacznej odległości od Świętojerskiej, za to blisko kościoła Świętego Krzyża, który Eliza postanowiła odtąd nawiedzać częściej. Nie chodziło oczywiście o to, by gnębić przyjaciółkę swoimi częstymi wizytami, wszak obie miały wiele obowiązków, a ich stan zakorny skłaniał raczej do modlitwy i milczenia niż prowadzenia

życia towarzyskiego, cieszyła się jednak myślą, że ma kogoś, przed kim może od czasu do czasu otworzyć serce inaczej niż się to zwykło czynić wobec przełożonych. Nowe mieszkanie Anieli było duże, jasne i nasłonecznione, co dawało nadzieję, że nawet w zimie będzie ciepłe bez zbytecznego nakładu pieniężnego na ogrzewanie.

– Pięknie tu i miło – zauważyła Eliza, rozglądając się z upodobaniem po jasnych przestronnych pokojach.

– Prawda? Jakże dobra jest nasza Matka Elżbieta! O wszystkim potrafi pomyśleć. Przecież ja sama nigdy bym czegoś tak dobrego nie wynalazła. A teraz będę mogła przyjąć na mieszkanie kilka panien, które już bardzo tego oczekują.

– A więc będziecie prowadzić życie wspólne?

– No, tak częściowo. (...) O, gdybyś wiedziała, jaki upadek dziewcząt w fabrykach jedynie z powodu niedobrych warunków mieszkaniowych! Musiałam coś wymyślić, żeby się biedaczki moje nie męczyły i okazji do złego nie miały. No i wymyśliłam, żeby wynająć im mieszkanie, w którym same by mieszkać mogły.

– Same panny?

– A tak. Z początku to żaden gospodarz nie chciał wynająć, bo jakże to, żeby w domu chłopca nie było. Ale jak się zorientowali, że moje panny ciche, spokojne i płacą za wszystko terminowo, to sami zaczęli się starać, by u nich mieszkali. Och, jaki ten świat na głowie postawiony, że się kobietom tak mało ufa! (...)

*

– Jaka ty jesteś szczęśliwa, że jedziesz do Zakroczymia – powiedziała Eliza, podbiegając do przyjaciółki, gdy ta wyszła z kościoła po Mszy.

– O tak, Elizo – potwierdziła Aniela, uśmiechając się serdecznie.

– Ale ty się nie smuć, przecież na pewno niedługo też pojedziesz. A list napisałaś?

– Tak, tak – odparła Eliza, po czym wyjęła z kieszeni przewiązaną wstążką karteczkę i wręczyła ją Anieli.

– No, to i dla ciebie radość będzie, gdy Ojciec ci odpisze.

– Tak, Anielo. Ale list to nie to samo. Nie wszystko da się wyrazić na papierze. Zresztą sama wiesz, że Ojciec nie zawsze odpisuje, a wtedy ból jest większy i jakaś niepewność, czy idzie się dobrą drogą. Co innego przy konfesjonale...

– Mnie to nawet w konfesjonale Ojciec czasem nic nie odpowiada – wtrąciła Aniela – ale nawet gdy nic nie mówi, to serce mi jakoś przy nim się otwiera i więcej widzę, co mam robić.

– To prawda, Anielo, przepraszam, że ci tak marudzę. Ja wiem, że trzeba się cieszyć z tego, co się ma i za wszystko Bogu dziękować. – Eliza uśmiechnęła się i objęła przyjaciółkę. – Pozdrów ode mnie serdecznie Ojca i Matkę i jedź bezpiecznie.

- Dziękuję Elizo. Zostań w pokoju i módl się za nas.
- Za nas? – zdziwiła się Eliza.
- To nie mówiłam ci, że jeszcze jedna panna, Marylka Witkowska, złoży razem ze mną obietnicę wierności?
- Nie, nawet nie wiem, kto to jest ta Marylka Witkowska.
- No, widzisz, jak my potrafimy być zakonspirowane – wyszeptła do ucha Elizy Aniela, po czym roześmiała się radośnie. – Ja też jej za bardzo nie znam, ale słyszałam, że to ta od szwaczek, jakaś całkiem młoda dziewczyna. Bardzo jestem jej ciekawa.
- Zaraz po powrocie z Zakroczymia Aniela i Maryla poszły na Świętojerską, by przywitać się z Elizą i przekazać jej list od Ojca. Maryla Witkowska rzeczywiście okazała się młodą, bo zaledwie dwadzieścia trzy lata liczącą panną, ale bardzo już poważną i pobożną. Trzy panny długo rozmawiały ze sobą, opowiadając o sobie i swoich pragnieniach.
- A więc jesteście od dzisiaj prawdziwymi zakonnicami – powiedziała wreszcie Eliza, podsumowując jakby całą ich rozmowę. Pozostałe dwie panny popatrzyły na siebie, po czym rzuciły się sobie w objęcia.
- Zakonnicami i bliźniaczkami – zawołała Maryla, gdy oswobodziły się z krótkiego wzajemnego uścisku.
- Bliźniaczkami? – zdziwiła się Eliza.
- Tak nas nazwał Ojciec Honorat, bo tego samego dnia, jakby bliźniaczki, narodziłyśmy się do życia zakonnego – wyjaśniła Aniela. – Ale przecież i dla ciebie, Elizo, czwarty października jest dniem szczególnym – dodała po chwili.
- O tak – potwierdziła Eliza, patrząc na obraz Najświętszego Oblicza.
- Słuchajcie! – podchwyciła Maryla. – Skoro ten dzień jest świętem dla każdej z nas, możemy założyć coś jakby triumwirat.
- Co masz na myśli? – Aniela spojrzała na swoją bliźniaczkę pytająco.
- Triumwirat to przecież porozumienie trojga – zaczęła wyjaśniać Maryla. – Obiecujemy więc sobie dzisiaj, że zawsze będziemy trwałe w takim porozumieniu, wspierając się wzajemnie modlitwą, dobrą radą i dzieląc się ze sobą wszystkim, czym Bóg każdą z nas obdaruje. Tyle, że będziemy nie triumwiratem a triumviratem: trzy oblubienice Jezusa! (...)

*

Wakacje tego roku skończyły się dla Elizy zbyt szybko, zbyt wiele spraw pozostało niezakończonych i niezbyt chętnie wracała do Warszawy. Pocięchą była jej tylko myśl, że czekała tam już na nią Aniela. (...)

Po śniadaniu, podczas którego Aniela dużo opowiadała o westiarkach i ich posłudze na rzecz kościołów, a była ona w istocie piękna, bowiem siostry stąd nazwę swoją wzięły, że zajmowały się szyciem i dekorowaniem alb, ornatów oraz innych szat kościelnych, dwie matki przełożone, jak je pobożnie tytułowała pani Kazimiera, przeszły do pokoju Elizy. (...)

– Powiedz lepiej, co z naszą Marylką, wiesz co o niej?

– Wiem tylko tyle, że odbyła w wakacje rekolekcje u felicjanek w Krakowie, a teraz przymierza się, by otworzyć dom dla nowicjuszek, który będzie połączony z pracownią krawiecką, żeby jej dziewczęta miały pracę i jako taki zarobek.

– Naprawdę? Och, jak to pięknie. To taka dobra dziewczyna! Na pewno dzięki niej nawróci się wiele dusz. Ale taka pracownia to chyba wielkie nakłady ze sobą niesie? Skąd ona weźmie na to wszystko pieniądze?

– Tego nie wiem, ale jestem pewna, że dziewczyna tak pełna zapału coś wymyśli.

– Tak. To pewna, że... – Eliza popatrzyła uważnie na Anielę, jakby się wahała wypowiedzieć to, o czym pomyślała. – Wiesz, Anielciu – zaczęła w końcu – ja przeczuwam, że właśnie ona jest z naszego triumvirgatu pierwsza w gorliwości o chwałę Bożą.

Aniela uśmiechnęła się smutno, co nie uszło uwagi Elizy.

– Szkoda ci, że tak powiedziałam?

– Och, nie, nie o mnie chodzi. Ja się bardzo cieszę, jak mnie ktoś w służbie Bożej wyprzedza. Tylko myślę sobie...

– Co, Anielciu?

– Mam jakieś takie przeczucie dziwne, że nasza Marylka wyprzedzi nas też w odejściu do nieba, a przecież jest od nas dużo młodsza. Bardzo kocham ją i smutno mi na myśl, że jej z nami nie będzie. Ale dość. Nie chcę się nad sobą użalać. A ty co będziesz robiła teraz w Warszawie? Poza pensją oczywiście, bo chyba z niej nie rezygnujesz?

– Nie, nie, oczywiście, że nie rezygnuję, ale też chcę się bardziej zabrać za formację panien, które do mnie przychodzą z myślą o przystąpieniu do Zwiastunek. Minęły już prawie dwa lata, a ja nic jeszcze dla naszego zgromadzenia nie zrobiłam.

– Och, ty zawsze swoje – odparła Aniela, biorąc pod ramię Elizę i przytulając ją mocno do siebie. – Nie możesz wciąż sobie tego wyrzucać. Przecież tak wiele panien do ciebie przychodzi...

– Tak, Anielo, przychodzi wiele, lecz niewiele zostaje. Poza Olesią, Emilką, Filipiną i naszą drogą Franciszką, wszystkie odeszły.

– Może jesteś zbyt wymagająca? (...)

*

– Eliza, moja droga! – Aniela uśmiechnęła się serdecznie na widok przyjaciółki i podeszła do niej, żeby ją mocno uściskać. (...) A teraz idę na Orlą, odwiedzić szwalnię i dom Marylki. Już ponad pół roku, jak się tam zainstalowała, a ja nawet jeszcze nie widziałam tej ich pracowni. A ty, Elizo, nie miałabyś ochoty pójść ze mną? (...)

– Wspaniale – podsumowała Aniela. – Nasz triumvirgat wreszcie będzie w komplecie. O, moja kochana, jakie to szczęście mieć przyjaciółki, na których

może się człowiek oprzeć, gdy już samemu sił mu nie starcza w drodze do Boga!

– To prawda, Anielciu, i jak tak sądzę. A więc mówisz, że i ty się przywiązujesz do kapłanów? – zagadnęła Eliza po chwili milczenia.

– Tak, Elizo, bardzo, i często na tym potem cierpię.

– Doprawdy? Ale dlaczego?

– No bo pomyśl. Ty tu z zaufaniem wielkim wylewasz swoją duszę przed kapłanem, a on ci w zamian odwdzięcza się śmiechem, albo i obmową w przytomności innych osób. Nie, żebym się martwiła tym, co inni o mnie mówią, ale często wynikają z tego niemałe szkody.

– Co mówisz? Zdarzyło ci się to kiedy? – Eliza była prawdziwie poruszona. Przecież ona sama miała tak dobre relacje z kapłanami, tak bardzo ich szanowała i kochała...

– Och, Elizo, a bo to raz mnie przykrości od kapłanów spotkały! Najbardziej ciężko to mi się chyba na sercu zrobiło, jak mnie od złodziejek jeden nawyzywał, że niby to każe moim fabrycznym składać pieniądze u siebie, a potem sama z nich korzystam. A ja przecież chciałam tylko zabezpieczyć je, żeby nie wydawały na głupstwa. A przy tym i na naszego Ojca Honorata gromy się posypały. Albo jak nam do komunii iść zabraniali, że niby my to jakieś heretyczki, co nie wiadomo, co robią i czego chcą... Eh, szkoda gadać...

– No ale co to za historia z tymi pieniędzmi? Chyba mi nie mówiłaś.

– Nie mówiłam, bo tak jakoś; nie chciałam, żebyś myślała, że się żalę.

– No co ty! Wiesz, że nigdy tak nie myślę.

– No bo pewnego razu przyszła do mnie jedna z moich fabrycznych i powiedziała, że zwierzyła się swojemu spowiednikowi, że chodzi do mnie i że składa u mnie swoje oszczędności. A on jej na to, że to musi być jakaś wyzyskiwaczka, co to pieniądze od nas wyludza. Moja panna z płaczem prosiła, żebym poszła do tego kapłana i wyjaśniła wszystko, jak jest.

– No i co, poszłaś?

– O, nie. Przecież jeśli ten ksiądz, nie znając mnie wcale, takie rzeczy mówi, to i moje tłumaczenie na nic by się zdało. Zresztą, po co się tłumaczyć. Powiedziałam tylko tej mojej panie, że jak mi nie ufa, to mogę jej oddać te jej pieniądze.

– Bardzo dobrze powiedziałaś, Anielciu. I zabrała?

Aniela uśmiechnęła się smutno.

– Chciała zabrać. Ale niestety przy rozrachunku okazało się, że nie tylko, że nie ma żadnych swoich pieniędzy, ale jeszcze jest mi winna dwa ruble. (...)

– No to chyba jesteśmy na miejscu. Orla 6. O, zobacz, nawet szyld w oknie mają. Aniela i Eliza weszły do środka. (...)

– Moje przyjaciółki u mnie! – zawołała Maryla na widok Elizy i Anieli.

– No, chodźcie, chodźcie, rozgoście się. Moje dziewczęta wyjechały do Zakroczymia, została tylko Ludwika. Napijcie się herbaty? No mówicie, co tam u was. Czy Eliza już po ślubach? (...)

– O, jaka ty jesteś szczęśliwa Marylko, że twoje zgromadzenie tak się pięknie rozwija! – westchnęła w pewnej chwili Eliza.

– Tak, to wielka łaska Pana Jezusa. Na wiosnę mamy założyć dwa nowe domy z pracownikami krawieckimi; jeden w Częstochowie, a drugi w Piotrkowie Trybunalskim. Już nawet starania o lokum zaczęłam i zbieram powoli pieniądze. Ojciec Honorat sugerował też ostatnio, że byłoby dobrze również w Łodzi się zadomowić, bo to przecież miasto fabryczne. (...) Ale, ale, my tu gadamy i byłabym prawie zapomniała... – Maryla wstała, podeszła do dużej komody w rogu pokoju i wyciągnęła z niej jakąś kartkę. – Ojciec Honorat narysował godło dla naszego zgromadzenia. Patrzcie. (...)

*

– Jadę do Zakroczymia – powiedziała Aniela którejś niedzieli, gdy spotkały się po Mszy Świętej. – Muszę uprosić Ojca o śluby wieczyste, bo koniecznie chciałabym je złożyć w Wielki Czwartek.

– To i ja pojedę z tobą – odpowiedziała Maryla. – W końcu jesteśmy bliźniaczkami.

Eliza popatrzyła na przyjaciółki z uśmiechem.

– To i ty Elizo pojedź z nami – dodała Aniela.

– Ja? – zdziwiła się Eliza. – Przecież dopiero co złożyłam śluby roczne. O nie, ja moje drogie muszę jeszcze poczekać. Zresztą...

– Zresztą, co? – dopytywała Maryla.

– Czy to godzi się, żeby taka nieudacznica jak ja, składała przysięgę wierności na zawsze? Po co Panu Jezusowi taka oblubienica, co to nic dla Niego zrobić nie potrafi.

– Nie mów tak, Elizo – ucięła Maryla. – Wcale nie jesteś nieudacznicą. Czyż nie prowadziłaś przez lata gospodarstwa i nie wychowywałaś swojego rodzeństwa? Nie osądzaj siebie z góry, bo to, co tu, na ziemi, widzimy, to tylko nędzne okruchy prawdziwej rzeczywistości. Dopiero w niebie dowiemy się, kto naprawdę zrobił dla Jezusa dużo, a kto mało. (...)

*

Szczególną radość przeżywał triumvirat w początkach tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego trzeciego roku. Oto bowiem po kilku miesiącach wytężonej pracy Maryla otworzyła Schronienie dla Ubogich Szwaczek. Instytucja ta, na potrzeby której wynajęła skromne mieszkanie przy Nowym Świecie, miała stanowić oparcie materialne i osłonę dla ukrytego życia zakonnego, a jednocześnie umożliwić zorganizowanie życia wspólnego dla sióstr marylek, których liczba szybko wzrastała. (...)

Eliza patrzyła na heroiczne czasem zabiegi swojej młodszej przyjaciółki z wielkim szacunkiem, ale i małą nutką zazdrości. Dlaczego ona nie była w stanie oddać się swojemu zgromadzeniu z tak wielką determinacją? Dlaczego

jej nie przychodziły do głowy pomysły na to, jak powiększyć grono swoich sióstr? (...)

– Rozumiem twoje wątpliwości Elizo, lecz nie uważam, żeby były słuszne – powiedziała zdecydowanie Maryla, gdy któregoś dnia Eliza zwierzyła się jej ze swoich myśli. – Wcale nie jesteś nieudacznicą. Przecież tyle mi pomogłaś w organizacji Schronienia.

– Oj, to były tylko drobne sprawy – wtrąciła Eliza.

– Dla ciebie drobne, a dla mnie trudne. No, sama widzisz. Nie powinnaś obwiniać siebie, ale trzeba znaleźć prawdziwą przyczynę tego, że twoje zgromadzenie się nie rozwija. (...)

– Elizo, a jak sobie radzi w Pskowie ta Konstancja, co była u ciebie jakiś czas temu? – włączyła się do rozmowy Aniela.

– Świetnie sobie radzi – odparła Eliza. – Założyła zakład krawiecki i ma coraz więcej kandydatek. Ostatnio mi pisała, że może przyjadę, zobaczyć, jak się to wszystko rozwija...

– No, widzisz? A może przyczyna jest taka, że tu, w Warszawie, nie macie domu wspólnego? – zastanawiała się Maryla.

– Tak myślisz? (...)

Eliza ukryła twarz w dłoniach.

– Łatwo powiedzieć, trudno zrobić.

– Więc musisz czekać i zobaczysz, co z tego wyniknie. Może Pan Bóg inaczej widzi twoje zgromadzenie niż ty sama? (...)

– A jak Marylko twoje plany wyjazdu do Rzymu?

– Do Rzymu? – zdziwiła się Aniela.

Eliza i Maryla roześmiały się.

– No, nie – oburzyła się Aniela. – Nic mi nie powiedziałyście?

(...) Maryla pragnęła udać się do Rzymu, by osobiście przedstawić papieżowi swoje Ustawy i poprosić o błogosławieństwo dla zgromadzenia. (...)

*

– A więc uzyskałaś pozwolenie?

– Tak, Elizo, tak. Zobacz sama. – Maryla podeszła do małego stolika w rogu pokoju i wzięła z niego cieniutki papierek, na którym widniała upragniona zgoda zatwierdzona papieskimi pieczęciami. – Od jutra zabieram się za urządzania kaplicy. Pomożesz mi?

(...) Pierwsza Msza Święta i poświęcenie kaplicy w domu przy ulicy Nowogrodzkiej 21, do którego Siostry Imienia Jezus przeprowadziły się, gdy mieszkanie przy Nowym Świecie okazało się zbyt małe, odbyło się pod koniec listopada. (...) Było to zwykłe, dość małe pomieszczenie, którego centralne miejsce zajmowało duże biurko. Tylko na czas odprawiania Mszy Świętej zamieniało się ono w ołtarz z krzyżem i ujawniało ukryte za zewnętrzną skrytką *tabernakulum*. (...) Odtąd Eliza, gdy tylko mogła przybiegała na

Nowogrodzką, by choć chwilę pomodlić się *do biurka*, jak to dziewczęta ze śmiechem nazywały. Podczas tych swoich wizyt miała okazję przyglądać się swojej młodej przyjaciółce. A ta z tygodnia na tydzień wyglądała coraz gorzej, lecz nie było takiej siły, która by ją skłoniła do odbycia wizyty u lekarza. Dała za wygraną dopiero wtedy, gdy na białej chusteczce, którą zasłaniała sobie usta w napadach kaszlu, pojawiła się krew. (...)

*

– Odtąd ty, Elizo, będziesz moją bliźniaczką – powiedziała Aniela, gdy spotkały się na pogrzebie Maryli ostatniego dnia października tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego piątego roku.

– Tak, Anielciu, zwłaszcza, że Ojciec Honorat zaważwał mnie do Nowego Miasta – odparła Eliza, tłumiąc kaszel.

– Naprawdę?

– Pamiętasz, jak mówiłaś, że być może brak życia wspólnego jest przyczyną tego, że moje zgromadzenie się nie rozwija? Okazało się, że i Ojciec też doszedł do takiego wniosku. Chce, żebym zorganizowała w Nowym Mieście dom nowicjacki. (...) – Eliza przerwała, bo znów wstrząsnął nią atak kaszlu. Aniela popatrzyła na przyjaciółkę, jakby przebudziła się z jakiegoś letargu. – Och, nie patrz tak na mnie. To tylko chłód powoduje, że kaszlę. Zapewniam cię, Anielciu, że czuję się bardzo... – Eliza przerwała w pół zdania, uświadomiła sobie bowiem, że dokładnie te same słowa słyszała rok temu z ust Maryli. (...)

NOWE MIASTO

– Czy czujesz się gorzej?

– Nie, chyba nie – doparła Eliza. – To pewnie wina tej przygnębiającej pogody. (...) – Eliza nie dokończyła. Zaczęła dusić się od nadmiaru wypowiedzianych słów, a jej ciałem zaczęły wstrząsać dreszcze.

– Elizo, Elizo – zawołała przerażona Aniela, podtrzymując przyjaciółkę, żeby nie upadła. Eliza oparła plecy o mur kamienicy. Jej oczy zwrócone były w górę, jakby pośród oceanu szarych gęstych chmur, które pokrywały niebo, chciały wypatrzeć choć mały skrawek błękitu. – Elizo, musimy natychmiast iść do domu.

– Nie mogę, Anielciu, teraz nie mogę. Tak bardzo boli mnie w boku.

– Och, Elizo! I co my teraz zrobimy? Chodź, pomogę ci, zanim mi tu całkiem nie opadniesz z sił.

Gdy dotarły do domu Elizy, Aniela pomogła przyjaciółce położyć się do łóżka, sama zaś poszła do kuchni, żeby przygotować śniadanie. (...)

– Co, Anielciu?

– Och, Elizo, chciałabym cię mieć jeszcze jakiś czas żywą. Wiesz, nawet jak ze sobą nie rozmawiamy, sama twoja obecność, ta twoja piękna, spokojna

twarz, twój uśmiech... To jest dla mnie takie ważne! Czuję, że bez tego nic bym w życiu dobrego nie zrobiła.

– Nie, nie mów tak. To, co robisz, to nie moja zasługa. Ja tylko modłę się za ciebie, Anielciu. Ale czy sądzisz, że gdy umrę, nie będę tego czynić? Zapewniam cię, że tak, i to o wiele bardziej. Wtedy, gdy ujrzę Boga twarzą w twarz, będę Go mogła prosić, o co tylko zechcę. Ale muszę jeszcze wiele, wiele wynagrodzić mu za swoje grzechy, niewierności, za moją gnuśność i za ten strasznie zepsuty świat... (...)

– Wiesz, Elizo – zagadnęła któregoś dnia Aniela – ja zawsze bardzo podziwiałam gorącość twojego ducha wynagradzania Bogu zniewag. Widziałam nie raz, jak cała żyjesz tym duchem. Zdawało mi się wręcz, że wszystko, co się wokół ciebie dzieje, zawsze sprowadzasz do wynagradzania. (...)

– Myślę, Anielciu, że najlepszym sposobem wynagradzania jest bezgraniczne poddanie się Jego woli z całą ufnością i miłością. O, tak, to jest też najlepsze lekarstwo na wszelkie dolegliwości naszych biednych dusz. (...)

– Wiesz, Elizo, to przedziwne...

– Co, Anielciu?

– Ja zawsze przeczuwałam, że jesteś inna, że Bóg wyznaczył ci jakieś zadanie, którego ja nie rozumiałam i wiem, że nigdy tego nie zrozumiem...

– Chyba dobrze to przeczuwałaś. Moje zadanie w rzeczy samej było inne... Teraz jasno to widzę, że Bóg przyjął moją ofiarę, dlatego Zgromadzenie Zwiastunek rozwinie się dopiero po mojej śmierci. (...)

Aniela wpatrywała się w swoją chorą przyjaciółkę, której twarz, choć udręczona bólem, wyrażała jakiś niebiański spokój, spokój tak głęboki, jakiego wcześniej nigdy u niej nie widziała. (...) O, jakże by chciała wpatrywać się w jej twarz i słuchać jej mądrych słów całymi dniami... Gdyby tylko mogła...

– To piękne, co mówisz, Elizo – odezwała się wreszcie. – Szkoda, że muszę już iść. (...) – Och, Elizo, jak ja cię kocham. Tyle dobra od ciebie otrzymałam...

– Nie powinniśmy męczyć Matki Elizy – zwróciła się do Anieli Matka Elżbieta, która właśnie weszła do pokoju. – Doktor Bieliński polecił, żeby zostawić ją w spokoju, bo każde wzruszenie i każdy niepotrzebny ruch może spowodować śmierć. (...)

*

– Wszyscy ją kochaliśmy, Ojcie Honoracie – wyszeptała [Matka Elżbieta], jakby w odpowiedzi na tę łzę, dyskretnie wycierając dłonią swój mokry policzek.

– Tak, Matko, wszyscy kochaliśmy, ale tylko Bóg rozumiał – odparł Ojciec Honorat. – On jeden wiedział, co się naprawdę kryło za zasłoną tej pięknej twarzy... Jaki kolor oczu miała Matka Eliza? – zapytał po chwili.

– Piwne – odpowiedziała felicjanka. – To Ojciec nigdy nie widział...?

– Nie, Matko, nigdy.

* * *

MODLITWY

O BEATYFIKACJĘ SŁUGI BOŻEJ ANIELI RÓŻY GODECKIEJ

Ojciec Niebieski, dziękuję Ci, że w osobie Sługi Bożej Anieli Róży Godeckiej dałeś nam gorliwą apostołkę wśród ludzi pracy i uczyniłeś ją matką rodziny zakonnej, która w szczególny sposób czci Niepokalane Serce Maryi. Racz wynieść ją do chwały ołtarzy, a mnie przez jej wstawiennictwo udziel łaski, o którą cię proszę z poddaniem się świętej woli Twojej. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

O BEATYFIKACJĘ SŁUGI BOŻEJ FRANCISZKI MARIÍ WITKOWSKIEJ

Wszchemogący Wieczny Boże, Ty w swej dobroci i łaskowości Franciszkę Marię Witkowską obdarzyłeś duchem umiłowania Eucharystii i poświęcenia życia za wolność Kościoła świętego oraz dzięki Jej gorliwości ubogaciłeś Go nową Rodziną zakonną. Za Jej wstawiennictwem udziel mi łaski, o którą z pokorą i ufnością Cię proszę, a wierną swą Służebnicę racz wynieść do chwały ołtarzy, dla uwielbienia Imienia Twojego i pożytku dusz wiernych. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

O BEATYFIKACJĘ ELIZY CEJZIK

Boże, wpatrzeni w tajemnicę Chrystusa, którego zbawcza miłość ogarnia wszystkich ludzi, dziękujemy Ci za dar powołania do życia zakonnego Twej wiernej służebnicy, Elizy Cejzik, którą dałeś nam jako gorliwą apostołkę miłości wynagradzającej przez szerzenie czci Bolesnego Oblicza Pana Jezusa. Racz wynieść ją do chwały ołtarzy, abyśmy za jej przykładem, przez kontemplację Oblicza Chrystusa, odkrywali nieprzebrane skarby łask w Nim ukryte i otrzymali łaskę, o którą z ufnością prosimy. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Alina Wendt SMDP

Nieświadomość

Inna jesteś
a zwykła jak
dzień zabiegany kobiety

inna pokorą
wśród opłaconych
roszczeń ulicznych

inna prawdą
skromnej cichości
wśród krzyków kłamliwych

inna słuchaniem serdecznym
wśród chaosu
zagubienia serc

inna przyjęciem Życia
przychodzącego znienacka
wbrew Twoim planom

inna brzemiennością Słowa
Przedwiecznej Prawdy
osłonią

inna wdzięcznym
uwielbieniem
ufnej Służebnicy

innością swą zachwyć
zranionych poprawnością
zaślepionych pychą czasu
co bezwiednie tęsknią
za INNYM
który JEST

grudzień 2019

naczynie

Matko
Oblubienico
Niepokalana
Służebnico
Tajemnicza
Rodzicielko
Arko
Najwyższego
Cudzie
Jedynego
Ave!

grudzień 2019

Marta Błaszak SMDP

DOBRY PASTERZ

po łąkach codzienności
biegam... wciąż szukając drogi
kamienie powinności zasłaniają Źródło
potykam się
bolą złamane kroki
płaczą poranione pragnienia

pozwalam się podnieść
wtulam udręczone serce
w żar otwartych Ramion
jest dla mnie miejsce

na nowo odzyskuję nadzieję
chwytam Jego dłoń
chroniona płaszczem Miłości
idę bez lęku
po śladach wybrania

(A.D. 2013)

Alina Wendt SMDP

ANALIZA I INTERPRETACJA

W wierszu Marty Błaszak zatytułowanym „Dobry Pasterz” mamy do czynienia z liryką bezpośrednią. Podmiot liryczny wprost mówi o swoich przeżyciach i doświadczeniach, stąd nietrudno go zdefiniować, jako osobę doświadczającą różnych udręk dnia powszedniego, zmagającą się z przeciwnościami i szukającą mocnego oparcia, które szczęśliwie znajduje. A jednocześnie, utrzymując się w kontekście tytułu, można powiedzieć, że podmiot jest symboliczną owcą odnalezioną przez Dobrego Pasterza.

Poza tytułem nie mamy w tekście żadnej informacji podanej wprost o pasterzu, ale zakładając, że odbiorcy znana jest przypowieść o Dobrym Pasterzu, może on wyczytać i tę drugą zależność działania. Nie owca szuka pasterza, ale pasterz szuka owcy. I ciekawe jest to, że dopiero opis sytuacji i ujawnienie kilku Jego cech pozwala połączyć tytuł wiersza z zawartą w nim treścią. Dzięki temu

zmienia się niejako kierunek, sens odczytania tekstu. Owszem, przekazany z punktu widzenia podmiotu lirycznego, ale jednak jest on o Pasterzu, a nie tylko o przeżyciach podmiotu.

Wiersz jest zapisem niejako trzech obrazów następujących po sobie w sekwencjach przyczynowo-skutkowych. Układ działań uruchamia dynamikę akcji, jaka dzieje się w tekście. Nagromadzone czasowniki określające ruch (biegam, potykam się, wtulam, chwytam, idę) tworzą atmosferę nieustannego działania i dziania się.

Obraz pierwszy przenosi odbiorcę do obszaru codzienności mającej, zdaje się, bardzo rozległy zasięg (łan), a ponadto o skomplikowanych konfiguracjach, w których podmiot jest zmuszony dopiero odszukać drogę, którą ma kroczyć. Biorąc pod lupę słowo „droga” możemy się domyślać, że nie chodzi tu tylko o wolną przestrzeń, po której bez przeszkód można się poruszać, ale może sposób postępowania, rozwiązania jakichś problemów. Co zresztą nasuwa kolejny wers o „kamieniach powinności”, które stanowią i trudność, i ograniczenie w prostym wyborze rozwiązania i łatwym podjęciu decyzji. Owe powinności narzucone przez codzienność są tu jak „troski tego świata”, które zagłuszają wzrost ziarna – odwołując się do innej przypowieści ewangelicznej. I jednocześnie stanowią przeszkodę, o którą podmiot tekstu potyka się, ulegając zranieniu. I słyszymy, że jest to zranienie poważne, bo „złamane kroki” bolą dużo bardziej niż zwykłe potknięcie się. Sam metaforyczny epitet: złamane kroki uświadamia odbiorcy, że podjęte decyzje okazały się błędne, na tyle niewłaściwe, że spowodowały bolesne skutki w postaci „płacz poranionych pragnień”. Tu z kolei metafora połączona z uosobieniem, gdyż pojęcie abstrakcyjne, jakim jest pragnienie, nie ma zdolności płakania.

Obraz drugi, prosty w swej wymowie, nabrzmiały przeżyciem i pełen dynamiki, czułości, ukojenia. Zdruzgotany, obolały podmiot liryczny został odnaleziony przez Dobrego Pasterza, którego rozpoznajemy tu w geście „otwartych Ramion” wyrażających ogrom miłości w króciutkim słowie „żar”. I znów ciekawe zestawienie słów: „żar (...) Ramion”. Ramiona mogą być silne, szerokie, mocne. A tu mamy nagromadzenie treści przez oryginalne połączenie, które opisuje właściciela Ramion, jako osobę mocno, gorąco, żarliwie kochającą tego poranionego odnalezionego biedaka.

Ostatnia strofa – obraz trzeci, wypełniony dynamizmem, zdecydowaniem i jasnością w dokonywaniu wyborów. Pozytywna pointa sytuacji podmiotu lirycznego. Poprzednie znalezienie się w ramionach Pasterza spowodowało uleczenie doznanych ran, szczególnie tych duchowych (pragnień) i w konsekwencji daje nadzieję, pewność, że jest dobrze. Podmiot znajduje wewnętrzne oparcie w dłoni Pasterza, który ponadto, emanuje miłością i okrywa płaszczem ochronnym. Tak wyposażony podmiot jest zdolny do dalszego podążania „po śladach wybrania”. Ślady wybrania – kolejne połączenie słów dające wieloznaczną wymowę. Wybranie, jako odnalezienie, wydobywanie z zagubienia lub

wybranie w sensie bardziej ścisłym, z konkretnym posłaniem, wybranie jako powołanie – do bliskości z Pasterzem. Z kolei ślady wybrania, jako konkretne znaki, potwierdzające owo wybranie, bądź ślady w sensie pewnego wzorca (odciśniętego śladu na ziemi), na którym można się wzorować, naśladować, by przebyć drogę do określonego celu.

Obrazowość i metaforyczność epitetów (łany codzienności, kamienie powinności, złamane kroki, poranione pragnienia, ślady wybrania) pozwalają odbiorcy zobaczyć głębszą perspektywę przedstawionych obrazów. Wyszukane oryginalnie zestawienia słów tworzących epitety wprawiają w zachwyt nad umiejętnością operowania słowem i dowodzą dojrzałej świadomej umiejętności poetyckiego wypowiedzania się autorki.

*Gdyby chrześcijanin oświecony
w wierze poprzestawał na tym,
że sam Bogu służy,
a nie miał względu
na otaczające go osoby,
mógłby odpowiadać za to,
że z jego powodu
pozostały w ciemnościach,
postępując nie według Ewangelii,
ale według zasad świata.*

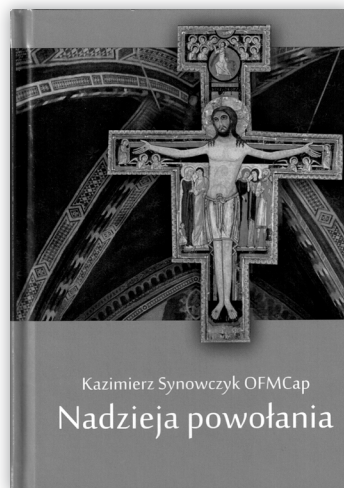
bł. Honorat Koźmiński

Marzenna Straszewicz

RECENZJA

Kazimierz Synowczyk OFM Cap, *Nadzieja powołania*, Wyd. Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 2019, ss. 152

Jesienią 2019 r. ukazała się nowa książka o. Kazimierza Synowczyka, poświęcona duchowości honorackiej. Podobnie jak w wypadku kilku poprzednich książek tej serii, tak i ona powstała z przygotowanych konferencji rekolekcyjnych. Tym razem były to rekolekcje wygłoszone w Sulejówku dla sióstr Zgromadzenia Wspomożycielek Dusz Czyścowych. Książką tą Autor wieńczy cykl poświęcony analizie trzech cnót teologicznych w pismach i życiu o. Honorata Koźmińskiego. Poprzednie to: *Życie z wiary. Doświadczenie i myśl bł. Honorata Koźmińskiego* (2013) i *Powołani do miłości doskonałej* (2015)¹. Po papieskich encyklikach poświęconych cnotom teologalnym (Benedykta XVI *Deus caritas est. O miłości chrześcijańskiej* 2005 i *Spe salvi. O nadziei chrześcijańskiej* 2007 oraz Franciszka *Lumen fidei. O wierze* 2013) otrzymujemy trzecią część triady książek – analiz cnót teologalnych w nauczaniu bł. Honorata Koźmińskiego i poprzez niego w nauczaniu św. Franciszka z Asyżu.



Autor stosuje tutaj tę samą metodę, którą przyjął w poprzednich opracowaniach. Mianowicie powołuje się na liczne cytaty z dzieł bł. Honorata i na ich podstawie przedstawia temat książki, a następnie drogą analizy ukazuje, jak ważną rolę w życiu chrześcijańskim spełnia cnota nadziei.

W kolejnych trzech rozdziałach Autor prezentuje podejmowany temat – nadzieję. Przedstawia ją jako jeden z przejawów duchowości Ojca rodziny franciszkańskiej, św. Franciszka z Asyżu, a następnie duchowości samego bł. Honorata. W ostatnim rozdziale znajdujemy postać Matki Bożej jako ideału postawy pełnej nadziei tak, jak Ją widział o. Honorat.

W ujęciu bł. Honorata nadzieja św. Franciszka przejawiała się w całym jego życiu w postawie wobec Boga i ludzi oraz w stosunku do wydarzeń (s. 28). Już modlitwa św. Franciszka, wypowiedziana przed Krucyfiksem po

¹ Były też książki poświęcone charyzmatom rodziny franciszkańskiej i honorackiej: ukrycia *Obecność ukryta: na podstawie nauki bł. Honorata Koźmińskiego* (2012), radości *Radość franciszkańska. Duchowość i literatura* (2012) i wdzięczności *Duch wdzięczności bł. Honorata Koźmińskiego* (2018) oraz testamentowi bł. Honorata: *Testament duchowy bł. Honorata Koźmińskiego* (2013).

otrzymaniu wezwania do naprawienia Kościoła: „...daj mi, Pani, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję...”, wyraża jego postawę ufności. Fundamentalnym motywem mocnej nadziei, a nawet pewności Franciszka, było przekonanie, że Bóg go wysłucha i będzie przychodził mu z pomocą (s. 30).

Modlitwa nadziei stawała się u św. Franciszka modlitwą adoracji, a także uwielbienia i dziękczynienia. Św. Franciszek do takiej nadziei wychowywał swoich braci własną postawą i pismami, małymi „perełkami” własnej duchowości. Nadzieja Franciszka była heroiczna, na co wg bł. Honorata, wskazuje jego całkowite zawierzenie Kościołowi w jego strukturze instytucjonalnej. Bowiern jakkolwiek dostrzegał liczne braki Kościoła, to jednak okazywał mu posłuszeństwo. Był przekonany, że odnowa może się dokonać „jedynie w zjednoczeniu z papieżem i duchowieństwem” (s. 32). Dlatego podjął się misji „odbudowy Kościoła” w sposób najbardziej skuteczny – od siebie samego i od swoich braci.

Bł. Honorat zwrócił uwagę na to, że nadzieję pokładał Franciszek także w świecie, a to dlatego, że był on stworzony przez Boga. Dzięki nadziei Franciszek i jego bracia szli do świata, dalekiego od Boga, niosąc mu Ewangelię swoim życiem, postawą, zawierzeniem Bogu. Z taką niezłomną nadzieją Biedaczyna wychodził na spotkanie śmierci, nie tylko nie lękając się sądu z powodu popełnionych przez siebie grzechów, ale będąc pełnym nadziei, że Bóg wszystkie grzechy mu odpuści i wprowadzi go do wiecznej radości w niebie (s. 33-35).

W drugim rozdziale, poświęconym nadziei Honorata, Autor pokazuje, że wg samego Błogosławionego nadzieja człowieka polega nie na biernym poddawaniu się działaniu Boga, ale na aktywnym włączeniu się w pracę Boga nad naszym zbawieniem poprzez modlitwę, cierpienie, dążenie do doskonałości (s. 37). Honorat uważał, że inspiracją do modlitwy musi być nadzieja, bez niej człowiek nie podjąłby zaproszenia do modlitewnej relacji z Bogiem. W licznych notatkach osobistych i pouczeniach, kierowanych do sióstr z zakładanych zgromadzeń, Honorat przestrzegał przed zaniedbaniem modlitwy i nadmiernym oddaniem się pracy oraz pouczał, jak zachować odpowiednie proporcje między modlitwą a pracą. Właśnie nadzieja pomoże zrównoważyć postawę Marty i Marii, gdyż da zapewnienie, że to Pan Bóg kieruje naszym życiem i wyrównuje braki zarówno w dziedzinie pracy, jak i modlitwy.

Podobnie jak później papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* (n. 35), bł. Honorat wychowywał do kierowania się nadzieją w podejmowanym działaniu. Sam był człowiekiem niezwykle aktywnym i pracowitym, a siłę do swojej pracy czerpał z nadziei, że Bóg pragnie jego pracy i wspiera go w każdym zadaniu podejmowanym dla królestwa Bożego. Błogosławiony uważał, że także przeciwności, jakich doświadczył (uwięzienie w Cytadeli, internowanie w Zakroczymiu i Nowym Mieście), mają pogłębić w nim nadzieję, gdyż były one zamierzone przez Boga dla jego dobra (s. 45). Powoływanie do istnienia zgromadzeń, a potem bolesne odsunięcie od nich przeżył bł. Honorat dzięki heroicznej nadziei, dającej mu pewność, że Bóg przeprowadzi swoją wolę tak, jak będzie

chciał i wtedy, kiedy to będzie potrzebne. O. Synowczyk przekonuje czytelnika na licznych przykładach wydarzeń i wypowiedzi Błogosławionego, że miał on „nadzieję wbrew nadziei” (s. 47).

Sam przeprowadzony przez wiele przeciwności, Błogosławiony mógł powoływać się na własne doświadczenie i dzięki temu skutecznie pouczać swoje córki duchowe, jak ufać Bogu i nie dawać się pokonać szatanowi, który zniechęca (s. 73). Także wobec przyszłego sądu bł. Honorat nie wybiera tego, co wydaje się bezpieczne, ale polega całkowicie na miłości Bożej, ufając, że najbezpieczniejszy jest w rękach Boga (s. 87-88).

W trzecim rozdziale książki Autor przedstawia Postać Maryi jako „świata nadziei” (s. 97). Maryja jawi się Błogosławionemu jako nadzieja wierzących w Chrystusa. Dlatego Honorat jako jeden z naśladowców św. Ludwika Grignon de Montfort szerzył nabożeństwo do Maryi i propagował podstawę niewolnictwa maryjnego. Zwłaszcza obraz Matki Bożej będącej „Jutrzenką nadziei” narodu polskiego był drogi bł. Honoratowi. O. Synowczyk cytuje liczne wypowiedzi Błogosławionego, które świadczą o jego zaufaniu do Maryi w czasach nieistnienia państwa polskiego i którymi chciał podtrzymać nadzieję Polaków co do przyszłości Polski i prawdopodobieństwa odzyskania niepodległości (s. 111-118).

Nadzieja, cnota, o której rzadko się słyszy i czyta, znalazła w opracowaniu o. Kazimierza Synowczyka zachętę do jej praktykowania, uzasadnioną przykładem bł. Honorata Koźmińskiego. W czasach historycznych, w których Błogosławiony żył, i w swojej własnej sytuacji osobistej szukał on oparcia i znajdował je w nadziei jako drogowskazie dla siebie i dla Polaków. Rodzina Honoracka jest wdzięczna o. Kazimierzowi za ukazanie tej rzadko wspominatej cnoty jako koniecznej w życiu duchowym i w sytuacjach trudnych. Przykładem życia cnotą nadziei jest o. Honorat, ukazany w książce jako apostoł wytrwały, ufający bezgranicznie Bogu w służbie Kościołowi i Polsce.

Uzupełnieniem opracowania o. Kazimierza Synowczyka jest studium językoznawcze p. Agnieszki Kruszyńskiej pt. *Pisarstwo Ojca Honorata Koźmińskiego* (s. 125-139). Jest to cenne opracowanie, dostarczające wiedzy o tajemnicach języka o. Honorata i stosowanych przez niego metodach docierania do czytelnika z ważnymi treściami duchowymi. Skoro o. Honorat został zmuszony do zrezygnowania z oddziaływania na wiernych językiem mówionym, musiał szukać sposobu, by w piśmie wyrazić to, co mówca osiąga metodami retorycznymi. Autorka studium jest wieloletnią współpracownicą o. Synowczyka, przygotowującą redakcyjnie jego książki. Miała wiele okazji, by poznać teksty bł. Honorata i analizować jego – jak sama pisze (s. 126) – leksykę, składnię oraz zwrócić uwagę na to, jakie środki stylistyczne najczęściej stosuje. Teksty bł. Honorata są dziś dla nas często niejasne, zagmatwane, niezrozumiałe, dlatego warto zapoznać się z tym opracowaniem i dzięki niemu poznać i lepiej zrozumieć cechy stylu o. Honorata.

ROZWAŻANIA NIE TYLKO O FILMIE *NIEPLANOWANE*

Popłoch po amerykańsku. Polskie realia. Kto kłamie? ...po 75 tysiącach aborcji. Kuchnia walki o „prawo wyboru”. Żniwo szaleństwa zabijania.

Zwykły film czy zjawisko społeczno-kulturalne?
Świadek dyrektor Abby Johnson. Siła argumentów

W marcu 2019 roku powstał w USA film z gatunku dramat, wyreżyserowany przez Chuck'a Konzelman'a i Cary'iego Solomon'a oparty na autobiograficznej książce Abby Johnson pt. *Unplanned*. W Polsce film „Nieplanowane” można było oglądać od pierwszego listopada 2019 r. za sprawą dystrybutora Rafael Film. Zanim jednak obraz dotarł do polskiego widza rozpętała się burza wokół niego.

Popłoch po amerykańsku

Z obawy przed atakami producenci kręcili film w ścisłej tajemnicy, zaś wszystkie osoby grające w nim i zaangażowane w jego powstanie były zobligowane do podpisania umowy poufności zobowiązującej do unikania rozmów z dziennikarzami. Pojawił się też problem ze ścieżką dźwiękową filmu – wielkie wytwórnie muzyczne Ameryki nie godziły się na płatne wykorzystanie w filmie piosenek Cindy Lauper, zaś amerykańskie stowarzyszenie filmowe Motion Picture Association of America wywierało wpływ na producentów, by usunęły z filmu sceny aborcji.

W USA większość stacji telewizji kablowych odmówiła emisji filmu, podobnie kina. Odnotowano nawet groźby śmiertelne kierowane do dyrekcji placówek, które odważyły się wyświetlić *Unplanned*. W Kanadzie twórcy nie znaleźli dystrybutora dla swego filmu. Można by się wobec tego zastanowić, czy trudności dystrybucyjne nie wskazują na swoistą współczesną formę cenzury naruszającej prawo do wolności słowa.

Polskie realia

W Polsce kręgi feministyczne i lewackie uruchomiły bojkot filmu zarówno w Internecie, prasie, jak i przed kinem, np. w Łodzi. Aktywiści na rzecz kobiet i planowania rodziny (Wielka Koalicja za Równością i Wyborem; fundacja Czas Dialogu; Berliński Kongres Kobiet) określają film jako zbiór fantazji fundamentalistów na temat przerywania ciąży, zaś o aborcji mówią, że jest mniej niebezpieczna od usunięcia zęba mądrości i zdecydowanie bezpieczniejsza od porodu. Czasopismo „Wysokie Obcasy” opublikowało na swojej stronie list Karoliny Więckiewicz i Natalii Broniarczyk z organizacji aborcyjnej Dream Team wysłany do polskich kin, w którym twierdzą, że film dramatyzuje aborcję i jest społecznie szkodliwy...

Pytanie, dla kogo szkodliwy...

W efekcie wstępne plany wyświetlania filmu „Nieplanowane” uzgodniono na siedem dni, ale zapotrzebowanie społeczne na obejrzenie go okazało się dużo większe. Dość, że wszystkie seanse w kinach (przynajmniej warszawskich) miały komplet widzów i trzeba było się trochę postarać, by dostać bilet na ten „społecznie szkodliwy” film. To spowodowało, że wydłużono czas wyświetlania go w Polsce.

Kto kłamie?

W tamtym czasie pojawiły się opinie, że „film pełny jest przekłamań i manipulacji” – jak twierdzi Lilianna Religa na portalu oko.press – odnosząc się do konkretnych sekwencji filmu w oparciu o – jej zdaniem – badania naukowe, które udowadniają teorię spiskową amerykańskiej propagandy antyaborcyjnej. Autorkę oburza również fakt, że choć w Stanach projekcję dedykowano jedynie dorosłym, w Polsce uzyskał on status 15+, a nadto polski dystrybutor zachęcał szkoły do pokazywania go uczniom i ośmielił się przygotować scenariusze lekcji do filmu.

Za niemal skandaliczne uznaje również to, że Episkopat objął film patronatem, a nadto że obraz otrzymał nagrodę Prezydenta RP w kategorii „Film, który zmienia życie”, i wyraża obawę, że „kłamstwa i niezgodny z wiedzą medyczną obraz aborcji przedstawiony w filmie ma na celu doprowadzenie do całkowitego zakazu aborcji. Czyli: osoby w ciąży nie będą mogły decydować o swoim życiu i zdrowiu, a aborcja stanie się tematem tabu”.

Autorka nie pozostawia na filmie tzw. suchej nitki, określa Abby Johnson, jakoby była oszustką, a przyczyną jej odejścia z Planned Parenthood nie była motywacja przedstawiona w filmie. Podważa wykorzystane w nim zdjęcia USG 13-tygodniowego dziecka, porównując je do „manipulacji” zastosowanych w filmie *Niemy krzyk* z 1985 r., a obalonych przez American College of Obstetricians and Gynecologists.

...po 75 tysiącach aborcji

I tu dopowiedzenie – jak wiadomo film *Niemy krzyk* powstał w wyniku doświadczeń dr Bernarda Nathansona, który miał na swym koncie przeszło 75 tysięcy przeprowadzonych aborcji, wykonywanych bez udziału obrazu USG. Od momentu, kiedy zastosowano w medycynie to urządzenie i Nathanson po raz pierwszy zobaczył na ekranie monitora ultrasonografu dziecko w łonie kobiety, zdecydowanie ograniczył wykonywanie aborcji.

Po pewnym czasie od tego momentu poprosił swojego przyjaciela Jaya, wykonującego około dwudziestu aborcji dziennie, o nagranie od początku do końca przebiegu jednej z nich. Kolega wypełnił prośbę bardzo skrupulatnie. Później obaj oglądali zarejestrowany proces aborcji, co wywołało u nich przerażenie. Widzieli, jak dwunastotygodniowe dziecko próbuje uciekać przed aparatem ssącym, a po chwili jego ciało jest miażdżone. Jay powiedział wówczas,

że już nigdy w życiu nie wykona żadnej aborcji. Zdecydowali dodać do nagrania komentarz i udostępnić je szerszej publiczności. Tak powstał słynny film *Niemy krzyk*, który wiele osób przekonał do opowiedzenia się za życiem.

Bernard Nathanson stał się przeciwnikiem aborcji z powodów czysto naukowych i doświadczalnych, nadal deklarując się jako ateista. Aż do śmierci w 2011 r. działał w ruchu pro-life twierdząc, że legalizacja aborcji była największym błędem w jego życiu i największym błędem w historii USA. Na marginesie tylko dodam, że po przejściu długiej duchowej drogi przyjął chrzest w Kościele katolickim w 1996 r. Sam pisał: *Było mi przeznaczone przemierzać glob w poszukiwaniu Tego, bez którego byłbym potępiony, teraz jednak uchwyciłem się rąbka Jego szaty w rozpacz, w przerażeniu, w niebiańskim przystępie najczystszej potrzeby.*

Kuchnia walki o „prawo wyboru”

Zanim jednak miało miejsce przełomowe wydarzenie w jego życiu, dr Bernard Nathanson z grupą kolegów ginekologów zainicjował w 1968 r. powstanie grupy „National Abortion Rights Action League” NARAL (Narodową Ligę Działania na rzecz Prawa do Aborcji) stawiającej sobie za cel doprowadzenie do legalizacji aborcji w USA. Były to pięcioletnie działania opierające się na fałszowaniu danych, fabrykowaniu sondaży i szerzeniu dezinformacji w mediach, by osiągnąć założony cel. W konsekwencji aborcja została zalegalizowana w Stanach Zjednoczonych w 1973 r., kiedy Nathanson (od 1970 r.) był dyrektorem największej kliniki aborcyjnej na świecie.

Działanie grupy NARAL w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku odsłania sposób postępowania zainteresowanych środowisk, by prawo naginać do swoich nikczemnych celów i zniekształcać przekaz informacji podawanych do wiadomości publicznej. Nie inaczej dzieje się dziś za sprawą środowisk feministycznych i lewicowych, dążących już nie tylko do fałszowania informacji i wywierania nacisku na ustawodawców, ale za wszelką cenę usiłujących urabiać opinię społeczną, wpływać na świadomość młodych, by odciąć ich od prawdy. By w konsekwencji uczynić z nich klientów klinik aborcyjnych i realizować barbarzyńskie ideologie.

Żniwo szaleństwa zabijania

Proceder aborcji kwitnie na świecie, nie tylko z powodów rzekomej pomocy kobietom w kryzysowej sytuacji. Zgoła inne przyczyny kryją się za walką o utrzymanie statusu aborcji i jak można zauważyć na konkretnych przykładach, najmniej mają wspólnego z pomocą kobiecie. Dane z 2016 r. podają, że rocznie na świecie wykonuje się 56 milionów aborcji, w samej Unii Europejskiej rocznie ginie 1 milion 200 tysięcy dzieci. A korzyści czerpią z tego różne środowiska, biznesy i instytucje.

Wstrząsające są praktyki notowane w Chinach, gdzie w końcu lat 70. XX w. wprowadzono „politykę jednego dziecka”, która miała zahamować szybki

wzrost ludności, a jej głównym narzędziem stała się aborcja. *Washington Times* z 2007 r. podaje, że płody niemowląt stały się w Chinach popularnym suplementem zdrowia i urody. Popyt na części ciała z aborcji dzieci był tak wysoki, że nabywano je bezpośrednio w szpitalach. Uważa się, że ciało zabijanych niemowląt ma właściwości wzmacniające i regenerujące, i w związku z tym jest doskonałym składnikiem diety koneserów płodów ludzkich.

W latach pięćdziesiątych, kiedy panował w Chinach wielki głód, dochodziło do aktów kanibalizmu, wzmocnionego później ideologicznie – w trakcie rewolucji kulturalnej – twierdzeniem, że wrogów klasowych należy zjadać. Zatem praktyka kanibalizmu w Chinach ma nie tylko pewną historię, również współcześnie jest praktykowana i ma się dobrze, gdyż służy wzmacnianiu sił witalnych, tych którzy mają upodobanie w ludzkim mięsie.

Wyobraźnia i pragmatyzm (a raczej bezrefleksyjność i powrót do barbarzyństwa) współczesnego człowieka skoncentrowanego na samym sobie, swoim fizycznym pięknie i dobrym zdrowiu, prowadzi do innego rodzaju skandalicznych praktyk: produkcji kosmetyków i szczepionek z zastosowaniem tzw. odpadów poaborcyjnych.

Włoski dziennik „*Corriere Della Sera*” informował już w marcu 1994 r. że Instytut Merieux w Lyonie we Francji „przerabia” każdego dnia ciała nienarodzonych dzieci, dostarczanych głównie, ale nie tylko, ze Wschodu. W „*Quotidien de Paris*” pojawiła się z kolei reklama: „Ampułki C z ekstraktem z ludzkich embrionów zapobiegają odwadnianiu skóry”. Swego czasu światem wstrząsnęła informacja, że szwajcarska firma kosmetyczna Neocutis Inc (łac. novum cutis – nowa skóra) wprowadziła nową linię preparatów do pielęgnacji skóry. Ową nowością było wykorzystanie w ich produktach kosmetycznych komórek z ciała dzieci zabitych podczas aborcji.

Odkrycia dokonała organizacja pro-life Children of God for Life od lat śledząca działalność koncernów farmaceutycznych. Organizacja dotarła do informacji, że pracownicy Uniwersytetu w Łozannie oddzielili bogate proteiny odpowiedzialne za gojenie się ran płodu i właśnie tę unikalną zdolność skóry płodu wykorzystuje w swych recepturach firma Neocutis Inc. Dzięki tym proteinom, zwanym w firmie PSP, wyprodukowano preparaty regenerujące poparzoną skórę, a później ową technologię zastosowano do produkcji preparatów odmładzających skórę. Niemniej fakt pozostaje faktem, że do produkcji tak skutecznych kosmetyków odmładzających niezbędne były komórki pochodzące z ciała zabitego człowieka.

Po głośnych i częstych protestach ruchów pro-life, firma Neocutis Inc oświadczyła, że nie kupuje bezpośrednio abortowanych zwłok i postępuje zgodnie z prawami człowieka.

Dla kogo te prawa i kto je ustanawia? Bo trudno wobec takich rewelacji pominąć istotę, że nie uwzględnia się w nich Pierwszego i najważniejszego Prawodawcy, który dał człowiekowi niepodważalne prawa na Synaju, w których powiedział prosto: nie zabijaj.

Zwykły film czy zjawisko społeczno-kulturalne?

Teraz kilka słów o recenzji, jaka pojawiła się na portalu Filmweb autorstwa Jakuba Popieleckiego. Jego recenzja filmu *Nieplanowane*, to siłaca się na bezstronność zimna i cyniczna demagogia odmawiająca filmowi jakichkolwiek wartości poza czarno-białym głoszeniem określonego światopoglądu. Nb. skrytykowana bezlitośnie przez internautów. Recenzja może być bardziej lub mniej bliska prawdzie zawartej w świecie przedstawionym danego tekstu kultury i zazwyczaj pewnie tak bywa, bo z założenia jest w niej miejsce na wyrażenie poglądów piszącego. Czy ta jest bliższa prawdy – mam wątpliwość. Sama wybierając się na coś konkretnego do kina czy teatru czytam różne opinie, by zastanowić się czy warto na to iść. I niestety zdarza mi się doświadczyć dysonansu, gdy film lub spektakl jest pięknie opisany w recenzji, a nie wspomniano w niej ani słowem o tych momentach, które normalnego widza mogą wprowadzić w zakłopotanie. W recenzji pana Popieleckiego jest dokładnie odwrotnie. Ogólny przekaz autora: nie warto oglądać, bo szkoda czasu. Swoją drogą, ciekawe czy naprawdę tak myśli, czy napisał w ten sposób, bo dostał taki dyktat, który jako jedyny właściwy mógł gwarantować możliwość zarobku. Widziałam film i zdecydowanie mam odmienne zdanie.

Nie jestem krytykiem filmowym i nie wszystko dostrzegam, co nie ujdzie uwagi znawcy filmu, producenta czy aktora. Ale jestem odbiorcą, który po obejrzeniu obrazu ma prawo swoje trzy grosze wrzucić na konto wydarzenia kulturalnego, w którym uczestniczył. Wnioskując z ogromnego szumu i szturm różnych środowisk, jaki wywołał ten film, bez przesady można uznać, że *Nieplanowane* to nie jednorazowe wydarzenie, ale niemal zjawisko kulturalne i społeczne. Czego przyczyną jest najbardziej kontrowersyjny współcześnie temat obnażający kulisy branży aborcyjnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Owszem, w tle dostrzegamy ogromny światopoglądowy spór przetaczający się przez ludzkie umysły i serca, ale przede wszystkim widzimy przemianę duchową kobiety, która z naiwnej zaślepionej osobistym przekonaniem, że postępuje dobrze, młodej psycholog, staje się świadomą obrończynią życia poczętego w łonie matki.

Świadectwo dyrektor Abby Johnson

Film opowiada autentyczną historię Abby Johnson¹ – najmłodszej dyrektorki jednej z klinik aborcyjnych potężnej organizacji Planned Parenthood (Planowane Rodzicielstwo) w USA w stanie Teksas, gdzie pragnęła pomagać kobietom, dać im możliwość wyboru i czuła się w tym szczęśliwa. Obraz skonstruowany z punktu widzenia kobiety mającej ewoluujący stosunek do aborcji.

Bohaterka będąc jeszcze studentką dokonała pierwszej aborcji – farmakologicznej. Po pewnym czasie – już w traumatycznym związku – z kolejnym dzieckiem pod sercem, zdradzana i porzucona przez męża decyduje się na drugą

¹ Przybyła do Polski w lutym 2020 roku. Miała spotkania w: Bydgoszczy (11.02.), Krakowie (12.02.), Pile (13.02.), Rumii (14.02.) oraz w Warszawie (15.02.).

aborcję w swoim życiu, tym razem poddając się zabiegowi w klinice, w której za niedługo będzie pracowała. Zachwycona możliwością pomocy kobietom, głęboko wierząc w prawo kobiet do wyboru, wkracza na drogę kariery.

Obserwując jej doświadczenia i przeżycia związane z abortowaniem swoich dzieci, widz może wnioskować straszną prawdę: jakkolwiek dziecko jest udziałem dwojga osób, odpowiedzialność za pojawienie się „problemu” – dziecka spada na kobietę, która zostaje z nim sama. I to zarówno w przestrzeni najbliższej relacji – brak wsparcia emocjonalnego, jak i tzw. pomocy kliniki, do której się zgłasza. W filmie pracownicy kliniki nie udzielili informacji o działaniu i przebiegu aborcji farmakologicznej; i dalej pozostawiają swoje klientki tuż po zabiegu bez konkretnej opieki medycznej. Jako podstawową zasadę perswazji wobec kobiet zgłaszających się do aborcji stosuje się niepełną informację (kobieta nie ma możliwości zobaczyć zdjęcia USG swego dziecka, bo to mogło by spowodować jej wycofanie się) i zafałszowywanie jej, co w konsekwencji ma doprowadzić kobietę do podjęcia decyzji o aborcji.

W opozycji do działań kliniki stoją członkowie ruchów pro-life, którzy bardzo często protestują za jej ogrodeniem – próbują nawiązać kontakt z kobietami, obiecują im pomoc w związku z urodzeniem dziecka. Niestety w filmie brak konkretów, na czym ich pomoc miałyby polegać. Po swej przemianie Abby uda się do nich i nawiąże ścisłą współpracę, czując się moralnie zobowiązana, by bronić życia małego człowieka już w łonie matki. Wobec nich daje również świadectwo, że modlitwa w tym miejscu ma ogromny pozytywny wpływ, gdyż w dniach, kiedy protestowali pod kliniką, bardzo duży procent kobiet zrezygnowało z dokonania aborcji.

Abby Johnson przypadkowo poproszona o asystowanie podczas zabiegu przerywania ciąży obserwuje na ekranie ultrasonografu ruchy dziecka i to, co widzi, wywołuje w niej przerażający wstrząs, pod wpływem którego całkowicie zrywa z dotychczasową praktyką. Od tego momentu jest głęboko przekonana, że aborcja jest złem. Zdaje sobie sprawę, że na jej sumieniu ciąży 22 tysiące wyroków śmierci, jakie wydała na niewinne bezbronne istoty podpisując akceptację zabiegu aborcji. Kobieta przez poddanie się aborcji sama ponosi koszty tego czynu w postaci wewnętrznej degradacji, co skutkuje mentalno-moralną deprawacją jej osoby. Przykład tego widz otrzymuje w scenie, gdy bohaterka ma skompletować wszystkie części ciała zabitego dziecka i nie robi to na niej większego wrażenia.

Zjawisko aborcji jako koło zamachowe ogromnej maszyny śmierci, generującej gigantyczne dochody, zakreśla szeroki zasięg oddziaływania. I wciąż różne postaci zainteresowane tym, by machina się kręciła. Z ust Cheryl, wcześniejszej dyrektorki Planned Parenthood słyszymy nazwiska sponsorów – rzekomych filantropów: Soros (George), Gates (William „Bill”), Branson (Richard), do których uszu nie mogą docierać informacje, że business śmierci jest mało wydajny.

Siła argumentów

Choć tematyka filmu jest trudna i nieprzyjemna, wydaje mi się, że jest zrobiony na tyle umiejętnie, iż wyczuwa się w nim pewien klimat szacunku, delikatności, miłości międzyludzkiej wyrażonej w relacjach rodziny głównej bohaterki – ciepło i zrozumienie rodziców i drugiego męża do Abby wpływają z głębi ich wiary. Osoby, które nie zgadzają się z tym, co ona robi, ale modlą się o przemianę jej serca. Nie potępiają jej, ale i nie unikają wypowiedzenia swego zdania.

I tak jak ona, tak i inne kobiety nie są potępiane w tym filmie. Można powiedzieć, że film nakręcono z dużą wrażliwością twórców. Bez niepotrzebnej brutalizacji czy nadmiernego dramatyzmu. Na pewno jest to film z misją, daleki od stronniczości, ale operujący argumentami. Film ważny również (jeżeli nie przede wszystkim) z punktu widzenia edukacji. W sposób wymowny i przekonujący odkrywa prawdę o procedurze aborcji, dający odpowiedź na pytanie dlaczego zabija się własne dziecko – dla wygody i pieniędzy. Trzeba go zobaczyć i przeżyć osobiście.

Tyle w ramach próby opisu spostrzeżeń i refleksji w związku z pokazem w Polsce filmu *Nieplanowane*. Pozostaje pewien smutek, że dziwnie się dzieje, że tyle lekceważenia Boga i pogardy dla Jego Praw i Stworzenia. A obok tego wrażenie, że współczesna cywilizacja, a raczej barbarzyństwo, nieuchronnie zmierza do końca. Na różnych frontach toczy się dziś walka o dusze. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że Boże miłosierdzie jeszcze nie zostanie zwyciężone sprawiedliwością².

² Opracowane na podstawie: <https://oko.press/film-nieplanowane-czyli-dobrze-zaplanowane-klamstwa-o-przerywaniu-ciazy/>, dostęp 06.11.2019 g. 16:05; <http://www.pch24.pl/lodz--film-nieplanowane-rozwsciezyl-lewice--feministki-protestowaly-pod-kinem,72000,i.html#ixzz64h7dwra6>, dostęp 08.11.2019 g. 16:15; <https://pl.aleteia.org/2018/02/26/odpowiadal-za-wielotysiecy-aborcji-dlaczego-stanal-po-stronie-zycia/>, dostęp 09.11.2019 g. 18:55; <https://www.niedziela.pl/artukul/22676/nd/Nawrocenie-Bernarda-Nathansona>, dostęp 09.11.2019 g. 19:35; <https://turystyka.wp.pl/wspolczesny-kanibalizm-6044268498805889a>, dostęp 08.11.2019 r. g. 16:45; <https://www.sosrodzice.pl/komorki-plodow-poddanych-aborcji-zywnosci-kosmetykach-szczepionkach/>, dostęp 09.11.2019 r. g.16:05; <https://www.ekologia.pl/srodowisko/specjalne/kosmetyki-z-ludzkich-plodow-sprawa-firmy-neocutis-oraz-ludzki-kolagen-z-chin,15469.html>, dostęp 08.11.2019 r. g.16:00; <https://www.ekologia.pl/srodowisko/specjalne/jak-zostala-zalegalizowana-tzw-aborcja-smiertelne-oszustwo-zaplanowana-zaglada-przemowienie-dr-bernarda-nathansona,15910.html>, dostęp 08.11.2019 r. g.19:00; <https://nczas.com/2007/11/07/barbarzyncy-21-go-wieku-kanibalizm-w-chinach/>, dostęp 12.11.2019 r. g. 10:30; <https://www.katolik.pl/index1.php?st=artykuly&id=39>, dostęp 12.11.2019 g. 10:45; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Aborcja>, dostęp 12.11.2019 r. godz.18:50.

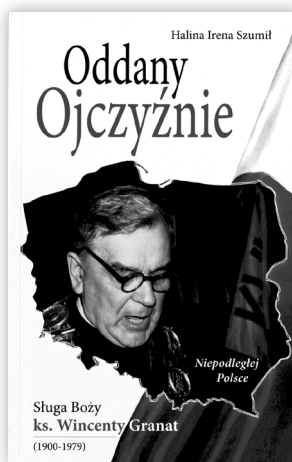
RECENZJA

Halina Irena Szumił, *Oddany Ojczyźnie. Sługa Boży Wincenty Granat (1900-1979)*, Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu 2019, ss. 146

SPOSÓB NA TRUDNE CZASY

Trudne czasy, bo tak jesteśmy skłonni określać okres, w którym przychodzi nam żyć, najbardziej potrzebują świętych. Ludzi niezwykłych, którzy nie tyle słowem, co własnym życiem świadczą, iż Bóg jest większy od naszej słabości i nawet to, co jest obiektywnym złem w dziejach człowieka, nie przeszkadza Mu w realizacji planu zbawienia. Takim przykładem wierności Bogu, mimo zagrożeń pierwszej wojny światowej, terroru okupacji niemieckiej i działań wojennych drugiej wojny światowej, aż po lata komunizmu walczącego bezwzględnie z tym, co polskie i katolickie, jest z pewnością Sługa Boży ks. Wincenty Granat. Dlatego z wdzięcznością należy przyjąć nową publikację poświęconą jego osobie. Jest nią książka Haliny Irenej Szumił nosząca tytuł *Oddany Ojczyźnie. Sługa Boży ks. Wincenty Granat (1900-1979)*, wydana przez Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu.

Przywykliśmy patrzeć na ks. Wincentego Granata jako na wykładowcę, wielkiego naukowca, teologa, rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Najczęściej właśnie w tej działalności odnajdujemy rysy świadczące o jego sile charakteru i wierności Bogu. Publikacja Haliny Irenej Szumił potwierdza taką optykę jego sylwetki. Jednak pozwala także odczytać jego życie jeszcze w innym wymiarze, mniej akcentowanym a bardzo istotnym – jako dar dla Ojczyzny. To właśnie miłość Boga motywowała go do szukania sposobów służenia Polsce tak bardzo nękanej wojną, niewolą a potem niszczoną moralnie przez władzę spod znaku sierpa i młota. Służył jej kapłańskim życiem, modlitwą, piórem, gigantycznym wysiłkiem na rzecz uniwersytetu, aby był wierny poszukiwaniu prawdy wbrew naciskom politycznym. Warto sięgnąć po książkę *Oddany Ojczyźnie*, by odkryć, że był także animatorem działalności charytatywnej, człowiekiem prawdziwie ubogim duchem, czynnym promotorem ruchu trzeźwościowego i abstynenckiego, wspianiałym wychowawcą, ojcem duchownym, nauczycielem tajnych kompletów w czasie okupacji, ale także aktywnym



członkiem Narodowej Organizacji Wojskowej dbającym o kształtowanie postaw żołnierzy walczących o wolną Polskę.

Prezentacja sylwetki Sługi Bożego w książce Haliny Ireny Szumił nabiera kolorytu, dzięki załączonemu w aneksie wspomnieniu Zdzisława Prochowskiego. Jego żywa opowieść o duchowej więzi z Mistrzem – ks. Wincentym, nauczycielem z czasów okupacji niemieckiej, która przetrwała czas próby związanej z osadzeniem w więzieniu Urzędu Bezpieczeństwa, ukazuje rzecz niezwykłą. Oto ks. Wincenty Granat, stojący po stronie tych, którzy z bronią w rękę walczyli o wolność Polski, umie okazać święty realizm. Podprowadza byłego członka Armii Krajowej do decyzji służenia Polsce przez wysiłek intelektualny, przez studia, pracę, dbanie o własny rozwój. Uczy służyć Ojczyźnie w każdych warunkach.

Ciekawym uzupełnieniem opowieści o tym, który służył Niepodległej, jest informacja o przebiegu i zakończeniu procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Wincentego Granata na szczeblu diecezjalnym. Każdy, kto jest zainteresowany przybliżeniem się czasu jego beatyfikacji, może dowiedzieć się ciekawych szczegółów związanych z tym procesem. Wartość książki zwiększają także zamieszczone zdjęcia dokumentalne.

Nowa książka Haliny Ireny Szumił ukazuje Sługę Bożego ks. Wincentego Granata jako człowieka we wszystkim oddanego Bogu i Ojczyźnie, wytrwałego i niezłomnego nadzieją, że Polska będzie niepodległa. Dobrze więc, że jeszcze w atmosferze niedawnych obchodów 100-lecia niepodległości Polski i w 40. rocznicę śmierci tego niezwykłego Polaka, możemy sięgnąć po tę książkę, by uczyć się, jak służyć Ojczyźnie nawet w trudnych czasach.

NOTA O AUTORCE KSIĄŻKI¹

W roku 2018 przypada stulecie istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz działalności Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. W tym okresie pracowało w Bibliotece wiele osób; jedne dłużej, inne krócej. Wśród nich swój wkład w dzieje i rozwój Biblioteki Uniwersyteckiej KUL wносиła przez ponad 30 lat dr Halina Irena Szumił, której wiedzę i zdolności organizacyjne doceniali dyrektorzy Biblioteki, powierzając jej kierownictwo różnych sekcji i oddziałów. Chętnie pomagała studentom i bardziej wymagającym czytelnikom – pracownikom naukowym macierzystej Uczelni i przyjeżdżającym z daleka, chcącym skorzystać z naszego bogatego księgozbioru. Wszystkim służyła swoją fachową wiedzą i doświadczeniem, wynikającym z szacunku dla książki i jej czytelnika.

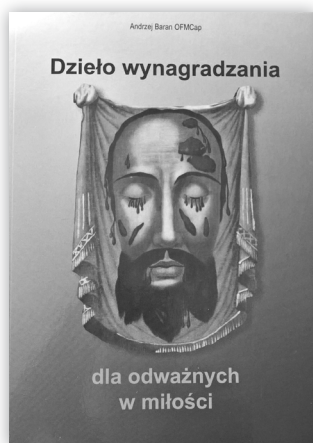
¹ Fragment *Przedmowy* z książki Jadwigi Kleczaj i Cecylii Purty pt. *Z książką w rękę. Halina Irena Szumił – pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, „Źródła i monografie”*, Towarzystwo Naukowe KUL 2018.

W przypadku Haliny Ireny Szumił praca w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL znaczyła o wiele więcej niż tylko należycie i sumiennie wykonywana praca wynikająca z zakresu obowiązków. Tu nastąpiło znakomite połączenie pracy bibliotekarza i kustosa książek z wykorzystaniem współtworzonego z innymi warsztatu informacyjnego w pracy naukowo-badawczej, dokumentacyjno-bibliograficznej, redakcyjnej i popularyzatorskiej. Jej dorobek pisarski – oparty na wiedzy filozoficzno-teologicznej i bibliotekoznawczej – jest ogromny, obejmuje 386 pozycji bibliograficznych (książki, rozprawy, artykuły) oraz 87 opracowań redakcyjnych wraz z przygotowaniem publikacji do druku.



RECENZJA

Andrzej Baran OFM Cap, *Dzieło wynagradzania dla odważnych w miłości. Dwanaście dni rekolekcji z bł. Honoratem*, Wydane przez: WNO, Nowe Miasto n. Pilicą – Warszawa 2020, ss. 173



W 2020 roku, z inicjatywy o. dr Andrzeja Barana OFM Cap, przez Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza została wydana jego najnowsza książka poświęcona różnym aspektom wynagrodzenia. Wydanie zostało pomyślane jako przewodnictwo w dwunastodniowych rekolekcjach przeżywanych w duchu wynagrodzenia wspólnie z bł. Honoratem Koźmińskim, któremu jako „wielkiemu orędownikowi naprawy wyłomów w życiu duchowym” autor dedykuje niniejszą publikację. Rozważania rekolekcyjne poprzedza praktyczna, konkretna i precyzyjna instrukcja, w jaki sposób można korzystać z zaproponowanych treści – w przypadku, gdy czytelnik zdecyduje się na przeżycie rekolekcji, a nie tylko skorzystanie z lektury duchowej. Jak również,

krótkie wyjaśnienie idei wynagrodzenia obecnej w życiu i myśli bł. Honorata Koźmińskiego.

W wydaniu wykorzystano ciekawe rozwiązania graficzne, łamiące monotonię tekstu poprzez zastosowanie pogrubienia i wyodrębnienia niektórych ważnych stwierdzeń; rodzaj dyskretnej żywej paginy na marginesach kart ułatwiający czytelnikowi orientację, gdzie znajduje się w danym momencie czytania; przestrzeń na osobiste zapiski czytelnika-rekolektanta i przejrzystość w przechodzeniu do następnego rozdziału, który rozpoczyna się cytacją modlitwy bł. Honorata tematycznie bliskiej omawianemu w rozdziale aspektowi wynagradzania.

Jakkolwiek sam temat publikacji jest gatunkowo nie łatwy – osadzony w nauce bł. Honorata wyrażanej XIX-wieczną polszczyzną, teologii dogmatycznej i teologii duchowości, to jednak warstwa językowa *Dzieła* jest przystępna dla odbiorcy. Autor pisząc, opiera się na kanwie życia i myśli bł. Honorata, posługuje się przykładami z jego życiorysu, ale robi to umiejętnie. Niewątpliwą zaletą językową jest parafraza i wplatanie w swój tekst myśli Honorata, nie zaś bezpośredniej cytacji passusów z przekazu Błogosławionego. Zabieg ten powoduje lekkość odbioru i płynność w lekturze. Wypowiedź charakteryzuje język precyzyjny, obrazowy, odzwierciedlający współczesne zjawiska społeczne, szczegółowo i wnikliwie operując przytaczanymi przykładami. Ponadto, w wie-

lu miejscach tekstu możemy doświadczyć pewnego rodzaju zadziwienia pięknem języka, ciekawymi, wyszukаныmi – niemalże poetyckimi – metaforami.

Tytuł publikacji *Dzieło wynagrodzenia dla odważnych w miłości* ukierunkowuje potencjalnego odbiorcę na jakąś trudność, która będzie wymagała od niego odwagi, jeżeli wchodząc w rekolekcje chce pozostać uczciwy wobec siebie. Nie chodzi tu zapewne o jakąkolwiek odwagę, ale właśnie o tę, która angażuje człowieka w relacji miłości. Możemy sobie wyobrazić, że bez odwagi zaufania, miłość nie jest prawdziwa. Odwaga jest konieczna, gdy serce chce wejść w przestrzeń wynagrodzenia i decyduje się na przyjęcie ekspiacyjnego cierpienia, które z kolei zakłada zdrowe patrzenie na nie w duchu wiary i miłości, bo tylko dzięki tym cnotom człowiecze serce jest zdolne przyjąć je w wolności. ... gdyż do miłości nie można przymusić.

Pierwszym aspektem dzieła wynagrodzenia jest obdarowanie człowieka miłością Bożą. Może wydać się to nieco zaskakujące, że najważniejszą prawdą w dziele wynagrodzenia jest fakt, iż Bóg pierwszy nas umiłował. Boże obdarowanie jest Jego hojnie zrealizowaną inicjatywą, gdyż On sam w Chrystusie wynagrodził za nasze grzechy. Zaś człowiek o otrzymanej miłości winien zaświadczyć miłością wobec bliźnich, pokorną służbą i wynagrodzeniem za grzechy przeciw miłości. W ten sposób Bóg pragnie uczynić człowieka uczestnikiem swojej chwały, by osiągnął największą szczęśliwość przez udział w Jego królestwie.

W tym celu czytelnik otrzymuje zachętę do kontemplacji serca, czyli długiego wpatrywania się w przebite Serce Zbawiciela. Ten czyn prowadzi na drogę miłości odpowiadającej na Miłość i wzywającej do upodobnienia się do Jezusa w tajemnicy ukrzyżowania. Co jednak nie dzieje się w człowieku bez miłości i łaski Bożej, która wiąże go z Panem. Wpatrywanie się w Serce pełne miłości przekształca serce kontemplujące w kochające. Bóg włącza się w kolejne stworzenie człowieka uzdalnianego do odpowiedzi na miłość dziełem wynagrodzenia. W kontemplacji wynagradzającej człowiek jest zaproszony do poszukiwania prawdy, piękna i miłości, które obejmują jego inteligencję, serce i ciało.

Wchodząc dalej, poznajemy misterium naszej nieprawości, która okazuje się czymś przerażająco mrocznym i straszliwym, znacznie przekraczającym możliwości naszej wyobraźni. Tu ujawnia się siła ludzkiej bezbożności hołdującej bałwochwalstwu posiadania, konsumpcji, samostanowieniu i samowystarczalności, które bezkarnie bluźnią Bogu Jedynemu i wszystkim świętościom. Całe to zło „bezinteresownej” nienawiści wobec Boga domaga się wynagrodzenia, którym jest adoracja wynagradzająca jako akt religijny możliwy jedynie wobec Boga samego. Bóg cierpiąc z powodu ludzkich grzechów, oczekuje jednocześnie na nawrócenie człowieka szukającego dla siebie ratunku w Bożym miłosierdziu. Ono jest narzędziem cudownym, za pomocą którego człowiek

z sercem zatrutym kłamstwem, cynizmem, gniewem i nienawiścią może zrodzić się do nowego życia w pokorze, wdzięczności Bogu i wolności od dawnego zła. Wówczas nabierze umiejętności wybierania w prawdzie tego, co jest wyrazem miłości do Boga i odrzucania egoistycznych upodobań odwołujących się do Niego.

Kolejnym odważnym krokiem jest zbliżenie się do miłości wynagradzającej, której pierwszym wykonawcą jest Jezus Chrystus, jako człowiek przywracający Bogu należną cześć, odmówioną Mu przez ludzi. Współczesna bezbożność ludzka otwarcie uderza w Boga lekceważeniem, obojętnością i pogardą, pogłębiając przepaść odmowy czci wobec Jedynie Świętego. Taka obraza domaga się zadośćuczynienia przywracającego relację miłości między człowiekiem a Bogiem-Miłością. Okazania współczucia cierpiącemu Zbawicielowi. Wreszcie odzyskania tożsamości chrześcijanina poprzez włączenie się w cierpienia, uczucia i misję Jezusa. A włączenie to może mieć miejsce jedynie na płaszczyźnie miłości i komunii życia z Tym, którego się kocha.

Miłość wynagradzająca może przybierać formy od dziękczynienia do świadomego ofiarowania się, by błagać o przemianę zepsutego świata, pozyskiwać miłosierdzie dla grzesznej ludzkości i odnawiać w niej miłość do Boga. Siła czynów wynagradzania wzrasta proporcjonalnie do intensywności zjednoczenia ich z zasługami Jezusa. Łącząc się z Nim chrześcijanin towarzyszy Jego ofierze i wynagradzaniu, okazując też Bogu bezinteresowną miłość – dla Niego samego. Modlitwa, akty dziękczynienia i uwielbienia Boga są aktami miłości o wartości wynagradzającej. Najpełniejszym tego wyrazem jest Ofiara Mszy św., gdyż w niej łączy się miłość i wdzięczność człowieka wobec Boga i wynagrodzenie Jego Syna. Jezus Chrystus jest jedynie prawdziwym pośrednikiem w dziele wynagrodzenia i usprawiedliwienia człowieka. On stał się niejako gwarancją wierności Boga w przymierzu zawartym z człowiekiem, które z tytułu miłości domaga się przywrócenia.

Dzięki Jezusowi doskonale wypełniającemu wolę Ojca dokonano się zbawienie świata, a człowiek otrzymał status umiłowanego dziecka powracającego do przyjaźni z Ojcem. Przywrócenie przymierza, czczenie Boga powinno pobudzić człowieka do współczucia z cierpieniami i męką Jezusa i uzdolnić do współpracy w zbawczym czynie wynagradzania. Tu może on nauczyć się patrzeć na grzech oczami Boga, przyznać Mu rację, by zgodzić się na umieranie siebie dla siebie. A ostatecznie zyskać większą wrażliwość na sprawy Boże.

W ten sposób chrześcijanin zaangażowany w dzieło wynagrodzenia zaczyna zbliżać się do odnowy własnego stylu życia, wewnętrznej przemiany zdolnej do świadczenia autentycznego miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących współczucia i pomocy. Jednocześnie odkrywa wartość pokory jako fundamentu życia duchowego i wdzięczność wobec szczodrego Boga. Jego również pragnie w swym sercu i czuje w sobie zryw do przezwyciężania trudności w dążeniu do Niego, wynagradzaniu jako odpowiedź miłości na Miłość. Środkiem, za pomo-

cą którego na świecie rozlewa się miłość nieskończona, jest Najświętszy Sakrament, Eucharystia. Bogu żywemu obecnemu w Eucharystii człowiek oddaje cześć, pielęgnując w sobie czystą intencję i pragnienie podobania się jedynie Jemu. Adoracja wynagradzająca Najświętszego Sakramentu zmniejsza egoizm i pychę w człowieku – tu jest doskonale miejsce na składanie Dobremu Bogu w ofierze własnej chwały i samowystarczalności. Jest też miejscem uczenia się od Jezusa prawdziwej ofiarnej miłości i dyskretnej dyspozycyjności wobec drugiego.

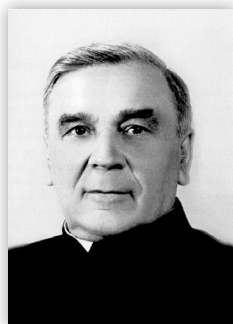
Obcowanie chrześcijanina z Jezusem, dziejące się przez adorację, skłania do szukania Oblicza Bożego, które oznacza nie tylko twarz, ale całą istotę Boga. Człowiek, pragnąc szukać Bożego Oblicza, ma możliwość znalezienia przystępu do Boga łaskawego, wzruszającego się w swej istocie na widok zranionej Twarzy Syna, umęczonej, znieważonej w przeróżny sposób. Z drugiej zaś strony, kontemplacja Oblicza jest spotkaniem osób, które pobudza osobę ludzką do współczucia wobec Jezusa zranionego ludzkimi grzechami i niewdzięcznością, by w odpowiedzi serdecznym współczuciem oddawać miłość, a w konsekwencji mobilizować się do działania przez praktykowanie cnót. Zatem, kontemplowanie Oblicza Bożego prowadzi do utożsamiania się z Osobą, w którą się wpatruje.

Książeczka *Dzieło wynagrodzenia dla odważnych w miłości*, jakkolwiek niewielkich rozmiarów ma wielką siłę przekazu, jest ważna, dziś szczególnie potrzebna, by upowszechnić i odnowić ducha wynagrodzenia Bogu za zniewagi, jakich doświadcza w naszej współczesności. Korzystając zaś z mądrości bł. Honorata możemy zobaczyć realny wzór wynagradzania Bogu. Dla osób zainteresowanych pogłębieniem własnej relacji z Panem może być swego rodzaju przewodnikiem – przy wsparciu łaską Bożą. Serdecznie polecam – tej lektury nie można przegapić.

BIOGRAM

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

BIOGRAM SŁUGA BOŻY KS. WINCENTY GRANAT (1900-1979)



Sługa Boży był nie tylko wybitnym naukowcem, ale także, a może – nade wszystko – człowiekiem wielkiej wiary, bez której nie można być dobrym teologiem, czy teologiem – w ogóle (najwyżej religioznawcą). Jego poglądy teologiczne to personalistyczny humanizm. Uważał, że głównym źródłem poznania teologicznego jest wiara, którą definiował jako „totalne dążenie osoby ludzkiej, z Chrystusem do Ojca dokonującej się w Duchu Świętym”¹. W takim ujęciu teologia jest nauką służącą („na usługach”²) wierze, więcej – kształtującą, mającą kształtować życie katolika. Podkreślał konieczny warunek autentycznej teologii (oraz samej wiary), jakim jest orzeczenie nauczycielskiego urzędu Kościoła, uzasadnienie biblijne, patrystyczne. Innym źródłem teologii jest również doświadczenie religijne, gdyż: „objawienie dokonało się poprzez konkretne wydarzenia historyczne za pośrednictwem ludzkich wyobrażeń i pojęć związanych z określoną kulturą”³.

Trudno w krótkim biogramie wyliczyć zasługi Sługi Bożego dla polskiej teologii. Niech życiowym podsumowaniem będzie zdanie, jakim potrafił zakańcząć wykład dla studentów: „Koniec traktatu w wykładzie, ale jego dalszy ciąg macie stale w kaplicy”⁴. Wspaniały człowiek i wychowawca, wielki naukowiec, rektor KUL-u. Odznaczał się humorem i wrażliwością, zawsze był zainteresowany drugim człowiekiem. Kapłan pełen prostoty, dobroci i radości. Pracę na KUL-u rozpoczął w 1952 roku, a 13 lat później, w 1965 roku został jego rektorem, pozostając człowiekiem skromnym i pokornym; sługą prawdy ewangelicznej. „Twierdził, że zadaniem teologa jest stałe poszukiwanie i troska, aby prawdy Boże przybliżyć ludziom wszystkich czasów i wszystkich pokoleń” (ze wspomnienia ks. Józefa Swastka⁵). Wszystko, co przekazywał studentom, najpierw omadlał. „Siostra Imma Panczerzyńska, która słuchała tych wykładów, wspomina, że zagrzewały serca i uczyły podchodzić do Boga jako Ojca dobroci”⁶.

¹ *Encyklopedia katolicka*, t. VI, Lublin 1993, hasło: Granat Wincenty (dalej: EK), kol. 39.

² Por. tamże.

³ Tamże.

⁴ H. I. Szumił, *Profesor i Mistrz. Sługa Boży ks. Wincenty Granat*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2017, s. 18.

⁵ Za: <https://info.wiara.pl/doc/2276551>. Blogosławiony-rektor, opublikowane 09.12.2014 10:30 przez Agnieszkę Gierobę.

⁶ Tamże.

Tak praktykowana teologia prowadziła go do tego, że wiele lat przed Soborem Watykańskim II uprawiał ją w taki sposób, że realnie ukazywała swe ściśle powiązanie z życiem codziennym chrześcijanina. Dlatego żartował, że: „albo on za wcześniej się urodził, albo sobór odbył się za późno”⁷.

Urodził się 1 kwietnia 1900 roku w Cmielowie k. Ostrowca Świętokrzyskiego. W 1918 roku ukończył w Sandomierzu Męską Szkołę Filologiczną i wstąpił do seminarium duchownego. Świecenia kapłańskie otrzymał 24 sierpnia 1924 roku w katedrze sandomierskiej.

Studiował także na Papieskim Uniwersytecie Gregorianum w Rzymie, gdzie w 1925 roku uzyskał stopień doktora filozofii, a w 1928 roku doktora teologii. Gdy wrócił z Włoch, rozpoczął pracę prefekta w szkołach powszechnych oraz średnich (1918-1933). Od 1933 roku wykładał w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu logikę, teorię poznania, kosmologię, psychologię, ontologię, teodyceę, teologię dogmatyczną oraz okresowo teologię ascetyczną. Prowadził szeroką działalność społeczną i charytatywną. Był cenzorem kościelnym książek i czasopism (1935-1979); podjął się kierownictwa duchownego w Liceum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu (1935-1940), wykładał w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej w Radomiu (1938/39), był referentem do spraw trzeźwości w Sekretariacie Związku „Caritas” (1947-1950), sędzią prosynodalnego Sądu Biskupiego diecezji sandomierskiej (1951-1964). 18 kwietnia 1947 roku otrzymał godność kanonika honorowego, natomiast 7 grudnia 1948 roku kanonika gremialnego kapituły katedralnej sandomierskiej.

Na KUL-u pracował w Katedrze Dogmatyki Specjalnej, a następnie jako docent (1956-1960) i profesor nadzwyczajny (1961-1970) oraz kierownik II Katedry Teologii Dogmatycznej. Do 1958 roku wykładał również w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Wiele publikował (ponad 300 prac naukowych), w tym monumentalną pozycję *Dogmatyka katolicka* (t. I-IX, Lublin 1959-1967; *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*: t. I-II, Lublin 1972-1974). Jest też autorem wielu haseł do *Encyklopedii katolickiej*.

27 kwietnia 1970 roku, z powodu kłopotów zdrowotnych zrzekł się funkcji rektora KUL. Opuścił wówczas Lublin i zamieszkał jako rezydent w Niezdowie (w domu Sióstr Służek NMP Niepokalanej). W sierpniu 1977 roku wrócił do swej diecezji, zamieszkał w Domu Kapitulnym w Sandomierzu. W tym też roku Zarząd Towarzystwa Naukowego KUL przyznał mu Nagrodę im. ks. Idziego Radziszewskiego za: „całokształt działalności naukowej w duchu humanizmu chrześcijańskiego, a rok później otrzymał medal «Za Zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego»”⁸.

Zmarł 11 grudnia 1979 roku w Sandomierzu. Został pochowany w grobowcu Kapituły Sandomierskiej na Cmentarzu Katedralnym. Od 12 czerwca 1995 roku trwa jego proces beatyfikacyjny.

⁷ Tamże.

⁸ Por. https://www.kul.pl/sluga-bozy-ks-wincenty-granat-1900-1979,art_9086.html, dostęp: 21 marca 2020.

Zespół redakcyjny:

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO, Oliwia Kusek SCM, Marietta Pstrągowska WNO,
Juliusz Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz, Alina Wendt SMDP, Irena Złotkowska WDC

Wydawca:

Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:

Centrum Duchowości *Honoratianum*

ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM

tel. 22. 785.23.28, 22. 785.34.96, tel/fax 22. 785.20.18

e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:

Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu

ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz

tel. 15. 644.04.00, fax 15. 832.77.87

e-mail: zamowienia@wds.com.pl

<http://www.wds.pl>

RODZINA HONORACKA

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkancki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki • Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo • Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścówych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza